ROGER HODGKISS

p.o. prezes zarządu spółek ubezpieczeniowych Generali w Polsce:

Polacy są przedsiębiorczy, twardzi i kreatywni. Są też dumni i konkretni, a w biznesie to bardzo ważne. Polska to wspaniały kraj

MAŁGORZATA OLESZCZUK

prezes Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości:

Firmy, które mają menedżerów potrafiących zarządzać w sytuacjach kryzysowych, potrafiących przygotować pracowników do zmiany i przeprowadzić przez ten trudny proces, stoją dziś na wygranej pozycji

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

STYCZEŃ 2021 // NR 1/1237 // CENA 11,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

Prognozy 2021

2020 był rokiem zarazy, kryzysu, napięć politycznych i społecznych, a także zwykłego ludzkiego utrapienia. Powrót do zdrowia, również tego ekonomicznego, w roku 2021 nie będzie ani łatwy, ani szybki

Gospodarka po pandemii
COVID-19 przyniesie potężną falę migracji ludzi i... biznesu

Banki
Nadchodzi postpandemiczna rewolucja w bankowości

Rynek walutowy
Dolar będzie słabł, ale bez przesady. Złoty zagadką

Fundusze inwestycyjne
Szansa na przypływ świeżego kapitału

Obligacje detaliczne
Rekord za rekordem

Inwestycje alternatywne
Złoto tradycyjne i cyfrowe powinno drożeć

Akcje
W giełdowym peletonie technologiczni liderzy ustąpią miejsca nowym gwiazdom

Surowce
Rok pod znakiem popytu na ropę, srebro i miedź

Nowe technologie
Cyfryzacja cywilizacji – megatrend na dopalaczu

Motoryzacja
Samochody pod napięciem

ISSN 0860-7613 INDEX 359033

epresa.pl 4e708a3c4d

Photo by
Tomasz Szykulski,
Kearney, Warsaw

W niepewnych i trudnych czasach, jesteśmy bankiem rozwiązań

kearney.pl

KEARNEY

GAZETA BANKOWA

REDAKCJA
ul. Finlandzka 10, 03-903 Warszawa
tel. (22) 616 36 00
redakcja@gb.pl

REDAKTOR NACZELNY
Maciej WOŚKO mwosko@gb.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Stanisław KOCZOT

SEKRETARZ REDAKCJI
Krzysztof KOTOWSKI

STALI WSPÓŁPRACOWNICY
Jerzy BIELEWICZ, Robert BOMBAŁA, Małgorzata DYGAS, Kamil GIEROBA (wGospodarce.pl), Robert OLESIŃSKI (wGospodarce.pl), Krzysztof PĄCZKOWSKI (wGospodarce.pl), Anna RACINIEWSKA, Grażyna RASZKOWSKA, Dariusz STYCZEK, prof. Grzegorz SZULCZEWSKI, Marcin TRONOWICZ (wGospodarce.pl), Maksymilian WYSOCKI

RADA PROGRAMOWA
prof. Grażyna Ancyparowicz, członek RPP, GWSH; dr Dominik Bierecki, Spółdzielczy Instytut Naukowy w Sopocie, kancelaria Jedliński, Bierecki i Wspólnicy w Gdyni; prof. Leszek Dziawgo, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. Eugeniusz Gatnar, członek RPP, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach; prof. Andrzej Gospodarowicz, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu; dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, Uniwersytet Warszawski/PZU S.A.; prof. Alojzy Z. Nowak, Uniwersytet Warszawski; Zdzisław Sokal, doradca Prezydenta RP; Henryk Uzdrowski, Grupa Fratria; prof. Małgorzata Zaleska, SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN; prof. Jerzy Żyżyński, członek RPP, Uniwersytet Warszawski

WYDAWCA
Fratria sp. z o.o.
ul. Legionów 126-128,
81-472 Gdynia
www.fratria.pl

PREZES
Romuald ORZEŁ

DRUK
Walstead Kraków Sp. z o.o.

DYREKTOR KREATYWNY
Michał KORSUN michal.korsun@fratria.pl

DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Maciej BURZYKOWSKI maciej.burzykowski@fratria.pl

STUDIO GRAFICZNE
Andrzej SKWARCZYŃSKI andrzej.skwarczynski@fratria.pl
Lidia SŁOWIKOWSKA–SMOLIŃSKA lidia.slowikowska@fratria.pl

FOTOEDYCJA
Anna ŁABĘCKA anna.labecka@fratria.pl
Robert GOŁASZEWSKI robert.golaszewski@fratria.pl

KOREKTA
Anna WOLF

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA
Mariola BARCIKOWSKA mariola.barcikowska@fratria.pl

DYREKTOR DS. MARKETINGU, KOMUNIKACJI ORAZ ORGANIZACJI EVENTÓW
Joanna MAZUR joanna.mazur@fratria.pl

DYREKTOR DS. ROZWOJU BIZNESU
Katarzyna MARCHEWKA – katarzyna.marchewka@fratria.pl,
tel. 603 097 503

PATRONATY MEDIALNE
marketing@fratria.pl

BIURO REKLAMY
e-mail: reklama@fratria.pl
tel. (22) 463 49 93

PRENUMERATA REDAKCYJNA
prenumerata@fratria.pl, tel. (22) 616 36 00
Regulamin oraz warunki prenumeraty na stronie www.gb.pl

Wpłat za prenumeratę prosimy dokonywać na konto:
nr konta: PL91 1240 5354 1111 0010 7713 6290

Publikacja jest chroniona przepisami prawa autorskiego. Wykonywanie kserokopii lub powielanie inną metodą oraz rozpowszechnianie bez zgody wydawcy w całości lub w części jest zabronione i podlega odpowiedzialności karnej.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega prawo redagowania nadesłanych tekstów. Ogłoszenia i reklamy nie stanowią materiału pochodzącego od Wydawcy. Bezumowna sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych po cenie niższej od ustalonej przez Wydawcę jest zabroniona, nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

Zdjęcia na okładce:
Shutterstock, Andrzej Wiktor, mat. prasowe PARP

PARTNER

„Czarny łabędź" musi przecież odlecieć

W noworocznym wydaniu „Gazety Bankowej" w styczniu 2020 r. pisałem w komentarzu wstępnym o samospełniających się przepowiedniach i potrzebie wzniecenia optymizmu. Nikt z nas się nie spodziewał, że będziemy go tak potrzebowali przez cały rok, że zerwanie globalnych łańcuchów popytu i podaży doprowadzi do największego od dziesięcioleci załamania gospodarki, że będziemy się ratować właśnie tym wyjątkowym w polskim biznesie, tak krytykowanym, sformułowaniem „jakoś to będzie".

Gdy w styczniu–lutym zaczęły się pojawiać pierwsze informacje o wirusie w dalekim chińskim Wuhan, reagowaliśmy bardziej z zaciekawieniem. Epidemie – póki odległe – nie są niczym, co burzyłoby stały, wydawałoby się, porządek świata. Gdy Chiny wstrzymywały produkcję w kolejnych regionach, a we Włoszech pojawiły się pierwsze ofiary, usłyszeliśmy też po raz pierwszy sformułowanie zarezerwowane dotychczas tylko dla teoretycznych rozważań o gospodarce i koniunkturze: „czarny łabędź" – zdarzenie nieprzewidywalne, nagłe, zmieniające zupełnie podstawowe założenia ekonomiczne. Fabryki przestają produkować, ludzie przestają pracować, granice zostają zamknięte, a popyt przenosi się w sferę e-commerce. Rządy państw całego świata zareagowały w sposób do niedawna niewyobrażalny, bo zaczęły pompować w gospodarkę, bezpośrednio w przedsiębiorstwa, potężny strumień pomocy publicznej. Kto podjął strategiczne decyzje odpowiednio wcześnie, dawał powietrze tonącym firmom. Szczęśliwie Polska znalazła się w czołówce, reagując szybko i na niespotykaną dotąd skalę. Tarcze zadziałały. Rok 2020 – wierzę – wspominać będziemy jeszcze długo.

Przed nami 2021. Rok nadziei. Jak zawsze w pierwszym wydaniu w roku analizujemy prognozy, snujemy plany, obserwujemy strategie na kolejnych 12 miesięcy. Jak echo brzmi w nich zdanie, które usłyszałem gdzieś w połowie roku, po pierwszych optymistycznych wynikach polskiej gospodarki radzącej sobie z „covidowym" kryzysem całkiem sprawnie (zatrzymanie wzrostu bezrobocia, dobre dane o popycie i konsumpcji, nadzieje na inwestycje, zaskakująco korzystne wyniki eksportu): „Polscy przedsiębiorcy historycznie »przywykli« do działania w kryzysie – to dla nas nie jest nic nowego". Nie wiem, czy to uprawnione, bo czy niepoparte żadnymi badaniami stwierdzenie może nam realnie pomóc wybrnąć z globalnej recesji? Wiem jednak, że nawet „czarne łabędzie" kiedyś muszą przecież odlecieć...

MACIEJ WOŚKO
Redaktor naczelny „Gazety Bankowej"

eprasa.pl 4e708a3c4d

TEMAT NUMERU:

Prognozy 2021

Powrót do zdrowia, również tego ekonomicznego, nie będzie łatwy ani szybki. Rok 2021 przywróci nam pewność siebie dopiero za 6 do 9 miesięcy, jeśli dzięki masowym szczepieniom pokonamy pandemię COVID-19, unikając trzeciej globalnej fali zakażeń

str. 6

WYWIAD GOSPODARCZY:

Polska ma olbrzymi potencjał

Generali, jak to było wielokrotnie powtarzane przez naszego akcjonariusza, jest zainteresowane inwestowaniem w Polsce. Polska jest dobrym krajem do inwestowania, bo jest stabilna i ma duży potencjał – mówi Roger Hodgkiss, p.o. prezes zarządu Generali Polska

str. 40

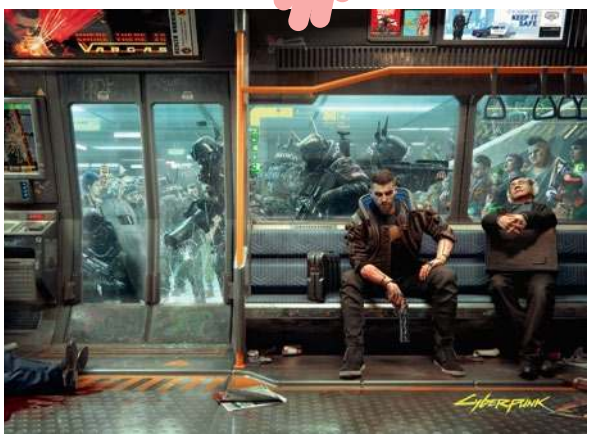

WYDARZENIA:

Świat cyberpunka już tu jest

Wiele z technologii prezentowanych w grze „Cyberpunk 2077" nie tylko istnieje, lecz zrosło się z naszym życiem codziennym tak mocno, że nawet ich nie zauważamy

str. 52

eprasa.pl 4e708a3c4d

KOBIETA wGOSPODARCE:

Kobiety wysoko oceniają swoje szanse w biznesie

Zupełnie nieoczekiwanie pandemia podniosła rangę kompetencji w zarządzaniu ludźmi – twierdzi Małgorzata Oleszczuk, prezes PARP

str. 56

FINANSE:

Wielkie ambicje biotechnologii

Ostatnie sukcesy polskich firm biotechnologicznych zrobiły duże wrażenie na inwestorach – już za chwilę możemy zobaczyć na parkiecie modę na polskie biotechy

str. 78

„Teraz też są piękne czasy, tylko musi minąć sto lat, by tak powiedziano"

Krzysztof Kąkolewski, „Sądy i sondy", 1985

Wiary w przyszłość, odwagi w marzeniach oraz nadziei na spełnienie planów na rozpoczynający się 2021 rok

życzy Czytelnikom i Sympatykom zespół „Gazety Bankowej"

SPIS TREŚCI

od redakcji ... 3

temat numeru

Prognozy 2021

Świat po pandemii: Czas powrotu do zdrowia ... 6
Bankowość: Banki w nowym świecie ... 11
Rynek walutowy: Na foreksie ma być spokojniej ... 14
Fundusze inwestycyjne: Szansa na świeży kapitał ... 16
Inwestycje alternatywne:
Złoto tradycyjne i cyfrowe powinno drożeć ... 20
Giełda: Spółki cykliczne faworytem roku ... 22
Surowce: Pod znakiem popytu na ropę, srebro i miedź ... 25
Obligacje detaliczne: Rekord za rekordem ... 28
Okiem analityków: Po burzy ... 31
Technologie: Stawka większa niż lajk ... 34
Motoryzacja: Samochody pod napięciem ... 38

felietony

Piotr Patkowski: Paradoksalny efekt pandemii ... 19
Stanisław Koczot: Wielki powrót Janet Yellen ... 45
Prof. Małgorzata Zaleska: Dwie dekady ustawy ... 55
Jerzy Bielewicz: Siedmioletnia perspektywa ... 63
Prof. Eugeniusz Gatnar: Czy grozi stagflacja ... 82
Prof. Grzegorz Szulczewski:
Przyszłość gna na łeb na szyję ... 98

wywiad gospodarczy

Roger Hodgkiss, p.o. prezes Generali Polska:
Polska ma olbrzymi potencjał ... 40

wydarzenia

Komunikacja i marketing:
Czy PR wyjdzie obronną ręką z kryzysu ... 46
Halina Szymańska, prezes ARiMR:
Wszyscy powinniśmy być wdzięczni polskim rolnikom ... 49
Gry komputerowe: Świat cyberpunka już tu jest ... 52
Małgorzata Oleszczuk, prezes PARP:
Kobiety wysoko oceniają swoje szanse w biznesie ... 56
Pandemia COVID-19: Lekarstwo z Moguncji ... 60
Finanse Rosji: Problemy na bank ... 64
Historia ekonomii: Stanisław Pszczółkowski:
żołnierz, bankowiec, ekonomista ... 68

techno biznes

Bankowe IT: Więcej chmury i sztucznej inteligencji ... 72

finanse

Giełda: Wielkie ambicje biotechnologii ... 78
Konkursy ubezpieczeniowe:
Bezpieczeństwo w rękach kobiet ... 85
Folder Finanse ... 88

historia gospodarcza

Polskie ziołolecznictwo: Biznes napędzany ziołami ... 90

lifestyle

Paweł Zięba Hair Design: Modne fryzury na wiosnę ... 94
Paweł Zięba Hair Design: Co nowego w kosmetologii ... 95
Moda: Co będzie modne wiosną i latem 2021? ... 96

eprasa.pl 4e708a3c4d

prognozy 2021

Gospodarka & Rynki & Koniunktura

Czas powrotu do zdrowia

eprasa.pl 4e708a3c4d

2020 był rokiem zarazy, kryzysu na wielu poziomach, napięć politycznych i społecznych oraz zwykłego ludzkiego utrapienia. I choć dobiegł końca, to powrót do zdrowia, również tego ekonomicznego, nie będzie łatwy ani szybki. Rok 2021 przywróci nam pewność siebie dopiero za 6 do 9 miesięcy, jeśli dzięki masowym szczepieniom pokonamy pandemię COVID-19, unikając trzeciej globalnej fali zakażeń. Wtedy też możliwy będzie rzeczywisty rachunek strat. Jednak efekt 2020 r. jest już teraz tak silny, że w dużej mierze determinuje przyszłość i wiele prognoz może się okazać zwykłą ekstrapolacją, tak jak tytułowa teza o roku 2021 jako czasie powrotu do zdrowia

JERZY BIELEWICZ

Jednocześnie eufemizmem zdaje się twierdzenie, że „już nigdy nie będzie tak, jak było". Bo kto dziś zakwestionuje pierwszoplanową rolę państw narodowych w batalii, także tej gospodarczej, którą ciągle toczymy, czy też nie uzna błahości sporów politycznych wobec wyzwań, jakie przyniosły wirus i zaraza? (dla przykładu: patrz wytyczne szczytu Rady Europejskiej z 10 grudnia i deklaracja Komisji Europejskiej z 11 grudnia 2020 r. dotyczące... praworządności).

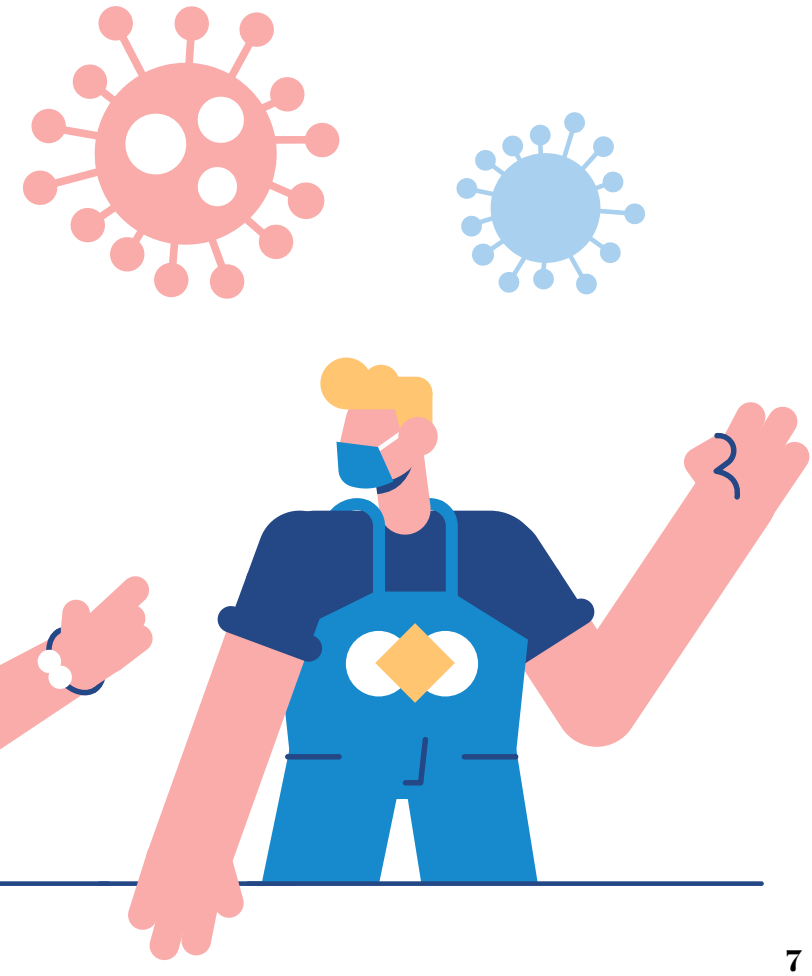

Powszechna potrzeba porządku i bezpieczeństwa publicznego jest dziś tak silna, że wszelkie ruchy rewolucyjne nie znajdują racji bytu, a zwykły wymóg „dystansowania społecznego" przemienia ulicznych rewolucjonistów jak za dotknięciem różdżki w bandę aspołecznych idiotów oraz wiecznych nieudaczników. I jest to zjawisko uniwersalne, które dotyczy zarówno Warszawy, Paryża, jak i Nowego Jorku. Rebelia, zdrada – nawet te czysto polityczne – w czasach zarazy muszą się spotkać z potępieniem, gdyż w najwyższej cenie pozostają jasność umysłu, stabilność gospodarcza, stabilizacja społeczna i pozytywne nastawienie – niezbędne, by przezwyciężyć plagę, która nas dotyka. Podobnie epidemia fake newsów, teorii spiskowych i przejawów politycznej poprawności jak nigdy tchnie w czasach próby i niepokoju rujnującym nihilizmem, wywołując poczucie bezradności i jakże realny chaos.

Dokąd zawiódł nas koronawirus?

I tu dotykamy cech natury ludzkiej, które pozwalają nam przejść nawet najtrudniejsze chwile. Jedną z nich jest wrodzony optymizm rodzący wolę przetrwania, gdy już rozumiemy zagrożenia, szukając przy tym dróg wyjścia i rozwiązań. Dlatego prognozy na przyszły rok nie mają zadziwiać, ale raczej powinny spełnić funkcję drogowskazu lub przestrogi.

> To, co dotknęło społeczność międzynarodową w wymiarze ekonomicznym i gospodarczym w 2020 r., można przyrównać skalą do zniszczeń, jakie w historii niosły jedynie konflikty zbrojne i wojny…

rys. Shutterstock

eprasa.pl 4e708a3c4d

Z drugiej strony należy się wystrzegać nadmiernego optymizmu, który wiedzie często do rozczarowań. Stąd tylko postawienie rzetelnej diagnozy może prowadzić do właściwej recepty i rychłego ozdrowienia. Bo to, co dotknęło społeczność międzynarodową w wymiarze ekonomicznym i gospodarczym, można przyrównać skalą do zniszczeń, jakie w historii niosły jedynie konflikty zbrojne i wojny... Z jednym niebagatelnym rozróżnieniem: nienaruszone pozostają infrastruktura, budynki, fabryki itd., co pozwoli w miarę szybko przywrócić standardy życia, do których przywykliśmy przed pandemią. Straty ludzkie idą już jednak w miliony. W USA z powodu COVID-19 umiera codziennie więcej ludzi, niż zginęło w ataku terrorystycznym na World Trade Center. Już dawno liczba zgonów przekroczyła straty ludzkie US Army poniesione podczas wojny w Wietnamie. W połowie grudnia 2020 r. liczba ofiar koronawirusa wyniesie w Stanach ponad 300 tys., a więc będzie większa niż liczba amerykańskich żołnierzy, którzy polegli w czasie II wojny światowej na frontach w Europie i Azji! Dane ze Stanów Zjednoczonych dotyczące epidemii pozostają najbardziej wiarygodne. A Rosja? Według oficjalnych statystyk umieralność od początku pandemii w kwietniu do października 2020 r. (czyli przez pół roku) przekroczyła w Rosji średnią z poprzednich lat o ponad 120 tys.! Z kolei nieoficjalne źródła mówią o umieralności w samym listopadzie 2020 r. wyższej od średniej z lat poprzednich aż o ponad 40 tys. Jaki jest rzeczywisty obraz strat w Indiach, Pakistanie, państwach Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu czy też Ameryki Południowej i Środkowej? O tym dowiemy się zapewne dopiero za kilka lat poprzez szacunki wynikające z analizy zmian w demografii tych państw i regionów. Gorzka dywagacja czy też prognoza – jak kto woli – musi być taka, że pandemia 2020–2021 może przynieść na całym świecie podobne w skali śmiertelne żniwo jak grypa hiszpanka w latach 1918–1919.

Goldman Sachs na Florydę, a Tesla do Teksasu

Pandemia COVID-19 spowodowała tektoniczne ruchy migracyjne w USA. Szacuje się, że z jej powodu miejsce zamieszkania zmieniło nawet 20 proc. obywateli tego państwa. Dosłownie wyludniają się takie miasta jak San Francisco, Los Angeles, Nowy Jork – dotychczas świątynie urbanistyki, dobrobytu, sukcesu i show-biznesu znane z miejskich legend i łatwego życia skrojonego dla młodych oraz bogatych. Puste pozostają wielkie kampusy uniwersyteckie, a młodzi wybierają powrót do rodzinnych domów i... rodziców, by zaoszczędzić na najmie, a przy tym poczuć się potrzebnym. Czy w tej sytuacji powrót do „normalności" jest możliwy? Wydaje się, że nie, gdyż ta „COVIDowa" migracja dotyczy też wielkich amerykańskich firm, które w ciągu ostatnich kilku dni zapowiedziały korporacyjne przeprowadzki. Tesla Elona Muska ucieka z Doliny Krzemowej do miasta Austin w Teksasie. Tam chce zbudować nową fabrykę i przenieść siedzibę zarządu. Sam Musk twierdzi, że Kalifornia traci na znaczeniu, a high-tech szuka „zieleńszych" pastwisk w takich stanach jak właśnie Teksas czy Floryda. Winę przypisuje nieudolnemu zarządzaniu stanem, który od czasu epoki Ronalda Reagana pozostaje od kilkudziesięciu lat pod wyłącznym panowaniem Demokratów. Oczywiście poza polityką rolę grają bardzo przyziemne uwarunkowania. W Teksasie Tesla wybiera bezpieczeństwo... energetyczne ponad zieloną energię i przerwy w dostawach prądu elektrycznego, których doświadcza ostatnio Kalifornia! Złośliwi mówią, iż nie bez znaczenia było też to, że Teksas wabi właściciela Tesli zerową stawką podatku PIT, a przecież od czerwca 2019 r. Musk wzbogacił się o skromne 130 mld dolarów przy wzroście kapitalizacji Tesli o 1 000 proc. w tym okresie. Wystawił również na sprzedaż wszystkie swoje prywatne nieruchomości w Kalifornii. Śladem Tesli idzie Hewlett Packard Enterprise, wybierając miasto Huston w Teksasie ponad Dolinę Krzemową, w której działał od 1938 r. Z kolei Goldman Sachs ogłosił przeprowadzkę dużej części firmy z Nowego Jorku do Palm Beach na Florydzie, argumentując, że zmniejszy koszty najmu w sytuacji, gdy duża część pracowników nie korzysta z biur, ponieważ wykonuje swoje zadania zdalnie z domu. Informacja agencji Bloomberg o najniższym poziomie najmu powierzchni biurowej w Nowym Jorku od czasu ataku terrorystycznego na World Trade Center dopełnia obraz zagrożeń fiskalnych dla stolicy światowych finansów.

Znowu prognozy ekonomiczne zdają się raczej pewnikiem niżby przewidywaniami. Mapa korporacyjna i demograficzna w USA zmienia się w sposób niezwykle dynamiczny, a wielkimi przegranymi okazują się miasta i stany zarządzane przez Demokratów na rzecz tych, gdzie władzę trzymają Republikanie, którzy wabią przybyszów niskimi podatkami. Można powiedzieć, że tym razem Amerykanie i miejscowe korporacje głosują nogami. Czy ta sytuacja może się odwrócić? Nie sądzę, gdyż tkwiące w długach po uszy Nowy Jork, San Francisco czy Los Angeles zdają się pogrążać w spirali zadłużenia przy zmniejszających się szybko przychodach podatkowych. Można wręcz mówić o deglomeracji wielkich miast, a zjawisko to może dotyczyć również europejskich metropolii, takich jak Rzym czy Paryż.

> Pandemia 2020–2021 może przynieść na całym świecie podobne w skali śmiertelne żniwo jak grypa hiszpanka w latach 1918–1919

eprasa.pl 4e708a3c4d

Szczególnie tych, które opierały swoje finanse na turystyce oraz usługach.

Migracyjne tsunami

Już teraz do USA zmierzają znowu karawany uchodźców z upadłych państw Ameryki Południowej i Środkowej, jak Wenezuela czy Honduras. Według doniesień mediów bezpośrednią przyczyną były huragany w regionie Karaibów, które w ostatnim czasie nawiedziły Nikaraguę, Gwatemalę i właśnie Honduras. Jednak prawdziwym powodem może być stan gospodarczy i ekonomiczny tych oraz innych państw w regionie szczególnie ciężko dotkniętym przez pandemię COVID-19, co przełożyło się na gwałtowny wzrost bezrobocia oraz narastającą nieubłaganie inflację. Klinicznym wręcz przykładem pozostaje Wenezuela, państwo upadłe, choć to na jego terenie są największe na świecie zasoby ropy naftowej. ONZ w raporcie z 10 grudnia 2020 r. informuje, że 5,4 mln uchodźców z Wenezueli czeka na pomoc w 17 państwach Ameryki Łacińskiej i regionu Karaibów. Agencja ONZ ds. Uchodźców szacuje koszt zewnętrznego wsparcia na 1,44 mld dolarów, zaznaczając przy tym, że państwa, które przyjęły imigrantów z Wenezueli, same doświadczają kryzysu gospodarczego związanego ze skutkami pandemii...

Podobnie Europę czeka kolejne migracyjne tsunami, gdy tylko Morze Śródziemne okaże się nieco bardziej przyjazne dla uchodźców i migrantów wraz z nadejściem wiosny. Tak przestrzegałem przed tym zagrożeniem w artykule „Nowy porządek" na łamach „Gazety Bankowej" w październiku 2020 r.: „Kontynent afrykański może ucierpieć najbardziej w wyniku kryzysu gospodarczego wywołanego pandemią pomimo stosunkowo niskiej liczby zachorowań na COVID-19. Przede wszystkim państwa tego regionu dotyka tzw. choroba holenderska.

> Europę czeka kolejne migracyjne tsunami, gdy tylko Morze Śródziemne okaże się nieco bardziej przyjazne dla uchodźców i migrantów wraz z nadejściem wiosny

Polega na tym, że przemysł wydobywczy dusi i dominuje inne działy gospodarki, ograniczając ich rozwój. Kraje te można nazwać rentierami dużych korporacji międzynarodowych zainteresowanych przede wszystkim eksploatacją naturalnych surowców. Administracja państwowa najczęściej pozostaje skorumpowana i niewydolna. Paradoksalnie im większe zasoby naturalne, tym wyższy stopień korupcji oraz różnice w zamożności obywateli, co rodzi spiralę niepokojów społecznych, rebelii i konfliktów na tle etnicznym oraz religijnym". Czy coś się zmieniło na lepsze od tego czasu, czy też prognozy pozostają te same? Otóż w ciągu ostatnich czterech tygodni narasta kolejny konflikt zbrojny, tym razem w Etiopii, który może się przekształcić w wojnę regionalną. ONZ informuje o 200 tys. uchodźców i koszcie pomocy wysokości 200 mln dolarów w ciągu następnych sześciu miesięcy... Jak powstrzymać kolejne fale uchodźców z Afryki? Poza pomocą finansową na miejscu i restrukturyzacją zadłużenia większości państw na tym kontynencie teraz dochodzi jeszcze jeden warunek konieczny: powszechne szczepienia przeciw COVID-19 sfinansowane ze środków organizacji międzynarodowych. To prognoza czy raczej oczywista potrzeba?

eprasa.pl 4e708a3c4d

Cyfryzacja gospodarki i systemu finansowego

„Harvard Business Review" przedstawił ostatnio intrygującą segmentację światowej gospodarki. Podzielił ją na trzy sektory w zależności od wpływu dystansowania społecznego na ich perspektywę rozwoju. Pierwszy z nich w praktyce musiał zawiesić lub też drastycznie ograniczyć działalność. To branża turystyczna, restauracje, hotele, linie lotnicze itd. Drugi znalazł metody adaptacyjne do nowej sytuacji w czasach pandemii, jak praca i edukacja zdalna z domu. Trzeci zaś okazał się beneficjentem dystansowania społecznego. To bez wątpienia wysokie technologie, e-handel, logistyka czy telekomunikacja. Jesteśmy dziś świadkami raptownego przyśpieszenia megatrendu w globalnej gospodarce, a słowo klucz do niego to „cyfryzacja". Digitalizacja wielu dziedzin życia jest ratunkiem w czasach zarazy. Oczywiście w krótkim czasie powstały setki opracowań naukowych i książek na ten temat, od rozwiązań w telemedycynie, diagnostyce przy użyciu sztucznej inteligencji, przez automatyzację w przemyśle, po gwałtowny rozwój aplikacji i platform inwestycyjnych. Ja jednak chciałbym spojrzeć niczym przez szkło powiększające na nową rolę banków centralnych i ich ucieczkę in gremio w świat pieniądza cyfrowego. Na przestrzeni 2020 r. 20 spośród banków centralnych na całym świecie ogłosiło, że rozważają wprowadzenie walut cyfrowych, a Bank Ludowy Chin (PBOC) testuje już nawet swoje pomysły w realnym świecie. Jak informuje przedstawiciel tej instytucji, utworzono 113 tys. osobistych oraz prawie 9 tys. portfeli (czytaj: kont) korporacyjnych i z ich pomocą dokonano 3,3 mln transakcji na ogólną kwotę sięgającą 1,1 mld „e-juanów", co daje po przeliczeniu ekwiwalent 165 mld dolarów. PBOC zyskuje w ten sposób bezpośredni wgląd w bieżącą aktywność ekonomiczną zarówno obywateli, jak i przedsiębiorstw... Zwolennikami e-walut w Europie już teraz ogłosiły się banki centralne Danii i Szwecji. Europejski Bank Centralny prawem kaduka dołączył do tego grona w listopadzie 2020 r., zapowiadając prace koncepcyjne i być może program pilotażowy. Czyżby bankierzy i finansiści chcieli wyeliminować obrót gotówkowy? Jeśli tak, rodzi to niezwykle delikatne kwestie dotyczące wolności gospodarczej, jak i kontroli państwa nad obywatelami...

Polska wobec współczesnych wyzwań

Nasza gospodarka nie przestaje zadziwiać. Według Eurostatu zatrudnienie w III kwartale wzrosło o 0,5 proc. w stosunku do tego samego kwartału rok wcześniej, mimo i na przekór pandemii... Również produkcja przemysłowa utrzymuje się przez kolejny miesiąc na poziomie wyższym niż przed pandemią. Jak informuje Główny Urząd Statystyczny, produkcja sprzedana w przemyśle po wyeliminowaniu różnic sezonowych okazała się wyższa w październiku 2020 o 3,2 proc. niż w tym samym miesiącu przed rokiem... Z kolei Goldman Sachs podwyższył prognozy wzrostu gospodarczego w Polsce na trzy kolejne lata. W 2020 r. obniżył przewidywany spadek PKB do 2,3 proc. z 3,5 proc. (o 1,2 proc.!), podwyższając potencjalny wzrost PKB w kolejnych latach do 6,1 i 4,8 proc. To znaczy, że Polska gospodarka może przekroczyć poziom rozwoju sprzed pandemii (w stosunku do 2019 r.) już w 2021. Konkluzje ze spotkania szefów państw UE 10 grudnia oraz deklaracja Komisji Europejskiej dotycząca praworządności z 11 grudnia 2020 r. wskazują bez wątpienia na sukces polskiego rządu w negocjacjach z naszymi europejskimi partnerami, tworząc jednocześnie bezprecedensowe zadanie: „jak skutecznie zaabsorbować kolosalną kwotę 770 mld zł w zaledwie siedem lat w taki sposób, by przyniosła maksymalny zwrot na kapitale i największe korzyści dla całej gospodarki?". Oczywiście niezbędna zdaje się rewizja Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju z 2016 r. i jej głęboka aktualizacja. Jednak zręby strategii gospodarczej powinny pozostać te same, bo sprawdziły się jako siła napędowa inwestycji zarówno tych publicznych, jak i napływających z zagranicy. Nie dość przypominać podstawowe cele, jak inicjatywa Trójmorza, w tym budowa połączeń drogowych, kolejowych, energetycznych i telekomunikacyjnych na osi Północ–Południe, z usadowionym strategicznie Centralnym Portem Komunikacyjnym. A to wszystko w bliskiej kooperacji z USA, z którymi wiążą nas deklaracje i międzynarodowe umowy o strategicznym sojuszu militarnym oraz ścisłej współpracy w sektorze energetycznym.

> Wyludniają się takie miasta jak San Francisco, Los Angeles, Nowy Jork – dotychczas świątynie urbanistyki, dobrobytu, sukcesu i show-biznesu znane z miejskich legend oraz łatwego życia skrojonego dla młodych i bogatych

I niejako w podsumowaniu – warto kłaść coraz większy nacisk na cyfryzację administracji, służby zdrowia, edukacji oraz budowę przyjaznego państwa, które stworzy odbiurokratyzowane środowisko sprzyjające rozwojowi biznesu i handlu opartego o innowacje. Brzmi jak banał, ale też może wyznacza drogę do osiągnięcia sukcesu w średnim i długim okresie. ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

Banki w nowym świecie

2021 będzie rokiem postpandemicznej rewolucji w bankowości. COVID-19 przyśpieszył technologizację sektora, wymusi także nowe podejście do kosztów. O sowitych zyskach banki nie mają co marzyć

PIOTR ROSIK

Pandemia koronawirusa radykalnie zmieniła rzeczywistość gospodarczą i finansową. Wprowadziła olbrzymią niepewność do życia codziennego, ale też w sferę prowadzenia biznesu i gospodarowania finansami. Zmieniła otoczenie, w jakim funkcjonują banki. W roku 2021, już po ustąpieniu pandemii, sektor bankowy znajdzie się w nowej rzeczywistości.

Uderzenie z dużą siłą

„Banki w szczytowym momencie pandemii odegrały fundamentalną rolę, wspierając przedsiębiorstwa i klientów indywidualnych poprzez administrowanie wspieranymi przez rząd formami pomocy, udzielając wakacji kredytowych, zapewniając dodatkową płynność finansową i sprawnie wdrażając inne środki zaradcze. Pod wieloma względami zaufanie do banków pozostaje na wysokim poziomie, klienci i przedsiębiorstwa postrzegają je w nowym, pozytywnym świetle. Kluczowe jest utrzymanie i rozwijanie tego zaufania w miarę przechodzenia przez okres pandemii oraz po jej zakończeniu" – pisze Iwona Galbierz-Sztrauch, partner z Działu Usługi Doradcze dla Sektora Finansowego KPMG, w analizie „Bankowość w nowej rzeczywistości".

Banki mocno ucierpiały w czasie pandemii. Doprowadziła ona do spadku zysków i liczby udzielanych

eprasa.pl 4e708a3c4d

kredytów. Stało się tak nie tylko ze względu na mniejszą liczbę obsługiwanych w oddziałach klientów, lecz także np. przez obniżki stóp, które wpłynęły negatywnie na rentowność sektora w zakresie wyniku odsetkowego. Według Komisji Nadzoru Finansowego (KNF) zysk netto sektora bankowego w Polsce w pierwszych siedmiu miesiącach 2020 r. wyniósł 4,38 mld zł i był niższy aż o 51,9 proc. w porównaniu z analogicznym okresem 2019 r. W sierpniu 2020 r., wedle Biura Informacji Kredytowej (BIK), banki przyznały o 41,5 proc. mniej kart kredytowych, udzieliły o 30,1 proc. mniej kredytów gotówkowych i o 21,5 proc. mniej mieszkaniowych. Indeks STOXX BANKS 600 zniżkował od początku stycznia do połowy grudnia 2020 r. o 21 proc., a polski WIG-Banki niemal o 28 proc., bo inwestorzy obawiali się o przyszłość sektora.

Postpandemiczna rewolucja

Jaka przyszłość czeka sektor bankowy? Większość ekspertów sądzi, że w bankowości w 2021 r. i kolejnych latach będzie niezmiernie ciekawie, bo banki obudzą się w nowej rzeczywistości i będą musiały się poddać fali zmian. Przede wszystkim zostaną zmuszone kontynuować trend dobrze znany z czasów pandemii: odchodzenia od bankowości prowadzonej poprzez fizyczne oddziały w kierunku nowoczesnych kanałów dystrybucji.

„Pandemia to szansa dla bankowości internetowej na pozyskanie opornych klientów. Włochy i niektóre inne kraje europejskie miały problem z przekonaniem części obywateli do bankowości internetowej. Teraz, kiedy epidemia COVID-19 wymusiła na nich przejście do internetu, banki mają szansę uczynienia kroku w przyszłość i skupienia się na usługach o wysokiej wartości dodanej" – twierdzą analitycy Deutsche Bank Research w opublikowanym jesienią 2020 r. raporcie „Życie po COVID-19".

28 proc.

spadł od połowy stycznia do początku grudnia 2020 r. indeks WIG-Banki

„Standardem staje się system bankowości cyfrowej. W miarę jak społeczeństwo staje się coraz bardziej bezgotówkowe, a cyfryzacja przyśpiesza, banki będą musiały ocenić swoją sieć oddziałów i zadać podstawowe pytanie, do czego tak naprawdę służą im fizyczne oddziały. Czy są to faktycznie punkty sprzedaży czy centra obsługi? Czy wciąż mają kluczowe znaczenie?" – zauważa Iwona Galbierz-Sztrauch. „W dużo bardziej cyfrowym modelu działalności produkty i usługi mogą wymagać modyfikacji, tak aby umożliwić większy stopień samoobsługi oraz zwiększyć ich funkcjonalność. Wiąże się z tym również nowe podejście do sprzedaży i reklamy w celu przyciągnięcia klientów" – dodaje ekspertka KPMG.

Banki mogą jednak nie być w stanie szybko przeprowadzić inwestycji w nowe technologie w zakresie,

> Wisząca nad wieloma branżami niepewność będzie się materializować w postaci rezerw na złe kredyty, a więc będzie obciążać wyniki i bilanse banków

w jakim powinny, działając w warunkach poważnej i długo utrzymującej presji – zwracają uwagę analitycy Deutsche Bank Research. „W międzyczasie, w bardziej łagodnym scenariuszu, być może również dzięki połączeniom i przejęciom oraz racjonalizacji innych kosztów (większy zakres pracy zdalnej, mniejsza liczba oddziałów i kosztów utrzymywania nieruchomości, mniej podróży służbowych), banki mogą być w stanie stawić czoła transformacji w bardziej proaktywny sposób" – wskazują.

Banki będą musiały coraz częściej z jednej strony wchodzić w sojusze z firmami technologicznymi, oferującymi usługi powiązane z poziomu aplikacji bankowej, a z drugiej z nimi rywalizować – wskazuje Przemysław Szczygielski, partner i lider sektora finansowego w Deloitte Polska. – Coraz częściej to właśnie podmioty fintech i Big Tech zaczynają oferować usługi kojarzone wcześniej z bankami, wykorzystując przy tym często licencję bankową czy brokerską. Te podmioty mogą w niektórych obszarach oferować znacznie prostsze i przyjaźniejsze procesy, co stanowi ich naturalną przewagę. Banki posiadają jednak większą wiarygodność, bazę klientów, choć wciąż nie wykorzystują w pełni danych swoich klientów, aby lepiej dopasować konkretną ofertę i ocenić ryzyko. Rywalizacja będzie więc pasjonująca, a w mojej ocenie różnice z perspektywy użytkownika w wielu obszarach będą się zacierać – mówi „Gazecie Bankowej" Szczygielski.

Banki staną także przed wyzwaniem przyciągnięcia najbardziej uzdolnionych osób, które teraz częściej kierują swe kroki w stronę start-upów technologicznych. – Rywalizacja o „talent" będzie również ciekawym obszarem rywalizacji banków z fintechami i Big Techami – dodaje Szczygielski.

W otoczeniu wyjątkowo niskich stóp procentowych banki będą zwracały coraz większą uwagę na koszty operacyjne. „Będą one musiały znaleźć sposób na obniżenie kosztów, przy jednoczesnym budowaniu zdolności do wspierania dalszego wzrostu. Aby osiągnąć powyższe cele, większy nacisk zostanie położony na

ys. Shutterstock

eprasa.pl 4e708a3c4d

wykorzystanie technologii poprzez szersze wykorzystanie automatyzacji i sztucznej inteligencji. Jednocześnie banki mogą bardziej agresywnie oceniać swoją działalność, wykorzystując w większym stopniu rozwiązania usług wspólnych czy też outsourcing. [...] Banki będą musiały rozważyć, jak zarządzać produktywnością w środowisku pracy zdalnej, jak zarządzać kulturą organizacyjną i zespołami w sposób maksymalizujący produktywność i wydajność oraz ocenić, jakie zmiany są wymagane w pakietach benefitów dla pracowników" – wymienia Iwona Galbierz-Sztrauch z KPMG.

Trudno o sowite zyski

Banki mogą zostać niejako zmuszone w 2021 r. do cięcia kosztów i poszukiwania nowych, niskokosztowych rozwiązań opartych na najnowszych technologiach, gdyż zapewne będzie im wciąż trudno o wypracowywanie sowitych zysków. W połowie października 2020 r. prezes NBP prof. Adam Glapiński podczas konferencji Banking Forum ostrzegł, że w roku 2021 możliwa jest sytuacja, iż sektor bankowy jako całość odnotuje stratę. Dodał, że banki nie powinny wypłacać dywidendy ani skupować akcji własnych.

W opinii Przemysława Szczygielskiego z Deloitte Polska w 2021 r. pojawi się – dzięki szczepionce na COVID-19 – perspektywa końca pandemii. – To powinno wnieść sporo optymizmu zarówno w obszar konsumpcji, jak i inwestycji. A to z pewnością przełoży się na nastroje w sektorze bankowym – uważa ekspert Deloitte.

> W otoczeniu wyjątkowo niskich stóp procentowych banki będą zwracały coraz większą uwagę na koszty operacyjne

Z drugiej strony wisząca nad wieloma branżami niepewność będzie się materializować w postaci rezerw na złe kredyty, a więc będzie obciążać wyniki i bilanse banków, opóźniając również decyzje o zwiększeniu dostępności nowych kredytów dla klientów. – Sądzę, że kwestia oceny i materializacji ryzyka kredytowego wbudowanego w obecny portfel rozstrzygnie się w kolejnych latach. Banki będą musiały stawić czoła większym wyzwaniom w zakresie procesów restrukturyzacji i ewentualnych windykacji. Uważam jednak, że z problemem ryzyka kredytowego rodzimy sektor poradzi sobie lepiej niż zagraniczne – mówi Szczygielski.

Według niego banki będą zmuszone szukać przychodów po stronie opłat i prowizji, gdyż ultraniskie stopy ograniczają im możliwość zwiększania przychodów odsetkowych. – Możliwe jest również wprowadzenie opłat za depozyty, zwłaszcza od dużych kwot, powyżej pewnego progu. Poza tym banki będą próbowały przyciągać klientów usługami dodatkowymi, oczywiście płatnymi, które w krótkiej perspektywie staną się istotnym elementem przychodów – wskazuje Szczygielski.

Banki zapewne nie będą się mogły pochwalić dobrymi wynikami finansowymi za rok 2021, bo kluczowa będzie dla nich transformacja i adaptacja do nowych realiów rynkowych. Trudno się spodziewać, że sektor poprawi znacząco wyniki finansowe w tym roku w porównaniu z 2020. – Oznacza to, że ważne strategicznie decyzje, dotyczące np. obszaru transformacji i ewolucji cyfrowej, restrukturyzacji czy odpisów, wiążące się z inwestycjami, nie znajdą odzwierciedlenia w poprawie rezultatów za rok 2021, ale będą kluczowe dla zysków lat przyszłych – podkreśla Szczygielski.

Co ciekawe, w 2021 r. wyceny giełdowych banków mogą rosnąć mimo trudnego dla nich okresu. „Utrzymujemy nasze pozytywne pozycjonowanie do sektora. Sentyment wspierany będzie przez znaczące odbicie wyników banków na świecie, przywrócone dywidendy oraz rynek fuzji i przejęć" – stwierdzili analitycy Biura Maklerskiego mBanku w raporcie o sektorze bankowym z końca listopada 2020 r. „Chociaż wyniki polskiego sektora bankowego mogą zanotować niższą dynamikę w kolejnych latach niż te z regionu CEE, to uważamy, że obecny poziom wyceny nadal stwarza okazje inwestycyjne. Polski sektor bankowy wkraczał w rok 2020 z wyceną na poziomie 1,0x C/WK (cena do wartości księgowej – przyp. aut.), aby spaść do 0,5x C/WK w najniższym punkcie roku. Uważamy, że presja na wycenę spowodowana była głównie obawami o wpływ spowolnienia gospodarczego na jakość aktywów, ale także wpływ niskiego środowiska stóp procentowych na przyszłe wyniki sektora. Obecnie prognozujemy, że zysk netto sektora bankowego w Polsce wzrośnie o 10 proc. w 2021 r. ze względu na spadek kosztu ryzyka oraz wyższe niż oczekiwane przychody podstawowe. [...] Obecnie na 2021 rok wyceniamy polski sektor bankowy na 0,8x C/WK przy średnim ROE na poziomie ok. 7 proc. Uważamy, że poprawa wyników, wznowione dywidendy, rynek M&A oraz zarządzalny problem z kredytami CHF powinny pozwolić polskiemu sektorowi zamknąć lukę waluacyjną" – stwierdzili.

Warto podkreślić, że banki centralne na całym świecie czuwają nad bezpieczeństwem sektora bankowego. W Polsce nie jest inaczej, bo w okresie marzec–wrzesień 2020 NBP zasilił system bankowy środkami o wartości 158 mld zł (równowartość 7 proc. PKB), co przyczyniło się do wzrostu średniego poziomu wskaźnika LCR (wskaźnik pokrycia wpływów netto) do 195,4 proc. z 152,4 proc. rok wcześniej. Polskie banki mimo pandemii i recesji są jednymi z najbezpieczniejszych na świecie pod względem wskaźników wypłacalności. ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

Na foreksie ma być spokojniej

Waluty w roku 2021 powinny utrzymać trendy z minionych miesięcy: dolar i frank szwajcarski będą słabły, euro będzie się umacniać. Sporą niewiadomą jest zachowanie złotego

PIOTR ROSIK

Rok 2020 był na rynku forex równie szalony jak na rynku akcji. Na notowania walut duży wpływ miały panika wywołana pojawieniem się koronawirusa i szybkie rozprzestrzenianie się go na przełomie lutego i marca. Wtedy amerykański dolar znacznie podrożał w kilkanaście sesji, z uwagi na to, że inwestorzy szybko poszukiwali tzw. bezpiecznej przystani, która jednocześnie zapewnia płynność. Potem jednak popularny greenback zaczął tanieć, a do głosu doszły waluty krajów wschodzących.

Co będzie się działo na foreksie w rozpoczynającym się roku? Rynek spodziewa się słabości dolara, bo widzi niepokojące perspektywy narastania nierównowagi budżetowej w USA, która może wymuszać stosowne działania Fed.

Dolar będzie słabł, ale bez przesady

Jeśli chodzi o najważniejszą walutę świata – którą wciąż jest dolar – to powinna się ona w tym roku osłabiać. Po prostu nie ma innej opcji z uwagi na to, jak była i jest prowadzona polityka fiskalna oraz pieniężna amerykańskich władz. Pytanie tylko, jak bardzo notowania dolara spadną.

Marek Rogalski z DM BOŚ zwraca uwagę, że program skupu aktywów, prowadzony przez Fed, zacznie być nieformalnie wiązany z koniecznością utrzymywania niskich rentowności rządowych obligacji. – Zwłaszcza w sytuacji, kiedy perspektywa globalnego ożywienia może nadal zachęcać do angażowania się w bardziej ryzykowne aktywa, a nie w tzw. bezpieczny amerykański dług – podkreśla Rogalski.

Podobne wnioski przedstawia Konrad Białas, główny ekonomista TMS Brokers. – Oczekujemy słabości dolara w krótkim i średnim terminie. Niskie realne stopy procentowe w USA będą rodzić potrzebę szukania wyższej stopy zwrotu poza Stanami. Perspektywa globalnego ożywienia otwiera też większy potencjał wzrostowy dla rynków wschodzących. Dywersyfikacja inwestycji kapitałowych będzie wzmacniać odpływ pieniądza z rynku amerykańskiego, co będzie skutkować osłabieniem dolara – tłumaczy Białas. – Jednak gdy tylko optymistyczne perspektywy odbicia ożywienia globalnego zostaną w pełni zdyskontowane, tempo wyprzedaży dolara wygaśnie, prawdopodobnie jeszcze w I kwartale 2021 r., i w dalszym okresie kurs przejdzie do konsolidacji – dodaje.

Marek Rogalski nie jest przekonany co do tego, aby osłabienie dolara w 2021 r. miało być jednostajne. – Dolar tracił już dość mocno w ostatnich miesiącach 2020 r. w odniesieniu do innych ważnych walut. Zbyt wiele jest jednak istotnych zmiennych, które nie pozwalają na stawianie bardziej precyzyjnych prognoz – uważa Rogalski.

Obawy o to, czy trend deprecjacji dolara nie zostanie dość szybko zachwiany, ma też Białas. – Zbyt dynamiczne osłabienie dolara otwiera drogę dla powstawania rynkowych samospełniających się przepowiedni. Rynki zaczną się zastanawiać: „czy dolar nie osłabił się za bardzo?". Może się pojawić niezadowolenie banków centralnych z aprecjacji ich waluty względem dolara – wskazuje główny ekonomista TMS Brokers.

Rogalski podkreśla, że dla dolara – ale też dla innych głównych walut – ważne będzie 100 pierwszych dni rządów nowej administracji USA. – Pokażą one, na ile jest w stanie „dogadywać się" z republikańskim Senatem. Kluczowe będą tutaj kwestie związane z tzw. programami fiskalnymi. Demokraci tradycyjnie byli znacznie bardziej szczodrzy niż Republikanie. Mniejsza skala programów fiskalnych może nieco rozczarować rynki akcji

ys. Shutterstock

eprasa.pl 4e708a3c4d

i wzmocnić dolara, przynajmniej na jakiś czas – podkreśla Rogalski.

Poza tym, według niego, pierwsze 100 dni rządów Joe Bidena pokaże, jak USA będą się zachowywać w kwestii polityki zagranicznej oraz relacji wobec Chin. – Ostatnie doniesienia pokazują, że oczekiwania co do wyraźniejszego ocieplenia na linii Waszyngton-Pekin mogą być mrzonką. Niemniej Biden raczej nie będzie wprowadzał nowych ceł, po prostu skupi się na budowie szerokiego frontu sojuszników, którzy także mogą być niezadowoleni z nadmiernej ekspansji gospodarczej Chin i prowadzonej przez ten kraj polityki. To może skorygować juana, który mocno zyskał wobec dolara w II półroczu 2020 r., i ograniczyć perspektywy dla rynku akcji mimo świetnych danych makro z Chin – uważa Rogalski.

Ekspert TMS Brokers zakłada kontynuację wzrostów EUR/USD na wyraźnej poprawie fundamentów gospodarki strefy euro, odradzającej się po pandemii. – Ekspansja monetarna i fiskalna oraz dystrybucja szczepionki powinny zapewnić poprawę sytuacji makroekonomicznej, szczególnie po stronie bilansu płatniczego, oferując tym samym silny argument za aprecjacją euro. Ale zbyt wysoki kurs EUR/USD utrudnia realizację polityki EBC, gdyż dławi inflację. Z tego powodu należy się spodziewać aktywniejszej roli EBC niż Fed w pobudzaniu inflacji. To oznacza też przeciwdziałanie wzrostom EUR/USD. Oczekujmy zatrzymania rajdu EUR/USD w okolicach 1,24 w I kwartale 2021 r. i stabilizacji kursu na poziomie 1,22 na koniec 2021 r. – prognozuje Białas.

Funt na huśtawce, frank w odstawce, złoty zagadką

Co będzie się działo z walutami europejskimi? Duży wpływ będzie miał na nie brexit i kształt umowy handlowej między Wielką Brytanią a Unią Europejską. Marek Rogalski zwraca uwagę, że kompleksowe porozumienie między wyspiarskim krajem a Wspólnotą rodzi się w bólach. Gdy rozmawialiśmy z nim w grudniu, zakładał, że być może przed początkiem 2021 r. pojawi się jakiś draft ograniczający stawki celne, a tym samym chaos handlowy. Podkreślał, że to nie oznacza, iż zostanie w ten sposób ograniczony ogólny prawny i ekonomiczny chaos związany z brexitem. – W związku z tym obawiam się, że funt w 2021 r. to będzie huśtawka emocji i prawdziwy rollercoaster – stwierdził.

1,22–1,24

ma wynosić relacja EUR/USD w 2021 r.
za sprawą poprawiającej się sytuacji w strefie euro

> Złoty jest tani na tle historycznej wyceny. Czynniki globalne będą w większym stopniu determinowały kierunek dla polskiej waluty

Jeśli chodzi o franka szwajcarskiego, to bardziej sprzyjające warunki ekonomiczne w Europie i mniejsza awersja do ryzyka powinny skutkować malejącym apetytem na tzw. bezpieczne przystanie. A CHF jest uważany za safe haven. – Odbicie gospodarcze da impuls do osłabienia CHF. Ekspansja monetarna EBC będzie podtrzymywać negatywną presję na EUR/CHF. Nadwyżka handlowa na poziomie ok. 9 proc. PKB pozostanie siłą wspierającą pozytywny trend CHF w długim terminie. W efekcie zakładamy początkowo powolne tempo osłabienia franka do 4,02 na koniec I kwartału 2021 r., z przyśpieszeniem do 3,82 do końca roku – prognozuje Białas.

Jeśli chodzi o złotego, to szczepionkowa euforia powinna mu sprzyjać, tak jak innym walutom rynków wschodzących. – Złoty jest tani na tle historycznej wyceny, a poprawa perspektyw gospodarczych w oparciu o łagodzenie pandemii i prowzrostową politykę fiskalną oraz monetarną, a także większa skłonność inwestorów do ryzyka powinny pozwolić na umocnienie złotego na przestrzeni roku – uważa Białas. – Oczekujemy, że czynniki globalne będą w większym stopniu determinowały kierunek dla polskiej waluty. Jakkolwiek NBP wolałby utrzymanie słabego złotego dla poprawy konkurencyjności gospodarki, nie będzie stawał na drodze aprecjacji. Oczekujemy spadku EUR/PLN do 4,40 w I kwartale i do 4,32 na koniec 2021 r. USD/PLN przejściowo na początku roku może spaść do 3,55, ale przez większość czasu będzie powyżej 3,60 i dopiero na koniec roku zejdzie do 3,54 – prognozuje główny ekonomista TMS Brokers.

Jednak Marek Rogalski ostrzega, że duży wpływ na notowania PLN może mieć stosunek rządów Polski i Węgier do wieloletniego budżetu UE oraz funduszu ratunkowego. – Teoretycznie nasza waluta powinna być mocniejsza w 2021 r., na fali poprawy globalnych nastrojów za sprawą wychodzenia z pandemii. Praktycznie jednak rośnie ryzyko poważnego kryzysu politycznego, mającego też swoje reperkusje na foreksie – ostrzega Rogalski.

Według eksperta DM BOŚ Warszawa i Budapeszt mogą być zmuszone do wycofania weta pod groźbą utraty środków z funduszu naprawczego. – To może doprowadzić do poważnego kryzysu na Zjednoczonej Prawicy, którego wynikiem będzie rząd mniejszościowy Mateusza Morawieckiego albo będą przyśpieszone wybory parlamentarne. To jednak nie zachwiałoby znacząco złotym. Najgorszy scenariusz to pominięcie Polski i Węgier przy wypłatach środków pomocowych z UE. Wtedy złoty oraz polskie aktywa znalazłyby się pod presją i nie skorzystalibyśmy na globalnym sentymencie – wyjaśnia ekspert. ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

Szansa na świeży kapitał

PAWEŁ SOWIŃSKI

W ostatnich latach więcej kapitału odpływało z funduszy inwestycyjnych, niż do nich napływało. W roku 2021 może być inaczej

rys. Shutterstock

eprasa.pl 4e708a3c4d

Ostatnie dwa lata nie były zbyt udane dla funduszy inwestycyjnych. Bessa na giełdzie trwająca od początku 2018 r. – zakończona krachem wywołanym przez koronawirusa w marcu 2020 r. – spowodowała, że inwestorzy omijali raczej szerokim łukiem rozwiązania agresywne (ryzykowne), takie jak fundusze akcyjne. Pieniądze płynęły szerokim strumieniem do funduszy dłużnych, ale to nie ratowało rynku jako całości.

Efekt? W pierwszych 10 miesiącach 2020 r. saldo wpłat i wypłat do polskich funduszy inwestycyjnych sięgnęło –5,7 mld zł, z czego w samym marcu wyniosło –20,4 mld zł (był to najgorszy miesięczny wynik, odkąd Izba Zarządzających Funduszami i Aktywami podaje dane). Rok 2020 będzie więc kolejnym z rzędu, w którym więcej pieniędzy z polskich funduszy odpłynie, niż do nich napłynie (saldo w 2019 r. wyniosło –0,56 mld zł).

Mieszane i akcyjne mogą zmarginalizować dłużne

Jaki dla rynku funduszy będzie rok 2021? Wedle rynkowych prognoz powinien być łaskawszy dla giełd, gdyż akcje mogą drożeć z kilku powodów. Między innymi dlatego, że kapitał zaczyna płynąć na rynki wschodzące, uciekając od przewartościowanych amerykańskich aktywów, a poza tym dyskontuje wielkie postpandemiczne ożywienie gospodarcze. Dodatkowo TFI liczą, że to do nich uciekną pieniądze odpływające z oprocentowanych na zero lokat bankowych.

W poprzednich latach kapitał płynął głównie do funduszy dłużnych, omijając akcyjne. Warto spojrzeć choćby na dane za październik 2020 r., kiedy tendencja z poprzednich miesięcy była podtrzymana: saldo dla funduszy obligacji wyniosło +2,5 mld zł, dla funduszy mieszanych ledwie +251 mln zł, a dla akcyjnych... –441 mln zł. Pod koniec tego miesiąca w funduszach inwestycyjnych Polacy trzymali 271,3 mld zł. Pod koniec września 2020 r. fundusze dłużne miały 21 proc. udziału w rynku, fundusze mieszane 11,7 proc., a fundusze akcyjne ledwie 9,1 proc.

271,3 mld zł

Polacy trzymali w funduszach inwestycyjnych na koniec października 2020 r.

Do jakich kategorii funduszy będzie napływało najwięcej kapitału w tym roku i dlaczego? Michał Duniec, prezes portalu Analizy Online, uważa, że nie da się z całym przekonaniem odpowiedzieć na to pytanie. – Jedyną pewną kategorią funduszy, do której będą płynąć środki, są fundusze zdefiniowanej daty, czyli te dostępne w ramach Pracowniczych Planów Kapitałowych (PPK). Natomiast w części detalicznej nasz rynek funduszy jest pełen paradoksów. Z tego powodu do czasu pojawienia się oczekiwań na podwyżki stóp procentowych ze strony Rady Polityki Pieniężnej (RPP) zakładam, że zainteresowanie funduszami dłużnymi będzie silne co najmniej do połowy 2021 r. Tendencja ta jest obecnie widoczna głównie w bankach, gdzie następuje zamiana depozytów na fundusze o niskim profilu ryzyka – wyjaśnia Duniec.

Według prezesa Analizy Online dużą popularnością będą się cieszyły także fundusze mieszane, które są

Saldo napływów i odpływów – polskie fundusze inwestycyjne

(w ujęciu miesięcznym, w mld zł)

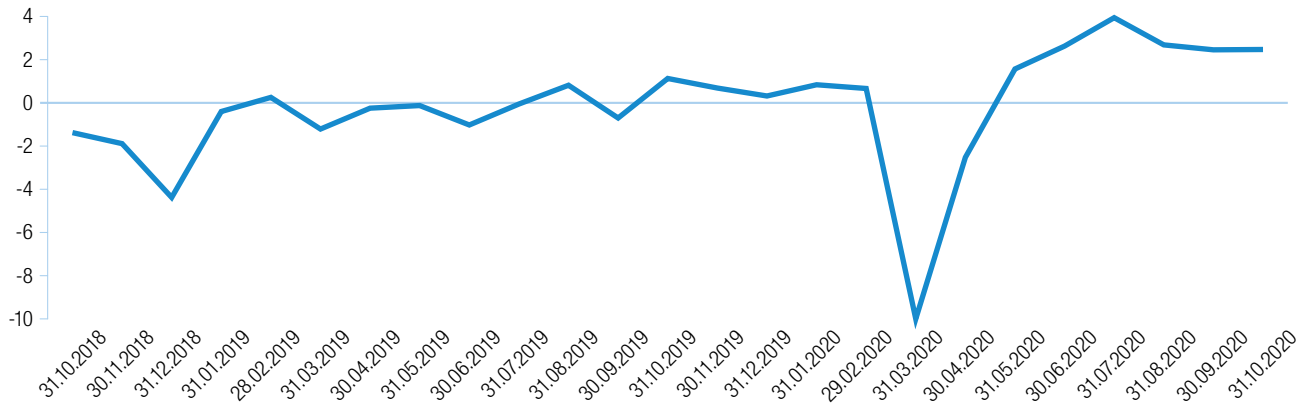

Źródło: IZFA

eprasa.pl 4e708a3c4d

kolejnym krokiem na mapie ryzyka po funduszach dłużnych. – Zainteresowanie funduszami z niskim udziałem akcji jest widoczne już dziś i widzę szanse na umocnienie tej tendencji – mówi „Gazecie Bankowej" Duniec.

Zdaniem Tomasza Tarczyńskiego, prezesa Opoka TFI, w 2021 r. najwięcej kapitału przyciągną fundusze akcyjne i mieszane. – Z jednej strony widać nadpłynność i nadmiar gotówki do zainwestowania. Z drugiej strony fundusze związane z obligacjami skarbowymi mają złą relację zysk do ryzyka, a na rynku nieruchomości coraz trudniej o sensowne transakcje. Tymczasem na naszej giełdzie jest wiele solidnych spółek ze wskaźnikiem cena/zysk poniżej 10 i wypłacających dywidendy – wskazuje Tarczyński. – W kontekście lokat zero procent i potencjalnych niskich stóp zwrotu z funduszy dłużnych taka sytuacja, gdzie na giełdzie jest notowanych wiele dobrych i tanich spółek, robi się coraz trudniejsza do utrzymania. Naszym zdaniem bardzo prawdopodobny jest scenariusz, że gdy covidowy strach minie, zacznie się duży napływ środków do aktywów związanych z akcjami – dodaje.

Powrót BRIC?

Wielu inwestorów kupuje fundusze, patrząc na historyczne stopy zwrotu. Które kategorie funduszy mogą w 2021 r. zadowolić inwestorów wysokimi stopami zwrotu, a które mogą rozczarować? Michał Duniec podkreśla, że prawdopodobieństwo poprawnego wytypowania rynków o największych stopach zwrotu jest niskie. – Można jednak powiedzieć, które kierunki inwestycyjne mają potencjał do uzyskania dobrych stóp zwrotu. W mojej ocenie warto zwrócić uwagę na rynki azjatyckie, szczególnie na te kraje, które pierwsze wychodzą z pandemii. Powrót aktywności gospodarczej będzie także sprzyjał m.in. gospodarce Rosji czy Brazylii ze względu na ich

> Kapitał zaczyna płynąć na rynki wschodzące, uciekając od przewartościowanych amerykańskich aktywów, a poza tym dyskontuje wielkie postpandemiczne ożywienie gospodarcze

surowcowy charakter. Ciekawą propozycją wydaje się więc trochę zapomniana już koncepcja BRIC (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny oraz Republika Południowej Afryki) – wskazuje Duniec. – Jeżeli szczepionka okaże się skuteczna, to powinny także zyskiwać kraje, których gospodarki oparte są na turystyce – dodaje.

Również w opinii Tomasza Tarczyńskiego kategorie funduszowe związane z akcjami mają potencjał do pozytywnego zaskoczenia. – W długim terminie inwestowanie w dług skarbowy powinno się skończyć rozczarowaniem. W dobie powszechnej interwencji fiskalnej wchodzimy w dekadę inflacji, i to na rynku długu publicznego, a nie akcji, mamy prawdziwą bańkę spekulacyjną – uważa szef Opoka TFI.

Bardziej popularne niż nieruchomości

Czy generalnie napływy do TFI będą w 2021 r. na wyższym poziomie niż w ubiegłych latach? – Spodziewam się dobrego roku dla branży funduszy, głównie ze względu na zerowe oprocentowanie depozytów i wysoką inflację, które będą skłaniały do poszukiwania alternatyw. Na jakiś czas osłabnie inwestycyjne zainteresowanie nieruchomościami, gdyż po pandemii będzie mniej chętnych do wynajmu i do inwestycji w condohotele – uważa Duniec.

Ryzyko dostrzega on w kwestii związanej z przekształceniem OFE. – Pokusa do wykorzystania funduszy emerytalnych do zmniejszenia deficytu lub po prostu do zmiany dotychczasowych warunków w kontekście zasad przeniesienia środków na tzw. nowe IKE będzie rosnąć – ostrzega.

Prezes Opoka TFI nie chce z całą pewnością przesądzać, że rok 2021 będzie dla branży funduszowej bardziej udany niż poprzednie. – To możliwe, ale nie jest przesądzone. Klienci mają nadmierną, w stosunku do relacji zysk/ryzyko, ekspozycję w funduszach dłużnych i może się okazać, że kapitał z nich odpłynie do innych segmentów. Czyli przepływ kapitału odbędzie się w dużej mierze w ramach samych funduszy inwestycyjnych – prognozuje Tarczyński. ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

PIOTR PATKOWSKI
Podsekretarz Stanu Ministerstwa Finansów, Główny Rzecznik Dyscypliny Finansów Publicznych

Paradoksalny efekt pandemii

Pandemia przyśpiesza niwelowanie nierównowag makroekonomicznych w ujęciu międzynarodowym.

Analizując sytuację makroekonomiczną Polski w obliczu kryzysu wywołanego pandemią, bardzo często zwraca się uwagę na relatywnie płytką recesję w naszym kraju. Oprócz tych standardowych danych dotyczących wielkości i dynamiki wzrostu gospodarczego warto przywołać ostatnie liczby Międzynarodowego Funduszu Walutowego odnośnie do PKB per capita wg parytetu siły nabywczej. I w tym ujęciu prognozowany spadek PKB będzie jednym z najniższych w UE. Mniej uwagi poświęca się interakcji naszej gospodarki z innymi państwami. A szkoda, bo w tym obszarze jest kilka aspektów, o których warto mówić i które warto analizować.

Pandemia COVID-19 i związane z nią konieczne obostrzenia administracyjne wpłynęły na istotne wyhamowanie dynamiki polskich obrotów handlowych z zagranicą, szczególnie na przełomie I i II kwartału. Eksport towarów liczony w euro w II kwartale 2020 r. był o 16 proc. mniejszy niż przed rokiem, a w samym kwietniu – miesiącu o największych ograniczeniach aktywności gospodarczej – aż o 29,3 proc. Wiele branż zależnych od popytu zagranicznego – w tym szczególnie posiadający rozbudowane międzynarodowe łańcuchy dostaw przemysł samochodowy, ale również np. przemysł meblowy – zostało zmuszonych do czasowego ograniczenia lub wstrzymania aktywności.

Wraz z rozpoczęciem procesu „odmrażania" gospodarek u głównych partnerów handlowych Polski w maju nastąpiła jednak poprawa dynamiki eksportu, zwłaszcza w odniesieniu do dóbr konsumpcyjnych trwałego użytku. Sprzedaż wspierały też wcześniejsze inwestycje zagraniczne (znaczny wzrost eksportu baterii do samochodów elektrycznych). W efekcie już od czerwca 2020 r. poziom sprzedaży zagranicznej był nieznacznie większy niż przed rokiem. Niższa dynamika eksportu (zmniejszające się zapotrzebowanie na import zaopatrzeniowy) w połączeniu z mniejszym popytem krajowym i niższymi cenami ropy naftowej przyczyniły się również do spadku importu (o 22,7 proc. r/r w II kwartale). Jego nieznaczny wzrost (w ujęciu r/r) pokazały dopiero dane za wrzesień. W efekcie nadwyżka obrotów towarowych w ujęciu płynnego roku zwiększyła się z 0,4 proc. PKB w I kwartale do 1,2 proc. PKB w II kwartale i 1,8 proc. PKB we wrześniu 2020 r.

Pandemia odcisnęła swoje piętno również na międzynarodowej wymianie usług, zwłaszcza w odniesieniu do podróży zagranicznych, które w samym II kwartale 2020 co do wartości były o prawie dwie trzecie niższe niż przed rokiem. Dodatkowo niższa dynamika wymiany towarowej z zagranicą negatywnie wpłynęła na usługi transportowe. Relatywnie odporny okazał się natomiast rozwijający się sektor usług dla biznesu (wzrost nadwyżki o niemal jedną czwartą w porównaniu z I poł. 2019 r.). W konsekwencji nadwyżka usług w ujęciu płynnego roku pozostała relatywnie stabilna (4,4 proc. PKB w II kwartale i 4,3 proc. PKB we wrześniu 2020 r.).

Dzięki dobrej ogólnie dynamice eksportu towarów i usług w II kwartale br. rachunek bieżący odnotował rekordową w historii dostępnego szeregu nadwyżkę (6,6 mld EUR), która w ujęciu płynnego roku zwiększyła się do 2,3 proc. PKB. Nadwyżka rachunku kapitałowego sięgnęła 2,4 proc. PKB.

Te pozytywne zmiany pod wpływem pandemii, o których mowa powyżej, wspierają szerszy trend poprawy międzynarodowej inwestycyjnej pozycji (MPI) Polski. Wysoki napływ inwestycji nierezydentów w latach ubiegłych sprawił, że na stosunkowo wysokim poziomie – w odniesieniu m.in. do wskaźników przyjętych przez KE – pozostają zobowiązania zagraniczne. W ich strukturze najwyższy i relatywnie stabilny pozostaje udział inwestycji bezpośrednich (48,6 proc.), przy nieco mniejszej roli inwestycji portfelowych (24,9 proc.) pozostałych (25,3 proc.). Sama MPI netto poprawiła się o 3,4 mld EUR do –232,5 mld EUR, co stanowiło –44,1 proc. PKB (nieznaczne pogorszenie relacji w porównaniu z wcześniejszym kwartałem z uwagi na spadek PKB). W porównaniu z I kwartałem 2014 r., kiedy relacja ta osiągnęła najbardziej negatywną wartość, poprawiła się ona już jednak aż o 26,2 p.p. ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

Trendy wzrostowe na złocie i bitcoinie powinny być kontynuowane, gdyż będą rosły oczekiwania inflacyjne, a dolar amerykański będzie słabł

Złoto tradycyjne i cyfrowe powinno drożeć

PIOTR ROSIK

Rok 2020 okazał się niezwykle emocjonujący dla tych, którzy wierzą w złoto. I to tradycyjne, i to cyfrowe, pod postacią bitcoina (BTC). Złoto denominowane w dolarach podrożało od początku stycznia do początku grudnia o ok. 22 proc., do 1 840 dol. za uncję, bijąc na chwilę rekord cenowy z września 2011 r. (nowy to 2 075 dol.). Wyceniana w polskim złotym uncja tego szlachetnego kruszcu zwiększyła cenę w tym okresie o ok. 18 proc., do 6 770 zł.

Z kolei bitcoin, najsłynniejsza i najpopularniejsza kryptowaluta, której rynek jest wart już ponad 350 mld dol., podrożała w dolarach o prawie 164 proc. do początku grudnia, docierając do historycznych maksimów z końca 2017 r. (okolice 19,5 tys. dol.). Denominowany w złotym bitcoin zaliczył niemal równie imponujący rajd, bo podrożał o ok. 155 proc., do okolic 69 800 zł. Stało się tak, mimo że podczas marcowego krachu ta kryptowaluta zniżkowała aż o 50 proc. Okazało się, że tamten koronawirusowy krach był świetną okazją do jej kupna (jak i do nabycia innych ryzykownych aktywów).

„Cyfrowe złoto" przyciąga ograniczoną podażą

Co będzie się działo z bitcoinem w 2021 roku? Daniel Kostecki, główny analityk Conotoxia, uważa, że dla tej kryptowaluty będzie to rok wyjątkowy. – Z uwagi na pandemię koronawirusa w 2020 r. rządy państw i banki centralne uruchomiły działania, by stłumić recesję wywołaną zamknięciem gospodarek. Działania te spowodowały przede wszystkim ogromną podaż długu i pieniądza papierowego. Banki centralne muszą aktualnie zwiększać programy skupu obligacji, aby utrzymywać ich rynkowe oprocentowanie na niskim poziomie. W przeciwnym razie, w przypadku wysokich rentowności, rządy mogłyby mieć większy problem z obsługą ogromnego długu. Zatem rok 2021 powinien przynieść kontynuację działań banków centralnych kontrolujących rynkowe oprocentowanie obligacji wraz z rekordowo niskimi stopami procentowymi, aby wspierać gospodarkę i inflację – zwraca uwagę ekspert.

Co to ma wspólnego z bitcoinem? Kostecki uważa, że banki pozwolą w przyszłości na wysoką inflację, czego potwierdzeniem może być wprowadzenie przez Rezerwę Federalną uśrednionego celu inflacyjnego. – Oznacza to, że przez pewien czas Fed będzie tolerować inflację powyżej celu. Podobnie zresztą działa w Polsce Rada Polityki Pieniężnej, która także pozwoliła przejściowo na inflację wyższą od celu. Do czego to może prowadzić? Przede wszystkim do uwolnienia oczekiwań inflacyjnych. To z kolei może sprzyjać pogłębianiu ujemnych realnych stóp procentowych. Ujemne realne stopy procentowe to prosty sposób na to, aby wtłoczyć gotówkę do obrotu i pchać ją w aktywa finansowe. Jedno i drugie może mieć jeden cel: podnieść ceny towarów, usług oraz wspomnianych aktywów finansowych, czyli akcji, surowców, nieruchomości czy zyskujących

eprasa.pl 4e708a3c4d

na popularności wśród inwestorów instytucjonalnych kryptowalut – uważa Kostecki.

Tymczasem bitcoin to aktywo jedyne w swoim rodzaju. Jego podaż jest ograniczona do 21 mln BTC (nikt nigdy nie „dodrukuje" bitcoinów, bo to jest technicznie niewykonalne). Znany historyk Niall Ferguson nazwał bitcoina „cyfrowym złotem". W 2020 r. zaszła duża zmiana w postrzeganiu tej kryptowaluty wśród znanych inwestorów. Zaczęli go polecać jako aktywo, które można włożyć do portfela, tacy słynni specjaliści z Wall Street jak Stanley Druckenmiller, Bill Miller czy Paul Tudor Jones.

Warto zwrócić uwagę, że dopiero w listopadzie 2020 r. kapitalizacja (wartość rynkowa) bitcoina przekroczyła kapitalizację wszystkich spółek notowanych na warszawskiej giełdzie. – To pokazuje, jak niewielki jest to rynek dla świata finansów, ale za to z ogromnym potencjałem i dostępem dla inwestorów globalnych – podkreśla Kostecki. – Pod koniec listopada padł rekord otwartych pozycji na kontraktach terminowych na chicagowskiej giełdzie CME. W rezultacie stała się ona największym rynkiem futures dla BTC, prześcigając giełdy OKEx czy Binance. Łączna wartość otwartych pozycji wyniosła 1,16 mld dol., co jasno pokazuje wzrost zainteresowania kryptowalutą wśród inwestorów instytucjonalnych – dodaje.

Na razie jedynym poważnym funduszem, za pomocą którego można inwestować w BTC, jest Grayscale Bitcoin Trust (GBTC), który ma pod zarządzaniem ponad 10 mld dol. Jest więc sporo miejsca dla nowych graczy. Pod koniec listopada Guggenheim Funds Trust złożył wniosek do amerykańskiej Komisji Papierów Wartościowych i Giełd (SEC) o prawo do uzyskania pozycji na BTC o wartości 5,3 mld dol. – To może jasno pokazywać, że popyt na bitcoina ze strony instytucji może się zwiększać w 2021 r. – uważa Daniel Kostecki.

Ekspert Conotoxii wskazuje, że wraz z rokiem 2020 zakończyła się kadencja przewodniczącego SEC Jaya Claytona. – Odrzucił on dziewięć wniosków o utworzenie funduszy opartych na rynku bitcoina. Inwestorzy mają nadzieję, że nowy przewodniczący w końcu zatwierdzi możliwość utworzenia funduszu ETF na tę kryptowalutę. To mogłaby być przełomowa decyzja, która finalnie otworzyłaby możliwość bezpiecznego inwestowania dla ogromnego kapitału z Wall Street, co mogłoby zwielokrotnić kapitalizację bitcoina – podkreśla Kostecki.

Jego zdaniem w I połowie 2021 r. cena BTC podąży w stronę 30 tys. dol., pod koniec roku zaś będzie oscylować wokół 50 tys. dol. – To bardzo umiarkowana prognoza. Według jednego z modeli, czyli stock to flow, bazującego na halvingu bitcoina, cena na koniec 2021 r. może wynosić nawet ponad 100 tys. dol. – podsumowuje Kostecki.

50 tys. dol.

Co najmniej tyle ma wynieść na koniec roku 2021 prognozowana wartość bitcoina

Tradycyjne złoto trzyma się mocno

Złoto w 2020 r. kontynuowało trend wzrostowy, zapoczątkowany pod koniec roku 2018. W ciągu 24 miesięcy kruszec podrożał już o ok. 50 proc., licząc w dolarze. Czy dobra passa króla metali będzie kontynuowana? – Rok 2021 prawdopodobnie znów będzie rokiem złota, ponieważ sprzyjają temu uwarunkowania na szerokich rynkach finansowych i w globalnej gospodarce – twierdzi Paweł Grubiak, zarządzający Superfund TFI, specjalizujący się w rynkach surowcowych. – Inwestorzy będą uciekać od inflacji, która prawdopodobnie rozpędzi się za sprawą wyjątkowo niskich stóp procentowych. Najważniejsze banki centralne zapowiedziały, że utrzymają ultraluźną politykę monetarną jeszcze długo. Wysokiej inflacji sprzyjają też programy stymulacyjne, które po uderzeniu pandemii okazały się konieczne w wielu gospodarkach, w tym w gospodarce amerykańskiej oraz europejskiej – tłumaczy Grubiak.

Poza tym w 2021 r. może się osłabić amerykański dolar, co powinno wspierać wycenę surowców, w tym metali szlachetnych. – Indeks dolarowy co prawda przez ostatnie kilka miesięcy zniżkował, ale patrząc na historyczne poziomy, nadal ma potencjał do kontynuacji tego trendu, czemu z pewnością będzie sprzyjać polityka prowadzona przez Fed – uważa ekspert Superfund TFI.

W 2021 r. może odżyć także popyt na złoto ze strony banków centralnych, przemysłu i branży jubilerskiej. – W 2020 r. za wzrostami cen złota stał głównie popyt inwestycyjny, podczas gdy popyt w innych sektorach, w tym biżuteryjnym, znacząco spadł. Widać było dysonans między sytuacją w Azji, gdzie popyt istotnie zmalał, a krajami Zachodu, gdzie ożywał popyt nie tylko na złote monety i sztaby, lecz także na jednostki funduszy ETF opartych na złocie oraz innych instrumentach finansowych. Jest duża szansa, że w 2021 r. popyt w Azji będzie stopniowo wracać do normy sprzed pandemii, napędzając ceny złota – podkreśla Grubiak.

Zdaniem eksperta Superfund TFI wielce prawdopodobne są więc zwyżki notowań złota w 2021 r. – Najpewniej dojdzie do powrotu notowań na historyczne szczyty, być może nastąpi to nawet jeszcze w I połowie roku. Później notowania złota mogą się ustabilizować powyżej poziomu 2 tys. dol. za uncję – prognozuje Grubiak.

Nieco mniej optymistyczne jest szerokie grono analityków. Ich konsensus publikowany w serwisie LongForecast.com mówi, że w połowie 2021 r. zobaczymy cenę 1 uncji złota na poziomie 1 595 dol., a pod koniec roku może wzrosnąć do 1 859 dol. ●

rys. Shutterstock

eprasa.pl 4e708a3c4d

Spółki cykliczne faworytem roku

Wraz ze spodziewanym ożywieniem światowej gospodarki czekają nas również istotne przetasowania w giełdowym peletonie. Technologiczni liderzy ustąpią miejsca nowym gwiazdom

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Po dramatycznej zapaści na rynkach akcji wczesną wiosną 2020 r., która wywołana została pandemią COVID-19 i lockdownem w światowej gospodarce, nastąpił równie niespodziewany, wręcz euforyczny, wzrost kursów na giełdach w kolejnych miesiącach. Inwestorzy doświadczyli imponującej zwyżki cen, która poprzedziła drugą falę zakażeń koronawirusem na jesieni. Okres wiosenno-letni okazał się więc czasem żniw, podczas których wartość portfeli rosła jak na drożdżach.

Wystarczy chociażby wspomnieć o imponującym wzroście giełdowych indeksów. Od dna krachu w połowie marca do grudnia 2020 r., czyli w okresie niemal dziesięciu miesięcy, wskaźnik największych spółek na warszawskiej giełdzie WIG20 zyskał prawie 50 proc. W tym samym czasie indeks szerokiego rynku WIG zwyżkował o 48,8 proc. (warto wspomnieć, że subindeks WIG.Games poszybował o 131,5 proc., a WIG Technologie o 70,7 proc.). Z kolei na Wall Street, która jest punktem odniesienia praktycznie dla całego giełdowego świata, wskaźnik S&P500 osiągnął imponujący wynik ponad 47,8 proc.

Istotne znaczenie w ożywieniu rynków po marcowym krachu miały przede wszystkim decyzja o interwencji na niespotykaną dotąd skalę ze strony banków centralnych – w tym amerykańskiej Rezerwy Federalnej i Europejskiego Banku Centralnego – oraz wdrożenie programów pomocowych przez rządy poszczególnych państw. W efekcie napływ taniego kapitału i wykup aktywów przez banki centralne doprowadził do wystrzału cen akcji na światowych giełdach.

W 2020 r. zdecydowanie największym powodzeniem cieszyły się wspomniane już papiery spółek z sektora

rys. Shutterstock

eprasa.pl 4e708a3c4d

innowacji i technologii (m.in. producentów gier, handlu internetowego, komunikatorów social media czy choćby operatorów telekomunikacyjnych). Firmy te praktycznie z dnia na dzień stały się fundamentem gospodarki. A wszystko za sprawą lockdownów, obostrzeń i izolacji społecznej na masową skalę, które uniemożliwiły funkcjonowanie dotychczas podstawowych obszarów życia społeczno-gospodarczego i przesunęły ciężar relacji międzyludzkich właśnie do internetu.

Jednak koniec 2020 r. – wraz z wystąpieniem drugiej fali pandemii – stał się czasem intensywnego oczekiwania na szczepionkę przeciw COVID-19, ale również na ostateczne rozstrzygnięcie wyborów w Stanach Zjednoczonych w pojedynku o fotel prezydencki pomiędzy Donaldem Trumpem a Joe Bidenem.

Czas okazji

Jak podkreślają eksperci, kolejne miesiące po nowym roku upłyną przede wszystkim pod dyktando doniesień o postępach w zakresie tempa szczepień, ale także obaw przed ewentualnymi kolejnymi nawrotami pandemii. Będzie to miało również niebagatelny wpływ na nastroje wśród giełdowych inwestorów. Choć rynki już teraz szykują się do trzeciej fali zakażeń, która może być poważnym utrapieniem w I kwartale 2021 r., stając się jednocześnie pretekstem do potencjalnej wyprzedaży akcji i głębszej korekty cen.

Niewiadomą wydaje się także przyszły scenariusz wydarzeń i sytuacja polityczno-gospodarcza w USA, wynikająca z dalszej walki Republikanów z Demokratami o kształt budżetu i pakietu stymulacyjnego dla amerykańskiej gospodarki. I w tym kontekście warto też pamiętać, że choć Joe Biden wygrał wybory, to formalnie prezydentura Donalda Trumpa kończy się 20 stycznia. W tym okresie może dojść chociażby do zawirowań za oceanem związanych z procedurą przekazania władzy.

Zdaniem Michała Stanka, analityka Q–Value, rozważając strategię inwestycyjną, nie można wykluczyć, że w krótkim terminie – wraz z początkiem roku – będą jednak przeważać negatywne nastroje, sprowokowane choćby nasileniem się pandemii i wprowadzanymi w związku z tym ograniczeniami oraz nadal odczuwalnymi konsekwencjami dla globalnej gospodarki.

– Takim sygnałem mógłby być np. obserwowany już za oceanem wzrost liczby wniosków o zasiłek dla bezrobotnych, świadczący o negatywnym wpływie pandemii na rynek pracy. W tej sytuacji wiadomo, że proces odbudowy koniunktury może być wolniejszy i zacznie się zdecydowanie później, niż tego wszyscy oczekują. To z kolei już na początku 2021 r. może zaowocować poważniejszą korektą spadkową – uważa Michał Stanek.

Według niego w przypadku jej wystąpienia inwestorzy mający co najmniej kilkunastomiesięczny horyzont powinni zacierać ręce i uzupełniać portfele akcjami – oczywiście stosując racjonalne kryteria doboru papierów. – Wiadomo bowiem, że nawet jeśli z opóźnieniem, to ożywienie gospodarcze nadejdzie, a widoczne będzie najprawdopodobniej już w drugiej połowie 2021 r. Pamiętajmy, że zanim stanie się ono widoczne w realnym otoczeniu gospodarczym, giełdy z wyprzedzeniem zaczną dyskontować to zjawisko w postaci rosnących kursów akcji – podkreśla analityk Q–Value.

> Wśród rekomendacji inwestycyjnych zaczynają przeważać spółki cykliczne, które na fali poprawy koniunktury mogą więcej skorzystać niż dotychczasowi liderzy, reprezentujący sektory technologiczne

Jego zdaniem zwyżki cen na giełdach mogą się zacząć już wczesną wiosną. Jest to właśnie najbardziej prawdopodobny scenariusz, który większość ekspertów renomowanych banków inwestycyjnych bierze pod uwagę jako bazowy – opierając na nim strategię zarządzania kapitałem w kolejnych kwartałach 2021 r.

– I tu warto zauważyć, że wśród rekomendacji inwestycyjnych zaczynają przeważać spółki cykliczne, które na fali poprawy koniunktury mogą mieć przed sobą lepsze perspektywy niż dotychczasowi liderzy, reprezentujący sektory technologiczne. Dodatkowo zdecydowanym atutem pierwszej z wymienionych grup jest niższa wycena rynkowa. W efekcie ten rok będzie okresem niwelowania różnic, które powstały po dynamicznym wzroście cen akcji firm z obszaru hi-tech – ocenia Michał Stanek.

O jakich więc branżach mówimy, mając już tradycyjnie na myśli spółki cykliczne? Przede wszystkim na czoło wysuwają się przedsiębiorstwa, które najbardziej zyskują podczas fazy ożywienia gospodarki w klasycznym cyklu koniunkturalnym. W efekcie poprawa nastrojów wśród konsumentów przekłada się na wzmożone zakupy różnego rodzaju towarów, zwiększoną konsumpcję czy w końcu inwestycje. To z kolei daje zazwyczaj bardzo mocny impuls wzrostowy, np. firmom z sektora dóbr konsumpcyjnych (np. odzieżowych, obuwniczych), motoryzacyjnych, budowlanych czy surowcowych i paliwowych.

Bańka nadal rośnie

Zdaniem Piotra Kuczyńskiego, analityka iWealth, znajdujemy się obecnie w fazie, kiedy uwaga inwestorów skupiona jest przede wszystkim na czynnikach pozytywnych, mających dalej nakręcać spiralę wzrostów. – Mamy więc niecierpliwe oczekiwanie na dalsze postępy w szczepionkowym pochodzie, który ostatecznie zwalczy COVID-19, dalej na wdrożenie pakietu pomocowego dla amerykańskiej gospodarki, zmianę

eprasa.pl 4e708a3c4d

administracji rządowej w USA oraz działania pobudzające ze strony EBC. Z jednej strony to wszystko będzie pomagało. Z drugiej zaś, dzięki kolejnym napływom taniego pieniądza na rynki, giełdy dalej będą tworzyć bańkę spekulacyjną – ocenia ekspert.

Jego zdaniem, odnosząc się do dalszego scenariusza wydarzeń na rynku, martwić może przede wszystkim gigantyczny i nieprzerwany napływ kapitału do funduszy akcyjnych, ale też np. wartość wskaźnika obrazującego relację strachu do chciwości, który znalazł się w okolicach świadczących o krańcowej już chciwości inwestorów (w normalnym cyklu koniunktury giełdowej to jeden z symptomów poprzedzających późniejsze spadki na giełdzie i odwrócenie trendu – przyp. aut.).

– To wszystko sygnalizuje, że olbrzymia większość graczy obstawia wzrosty indeksów. Taki scenariusz prognozują również największe banki inwestycyjne. Trzeba jednak pamiętać, że jeżeli wszyscy są już maksymalnie obkupieni akcjami i czekają na kolejnych chętnych, których może zacząć brakować, to sytuacja staje się groźna i może być zapowiedzią przyszłej korekty – dodaje analityk iWealth.

Według niego jednak trudno też na razie doszukiwać się pretekstu, który mógłby się stać powodem do głębszych spadków – szczególnie w kontekście bardzo rozbudowanych oczekiwań i optymizmu inwestorów.

Azjatyckie ożywienie

Eksperci są zgodni: zmiana warty wśród giełdowych lokomotyw to tylko kwestia czasu. – Widać już, że inwestorzy coraz bardziej ogniskują swoją uwagę na akcjach wartościowych (tzw. value), odchodząc jednocześnie od papierów impetowych, które reprezentowane są przez spółki technologiczne – podkreśla Peter Garnry, dyr. ds. strategii rynków akcji w Saxo Banku. Jego zdaniem mocny impuls wzrostowy w 2021 r. może przyjść ze strony azjatyckich tygrysów, które jako rynki wschodzące już teraz notują zdecydowaną poprawę wyników finansowych.

– Wystarczy choćby spojrzeć na gospodarkę Korei Południowej, która ostatnio odnotowała mocną zwyżkę sprzedaży eksportowej mimo dominujących jeszcze dosyć pesymistycznych prognoz. W efekcie możemy powiedzieć, że cykliczny obszar gospodarczy zaczął się już tutaj rozgrzewać. Dodatkowo, uwzględniając powrót wzrostu przemysłowego w Chinach do poziomu sprzed pandemii, powinniśmy już teraz liczyć na mocne zwyżki w Azji – uważa ekspert Saxo Banku.

Według niego możemy się więc spodziewać bardzo pozytywnego przełożenia impulsów gospodarczych na ceny akcji spółek ze wspomnianych już rynków wschodzących – w tym przede wszystkim Korei Południowej, Chin, Tajwanu oraz Indii.

– Nie zapominajmy, że już od połowy 2020 r. akcje notowane na giełdach tej części świata mają lepsze wyniki od papierów spółek z rynków rozwiniętych. A wszystko poprzez zmianę nastrojów i oczekiwanie, że wskaźniki azjatyckich gospodarek wschodzących będą wypadać lepiej od prognoz. Po prostu państwa z Azji zdecydowanie lepiej radzą sobie teraz z pandemią niż kraje rozwinięte. To z kolei ma kluczowe znaczenie dla sfery makroekonomicznej i finansowej – dodaje Peter Garnry.

> Kolejne kwartały 2021 r. powinny należeć do spółek czerpiących największe korzyści z poprawy koniunktury w tradycyjnych sektorach gospodarki

Według niego należy się także spodziewać zmniejszenia – obserwowanej już od kilku lat – dysproporcji w wynikach inwestycyjnych notowanych na azjatyckich rynkach wschodzących w porównaniu np. ze Stanami Zjednoczonymi. Te ostatnie wypadały bowiem szczególnie dobrze, z uwagi na ogromne zainteresowanie giełdowych graczy amerykańskimi spółkami nie tylko z branży technologicznej, lecz także opieki zdrowotnej.

Jaki więc scenariusz czeka nas w perspektywie kilku najbliższych kwartałów? – Oczekuję pozytywnego rozwoju wypadków, szczególnie zakładając, że Chiny zdecydują się jeszcze poluzować warunki finansowe dla sfery gospodarczej, stosując odpowiednie narzędzia polityki pieniężnej. Obecnie mamy tutaj zbyt duże zaostrzenie, co również przyczynia się do umocnienia chińskiej waluty względem dolara amerykańskiego. Taki stan rzeczy może być istotnym problemem w kontekście wzrostu sprzedaży eksportowej, ale także barierą dla rozwoju sektorów gospodarki powiązanych z nieruchomościami – uważa ekspert Saxo Banku.

Stąd właśnie konieczność poluzowania finansowego w chińskiej gospodarce, które stanie się nośnikiem ożywienia i impulsem do wzrostu cen akcji. Kolejnym argumentem przemawiającym za lokowaniem kapitału w akcje azjatyckich firm jest spodziewany efekt domina, który wystąpi w innych gospodarkach regionu w wyniku reakcji na bodźce stymulacyjne ze strony Państwa Środka.

Wśród prognoz finansowych opracowanych przez banki inwestycyjne dominuje przekonanie, że w perspektywie 2021 r. zyski azjatyckich przedsiębiorstw zwiększą się średnio w granicach 43 proc. Kolejne lata również będą należeć do udanych, choć nie będą już tak imponujące jak bezpośrednie ożywienie po pandemicznym kryzysie. W tym przypadku zwyżka ma się kształtować na poziomie od 11 do 15 proc. ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

Pod znakiem popytu na ropę, srebro i miedź

Spodziewane ożywienie gospodarcze, przy ograniczonej podaży i jednoczesnym wzroście inflacji, doprowadzi do zwyżki cen surowców. Eksperci wskazują na szanse pokaźnych zysków, prognozując nadal rosnący popyt ze strony Chin, jednego z czołowych konsumentów surowców w globalnym systemie gospodarczym

KRZYSZTOF PĄCZKOWSKI

Prawdziwy dreszczowiec na rynku surowców, w tym załamanie cen ropy naftowej w I połowie 2020 r. odcisnęły ogromne piętno na inwestorach i jednocześnie zwiększyły obawy o kondycję sektora paliwowego w następnych kwartałach.

W rezultacie wraz z wprowadzeniem kolejnych restrykcji i zakazów w funkcjonowaniu światowej gospodarki oraz wraz ze wstrzymaniem obrotu handlowego i powiązanego z nim transportu mieliśmy do czynienia z gwałtownym krachem. Na przełomie kwietnia i maja za baryłkę ropy naftowej płacono poniżej 20 dolarów, kontrakty terminowe runęły w dół, osiągając w krytycznym momencie wartość nawet poniżej zera.

Z drugiej strony na fali coraz większego strachu wywołanego pandemią COVID-19 i lawinowym wzrostem zakażeń zarówno w Europie, jak i Stanach Zjednoczonych triumfy święciło złoto – notując kolejne rekordowe poziomy (na początku sierpnia za uncję płacono 2 064 dolary). Inwestorzy w panice rzucili się do ucieczki, wyprzedając aktywa obarczone większym ryzykiem i szukając jednocześnie bezpiecznych przystani dla swojego kapitału.

Tuż przed wakacjami na rynku dominowały wizje apokalipsy w segmencie surowcowym. Po wiosennym krachu oraz perspektywie drugiej fali zakażeń na jesieni spodziewano się wówczas uruchomienia spirali zdarzeń recesyjnych, które na zasadzie domina spowodują katastrofę w kolejnych sektorach amerykańskiej gospodarki – rozlewając się później na cały świat.

Wśród czarnych scenariuszy pojawiły się prognozy zakładające masową upadłość firm związanych z branżą paliwową i energetyczną, bezrobocie w ogromnej skali, zatory finansowe i płatnicze przekładające się na lawinę kłopotów w całym systemie gospodarczo-finansowym. Gigantyczne nadwyżki ropy i zgromadzone zapasy,

rys. Shutterstock

eprasa.pl 4e708a3c4d

przy zamrożeniu transportu i braku popytu na paliwo postawiły także pod znakiem zapytania zasadność prac nad alternatywnymi i drogimi źródłami energii.

Jednak ponownie na ratunek ruszył amerykański bank centralny, który rozpoczął wtłaczanie taniego pieniądza na rynki, przy jednoczesnym bardzo agresywnym skupie aktywów. Tym samym po raz kolejny zażegnał katastrofę, która swoimi rozmiarami mogłaby zdecydowanie przyćmić krach hipotek w Stanach Zjednoczonych z 2008 r. i obserwowaną później bessę na światowych giełdach.

Ceny paliw w górę

Zdaniem Ole Hansena, szefa Działu Strategii Rynków Towarowych w Saxo Banku, załamanie cen i popytu na ropę naftową w okresie pandemii w połączeniu z coraz częstszym odchodzeniem od finansowania odwiertów łupkowych powinno się przyczynić w najbliższym czasie do gwałtownego spadku wydatków inwestycyjnych w sektorze paliwowym. A to z kolei będzie miało kluczowy wpływ na spadek produkcji surowca w krajach spoza grupy OPEC.

– Stąd w 2021 r. ceny ropy naftowej i paliw pójdą w górę, przy braku możliwości odpowiedniego uzupełnienia produkcji przez kraje działające poza kartelem – tak, jak miało to chociażby miejsce przy wcześniejszych cyklach koniunkturalnych – podkreśla Ole Hansen.

Według niego kluczowe dla hossy na rynku ropy naftowej będzie szerokie udostępnienie szczepionki na COVID-19. Wówczas możemy się też spodziewać ponownego uruchomienia całej infrastruktury komunikacyjnej – w tym podróży na masową skalę, a także powrotu do pracy stacjonarnej i konieczności stałego korzystania z pojazdów napędzanych tradycyjnym paliwem.

Jak podkreśla ekspert Saxo Banku, w odniesieniu do całego rynku energii i dalszego scenariusza wydarzeń istotne znaczenie będzie również miała prezydentura w USA Joe Bidena, reprezentującego obóz Demokratów. W tym przypadku bowiem Stany Zjednoczone dołączą do innych krajów na świecie, które działają na rzecz ograniczania emisji gazów, rezygnując tym samym stopniowo z surowców kopalnych. To przyczyni się także do zaostrzenia regulacji i ograniczenia wydobycia ropy z wcześniej wspomnianych już łupków.

– W 2021 r. spodziewam się wzrostu cen na rynku ropy, miedzi i produktów rolnych. Potencjał zwyżki wynika nie tylko ze spodziewanego ograniczenia podaży surowców, lecz także z impulsów makroekonomicznych związanych ze słabszym dolarem i zjawiskiem reflacji (zwiększenie skali inflacji i wzrost cen w stosunku do okresu, gdy były one na poziomie niższym od kosztów produkcji podczas rynkowego załamania – przyp. red.) – dodaje ekspert Saxo Banku.

Jego zdaniem korzystnie wyglądają też perspektywy dla rynku metali szlachetnych, a popyt na srebro w tym przypadku może jeszcze zostać dodatkowo wzmocniony za sprawą szerszego zastosowania w produkcji przemysłowej. Dotyczy to przede wszystkim paneli słonecznych, co do których w nadchodzących latach można się spodziewać mocnego i przyśpieszonego wzrostu cen w miarę rozwoju popularności programów zielonej energii.

Surowcowa hossa

Korzystny scenariusz dla rynku surowców potwierdzają także analitycy banku inwestycyjnego Goldman Sachs. Ich zdaniem przy słabszym dolarze, spodziewanym wzroście inflacji oraz rosnącym popycie – wspomaganym programami ożywienia gospodarek – hossa surowcowa jest kwestią tylko miesięcy. W przygotowanych prognozach bank szacuje, że stopa zwrotu z indeksu Goldman Sachs Commodity Index w 2021 r. wyniesie 28 proc. Najbardziej spektakularny wzrost – rzędu 42,6 proc. – ma być udziałem aktywów energetycznych. Błysną także metale szlachetne, przy szacowanej zwyżce rzędu 17,6 proc. Na podium mają się również znaleźć metale przemysłowe ze wzrostem wynoszącym 5,5 proc. Najsłabiej analitycy oceniają produkty rolne, które mogą ostatecznie stracić niecały 1 proc.

28 proc.

ma wynieść stopa zwrotu z surowcowego indeksu Goldman Sachs Commodity Index w 2021 r.

Goldman Sachs wycenił także uncję złota, która w 2021 r. na rynku ma kosztować średnio 2,3 tys. dolarów (przy szacowanej stopie w okresie 12 miesięcy na poziomie ponad 25 proc.). W przypadku srebra możemy mówić o 30 dolarach za uncję, co dałoby zarobek w granicach 36,5 proc.

Eksperci są w tym przypadku zgodni: złoto ma spory potencjał do dalszej zwyżki, szczególnie po ostatnich przecenach. Jednak głównym czynnikiem aktywującym popyt będą kolejne odczyty inflacji za oceanem oraz ewentualny wzrost cen ropy również podbijający wskaźniki inflacyjne.

Według Pawła Grubiaka, analityka Superfund TFI, trudno oszacować, jak długo jeszcze może potrwać presja na spadek notowań kruszcu. – Obecnie jest ona bowiem wywołana optymizmem rynkowym, który wiąże się z kolejnymi doniesieniami na temat szczepionek przeciw COVID-19 i planami ich szybkiego wprowadzenia do użytku. Pamiętajmy, że złoto jest traktowane przez wielu inwestorów jako bezpieczna przystań i w okresie zdecydowanej poprawy nastrojów staje się mniej atrakcyjne – podkreśla ekspert.

eprasa.pl 4e708a3c4d

Z drugiej strony kluczowe znaczenie będzie miała tutaj również dalsza strategia amerykańskiego Fed, który po publikacji rozczarowujących wskaźników gospodarczych – m.in. słabych odczytów z rynku pracy – nadal utrzyma stopy procentowe na rekordowo niskim poziomie. – Jednocześnie można się spodziewać wsparcia fiskalnego w Stanach Zjednoczonych, co – przekładając się na osłabienie amerykańskiego dolara – zwiastuje właśnie powrót cen złota do zwyżkowego trendu – dodaje analityk Superfund TFI.

Trudne negocjacje

Jak podkreśla Marek Rogalski, analityk Domu Maklerskiego BOŚ, nad amerykańską walutą wisi także perspektywa nacisków nowej administracji USA na zwiększenie wydatków budżetowych. – Tym samym Fed może się stać nie tylko zakładnikiem niskich stóp procentowych, lecz również gigantycznego zadłużenia gospodarki amerykańskiej i dodatkowo utrzymującej się presji ze strony Wall Street, aby w 2021 r. nadal podtrzymać doskonałą koniunkturę na rynku akcji – ocenia Marek Rogalski.

Zwraca też uwagę na porozumienie OPEC+ (grupa obejmująca kraje OPEC i innych producentów, którym przewodzi Rosja) dotyczące limitów wydobycia ropy. Zgodnie z nim, począwszy od stycznia 2021 r., limity zostały zwiększone, ale tylko o 500 tys. baryłek dziennie (z 7,2 mln do 7,7 mln baryłek). Oczywiście w zależności od sytuacji na rynku i przyszłego scenariusza wydarzeń możliwa będzie płynna regulacja wydobycia – tak, aby osiągnąć optymalny dla producentów poziom ceny.

Choć umowa została zawarta po bardzo trudnych i burzliwych negocjacjach – szczególnie w obliczu stosunkowo słabego jeszcze popytu na ropę – to kraje wchodzące w skład sojuszu nie były już w stanie uzgodnić konkretnych założeń co do wspólnej polityki paliwowej na cały rok 2021. Jednak – jak zauważają eksperci – osiągnięcie kompromisowego porozumienia pozwoliło uniknąć czarnego scenariusza, a więc rozpadu jedności OPEC+, szczególnie po bardzo napiętej i zaognionej do granic możliwości relacji pomiędzy Arabią Saudyjską a Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi.

Wydaje się więc, że kryzys został na jakiś czas zażegnany, a cała grupa państw zajmujących się wydobyciem ropy będzie mogła podreperować budżety dzięki zwiększeniu produkcji, z drugiej zaś strony skutecznie też blokując opłacalność wydobycia przez amerykańskie koncerny.

Według Pawła Grubiaka, rozpatrując scenariusz zarówno dla ropy, jak i miedzi oraz produktów rolnych, nie można zapominać o roli, jaką w całej układance odgrywają Chiny. – Można śmiało powiedzieć, że swoim popytem ten kraj uratował cały rynek surowców przed załamaniem w 2020 r. To właśnie Chiny wykazywały znaczący wzrost popytu na ropę naftową, metale oraz towary rolne po tąpnięciu ich cen wiosną w obliczu gwałtownie rozprzestrzeniającej się na cały świat pandemii koronawirusa – podkreśla ekspert Superfund TFI.

> O trendach na rynku surowców w 2021 r. zadecyduje także dostęp do kapitału finansującego poszczególne projekty

Według niego w ostatnim czasie Chińczycy skorzystali także z dyskonta w cenach, jakie zaoferowały im m.in. Arabia Saudyjska czy Rosja. Jednak widać również, że ich zainteresowanie importem ogromnych ilości ropy nieco maleje.

– Warto także zwrócić uwagę, że w przypadku miedzi czy rud żelaza wykorzystywanych przy produkcji stali kluczowa jest również kondycja Chin. A tu szybkie poradzenie sobie z pandemią i zapowiedź dużych inwestycji infrastrukturalnych okazały się kluczowe dla wzrostu zapotrzebowania na metale – mówi Paweł Grubiak.

I choć pod koniec roku import trochę osłabł, a ceny miedzi złapały zadyszkę, to jednak perspektywy nadal wyglądają tutaj obiecująco. Wystarczy choćby prześledzić prognozy banku inwestycyjnego Morgan Stanley, który szacuje średnią cenę surowca w IV kw. 2021 r. na 7 716 dolarów za tonę. Według Susan Bates, analityczki banku, główną przesłanką do dalszego wzrostu będzie nadal popyt z Azji, przy niskich zapasach i spodziewanym deficycie tego metalu na rynku.

Kluczowe finansowanie

O trendach na rynku surowców w 2021 r. zadecyduje także dostęp do kapitału finansującego poszczególne projekty. Napływ taniego pieniądza, tłoczonego przez banki centralne, nie wydaje się być problemem dla tak atrakcyjnego segmentu aktywów jak surowce. Jednak już szczegółowa selekcja np. w odniesieniu do poszczególnych paliw (ropa, węgiel kamienny), przy coraz większym nacisku na ekologię i odchodzenie od surowców kopalnych, może być coraz bardziej widoczna na rynku.

Biorąc pod uwagę dbałość o środowisko naturalne i związane z tym wymogi w zakresie ograniczenia emisji gazów, możemy się też spodziewać w kolejnych kwartałach rosnącego zainteresowania alternatywnymi źródłami energii. A to będzie również oznaczać dalsze odchodzenie np. od produkcji ropy z łupków, przy zdecydowanie większej aktywności funduszy skupiających swoją uwagę na energetyce wiatrowej, słonecznej czy związanej z przeróbką biomasy lub opartej na produkcji paliwa wodorowego. ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

Rekord za rekordem

ROBERT BOMBAŁA

rys. Shutterstock

eprasa.pl 4e708a3c4d

Wydawałoby się, że obligacje detaliczne oferowane przez resort finansów muszą stracić na zainteresowaniu inwestorów z racji radykalnego pogorszenia ich rentowności. Ministerstwo Finansów ma jednak powód do zadowolenia, zalicza bowiem kolejne rekordy sprzedaży tych papierów dłużnych i niewykluczone, że nowy rekord zaliczy też w 2021 r.

W ciągu 10 miesięcy 2020 r. do państwowej kasy wpłynęły prawie 24 mld zł ze sprzedaży papierów oszczędnościowych. Bez wątpienia za nami rok rekordowy, gdyż dotąd wartość sprzedanych obligacji detalicznych nigdy nie przekroczyła 20 mld zł – dla porównania w całym rekordowym przecież 2019 r. wyniosła ok. 17,3 mld zł. Emil Szweda, analityk portalu Obligacje.pl, jest przekonany, że „ubiegłoroczny rekord zostanie z hukiem przebity, pytanie tylko, jak bardzo. W październiku sprzedaż sięgnęła 2,7 mld zł i był to drugi najwyższy wynik w historii. Rekord padł w kwietniu tego roku, gdy wiadomo już było, że od maja oprocentowanie obligacji spadnie, co zmobilizowało kupujących (wysupłali 5,4 mld zł). Teoretycznie możliwe jest, że tegoroczna sprzedaż sięgnie nawet 30 mld zł, ale sądzę, że będzie to raczej około 28 mld zł".

Jak ocenia Mirosław Budzicki, strateg z Biura Strategii Rynkowych PKO BP, „efektem tak wysokiej sprzedaży jest istotny wzrost zobowiązań państwa z tytułu obligacji detalicznych wynoszący wg stanu na koniec września 39 mld zł. Tym samym emisja obligacji detalicznych pokryła tegoroczne potrzeby pożyczkowe w wysokości aż 12 mld zł, przyczyniając się do stabilizacji źródeł finansowania budżetu i zmniejszając ryzyko kredytowe Polski". Jak dodaje Budzicki, interesujące jest to, że do silnego wzrostu sprzedaży dochodzi mimo wprowadzonej kilka miesięcy temu obniżki stóp procentowych do poziomu najniższego w historii – od marca tego roku do maja RPP obniżyła stopy procentowe trzykrotnie, stopa referencyjna wynosi teraz 0,1 proc., co przyniosło automatycznie spadek oprocentowania obligacji skarbowych. Oprocentowanie papierów trzymiesięcznych wynosi 0,50 proc. w skali roku, a dwuletnich – 1,00 proc. Pozostałe obligacje w pierwszym okresie odsetkowym oprocentowane są odpowiednio: 1,10 proc. dla trzylatek, 1,30 proc. dla czterolatek oraz 1,70 proc. dla dziesięciolatek. Przy czym zarówno czteroletnie, jak i dziesięcioletnie są potem indeksowane inflacją. Jak dodaje Budzicki, komentując dane po 10 miesiącach, „w przypadku trzymiesięcznych papierów cieszących się wysokim popytem (34-procentowy udział w sprzedaży) wynosi ono zaledwie 0,5 proc. w skali roku. Zdecydowanie atrakcyjniejsze wydaje się oprocentowanie obligacji czteroletnich indeksowanych inflacją (42-procentowy udział w sprzedaży). W pierwszym roku odsetki wynoszą 1,3 proc., natomiast w kolejnych latach są równe sumie stopy inflacji i stałej marży 0,75 proc.".

25–28 mld zł

wyniesie szacunkowo według analityków wartość sprzedaży obligacji detalicznych w 2020 r.

> Do silnego wzrostu sprzedaży obligacji detalicznych doszło mimo serii obniżek stóp procentowych NBP do poziomu najniższego w historii

Ten wysoki popyt na obligacje trzymiesięczne, który od chwilowego załamania na rynku papierów detalicznych utrzymuje od czerwca udział w sprzedaży w okolicach 45–50 proc., „w praktyce chodzi nie tylko o nową sprzedaż, ale też o rolowanie zapadających serii, o czym informuje nas statystyka zadłużenia Skarbu Państwa. Od początku roku zadłużenie SP z emisji trzymiesięcznych obligacji oszczędnościowych wzrosło (do września) o 1,65 mld zł, choć jednocześnie dane sprzedażowe pokazują, że MF uplasowało ich za 8,2 mld zł. Dla nabywców papiery są atrakcyjne (0,5-procentowy odsetek w skali roku), jeśli zestawić je z bliskim zeru oprocentowaniem lokat bankowych. 0,5 proc. to mniej niż inflacja, ale więcej niż 0 proc. w banku, a czas inwestycji ogranicza dostępność tak ulokowanych środków w minimalnym stopniu" – uważa Szweda.

Drugi rodzaj papierów, które cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem, to obligacje czteroletnie, których resort finansów sprzedał przez pierwszych 10 miesięcy tego roku za prawie 10 mld zł (wspomniane prawie 42 proc. udziału w sprzedaży). Jak zaznacza Szweda, „nietrudno odgadnąć, dlaczego inflacja sięgała 4,7 proc. (w lutym), co oznaczało, że wchodzące w kwietniu w nowy okres odsetkowy czterolatki kupione rok

eprasa.pl 4e708a3c4d

wcześniej (lub w latach wcześniejszych) otrzymywały oprocentowanie na poziomie 5,95 proc.". Warto przypomnieć, że przed obniżką stóp procentowych i tym samym oprocentowania obligacji oszczędnościowych oprocentowanie czteroletnich papierów w pierwszym roku wynosiło 2,40 proc., a w kolejnych latach było równe inflacji i marży 1,25 proc. „6 proc. odsetek od skarbowych papierów działa na wyobraźnię. Od maja marża ponad inflację spadła do 0,75 pkt proc., a oprocentowanie w pierwszym roku do 1,3 proc. (wcześniej 2,4 proc.) i popularność tych obligacji nieco spadła, na co wpływ mogły mieć także niższa inflacja (nieco ponad 3 proc.) i prognozowany jej dalszy spadek w wyniku recesji. Niemniej, licząc w okresie styczeń–wrzesień, zadłużenie SP z ich emisji wzrosło o 8,5 mld zł do 20,7 mln zł (łączne zadłużenie SP z teoretycznie popularniejszych trzymiesięcznych papierów to 3 mld zł)".

Roman Przasnyski, analityk rynków finansowych, zwraca uwagę, że zainteresowanie papierami detalicznymi odbudowało się po krótkim załamaniu z maja i czerwca, spowodowanym wspomnianymi obniżkami stóp procentowych. „W maju sprzedaż spadła do 886 mln zł, a w czerwcu wyniosła 1,25 mld zł. Gdy posiadacze oszczędności zorientowali się, jak mocno banki ścięły oprocentowanie lokat, powrócili na rynek obligacji, który okazał się relatywnie bardziej atrakcyjny" – dodaje Przasnyski.

W przyszłym roku niewiele powinno się zmienić, wszystko oczywiście zależy od zaproponowanych przez resort finansów warunków ofert. Jednak – jak przewiduje Budzicki – „w ostatnich miesiącach oprocentowanie nie było zmieniane, co pozwoliło utrzymywać miesięczną wartość sprzedaży w okolicach 2 mld zł. Biorąc pod uwagę wysokie potrzeby pożyczkowe państwa, ta strategia może zostać utrzymana w kolejnych kwartałach. Ponadto założyć można, że bank centralny nie zmieni stóp procentowych przynajmniej do końca 2021 r. Oznacza to utrzymanie oprocentowania konkurencyjnych lokat bankowych w okolicach zera. Obserwowany w całej gospodarce wzrost wolnych środków będzie pobudzał

Sprzedaż obligacji detalicznych w latach 2007–2020 (w mld zł)

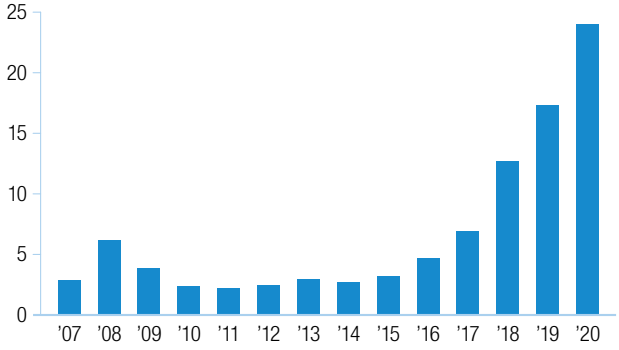

45–50 proc.

taką część łącznej sprzedaży obligacji detalicznych zapewniały w drugiej połowie 2020 r. papiery trzymiesięczne

Źródło: Dane MF

Polaków do poszukiwania alternatywnych inwestycji przynoszących wyższe stopy zwrotu. Część środków zostanie skierowanych właśnie na zakup obligacji detalicznych". Według niego „rok 2021 powinien przynieść sprzedaż skarbowych obligacji detalicznych na poziomie 25 mld zł, czyli w pobliżu tegorocznego wyniku. Struktura emisji nie powinna ulec zmianie. Część oszczędzających wybierze krótką perspektywę inwestycyjną (trzymiesięczne papiery), licząc na ewentualny wzrost stóp procentowych w przyszłości. Z kolei druga grupa zgodnie z tegorocznym wzorcem będzie korzystać z umiarkowanie wysokiej stopy inflacji, preferując papiery czteroletnie, ale jednocześnie blokując środki na dłuższy okres". Podobnego zdania jest Przasnyski, który uważa, że „w kolejnych miesiącach obecnego roku, jak i w przyszłym obligacje skarbowe pozostaną względnie atrakcyjną formą lokowania oszczędności. Na wzrost odsetek w bankach z pewnością nie ma co liczyć jeszcze co najmniej przez kilkanaście miesięcy. W kalkulacjach dotyczących obligacji istotną rolę odgrywa inflacja, i to nie tyle bieżąca, ile oceny jej wysokości w przyszłości". Jego zdaniem również preferencje kupujących nie zmienią się, tak jak nie zmieniają się od lat. „Wraz ze wzrostem inflacji zwiększa się popyt na obligacje czteroletnie, których oprocentowanie zależne jest właśnie od wskaźnika inflacji, a więc chroni realną wartość kapitału. W ubiegłym roku udział tego rodzaju papierów stanowił niecałe 36 proc. całości sprzedaży, w tym roku zaś zwiększył się do 41,6 proc. Do najchętniej kupowanych należą także obligacje, których wykup następuje po trzech miesiącach. Ich udział w sprzedaży w ciągu pierwszych 10 miesięcy przekracza 34 proc., ale w ostatnim czasie wyraźnie rośnie, sięgając 47–48 proc. Po pierwsze, oszczędzający preferują najkrótsze okresy zamrożenia kapitału, a po drugie – oprocentowanie tych papierów jest i tak wyższe niż w wielu bankach, w tym tych największych, o największym zasięgu i liczbie klientów". Uważa także, że papiery dwuletnie (stałe oprocentowanie 1,1 proc.) mogą się znaleźć w kręgu zainteresowania, „ich udział w sprzedaży w tym roku sięga 14,6 proc., a więc zdecydowanie się zmniejszył w stosunku do 2019 r., gdy wynosił ponad 21 proc. Atrakcyjność tych papierów zwiększa się w warunkach obniżającej się inflacji. Można się więc spodziewać zwiększenia zainteresowania nimi w najbliższych miesiącach, gdy zgodnie z większością prognoz inflacja zacznie ustępować". ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

Po burzy słońce

Optymizm – to z pewnością można poczuć, czytając prognozy ekspertów sporządzone dla „Gazety Bankowej". Jego przesłanek jest kilka

ZEBRAŁ I OPRACOWAŁ **DARIUSZ STYCZEK**

Po pierwsze, nadzieja na rychłe wygaszenie pandemii. Po drugie, unijny pakiet stymulacyjny. Po trzecie, przeorientowanie się inwestorów z globalizmu na lokalność, na czym zyskają głównie mniejsze gospodarki, w tym Polska. ●

Prof. Zbigniew Krysiak
SGH

Rozważając zachowania inwestorów w roku 2021 i w latach następnych z perspektywy atrakcyjności poszczególnych rodzajów aktywów, należy zarysować tło, które będzie istotnie determinować decyzje inwestorów. Doświadczenie pandemii zmieni modele gospodarcze w wymiarze globalnym, regionalnym, a także międzynarodowym i narodowym. Spowoduje to istotną zmianę preferencji inwestorów w kierunku lokalnych lub narodowych alokacji kapitału z większym skupieniem na rynkach mniej rozwiniętych, jak Trójmorze.

Dojdzie również do istotnego skrócenia horyzontów inwestycyjnych z przezorności przed pojawieniem się wkrótce kolejnej pandemii lub kryzysu. Skumulowany wzrost gospodarczy przez okres ostatniej dekady został skonsumowany przez straty w wyniku pandemii w postaci wydatków na tarcze anty-covidowe i spadek PKB. Taka sytuacja miała miejsce prawie we wszystkich krajach oprócz Chin, Indii, USA, Australii, Brazylii, Kanady i Polski. W związku z tym inwestorzy będą skracali okresy inwestycji z obawy, że pojawienie się kryzysu skonsumuje oczekiwane zyski. Takie zachowanie inwestorów przyczyni się do szybszej cyrkulacji kapitału i zwiększenia jego efektywności. Inwestowanie w czasie kryzysu oraz w trakcie przechodzenia do stabilizacji i rozwoju gospodarki po kryzysie jest kluczowym zagadnieniem, na którym powinny się skupiać przedsiębiorstwa oraz instytucje państwowe, aby synchronizować mechanizmy, instrumenty i zasoby mikro- oraz makroekonomiczne. To będzie prowadzić do transmisji oszczędności w kierunku inwestycji w formie funduszy inwestycyjnych, obligacji przedsiębiorstw, obligacji samorządowych i rządowych.

Okres pandemii ujawnił, że model globalnej gospodarki, w której doszło do koncentracji w Chinach produkcji wyrobów, był błędny. Okazało się, jak ważne są

rys. Shutterstock, fot. Mat. prasowe

eprasa.pl 4e708a3c4d

również bezpieczeństwo zdrowotne i cyfrowe. Nastąpiła nierównowaga między miejscem podaży i popytu.

Innym przykładem nierównowagi prowadzącej do redukcji bezpieczeństwa energetycznego jest przygotowywane połączenie gazowe między Rosją a Niemcami w postaci Nord Stream 2. Na takim tle w kolejnych latach będą funkcjonować inwestorzy, którzy z jednej strony swoje preferencje zwrócą w takie obszary, jakie będą dostarczały satysfakcjonujące stopy zwrotu, z drugiej zaś strony preferowana będzie stabilizacja bez dokonywania nadmiernego ryzyka i spekulacji.

Zarysowane nierównowagi w układzie globalnym i narodowym wskazują, że najciekawszymi obszarami inwestycyjnymi będą: energetyka, cyfryzacja, robotyka, transport kolejowy, farmacja, nieruchomości, szeroko pojęty sektor medyczny, sprzedaż internetowa, sektor rolniczy i turystyka. W kontekście dysfunkcji modelu gospodarki globalnej będą się pojawiać silne trendy do tworzenia gospodarki narodowej quasi-odpornej na pandemie i kryzysy. To będzie prowadzić do zwiększenia skali produkcji narodowej przez redukcję importu, co zwiększy skalę obrotu narodowego i wpływy budżetowe. Korzyści i koszty komparatywne mają obecnie już znacznie mniejszy efekt w praktyce niż przed kilkoma dekadami. Na tym tle pojawi się więcej bardzo dobrych okazji do inwestowania w małej i średniej wielkości firmy, których usługi i produkty dotyczą segmentów rynku o popycie masowym. •

Mariusz Klimkowski
partner zarządzający
Value Fund Poland Activist FIZ

Rok 2020 upłynął pod znakiem wpływu pandemii COVID-19 na nasze życie, gospodarkę i wyceny giełdowe. Mimo trudnego roku spadek głównego indeksu warszawskiej giełdy jest niewielki. W nowy rok wchodzimy, myśląc już o „normalnej" gospodarce, może w pewnym reżimie sanitarnym, ale zbliżamy się do normalności sprzed wirusa. I właśnie normalizacja będzie kluczowym słowem. Zwłaszcza dla rynku obligacji skarbowych, gdzie stopy procentowe są na rekordowo niskim poziomie, który oczywiście może się utrzymać przez następne 6–12 miesięcy, ale następny ruch stóp procentowych powinien być w górę – to źle wróży stopom zwrotu z rynku obligacji skarbowych. Dlatego swoją uwagę inwestorzy powinni przenosić na rynek akcji. Nie możemy jeszcze wykluczyć, że zimowe miesiące spowodują wzrost zachorowań na COVID-19, ale perspektywa bliskich szczepień powinna spłaszczyć ewentualną korektę polskiej giełdy.

Za najciekawszy temat warszawskiego parkietu uważam wpływ środków z Funduszu Odbudowy i Rozwoju. Oczywiście zakładam, że szybko zostanie wypracowany konsensus w sprawie ewentualnego weta Polski oraz Węgier i właściwie od początku 2021 r. rozpocznie się proces inwestowania ogromnych środków z tego funduszu. W przypadku Polski pieniądze te przede wszystkim zostaną spożytkowane na inwestycje infrastrukturalne, głównie w kolei – zarówno remonty, jak i nowe linie – oraz na transformację energetyczną, która obejmie raczej dużych wytwórców niż gospodarstwa domowe. W obu przypadkach te strumienie inwestycji powinny dać duży impuls wzrostowy polskim spółkom budowlanym, montażowym i firmom handlowym działającym w otoczeniu inwestycji.

W powiązaniu z nową perspektywą budżetową UE daje to szansę na co najmniej kilka lat mocnych wzrostów w tych sektorach, a przy relatywnie niskich wycenach tego typu spółek wydaje się, że jest to okazja inwestycyjna nie tylko w perspektywie roku 2021. •

Patryk Pyka
analityk Zespołu Analiz i Doradztwa Inwestycyjnego, Dom Inwestycyjny Xelion

Rok 2020 był dla rynku okresem skrajności. Okres epidemii uświadomił nam, jak szybko inwestorzy ze stanu paniki mogą przejść do euforii. Podczas gdy w marcu mówiono o najgłębszym kryzysie od 1929 r., zaledwie po kilku miesiącach indeksy na Wall Street ponownie pobijały kolejne rekordy.

W ciągu ostatnich 12 miesięcy nauczyliśmy się jednego – w obecnych czasach, gdy chcemy uciec przed spadkiem realnej wartości naszych aktywów, musimy zwiększyć akceptowalny poziom ryzyka w tworzonych portfelach. Aktualnie znajdujemy się w dość korzystnym, jak na czas epidemii, położeniu rynkowym, co jednak spowodowane jest w dużej mierze przez interwencje monetarne i fiskalne. Abstrahując już od skutków długoterminowych takich działań, jednym z kosztów, które przyszło nam za to ponieść, jest pogorszenie warunków dla oszczędzających. Nie ulega wątpliwości, że wypracowanie realnych zysków bez ponoszenia ryzyka stało się już przeszłością. Inwestorzy w zależności od

eprasa.pl 4e708a3c4d

reprezentowanego przez siebie profilu ryzyka powinni zatem ryzyko to odpowiednio zwiększać. Prognozujemy, że w nadchodzącym roku dla znacznej części inwestorów korzystne będzie uzupełnienie portfela o aktywa z ekspozycją na obligacje rynków wschodzących. Uważamy bowiem, że ta klasa aktywów reprezentuje aktualnie najkorzystniejszy stosunek oczekiwanego zysku do ponoszonego ryzyka. Ważny czynnik w kontekście tego segmentu rynku to dalsza deprecjacja dolara, co jest na dziś naszym scenariuszem bazowym. Słabość amerykańskiej waluty oraz utrzymywanie łagodnej polityki banków centralnych powinno sprzyjać też wzrostom cen złota. Otoczenie fundamentalne dla tego kruszcu jest najlepsze od dziesięcioleci i nawet w obliczu powrotu w 2021 r. do „normalności" fundamenty te nie ulegną zmianie. Aktywa powiązane ze złotem, mimo że same w sobie są relatywnie zmienne, w kontekście całego portfela (z uwagi na brak korelacji z rynkami akcyjnymi) mogą ograniczać jego wolatylność [zmienność – przyp. red.].

Jeżeli już mowa o surowcach, warto poruszyć temat metali przemysłowych, w tym przede wszystkim miedzi. W ostatnich miesiącach popyt Chin, będących obecnie największym odbiorcą tego surowca, zwiększył się o połowę. W kolejnym roku, wraz z realizacją ogromnych przedsięwzięć infrastrukturalnych m.in. w Państwie Środka, tendencja ta powinna się utrzymywać, co jest naturalnie dobrym prognostykiem dla ceny „czerwonego metalu".

Jeżeli chodzi o rynki akcyjne, uważamy, że kierunek również powinien być nastawiony na emerging markets. Szczególnie w Azji sytuacja pandemiczna została opanowana bardzo szybko, dzięki czemu piętno epidemii nie odcisnęło się aż tak mocno na tamtejszych gospodarkach (w przeciwieństwie do Europy czy USA). Korzystne dla tego kierunku inwestycyjnego będą też ostatnie zmiany w Białym Domu – Joe Biden najprawdopodobniej zakończy prowadzoną dotychczas wojnę handlową z Chinami, która do tej pory silnie tłumiła potencjał tego rynku. Ponadto rynki wschodzące wpisują się dobrze w popularny w ostatnim czasie nurt „rotacji sektorowej". Sądzimy, że traktowanie tego tematu w sposób „zero-jedynkowy" może być niewłaściwe. Należy pamiętać o tym, że spółki, które należą do sektorów „wymierających" i są tanie z uwagi na brak dalszych perspektyw, nie zaczną w długim terminie zyskiwać na fali „rotacji sektorowej". Wysuwamy zatem tezę, że przy szerszym spojrzeniu proces ten możemy realizować nie tylko poprzez nabywanie spółek cyklicznych w USA, lecz także poprzez zwiększenie alokacji w rynkach wschodzących, gdzie udział sektorów „value" jest wyższy, a ich wyceny są niejednokrotnie atrakcyjniejsze. •

> W obecnych czasach, gdy chcemy uciec przed spadkiem realnej wartości naszych aktywów, musimy zwiększyć akceptowalny poziom ryzyka w tworzonych portfelach

Mariusz Adamiak
dyrektor Biura Strategii Rynkowych PKO BP

Rok 2021 powinien być korzystny dla aktywów ryzykownych, czyli akcji i generalnie rynków wschodzących, w tym walut krajów rozwijających się. Po katastrofalnym roku 2020, w którym pandemia wywołała gospodarcze spustoszenie, najpóźniej od wiosny br. powinniśmy mieć do czynienia z silnym ożywieniem dzięki szczepionce i nabywaniu naturalnej odporności populacyjnej.

Aktywności gospodarczej pomagać będzie także podtrzymanie stymulacyjnej polityki zarówno w ujęciu monetarnym, jak i fiskalnym. Jednocześnie są spore szanse na odbicie inflacji. Takie tło ekonomiczne dzięki poprawie zysków spółek sprzyja akcjom względem obligacji, których dochodowości, zwłaszcza w ujęciu realnym (czyli po uwzględnieniu inflacji), są w większości krajów ujemne lub co najwyżej bardzo niskie. W styczniu 2021 r. w Waszyngtonie przejmie władzę administracja Joe Bidena, który ma mniej konfrontacyjne od obecnego prezydenta podejście do handlu międzynarodowego. To z kolei dobra wiadomość dla krajów rozwijających się, w tym ich walut i akcji, gdyż koniunktura w nich zależy w znacznym stopniu od popytu z krajów rozwiniętych, z USA na czele.

Polska powinna pozytywnie się wyróżniać na tle innych rynków wschodzących, mimo płytszej „covidowej" recesji w 2020 r. Prawdopodobne odbicie gospodarcze zostanie odzwierciedlone w wynikach firm, co poprawi atrakcyjność giełdy, której główne indeksy przez ostatnie dwa lata zanotowały spadki. Złoty powinien się nieco umocnić wobec euro i dolara, choć jego większej aprecjacji będzie przeciwdziałać polityka pieniężna NBP, która poprzez ograniczanie zyskowności lokat w rodzimej walucie zapobiega napływowi krótkoterminowego kapitału na polski rynek aktywów finansowych.

Z punktu widzenia ekonomicznego i w konsekwencji rynkowego największym zagrożeniem jest brak opanowania pandemii, czego niestety nie można wykluczyć. •

fot. Mat. prasowe

eprasa.pl 4e708a3c4d

Stawka większa niż lajk

Wszystkiego cyberbezpiecznego, czyli jak pandemia COVID-19 weryfikuje trendy w technologiach

MAKSYMILIAN WYSOCKI

Pandemia COVID-19 zmieniła zarówno nasze codzienne życie, jak i sposób prowadzenia biznesu, przewartościowała też wiele trendów, w tym technologicznych.

Komunikowanie A.D. 2020

Gdyby przyznawać pandemiczne Oscary, bez cienia wątpliwości najważniejszą kategorią produktów A.D. 2020 były komunikatory, zwłaszcza do telekonferencji. Bo jaki jest sekret dominacji człowieka na tym świecie? Owszem, przeciwstawny kciuk, ale człowiek zawdzięcza swoją pozycję również zdolności precyzyjnej komunikacji, a co za tym idzie – koordynowania działań w dużych grupach. Dzięki temu, że jesteśmy w stanie być w stałym kontakcie, byliśmy w stanie zachować ciągłość biznesowych procesów.

– Produktem roku 2020 są zdecydowanie systemy telekonferencyjne i pracy grupowej – mówi Michał Jaworski, członek zarządu Microsoft Polska. I zaznacza, że tu nastąpił wielki postęp. – Gdy jeden z klientów zrobił ostatnio spotkanie na Skype for Business, to miałem wrażenie cofnięcia się o dekadę... Te systemy niezwykle szybko się przyjęły, zmieniały zgodnie z potrzebami. To się utrzyma w 2021 r. i dalej, bo ludzie odkryli, że zamiast jeździć po mieście czy kraju, można to samo zrobić on-line, można zaprosić bardzo ważnego spikera on-line nawet do małej miejscowości. Ten spiker może być także z Kalifornii, bo w cyfrowym świecie to żaden problem – dodaje.

Jednocześnie ci, którzy prezentują i prowadzą spotkania, nauczyli się wielu technik: oprócz łączności synchronicznej (telekonferencja) zaczynamy doceniać tę asynchroniczną (praca grupowa i wszystkie narzędzia z tym związane).

eprasa.pl 4e708a3c4d

Czy telewizor przekręcimy do pionu?

W 2020 r., chcąc nie chcąc, przełamaliśmy dystans do cyfrowego świata i zaczęliśmy traktować go jako nieuniknioną alternatywę dla realu, od którego zaczęła nas oddzielać bariera maseczek i dystansu społecznego. Smartfon, który już wcześniej nawigował ku centrum naszego świata, zajął to miejsce bezdyskusyjnie. Według najnowszego raportu Shoper liczba transakcji w internetowych sklepach spożywczych wzrosła aż o 374 proc.! Jeśli nawet warzywa zaczynamy kupować, korzystając ze smartfona, to czy nie dojdzie do zmiany formatowania mediów nawet tak mocno osadzonych jak telewizja?

– W miarę jak dostęp do nowych usług on-line staje się dla nas coraz bardziej naturalny, telefon zostaje podstawowym narzędziem łączącym nas z zewnętrznym światem. W niedalekiej przyszłości wymusi to zasadniczą zmianę także na rynku mediów. Podczas gdy SmartTV staje się głównym narzędziem rozrywki i zintegrowanym kinem domowym dostarczającym poszukiwane filmy, kiedy chcemy je oglądać, to właśnie telefon dostarcza nam informacji – mówi Jacek Łęgiewicz, dyrektor ds. publicznych w Samsung Electronics Polska. – Widać to po gwałtownie rosnącej w 2020 r. popularności podcastów i kanałów vlogowych. Utrzyma się trend wypierania uniwersalnych „szerokich" mediów, jak stacje telewizyjne przez twórczość rozproszoną, często opartą na dwukierunkowej komunikacji i utrzymywanej przez społeczność odbiorców. Przykładem tego przyśpieszenia jest sukces niezależnych stacji radiowych na platformie Patronite, które powstały w czasie pandemii i uzyskały trwałe wsparcie słuchaczy na rekordowym poziomie ponad 1 mln zł miesięcznie – dodaje.

Jeśli smartfon jest naszą podstawową stacją roboczą, to jakość mobilnego oraz stacjonarnego połączenia internetowego wchodzi na główną scenę. W drugiej fali znów obserwujemy problemy na tym polu. Nie byłoby ich, gdyby już działało w Polsce 5G. Niestety aukcja 5G trafiła w 2020 r. do zamrażarki.

– Za niewykorzystaną szansę musimy uznać technologię 5G, która – przynajmniej w Polsce – wciąż znajduje się na bardzo wczesnym etapie rozwoju, oczekując na odpowiednią legislację, przede wszystkim na rozdysponowanie częstotliwości przez Urząd Komunikacji Elektronicznej. Wcześniejsza aukcja została odwołana, a dopóki kolejna się nie zakończy, Polska pozostaje w ogonie Europy, jako jeden z nielicznych krajów, w którym nie tylko nie funkcjonują pełnoprawne sieci 5G, lecz nawet nie ma przygotowanych ram prawnych do ich wdrażania. Wyprzedziły nas tutaj takie kraje jak Węgry, Słowacja i wiele innych – mówi Ryszard Hordyński, dyrektor strategii i komunikacji Huawei Polska. – W 2021 r. przewiduję rozwój wykorzystania sztucznej inteligencji w zastosowaniach takich jak Przemysł 4.0. Chodzi tu o kompleksową transformację, od zmiany systemów zarządzania firmą po automatyzację procesów z wykorzystaniem Internetu Rzeczy, technologii 5G i Wi-Fi 6. Umożliwi to dokładniejsze powiązanie procesów produkcji z oczekiwaniami społecznymi dzięki wykorzystaniu zaawansowanych technologii – dodaje.

Edukacja zawsze ma przyszłość

Za sprawą pandemii COVID-19 niemal z dnia na dzień wiele organizacji przeszło do trybu pracy zdalnej, a uczniowie i studenci rozpoczęli korzystanie z e-lekcji. Okazało się, że nie jest to tak trudne, jak mogłoby się wydawać. A to z kolei dzięki rozwiązaniom chmury cyfrowej.

– Chmura, chmura i jeszcze raz chmura, która jako jedyna jest w stanie unieść wyzwania nauki zdalnej, a później hybrydowej oraz łączenia świata nauczania tradycyjnego z możliwościami technologii, wychodzenia poza mury i granice krajów – wyjaśnia Cecylia Szymańska, dyrektor ds. edukacji w Microsoft Polska. – Edukacja jest jak duża firma, wymaga stabilnych i bezpiecznych rozwiązań informatycznych klasy biznesowej – dodaje. I wskazuje na standaryzację platform edukacyjnych jako jednolity ekosystem pracy ułatwiający naukę i pracę jednocześnie.

> Jeśli telefon lub smartfon jest naszą podstawową stacją roboczą, to jakość mobilnego oraz stacjonarnego połączenia internetowego wchodzi na główną scenę

Już przed pandemią w edukacji zaznaczał się trend, który był jakże potrzebny, by świat rozwijał się cyfrowo, a Polska miała szansę dorobić się zastępu światowej klasy programistów i inżynierów. To edukacja STEM.

Termin STEM (wcześniej METS) jest zwykle używany w odniesieniu do polityki edukacyjnej i wyboru programów nauczania w szkołach, w celu zwiększenia konkurencyjności, w zakresie rozwoju nauki i technologii. To stawianie nacisku na nauki ścisłe i eksperymenty empiryczne, np. z robotyki, nawet w edukacji wczesnoszkolnej. STEM w wyniku pandemii jest w odwrocie, bo działa najlepiej w nauczaniu bezpośrednim, w trakcie eksperymentów na miejscu, w klasach. A może nie wszystko stracone?

– STEM zyskuje na znaczeniu szczególnie w edukacji wczesnoszkolnej – badania wskazują pozytywny wpływ edukacji STEM w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym na dalszą naukę oraz osiągnięcia ucznia.

rys. Shutterstock

eprasa.pl 4e708a3c4d

Dodatkowo STEM łączy w sobie zajęcia, praktykę i teorię, przygotowując dobrze do wejścia na rynek pracy i odnajdywania się w dzisiejszym świecie. Uczenie w przedmiotach z obszaru STEM nie przejdzie do lamusa, bo dopiero teraz doceniamy, jak ważne są ścisłe kompetencje w cyfrowym świecie, zaczynając od matematyki, poprzez nauki przyrodnicze, a skończywszy na inżynierii. Zmieni się sposób ich uczenia – patrz: laboratoria tradycyjne a wirtualne laboratoria, VR, 3D i inne – ocenia Cecylia Szymańska z Microsoft Polska.

Asy w usługach as-a-Service i cyberbezpieczeństwa

Wyzwania postępującej i przyśpieszającej skokowo cyfryzacji tworzą wyzwania dla działów IT, które muszą zadbać o automatyzację, zwinność, spójność, a przede wszystkim cyberbezpieczeństwo i odporność systemów na ataki.

– W 2021 r. na pewno będziemy obserwowali więcej inwestycji w rozwiązania hybrydowe. Popularność połączenia chmury publicznej i prywatnej z rozwiązaniami brzegowymi będzie rosnąć, bo rozwiązania te umożliwiają lepszą skalowalność i zarządzanie zasobami informatycznymi. Usługi as-a-Service to łatwość, szybkość i elastyczność, której organizacje będą potrzebowały, by sprostać wyzwaniom kolejnego roku – ocenia Dariusz Piotrowski, dyrektor generalny Dell EMC w Polsce. – Na pewno zauważymy również większą koncentrację na rozwiązaniach brzegowych (w tym rozwiązaniach z zakresu Internetu Rzeczy) – trend pracy i nauki zdalnej oraz powstawanie coraz większej liczby aplikacji napędzanych danymi oznacza konieczność zarządzania i analizowania coraz większych zbiorów danych w czasie rzeczywistym, do czego rozwiązania edge computing są niezbędne – dodaje.

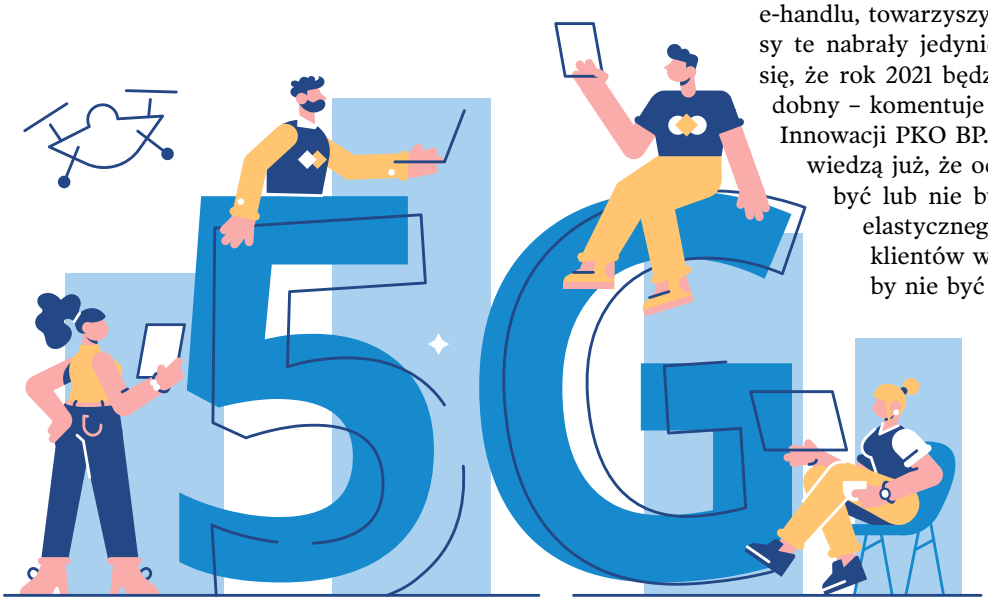

Jego zdaniem rozwiązania brzegowe wymagają również przyśpieszenia pracy nad 5G przez firmy telekomunikacyjne. Dzięki tej transformacji będą możliwe: rozwój komunikacji między urządzeniami i tworzenie coraz bardziej inteligentnych rozwiązań ułatwiających życie. Zmiana ta już się rozpoczęła. Odchodzi się od zamkniętych architektur sieciowych na rzecz tych otwartych, które stają się nowym standardem.

– Będziemy ze sobą bardziej połączeni niezależnie od miejsca, a sztuczna inteligencja czy automatyzacja na nowo zdefiniuje podział między pracą człowieka a maszyny. Będziemy mogli zlecać AI coraz ambitniejsze zadania, co pozwoli nam jeszcze bardziej skupić się na innowacyjności, kreatywności i dbaniu o relacje międzyludzkie – ocenia szef Dell w Polsce.

Ludzie będą się dostosowywać do hybrydowej pracy i nauki. Za tym muszą pójść również innowacje w produktach. Ważne będą inteligentne komputery, zaadaptowane do działania w hybrydowym środowisku hiperpołączonych użytkowników. Kombinacja AI, chmury i usprawnionej łączności dzięki 5G poprawi doświadczenia użytkowników korzystających z urządzeń. Wszystkie te usprawnienia znacząco wpłyną na nową erę transformacji.

Technologia pewna jak w banku

Banki zaczęły być prekursorami wielu rozwiązań z zakresu nowych technologii, współpracując z fintechami, otwierając własne działy i laboratoria dla nowych technologii.

– Rok 2020 przemodelował naszą codzienność, ale w sferze trendów technologicznych nie wniósł wiele nowego. Postępująca cyfryzacja kolejnych elementów życia społecznego i gospodarczego, w tym cyfryzacja komunikacji międzyludzkiej czy sukcesywnie rosnąca rola e-handlu, towarzyszy nam od wielu lat. Obecnie procesy te nabrały jedynie większej dynamiki. Spodziewam się, że rok 2021 będzie pod tym względem bardzo podobny – komentuje Grzegorz Pawlicki, dyrektor Biura Innowacji PKO BP. – Przedsiębiorcy z różnych branż wiedzą już, że od cyfryzacji nie ma ucieczki. O ich być lub nie być decydować będzie umiejętność elastycznego zaspokajania potrzeb swoich klientów w różnych kanałach sprzedaży. Tak, by nie być zależnym od ograniczonej dostępności jednego z nich. To ryzyko będzie zresztą już mocno wpisane w pejzaż gospodarczy najbliższych lat. Naturalną konsekwencją przyśpieszonej cyfryzacji będzie konieczność zabezpieczenia odpowiedniej infrastruktury technologicznej. W mojej ocenie przełoży się to na widoczny wzrost zainteresowania usługami chmu-

eprasa.pl 4e708a3c4d

rowymi. Osadzenie działalności w chmurze pozwoli firmom szybko reagować na nagłe, skokowe zmiany w obszarze ich potrzeb technologicznych i płacić jedynie za zasoby, które są im potrzebne do prowadzenia biznesu w danej chwili. Będzie to zgodne z duchem większego pragmatyzmu biznesowego. Spodziewam się, że przedsiębiorcy będą skłonni inwestować tylko w te rozwiązania technologiczne, które będą niezbędne, i znacząco ograniczać inwestycje w rozmaite technologiczne eksperymenty – dodaje.

Warzywniak na autopilocie

Także w centrum zmian zachodzących w sektorze retail i e-commerce niezmiennie stoi klient. To, co się zmienia, to tempo wprowadzania zmian oraz narzędzia, które pozwalają na jeszcze lepsze dotarcie do niego z perfekcyjnie dopasowaną ofertą. Wraz z nastaniem pandemicznych ograniczeń klienci zaczęli w większości działać on-line i wiele sklepów z dnia na dzień uczyło się dopiero ich obsługi w tym kanale. Niektórzy jednak byli lepiej przygotowani i radzili sobie dużo sprawniej.

Przykładowo sieć Żabka, która miała już rozwinięte narzędzia cyfrowe, natychmiast zareagowała na potrzebę rynku, jaką były bezpieczne zakupy, wprowadzając z dnia na dzień usługę click & collect – zamów on-line, odbierz zakupy w sklepie lub nawet zamów je do domu. Kolejnym dobrym przykładem jest CCC, które zaoferowało swoim klientom dostawę produktów zakupionych on-line w ciągu godziny w obrębie Warszawy. Podobnie koncept e-obuwia i Modivo doskonale oddaje ducha innowacji oraz połączenia on-line z off-line.

– Technologie, które zmieniają rynek – takie jak przetwarzanie w chmurze, sztuczna inteligencja, uczenie maszynowe, Big Data i Internet Rzeczy – to już nie trend rynkowy, ale konieczność, bez której trudno będzie retailerom zachować konkurencyjność na wymagającym rynku – ocenia Jarosław Sokolnicki, odpowiedzialny za rozwiązania dla sektora sprzedaży detalicznej i dóbr konsumpcyjnych w Microsofcie.

Dziś wyzwaniem w obszarze łańcucha dostaw jest nie tylko dostarczenie najlepiej i jak najszybciej, lecz również odpowiedni dobór asortymentu i natychmiastowa reakcja na zmiany. Tu oczywiście kluczową rolę odgrywają dane, które z wykorzystaniem AI pozwalają ten proces nie tylko zoptymalizować, dzięki czemu można zaoszczędzić ogromne pieniądze, lecz także zautomatyzować, dając precyzyjne prognozy.

– Myślę, że pandemia przyśpieszyła znacząco zmiany, które i tak od jakiegoś czasu były na radarze firm zajmujących się handlem detalicznym. Jak powiedział Saya Nadella, prezes Microsoftu, cyfryzacja, która miała się wydarzyć w ciągu dwóch lat, uruchomiła się w zaledwie dwa miesiące. To dotyczy całego rynku – ocenia Jarosław Sokolnicki z Microsoftu. – Technologie, które umożliwiają sprawną i spersonalizowaną obsługę klienta przy zachowaniu ciągłości dostaw i efektywnego rozplanowania działalności operacyjnej, są dostępne i wystarczy po nie sięgnąć. Automatyzacja procesów, zarządzanie omnichannel, zapewnienie klientom bezpieczeństwa podczas robienia zakupów i spersonalizowanej oferty – to będą główne kierunki rozwoju branży – dodaje.

Cyfryzacja jako megatrend

Cyfryzacja przyśpiesza i w tych warunkach także Polska zyskuje. I wcale nie chodzi o premierę najnowszej polskiej gry „Cyberpunk 2077", o której mówi cały świat i która już staje się najlepiej sprzedającą się grą w historii. Te tematy, jak i wiele innych, obecne są zarówno na poziomie dyskusji strategicznych państw Unii Europejskiej, jak i podczas największych wydarzeń światowych. Przykładem może być niedawny Szczyt Cyfrowy ONZ IGF (w 2020 r. po raz pierwszy on-line), który w 2021 r. po raz pierwszy odbędzie się w Polsce w dniach 6–10 grudnia 2021 r. w Katowicach (MCK).

> Edukacja jest jak duża firma, wymaga stabilnych i bezpiecznych rozwiązań informatycznych klasy biznesowej

– Znaczna część innowacji, ponad 60 proc., powstawała w segmencie szeroko cyfrowym. Teraz może to być znacznie więcej. I to te firmy będą szczególnie poszukiwały kapitału. Jakie to segmenty? Patrząc z szerokiej perspektywy, to z pewnością dostęp do sieci, mobilny oraz kablowy, w dalszym ciągu ponad połowa populacji świata nie ma dostępu do internetu. Kolejne to dalszy rozwój technologii sztucznej inteligencji (AI), chmury (Cloud), komputerów dużej mocy (HPC) – co jest związane z ogromnym przyrostem danych, bardzo silnego trendu w kierunku zielonej cyfryzacji – zarówno zasilanie, jak i problem elektrośmieci czy rozwój odpowiednich kompetencji oraz budowania nowego rynku pracy, czyli powstawania nowych zawodów – mówi Krzysztof Szubert, prezes zarządu NCBR Investment Fund ASI, pełnomocnik RP ds. Szczytu Cyfrowego ONZ IGF 2021. Czeka nas zatem bardzo ciekawy rok, zarówno z perspektywy rozwoju segmentu rozwiązań transformacji cyfrowej, jak i funduszy oraz rynku kapitałowego, które są ze sobą ściśle powiązane – dodaje Krzysztof Szubert.

Czyli rok 2021 w technologiach zapowiada się jak życzenia wszystkiego dobrego – tego samego, tylko więcej. Bo i stawka, o którą chodzi, jest o niebo większa niż społecznościowy lajk. Jest nią uratowanie analogowego świata dzięki temu cyfrowemu. ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

Samochody pod napięciem

W 2020 r. branża motoryzacyjna przeżyła awaryjne hamowanie przez pandemię koronawirusa. Bez odbudowy rynku w 2021 r. i zmierzenia się z wyzwaniami technologicznymi przemysłowy wehikuł nie ruszy z miejsca

KAMIL GIEROBA

Z danych Polskiego Związku Przemysłu Motoryzacyjnego wynika, że europejski przemysł samochodowy w 2021 r. spodziewa się 25-procentowego spadku sprzedaży. Oznacza to, że nabywców znajdzie ok. 9,6 mln aut, czyli ponad 3 mln mniej niż w 2019 r. Tylko od połowy marca do maja europejski rynek skurczył się o 41,5 proc. To największy spadek zanotowany w historii tego sektora i sprzedaż wciąż pozostaje na poziomie najniższym od 2013 r. W kwietniu 2020 r. rejestracje nowych pojazdów w UE spadły o 76,3 proc. rok do roku, co odzwierciedla największe załamanie popytu na samochody od czasów, kiedy zaczęto prowadzić statystyki. Ta sytuacja oczywiście bezpośrednio przekłada się na wyniki finansowe producentów motoryzacyjnych.

Kierunek: elektromobilność!

Na tym kryzysowym tle imponujące wzrosty notuje rynek elektromobilny. W Unii Europejskiej jeszcze w pierwszych trzech miesiącach 2019 r. elektryki stanowiły 2,5 proc. wszystkich aut, a w tym samym okresie 2020 r. – już 6,8 proc. Tendencje wzrostowe powinny być kontynuowane w 2021 r. Zwłaszcza że koncerny samochodowe w UE będą musiały spełniać nowe standardy emisji gazów cieplarnianych. Średnia emisja nowych samochodów nie będzie mogła przekroczyć 95 g CO_2 na kilometr, choć jeszcze w latach 90. XX w. było to ponad... 200 g/km.

Jak będzie wyglądać sytuacja w tym rozwojowym segmencie rynku? Wydaje się, że liderowi wśród producentów aut elektrycznych – Tesli – wyzwanie rzuci

eprasa.pl 4e708a3c4d

Volkswagen. Wraz z publikacją strategii na lata 2020--2025–2030 Herbert Diess, prezes niemieckiego giganta, przyznał bez ogródek: „Tak, nadchodzące lata będą wyścigiem z Teslą". Jeszcze pod koniec 2020 r. elektryczny model ID.3 okazał się hitem sprzedaży w Norwegii i Holandii. A na rok 2021 niemiecka firma zapowiedziała kolejne premiery.

W odpowiedzi amerykański miliarder i przedsiębiorca Elon Musk ogłosił wielkie plany podboju rynku europejskiego, a kluczowym elementem mają być zakłady produkcyjne Tesli... w Niemczech. Oprócz fabryki aut Musk uruchomi w Gruenheide największą na świecie fabrykę akumulatorów. Chce też opracować nowy model auta wyłącznie na rynek europejski.

Motoryzacja stanie się autonomiczna?

Pandemia wstrzymała prace koncernów nad opracowaniem pojazdów w pełni autonomicznych, ale nie wszystkich. I tu jednym z liderów jest Elon Musk oraz jego Tesla. W październiku 2020 r. wybrani użytkownicy aut Tesli otrzymali ważną aktualizację. Mogą przetestować rozwinięty układ autonomiczny, tzw. Autopilot. Producent zwraca uwagę, że to nadal jest wersja testowa i trochę minie, zanim usługa trafi do szerszego grona kierowców.

Nie tylko Tesla stawia na technologie autonomiczne. Amerykański kolos General Motors opracował układ jazdy bez kierowcy nazwany Super Cruise. Cadilllac CT6 z systemem Super Cruise na pokładzie zwyciężył w drugiej edycji konsumenckiego rankingu samochodowych systemów autonomicznej jazdy, autorstwa Consumer Reports. Warto zwrócić uwagę, że w badaniu testowano 17 systemów różnych producentów. To pokazuje skalę prac nad autonomicznością.

A w Polsce? Będzie drożej...

Rok 2019 zakończył się w Polsce rekordowymi wynikami rejestracji nowych samochodów osobowych. Polski Związek Przemysłu Motoryzacyjnego (PZPM) zwraca uwagę, że rok 2020 zapowiadał się jako trudny, po pierwszych dwóch miesiącach liczba rejestracji nowych aut w Polsce spadła o ponad 13 proc., w Unii Europejskiej spadki przekroczyły 7 proc., nikt jednak nie spodziewał się tak głębokiego załamania, jakie rynek zanotował na skutek pandemii i zamrożenia gospodarki. Popyt na samochody przygasł już w marcu, a w kwietniu spadek rejestracji aut osobowych w Polsce sięgnął 67,1 proc.!

122 489 zł

wyniosła w pierwszych 10 miesiącach 2020 r. średnia ważona cena nowego auta w Polsce i była o 10,9 proc. wyższa niż przed rokiem

Źródło: Samar

> Trend odbudowy motoryzacyjnego rynku w Polsce może się poważnie osłabić, ponieważ w 2021 r. ceny nowych samochodów wzrosną średnio o ok. 10 proc.

W Barometrze KPMG i PZPM badającym nastroje w branży motoryzacyjnej kadra kierownicza polskich zakładów przyznała, że zarządzane przez nią firmy odnotowały spadek sprzedaży w efekcie pandemii COVID-19; 88 proc. spotkało się z zakłóceniami łańcucha dostaw; natomiast 35 proc. z nich zamknęło przynajmniej część działalności. Chociaż zakupy nowych aut stopniowo się odbudowują, przedsiębiorcy są niepewni przyszłości. Z przeprowadzonego w maju 2020 r. przez PZPM i KPMG badania nastrojów kadry zarządzającej wynikało, że 55 proc. przedstawicieli producentów oczekuje pogorszenia sytuacji w Polsce w najbliższych 12 miesiącach.

Na szczęście w drugiej połowie roku sprzedaż wyraźnie się odbudowywała i w pierwszej połowie roku spadek rejestracji nowych aut osobowych w Polsce wyniósł 35,4 proc. Podobnie jest w UE, gdzie spadek rejestracji samochodów osobowych nieznacznie przekroczył 38 proc.

Jednak trend odbudowy rynku może się poważnie osłabić, ponieważ w 2021 r. ceny nowych aut wzrosną średnio o ok. 10 proc. – jak szacuje firma Carsmile. To skutek potężnych nakładów, jakie ponosi branża moto, aby sprostać rosnącym wymaganiom dotyczącym bezpieczeństwa pojazdów i ochrony klimatu.

– Branża motoryzacyjna ponosi ogromne wydatki na badania i rozwój. W UE prawie 30 proc. wydatków na B+R przypada na branżę motoryzacyjną. Nawet jeśli w czasie pandemii budżety na innowacje zostały uszczuplone o kilka czy kilkanaście procent, wciąż są to ogromne kwoty, które niestety muszą się przełożyć na wzrost cen wszystkich pojazdów, nie tylko elektrycznych – zauważa Michał Knitter z Carsmile.

Jeżeli chodzi o kwestię elektromobilności, latem 2020 r. Electromobility Poland zapowiedziało swoje SUV-y. Natomiast ambitne plany na rok 2021 ma także FSO Syrena z Kutna. Firma zaprezentowała kolejną wizję elektrycznego samochodu – Vosco EV2. FSO Syrena chciałaby wdrożyć model do produkcji, szuka inwestorów i przekształciła się w spółkę giełdową. Liczy na to, że w 2021 r. uda się sfinalizować wypuszczenie na rynek kilkudziesięciu sztuk takich pojazdów w ramach akcji promocji elektromobilności. ●

rys. Shutterstock

eprasa.pl 4e708a3c4d

Polska ma olbrzymi potencjał

fot. Andrzej Wiktor (x3)

eprasa.pl 4e708a3c4d

Polska to dla Generali bardzo dobry kraj do inwestowania – mówi **Roger Hodgkiss**, p.o. prezes zarządu Generali Polska

ROZMAWIALI
MACIEJ WOŚKO I STANISŁAW KOCZOT

Został pan prezesem Generali w szczycie drugiej fali koronawirusa. Jak by pan określił swoją rolę właśnie w tym momencie: musi pan przeprowadzić firmę przez kryzys? Jest pan szefem na czasy kryzysowe, specjalistą od trudnych sytuacji?

Roger Hodgkiss: Jestem menedżerem, a dla menedżera sytuacje kryzysowe bywają ciekawe. Menedżer musi dbać o wzrost rentowności, jest odpowiedzialny za biznes, za ludzi. Przez 12 lat byłem szefem AAS Balta na Łotwie. To był trudny czas, wyniki były słabe, a mimo to musiałem być nastawiony pozytywnie, wyprowadzić firmę na prostą. W Link4 przed kilkoma laty, kiedy byłem prezesem, też nie było łatwo, biznes potrzebował transformacji. Miałem również zaszczyt pracować w zarządzie PZU, ale tam było z kolei stabilnie, spokojnie. W sytuacjach kryzysowych szef musi być optymistą. Rozumiem, że czas jest teraz trudny, ale ja lubię wyzwania. Są one inne dla członka zarządu PZU, inne są dla prezesa Generali, a jeszcze inne dla menedżera Link4.

Dotychczasowe wyzwania w pana karierze zawodowej nie były łatwe, wspominał pan już o tym. Przeprowadził pan skomplikowaną transformację Link4 z ubezpieczyciela wyspecjalizowanego w sprzedaży bezpośredniej w wielokanałowego. Czy teraz też ma pan do wykonania jakieś arcytrudne zadania?

Na pewno problemem jest przeprowadzenie biznesu przez pandemię. Mój modus operandi to praca face to face. Dla mnie osobiście ograniczenie bezpośrednich kontaktów zawodowych jest dużym wyzwaniem. Na pewno budowania silnej kultury organizacyjnej nie ułatwia to, gdy pracownicy wykonują swoje obowiązki zdalnie. Dla osób pracujących w call center, dla obsługujących kanał direct kontakty osobiste są bardzo ważne; oni potrzebują wspólnych spotkań, biznesowych imprez, konkursów... Dlatego organizujemy wiele aktywności, które mają wspierać budowanie zaangażowania i kultury organizacji oraz poczucia wspólnoty.

Jak teraz wygląda sytuacja w towarzystwach ubezpieczeniowych, w drugiej fazie pandemii? Jak jest z wypłatą odszkodowań? Czy ludzie wycofywali się z polis?

Liczba wypłacanych odszkodowań komunikacyjnych jest teraz mniejsza niż rok temu, ale średnia szkoda jest wyższa. Wzrosła natomiast liczba szkód z ubezpieczeń mieszkaniowych. Mniej sprzedaje się samochodów, szczególnie w kanale dealerskim, ale my utrzymujemy sprzedaż polis. A w kanale leasingowym sprzedaż ubezpieczeń jest wyższa. Zatem na razie jest nieźle, mamy dobrą rentowność. Sądzę, że w 2021 r. będzie trudniej, klienci będą po prostu mieli mniej pieniędzy i mogą podejmować złe, niebezpieczne decyzje dotyczące ubezpieczeń. Dużo będzie również zależało od sytuacji firm, w tym małych i średnich przedsiębiorstw. Jeżeli będą miały kłopoty finansowe, nie będą kupować polis. Jak wspomniałem, mniej też sprzedaje się polis komunikacyjnych, ludzie kupują po prostu mniej samochodów...

Spodziewa się pan, że rok 2021 będzie lepszy?

Będzie trudny, ale dobry. Mamy dobry zespół, mamy dobry biznes, mamy szeroki wachlarz produktów i kanały sprzedaży. Obserwujemy wzrost sprzedaży w kanałach bezpośrednich, ale nadal stanowi ona poniżej 10 proc. naszego przypisu. Rośnie sprzedaż ubezpieczeń na życie, w tym przez kanały zdalne. Będziemy rozwijać polisy zdrowotne. Mamy kilka nóg, na których stoimy, jeżeli nawet jedna osłabnie, to kilka innych bardzo dobrze sobie poradzi.

> Strategię „Generali 2021" realizujemy zgodnie z planem. Nasze fundamenty są solidne. Jesteśmy innowacyjni, a to także element strategii

A jeżeli chodzi o realizację strategii „Generali 2021", przyjętej w 2018 r.? Czy ma pan jakieś szczególne zadania z nią związane? Czy wszystkie jej cele udało się zrealizować? Co jest jeszcze do zrobienia?

Jednym z głównych filarów tej strategii jest rentowny wzrost. Jako Generali Polska w 2020 r. mieliśmy zarówno wzrost, jak i rentowność. Jednym słowem: strategię realizujemy zgodnie z planem. Nasze fundamenty są solidne. Jesteśmy innowacyjni, a to także element strategii. W 2020 r. osiągnęliśmy dobre wyniki w sprzedaży bezpośredniej ubezpieczeń życiowych, co wcale nie jest łatwe. Za chwilę pojawi się

eprasa.pl 4e708a3c4d

nasza nowa strona internetowa. Likwidacja szkód odbywa się zdalnie, dzięki aplikacjom i narzędziom on-line. Generali jest silną, globalną firmą, której marka musi być jeszcze lepiej znana w Polsce. To jest moje zadanie. Skupimy się jeszcze bardziej na kliencie, zgodnie ze strategią bycia partnerem na całe życie.

Jaka jest specyfika polskiego rynku? Czym nasz kraj różni się od innych rynków ubezpieczeniowych?

Na przykład w Wielkiej Brytanii prawie wszyscy kupują ubezpieczenia on-line, popularne są też usługi przez telefon. W Polsce kupuje się polisy przede wszystkim za pośrednictwem agenta. Kiedy przyjechałem tutaj 12–13 lat temu, spodziewałem się, że za 5–10 lat zdecydowana większość Polaków będzie kupowała ubezpieczenia przez internet. Tak się jednak nie stało. Trochę tego nie rozumiem, choć przyznam, że dla mnie – jako Anglika – jest to ciekawe: przecież OC to proste ubezpieczenie, łatwo je kupić on-line... Wydaje mi się, że tutaj, w Polsce, agent jest traktowany jak doradca i dlatego kontakt osobisty z nim jest ważny dla klienta.

> W przyszłości działalność firm ubezpieczeniowych nie będzie polegała tylko na wypłacie świadczeń wynikających ze szkód. Ubezpieczyciel będzie partnerem, który zapobiega szkodom

Diabeł tkwi w szczegółach, nawet przy OC...

Tak, to prawda. Jednak nawet młodzi ludzie w Polsce kupują ubezpieczenia przez agenta. To ciekawe. Polska to interesujący rynek, chociaż – muszę przyznać – dosyć trudny. Na przykład tutaj większość firm ubezpieczeniowych korzysta z multiagentów oferujących ubezpieczenia wielu towarzystw. W innych krajach, np. we Włoszech, z reguły agent sprzedaje większość polis jednej firmy ubezpieczeniowej. Dlatego w strategii Generali Polska multiagenci są bardzo ważnym partnerem.

Rok 2019 był dla Generali Polska rekordowy, zarówno pod względem przypisu składki, jak i rentowności. Składka przypisana brutto wyniosła 2,9 mld zł, z czego 2 mld zł przypadało na ubezpieczenia majątkowe i 0,9 mld zł na ubezpieczenia na życie. Tymczasem pandemia uderzyła mocno w ubezpieczenia majątkowe i komunikacyjne. Czy podobnie jest w przypadku Generali?

Rynek polis komunikacyjnych jest stabilny, chociaż odczuwamy już na nim mocno konkurencję cenową. Najbardziej odczuwamy pandemię w ubezpieczeniach turystycznych. W Generali natomiast już kolejny rok bijemy rekordy sprzedaży ubezpieczeń domów i mieszkań, utrzymując dynamikę przypisu składki na poziomie 120–130 proc.

Z czego wynika ten wzrost ubezpieczeń mieszkaniowych? To rynek majątkowy, raczej bez wielkich sukcesów w okresie pandemii...

Z bardzo dobrej oferty, najlepszej na rynku. Konstruujemy produkty tak, by klient, kupując naszą polisę, miał pewność, że otrzyma pomoc. Takim elementem była wprowadzona niedawno odpowiedzialność za rażące niedbalstwo. Objęliśmy również ochroną „zapominalstwo". Mówimy, że z Generali klienci mogą się zapomnieć i mogą nie zakręcić kranu, nie wyłączyć żelazka czy zamknąć okna. Nasza polisa zapewnia najlepszą ochronę za racjonalną cenę.

Klienci nie chcą być zaskakiwani w momencie likwidacji szkody.

Dokładnie. Tak samo jest w Anglii, ludzie nie lubią przykrych niespodzianek. Oczekują od ubezpieczyciela pomocy.

Czy ten wzrost na rynku ubezpieczeń mieszkaniowych wiąże się w jakiś sposób z koniunkturą na rynku budowlanym?

Co roku przybywa ok. 130 tys. nowych domów i mieszkań. Większość jest kupowana na kredyt, a banki oczekują ubezpieczenia kredytowanej nieruchomości. Część osób kupuje mieszkania jako inwestycję. Ci klienci zazwyczaj są świadomi, że trzeba taką inwestycję zabezpieczyć polisą mieszkaniową. Generali w naturalny sposób uczestniczy w ubezpieczaniu części tych inwestycji.

Kto jest i kto może być partnerem firm ubezpieczeniowych na tym rynku? Czy np. umowa Generali z producentem inteligentnych urządzeń domowych to zapowiedź poszukiwania nowych możliwości współpracy?

W przyszłości działalność firm ubezpieczeniowych nie będzie polegała tylko na wypłacie świadczeń wynikających ze szkód. Naszą rolą jest również wspieranie naszych klientów w zapobieganiu, aby się nie wydarzyły, i minimalizowaniu ich rozmiaru. Z rozwiązaniami typu smart home jest tak jak z nowoczesnymi samochodami: są skonstruowane w taki sposób, by ostrzec lub nawet uchronić kierowcę przed wypadkiem. Podobnie w przypadku domów: montuje się w nich sensory ostrzegające przed dymem, monitorujące okna, drzwi, niezakręcony kran... Gdy system odkryje zalanie, natychmiast odetnie dopływ wody. Będziemy coraz bliżej współpracowali

eprasa.pl 4e708a3c4d

z firmami, które oferują tego typu usługi i urządzenia. To jest dobra inwestycja, bo klient też jest zadowolony, ma większe poczucie bezpieczeństwa. Ubezpieczyciel staje się partnerem, który zapobiega szkodom, a nie tylko wypłaca odszkodowanie.

Bezpieczeństwo, technologia, direct... Które z tych pojęć pana zdaniem będą najważniejsze w roku 2021?

Myślę, że wszystkie trzy będą ważne w przyszłym roku nie tylko na rynku ubezpieczeń, bo pandemia nadal jest z nami.

Patrząc na Generali, na pewno będziemy budować silną markę. Musimy popracować nad tym, byśmy stali się jeszcze bardziej rozpoznawalni. Ważny dla nas będzie direct – rozumiany szeroko, dotyczący również dostarczania agentom narzędzi do sprzedaży zdalnej, która mocniej się rozwija z powodu wspomnianej pandemii. Wejdziemy w nowy segment, jakim jest zdrowie. To jeden z naszych najważniejszych projektów. Chcemy także, żeby wszystkie produkty Generali były dostępne we wszystkich kanałach sprzedaży, zgodnie z hasłem „all products, all brands, all channels". Teraz tak nie jest, chcemy to zmienić. I ostatni punkt: Concordia, którą Generali kupiło w 2018 r. W 2021 ubezpieczenia rolne będą sprzedawane pod marką Generali Agro. W tym segmencie jesteśmy najmocniejszym graczem na rynku, bo mamy najlepszy i najbardziej doświadczony zespół Concordii w Poznaniu. Wprowadzimy również ubezpieczenie psa, w lutym, a później kota.

Ale szkody spowodowane przez psa pokrywało się do tej pory z OC w życiu prywatnym...

To będzie ubezpieczenie pokrywające leczenie psa, rodzaj ubezpieczenia zdrowotnego dla psa i kota. Ten produkt wszedłby wcześniej, ale przeszkodziła nam pandemia.

Czyli pewne projekty trzeba było odłożyć z powodu pandemii. Czy jest ona dużym problemem dla ubezpieczycieli?

Nasze wyniki w 2020 r. są dobre, ale nie wiadomo, jak będzie w 2021. Co będzie w maju, w kwietniu? Tego nie potrafimy przewidzieć. Duże nadzieje rynki pokładają w szczepionce. Ale jeżeli, jak już wspomniałem, firmy znajdą się w złej sytuacji, wówczas przestaną się ubezpieczać. To musi się odbić na wynikach ubezpieczycieli.

Gdyby pan porównał wpływ pandemii na sektor bankowy i ubezpieczeniowy, to czy można znaleźć jakieś punkty wspólne?

Na początku pandemii, tak jak banki, mieliśmy do czynienia z dużą skalą wypłat. Ale to minęło. Ciekawe, co się stanie dalej z oddziałami banków, które w czasie pandemii nie były wykorzystywane. Podobnie z ubezpieczycielami korzystającymi ze stacjonarnych sieci.

eprasa.pl 4e708a3c4d

To też jest pewna niewiadoma, ale na razie trudno przewidzieć jej finał.

Jak wygląda obecnie współpraca Generali, w tym Concordii, z bankami spółdzielczymi? Czy pandemia coś zmieniła?

Współpraca układa się znakomicie, planujemy wprowadzenie kolejnych innowacji związanych z obsługą klienta. Banki spółdzielcze to dla nas bardzo ważny partner. Obecnie banki zaczęły zwracać większą uwagę na przychody pozaodsetkowe. Przy niskich stopach procentowych ubezpieczenia stały się źródłem dodatkowych przychodów. Concordia od dawna współpracuje z bankami spółdzielczymi, oferuje ubezpieczenia życiowe do kredytów. Część banków ma też ubezpieczenia, które nie są związane z produktami bankowymi. Banki spółdzielcze operują w terenie rolnym, dzięki czemu nasze ubezpieczenia upraw i agro mogą sprzedawać swoim klientom.

Czy wydarzenia w Europie wpływają w znaczący sposób na strategię Generali? Pandemia determinuje oczywiście działania kryzysowe, ale co z brexitem, z kwestiami związanymi z nowym budżetem UE?

Londyn zawsze był światowym centrum ubezpieczeń. I tak jest nadal, choć na przykład Lloyd's założył oddział w Brukseli. Nie wiadomo, jak to będzie wyglądało po brexicie. Na razie Generali skorzystało trochę z brexitu, przejęliśmy od firmy Red Sands, która jest zarejestrowana na Gibraltarze, portfel klientów. Teraz to Generali świadczy im ochronę i odpowiada za realizację umów.

Jak regulacje unijne przekładają się na polski rynek ubezpieczeniowy?

Nie widzę dużego problemu. Nie spodziewam się kłopotów z regulacjami. Problem leży w ekonomii, w tym, że z powodu pandemii Polacy mogą mieć mniej pieniędzy, mogą nie mieć pracy. Ale moim zdaniem poradzą sobie, polska gospodarka jest stabilna, państwo jest silne.

> Banki spółdzielcze to dla nas bardzo ważny partner. Obecnie banki zaczęły zwracać większą uwagę na przychody pozaodsetkowe. Przy niskich stopach procentowych ubezpieczenia stały się źródłem dodatkowych przychodów

Roger Hodgkiss, p.o. prezes zarządu Generali Polska: W sytuacjach kryzysowych szef musi być optymistą

Czy spodziewa się pan konsolidacji na rynku ubezpieczeniowym?

Czas pokaże. Generali, jak to było wielokrotnie powtarzane przez naszego akcjonariusza, jest zainteresowane inwestowaniem w Polsce. Polska jest dobrym krajem do inwestowania.

Dlaczego?

Bo jest stabilna i ma duży potencjał.

Czy pandemia i wynikający z niej kryzys to pana zdaniem nowe zjawisko dla polskich menedżerów, wymagające nowych umiejętności, czy raczej nieco inny rodzaj wyzwań, z którymi są już oni oswojeni?

Teraz już się oswoiliśmy. Ale na początku nie było łatwo. To inny kryzys niż ten z 2008 r. To był szok. Ale krok po kroku sprawy wychodziły na prostą.

Może polscy menedżerowie radzą sobie dobrze w kryzysie, bo kryzysy są wpisane w naszą historię?

Polacy są przedsiębiorczy, twardzi i kreatywni. Zawsze się podnoszą, są wytrzymali i odporni na przeciwności. Może rzeczywiście wynika to z polskiej historii. Są też dumni i konkretni, a w biznesie to bardzo ważne. Polska to wspaniały kraj. Jestem tu od 12 lat, widzę, jak olbrzymi posiada potencjał. Pokochałem Polskę. ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

STANISŁAW KOCZOT
zastępca redaktora naczelnego
„Gazety Bankowej”

Wielki powrót Janet Yellen

Janet Yellen zawsze była pierwsza: została pierwszą szefową Rezerwy Federalnej, teraz będzie pierwszą sekretarz skarbu USA.

Miejsce numer jeden ma w jej przypadku znaczenie o tyle, że za każdym razem jest ono kluczowym miejscem w globalnych finansach. Szef Rezerwy Federalnej to z zasady postać pierwszoplanowa, która ma wielki wpływ na notowania dolara, czyli de facto na losy świata. Yellen kierowała Fed od 2014 do 2018 r., robiła to dobrze, inwestorzy ją lubili, bankierzy rozumieli. Zostawiła świat w tak dobrej kondycji, że gdy w 2017 r. zapytano ją o to, czy kiedyś może się pojawić kryzys na miarę tego z lat 2007–2009, odpowiedziała, że nie wierzy, by za naszego życia coś takiego jeszcze się wydarzyło.

Zdanie to wypominano jej wielokrotnie, zwłaszcza teraz, w dobie pandemii, która spowodowała gigantyczny kryzys, choć – co trzeba przyznać – niezawiniony, tak jak poprzedni przez instytucje finansowe. Koronawirus SARS-CoV-2 pojawił się niespodziewanie, a banki, tak jak cała gospodarka, są jedynie niemymi obserwatorami rozwoju pandemii.

Niemniej jednak powrót Yellen może być traktowany jako rodzaj ekspiacji za wypowiedziane kiedyś słowa, zbyt pewne siebie i buńczuczne. Czy prezydent Joe Biden, który wybrał ją na szefową skarbu, pamiętał o nich? Mało prawdopodobne, bo Yellen to przede wszystkim znakomity fachowiec, mówiący podobnym językiem jak reszta Demokratów, do tego obeznany w świecie finansów jak mało kto.

Dlatego na Wall Street przyjęto jej kandydaturę z autentycznym zadowoleniem, czego wyrazem był chociażby zdecydowany wzrost indeksu DJIA, gdy tylko w mediach pojawiło się jej nazwisko. Inwestorzy odetchnęli z ulgą, zwłaszcza że w tle krążyły kandydatury, które bankierom jeżyły włosy na głowie. Co by się stało, gdyby sekretarzem skarbu została Elizabeth Warren, zwolenniczka ostrej regulacji rynków finansowych i podwyżek podatków dla bogatych Amerykanów? Biden w czasie kampanii twierdził przecież, że Wall Street stała się za bardzo samodzielna, a podatki w kraju nie są rozdzielane sprawiedliwie.

Wyobraźnia podsuwała inwestorom różne scenariusze, z których te najbardziej czarne nie należały do rzadkości. Na szczęście szanse na ich realizacje okazały się niewielkie, co kandydatura Yellen tylko potwierdziła. Była szefowa Fed nigdy nie była przecież jastrzębiem, słynęła z konsekwentnego drukowania pieniędzy, była przewidywalna i roztropna. Jako przewodnicząca Rezerwy Federalnej posiadała konstytucyjnie chroniony status niezależności, mogła więc de facto realizować konsekwentnie politykę monetarną, nie zważając na ewentualne naciski z zewnątrz (które zresztą na jej następcę Jerome'a Powella za prezydentury Donalda Trumpa się pojawiły).

Teraz będzie inaczej, bo – wchodząc do waszyngtońskiej drużyny Joe Bidena – musi wypełniać zadania jego administracji, czyli robić dokładnie to, co robił jej poprzednik w rządzie Trumpa – Steve Mnuchin. Sekretarz skarbu to stanowisko kluczowe w zarządzaniu gospodarką, zwłaszcza w czasach kryzysu, z wysoką stopą bezrobocia i gwałtownie rosnącym długiem publicznym, który w 2021 r. może sięgnąć nawet 30 bln dol. Rynek spodziewa się, że nominacja Janet Yellen pozwoli na realizację kluczowego w obecnej sytuacji zadania, czyli skoordynowania polityki fiskalnej i monetarnej.

Na takie posunięcie czekają inwestorzy. Czy będzie ono możliwe i czy taka wspólna gra rzeczywiście przyniesie owoce? Wiele będzie zależało od współpracy z Senatem, jeżeli Republikanie zachowają nad nim kontrolę po wyborach w stanie Georgia. Rynkom zależy na spokoju, a będzie on możliwy dopiero wtedy, gdy gigantyczne programy fiskalne staną się faktem. Za czasów prezydentury Trumpa to się nie udało. Ale trzeba próbować dalej.

Być może dlatego Biden nominował na kluczowe stanowisko gospodarcze w swojej administracji osobę dobrze znaną, kojarzoną z politycznym środkiem i koncyliacyjną. Ta przewidywalna, jak o niej mówiono: „maleńka dama o wielkim IQ”, stwarza o wiele większe szanse na porozumienie niż jakakolwiek inna postać z lewego partyjnego skrzydła. Janet Yellen już raz udało się wprowadzić gospodarkę USA w okres prosperity. Dlaczego nie miałoby się udać jeszcze raz? ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

wydarzenia

Raporty & Analizy & Firmy

Czy PR wyjdzie obronną ręką z kryzysu

GRAŻYNA RASZKOWSKA

Sytuacja związana z pandemią COVID-19 z jednej strony ugruntowuje pozycję branży PR w Polsce, ale doprowadzi też do nieuniknionej selekcji. Nie wszyscy przetrwają

rys. Shutterstock

eprasa.pl 4e708a3c4d

Branża public relations wpływa na kształtowanie wizerunku firm i instytucji. Od specjalistów, którzy w niej pracują, zależy na przykład to, czy firma, która wpadła w tarapaty, wyjdzie z kryzysu obronną ręką. Jednym z najbardziej wymagających odbiorców usług PR jest sektor finansowy i bankowy, któremu szczególnie zależy na stabilności oraz budowaniu zaufania klientów. Pracujący tam PR-owcy postrzegani są jako elita branży.

Obecna sytuacja związana z kryzysem COVID-19 z jednej strony ugruntowuje pozycję branży PR w Polsce i na świecie, ale prowadzi też do nieuniknionych zmian. Dotyczy to również tych osób, które świadczą swoje usługi w bankach, instytucjach finansowych czy towarzystwach ubezpieczeniowych.

Do szerokich zadań public relations należy przygotowywanie informacji na temat firmy, osób, produktów lub usług, a następnie zidentyfikowanie zainteresowanych tymi informacjami odbiorców i nawiązanie z nimi dialogu. Jednym z najważniejszych uczestników tego dialogu są oczywiście media.

– W praktyce public relations to dziedzina doradztwa, często wykorzystywana przez firmy, instytucje finansowe, banki, władze publiczne, partie, polityków i organizacje pozarządowe, podobnie jak porady prawne, podatkowe czy z zarządzania przedsiębiorstwem. W PR pomagają specjaliści zatrudnieni w komórkach i działach w firmach, instytucjach i organizacjach albo konsultanci, czyli agencje public relations – mówi „GB" dr Jacek Barlik, praktyk i badacz public relations z Wydziału Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii UW, autor wydanej właśnie publikacji „Doskonałe public relations. Teorie, kontrowersje, debaty".

W branży największym prestiżem cieszą się doświadczeni konsultanci z agencji, choć – jak wskazują badania – tylko ok. 20 proc. budżetów public relations trafia do agencji PR wynajmowanych przez firmy i instytucje, a zdecydowaną większość działań prowadzą działy oraz komórki PR tych firm.

Wielkość branży w Polsce

W Polsce – jak ustalili eksperci z firmy Exacto – na koniec 2019 r. funkcjonowało prawie 4,5 tys. firm (agencji doradczych). Można szacować, że w rodzimych agencjach public relations pracuje ok. 10 tys. osób.

Duża grupa specjalistów PR, zwłaszcza komunikowania finansowego i relacji inwestorskich, jest związana ze spółkami giełdowymi. Obecnie na GPW są 432 spółki, z bankami, towarzystwami ubezpieczeniowymi, funduszami inwestycyjnymi, które mają specjalne obowiązki informacyjne wobec akcjonariuszy, inwestorów i regulatorów rynków.

– W komórkach i działach PR w Polsce pracuje przynajmniej tyle samo osób, ile w agencjach. To ok. 20 tys. PR-owców, co stanowi dobry wynik jak na zawód istniejący u nas od 30 lat, w porównaniu ze 100-letnią historią PR w USA i Wielkiej Brytanii – mówi dr Jacek Barlik.

I zwraca uwagę, że w branży public relations na świecie – także w Polsce – nie obowiązują żadne licencje, egzaminy ani przymusowa przynależność do organizacji środowiskowej, a więc PR-owcem może zostać każdy.

W niektórych krajach istnieją jednak specjalne certyfikaty (akredytacje) wydawane ekspertom przez stowarzyszenia branżowe. Certyfikat wyraźnie przekłada się na dochody, czego dowodzi brytyjski raport CIPR z 2020 r., który podaje, że przeciętny roczny dochód certyfikowanego brytyjskiego specjalisty PR jest wyższy o 10 tys. funtów niż w tej branży w UK (62 tys. vs. 52 tys. funtów).

Stowarzyszeni i wynagradzani

Organizacje branżowe PR na świecie i w Polsce skupiają tylko niewielką część środowiska. W naszym kraju pierwsza organizacja branżowa dla specjalistów PR – Polskie Stowarzyszenie Public Relations – powstała już w 1994 r. Choć liczba członków jest niewielka (obecnie ok. 200), to stowarzyszenie aktywnie promuje zasady etyczne i standardy profesjonalne, a w 1996 r. stworzyło pierwszy polski kodeks etyki PR.

Istnieją też dwa związki branżowe, do których należą firmy PR z Polski. Dłuższą tradycję ma Związek Firm Public Relations, który powstał w 2001 r. i odegrał dużą rolę w integracji środowiska. Obecnie należą do niego 34 agencje, przede wszystkim duże firmy z Warszawy, na ogół o mocnej pozycji na rynku.

W 2020 r. zostało powołane Stowarzyszenie Agencji Public Relations jako druga organizacja firm PR, która stawia sobie za cel reprezentację firm PR z całej Polski, także spoza dużych ośrodków. Do SAPR zapisało się już 25 podmiotów, w tym największa rodzima agencja PR, Partner of Promotion, ale też agencje z mniejszych miast.

W Polsce kwoty za obsługę miesięczną PR różnią się znacząco, w zależności od wielkości i zasobności klienta, typu zlecenia oraz zakresu prac, a także

Rynek PR wart 100 mld dolarów

Według tegorocznych szacunków PRovoke Media/ICCO (sprzed pandemii) wielkość światowego rynku agencji public relations wynosi ok. 16,5 mld dolarów rocznie (honoraria za 2019 r.). A to oznacza, że wartość światowego rynku public relations – czyli łączne koszty ponoszone na usługi tego typu w instytucjach publicznych, firmach i w organizacjach pozarządowych – wynosi przynajmniej 100 mld dolarów.

eprasa.pl 4e708a3c4d

doświadczenia i pozycji rynkowej doradców: mogą mieć trzy zera (tysiące złotych), cztery zera (przy dużych zadaniach), a nawet więcej, gdy w grę wchodzi zlecenie związane z wprowadzaniem firmy na giełdę, przy dużych zmianach organizacyjnych, jak fuzja czy przejęcie, albo podczas poważnej sytuacji kryzysowej. Stawki godzinowe w public relations są niższe niż za obsługę prawną czy doradztwo podatkowe, zaczynają się na poziomie 100–150 zł i rzadko przekraczają 1000 zł netto.

– Agencje public relations i ich klienci niechętnie dzielą się informacjami o kosztach, gdyż są one traktowane jako tajemnice handlowe. Można przyjąć w przybliżeniu, że honoraria agencji PR są trzykrotnością funduszu płac konsultantów obsługujących tych klientów: jeśli agencja wydaje na pensje konsultanta 5 tys. zł miesięcznie, to powinien on zafakturować klientów na 15 tys. zł miesięcznie – wyjaśnia dr Jacek Barlik.

W bankowości i finansach PR jest trudniejszy

Z jego obserwacji wynika, że specyfika public relations w bankowości i finansach bierze się przede wszystkim z innych potrzeb informacyjnych oraz ze znacznie większych wymagań zróżnicowanych grup, do których muszą się zwracać specjaliści PR, bez względu na to, czy pracują na etacie w banku lub firmie ubezpieczeniowej, czy są wynajętymi konsultantami z zewnątrz.

– Duża część instytucji finansowych to spółki giełdowe, które są zobligowane do regularnego komunikowania się z inwestorami instytucjonalnymi i indywidualnymi, z szeroko rozumianą społecznością finansową: ekspertami, analitykami, mediami specjalistycznymi, firmami doradczymi, blogerami finansowymi, naukowcami, popularyzatorami, a nawet młodzieżą i dziećmi, którzy kiedyś zostaną akcjonariuszami, a już dzisiaj mogą być klientami banków czy instytucji finansowych – wyjaśnia dr Barlik.

Specjaliści public relations zatrudnieni w bankach, towarzystwach ubezpieczeniowych i instytucjach finansowych – poza kompetencjami warsztatowymi w przygotowaniu zrozumiałych, przejrzystych i poprawnych komunikatów, rozeznania w mediach, internecie i mediach społecznościowych, jak inni specjaliści PR – muszą dogłębnie znać branżę, przepisy prawa dotyczące obowiązków informacyjnych, regulacje odnoszące się do sektora bankowego i śledzić na bieżąco wszelkie zmiany w Polsce, w Unii Europejskiej oraz na świecie.

– Niełatwo zostać PR-owcem w banku czy w instytucji finansowej, a jeszcze trudniej doradzać jako ekspert z zewnątrz. Dlatego zespoły PR w polskiej branży finansowej są dość stabilne, a szefowie komórek PR i rzecznicy prasowi mają zwykle długi staż pracy, przynajmniej w porównaniu z większością firm i z administracją publiczną – zauważa wykładowca UW.

Zwraca uwagę, że w Polsce trudno mówić o powstaniu wyspecjalizowanych firm doradczych, zajmujących się wyłącznie rynkiem kapitałowym i relacjami inwestorskimi, zwłaszcza po spadku liczby spółek notowanych na GPW oraz przy nielicznych emisjach pierwotnych (IPO), wymagających obsługi komunikacyjnej na najwyższym poziomie.

Jak wynika z badania przeprowadzonego przez firmę Exacto na początku pandemii (w kwietniu i maju 2020 r.), polscy specjaliści PR są świadomi zagrożeń i zmian, które zachodzą w branży. Ich zdaniem w wyniku braku zleceń może upaść nawet co szósta firma PR na rynku (17 proc.), a na znaczeniu zyska komunikowanie w internecie i mediach społecznościowych (digital PR).

Większość (51 proc.) badanych specjalistów, przede wszystkim z agencji i o dłuższym stażu, spodziewa się radykalnych i trwałych zmian w działaniu branży PR oraz w relacjach ze zleceniodawcami. Ma być skromniej, bo duża część zadań jest wykonywana z domu; oszczędniej, bo nie przydają się już kosztowne biura agencji w prestiżowych lokalizacjach; a może i biedniej, bo co czwarty respondent spodziewa się spadku popytu na usługi PR.

Najbardziej pesymistycznie nastawieni są respondenci z sektora pozarządowego i z instytucji publicznych, którzy spodziewają się najmocniejszego spadku na rynku usług public relations. Sytuacja powinna – zdaniem badanych specjalistów PR – poprawić się na wiosnę 2021 r., a za kolejny rok (w 2022) polski rynek PR wróci do stanu sprzed pandemii, choć zapewne spadnie liczba istniejących firm PR.

W public relations – już wcześniej odwołującego się do internetowych i mobilnych technik komunikowania – kryzys z pewnością nie nabrał takiego dramatycznego rozmiaru jak w pokrewnej branży wystawowej, targowej czy konferencyjnej, które w praktyce zniknęły na całe kwartały. Polscy i zagraniczni PR-owcy muszą się jednak napracować, aby odbudować pozycję sprzed pandemii. ●

4,5 tys.

tyle firm PR funkcjonowało na polskim rynku na koniec 2019 r.

PRofesjonalny, czyli etyczny

W 2019 r. zespół polskich badaczy i praktyków opracował – w porozumieniu z organizacjami branżowymi – „Standardy profesjonalnego public relations", które wzywają do etycznego i transparentnego komunikowania z udziałem zleceniodawców usług public relations, specjalistów PR, mediów i wszystkich zainteresowanych grup.

eprasa.pl 4e708a3c4d

Każda złotówka wydana na polską wieś wraca do nas w postaci najpotrzebniejszych, niezbędnych do życia produktów – mówi prezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (ARiMR) **Halina Szymańska** w rozmowie z Maciejem Wośko, redaktorem naczelnym „Gazety Bankowej"

Wszyscy powinniśmy być wdzięczni polskim rolnikom

Pani prezes, wróciła pani do Agencji, którą reformowaliście kilka lat temu wspólnie z prezesem Danielem Obajtkiem (2016–2017). Agencję zna pani jednak dobrze, także z pracy w lokalnym oddziale w Szczecinie. Problemy wciąż te same czy ówczesne zmiany się jednak sprawdziły i dziś jest łatwiej?

Halina Szymańska, prezes ARiMR: Pierwsze moje spotkanie z Agencją to był rok 2006, Szczecin. Pamiętam, że gdy w lutym rozpoczynałam pracę, jeszcze nie była zakończona kontrola za rok poprzedni, nie były wydane decyzje dotyczące dopłat dla rolników, a gdzież tam dopiero wypłaty... Trudnym zadaniem było wypłacenie pieniędzy rolnikom do końca czerwca. W 2016 r. już było łatwiej, ale wystartował przecież nowy okres programowania, system nie był gotowy – odbieraliśmy go krok po kroku, funkcjonalność po funkcjonalności i od razu były wypłacane pieniądze w ramach tych segmentów systemu, które zostały uruchomione. Dzisiaj? Na początku grudnia mamy taką sytuację, że z 15,5 mld zł pomiędzy 16 października a 30 listopada wypłaciliśmy w postaci zaliczek dla rolników 10,4 mld zł. Od grudnia zaczęliśmy wypłacać płatności końcowe. To pozawala zauważyć i docenić różnicę w działalności Agencji.

Dobra zmiana?

Jest zdecydowanie lepiej. Wówczas, w 2006 r., wszystkie płatności bezpośrednie, środowiskowo-klimatyczne, obszarowe finansowane z PROW zaczynaliśmy dopiero naliczać, mieliśmy cały rok do tyłu plus rok bieżący... Praktycznie w ciągu roku trzeba było nadrobić dwa lata. Takie były wtedy opóźnienia w pracach Agencji. Teraz sytuacja zarówno dla ARiMR, jak i dla rolników jest zupełnie inna.

Koronakryzys w rolnictwie na razie nie jest wyraźnie odczuwalny, choć eksperci wskazują, że efekty załamania logistyki międzynarodowej w 2020 r. będą widoczne jeszcze przez wiele miesięcy. Czy ARiMR brała udział w działaniach osłonowych?

Mamy kilka rodzajów wsparcia rolników i przedsiębiorstw rolnych. Z jednej strony to programy bezpośredniej pomocy tym, którzy ponieśli straty w związku z koronawirusem. Z drugiej – pomocą było i jest

fot. Andrzej Wiktor

eprasa.pl 4e708a3c4d

dostosowanie obowiązujących zasad ubiegania się o wsparcie do sytuacji epidemiologicznej. To przesunięcia w terminach naborów, czas na kompletowanie dokumentacji, bo mogą się pojawić problemy z uzyskaniem odpowiednich zaświadczeń. Dostosowaliśmy procedury do tej trudnej dla wszystkich sytuacji. Warto też podkreślić, że staraliśmy się wypłacać środki jak najszybciej, żeby jak najwięcej pieniędzy trafiło do rolników.

Branża rolnicza została też objęta wszystkimi ułatwieniami i zwolnieniami wynikającymi z tarczy antykryzysowej... Choć medialnym wydarzeniem stało się wsparcie udzielone przez Agencję producentom chryzantem.

Tak, producentów, którzy po zamknięciu cmentarzy zostali z kwiatami, objęto natychmiastową pomocą. To działanie zostało przygotowane błyskawicznie. W efekcie producenci tych kwiatów ubiegali się o przyznanie wsparcia do 3,7 mln chryzantem doniczkowych i 3,5 mln chryzantem ciętych. Wnioski można było składać do 6 listopada w biurach powiatowych, a do 16 listopada można było odbierać kwiaty.

No właśnie, co się stało z tymi kwiatami?

Duża część trafiła do różnych instytucji, organizacji czy samorządów, które wykorzystały je do dekoracji miejsc pamięci, cmentarzy, opuszczonych grobów. Wiele zależało od inwencji lokalnych środowisk. Duże wsparcie organizacyjne otrzymaliśmy też od Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Łącznie z prośbą o udzielenie wsparcia zgłosiło się do nas 5,3 tys. podmiotów i koszt wypłat zamknęliśmy na poziomie 84,6 mln zł.

Koniec roku dla ARiMR był zawsze trudnym miesiącem w związku z okresem wypłat zaliczek. Praca zdalna nie pomaga w tym przedsięwzięciu. Pandemia pokazała jednak, że wiele spraw administracyjnych, urzędowych można przenieść do internetu.

Działa eWniosekPlus, aplikacja PortalIRZplus. Można zdalnie składać wnioski przy różnych naborach, korzystając z platformy ePUAP. Osoba, która nie korzysta z komputera, może też poprosić o pomoc doradcę rolniczego lub przesłać dokumenty za pośrednictwem Poczty Polskiej. Jeśli chodzi o plany Agencji, to bardzo bym chciała doprowadzić do tego, by również wszystkie wnioski PROW były składane drogą elektroniczną. Przykład aplikacji eWniosekPlus pokazuje, jak sprawnie można je obsłużyć.

Zwłaszcza że dostęp do sieci na wsi nie jest już problemem. Z roku na rok jest coraz lepiej.

Tak. Mówiliśmy o tym na konferencji „Perspektywy dla mieszkańców obszarów wiejskich" organizowanej przez Kancelarię Prezydenta RP wraz z 13 ministerstwami. Cyfryzacja obszarów wiejskich jest wciąż dla nas wszystkich priorytetem. Myślę, że już niedługo „białe plamy" na cyfrowej mapie Polski znikną.

Pamiętam, jak minister Zagórski zapowiadał, że szkoły mają się stać takimi centralnymi punktami z „dobrym internetem"... Pandemia pokazała, jak ważne to było.

A ja mogę powiedzieć, że uruchomiliśmy program „Komputer dla dziecka rolnika". To dopłata do zakupu komputera, zakładająca jednak limit dochodów – 1,2 tys. zł na osobę miesięcznie. Wnioski o taką pomoc można było składać do 30 grudnia, a wysokość wsparcia to 1,5 tys. zł. Sprzęt trzeba kupić do 31 marca 2021 r., a rozliczyć jego zakup do 15 kwietnia 2021 r.

Rolnicy uratują nas przed kryzysem po COVID-19?

Nie zrzucałabym takiej odpowiedzialności na jedną grupę. Przed kryzysem gospodarczym musimy się obronić wszyscy razem. Zrobimy wszystko, żeby rolnicy mieli środki, by podejmować różne działania, realizować inwestycje, które pozwolą utrzymywać miejsca pracy i rozwijać produkcję. Warto zauważyć, że uruchamiamy nowe działania, niektóre z nich właśnie trwają i służą pozyskaniu środków na inwestycje w gospodarstwach rolnych. Rolnicy składają wnioski, więc nie widzimy jakiegoś zastoju na rynku – chcą tworzyć miejsca pracy, chcą inwestować w rozwój. Może sformułowanie, że rolnicy nas uratują, byłoby zbyt mocnym sformułowaniem, ale trzeba powiedzieć, że rolnicy funkcjonują, rozwijają się i na pewno recesja nie dotknie tej branży tak mocno.

> Cyfryzacja obszarów wiejskich wciąż jest dla nas wszystkich priorytetem. Myślę, że już niedługo „białe plamy" na cyfrowej mapie Polski znikną

To jest branża, która od lat korzysta z wielu atrakcyjnych programów wsparcia inwestycji... Choćby Program Rozwoju Obszarów Wiejskich...

Tak, to prawda. Kierujemy wsparcie na wieś, bezpośrednio do rolników, do przedsiębiorstw przetwarzających artykuły rolne, ale również do firm, które działają w otoczeniu rolnictwa, do przedsiębiorców, którzy zdecydują się świadczyć usługi związane ze wspomaganiem hodowli zwierząt czy uprawy roślin. Z pomocy z PROW korzystają nie tylko sami rolnicy, lecz również szeroko rozumiane otoczenie rolnictwa. Dobrym przykładem jest choćby rolniczy handel

eprasa.pl 4e708a3c4d

detaliczny. W tym przypadku brak konieczności rejestrowania dodatkowej działalności gospodarczej pomaga rolnikom sprzedawać wytwarzane w gospodarstwie produkty. Dzięki środkom uzyskanym w naszych programach można budować infrastrukturę przetwórstwa owoców, warzyw, mleka, mięsa... Te pieniądze są. I widać optymizm wśród rolników.

Gospodarka to małe i średnie przedsiębiorstwa. W przypadku branży rolniczej zwracacie szczególną uwagę na małe gospodarstwa rolne. Odbyło się aż osiem naborów wniosków w ramach programu „Restrukturyzacje małych gospodarstw".

Osiem w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020. Na restrukturyzację małych gospodarstw rolnik może dziś uzyskać nawet do 60 tys. zł (15 tys. euro). Dla porównania w latach 2004–2006 to było 1 250 euro wypłacanych przez pięć lat. Zatem wspieranie małych gospodarstw to także kierunek rozwojowy całej Unii Europejskiej. Z tego wsparcia skorzystało już 30 tys. rolników, więc efekty tej restrukturyzacji przyjdą z czasem.

A polskiego rolnika nie jest łatwo przekonać do zmian.

A polskiego rybaka jeszcze trudniej... To są całe lata funkcjonowania rolników w sytuacji, gdy byli zdani sami na siebie, zderzali się z różnymi sytuacjami, klęskami, a pomoc była znikoma albo żadna. Poziom braku zaufania jest więc wciąż duży. Nawet jeśli jest reakcja państwa, nigdy nie są pewni, czy następnym razem ktoś poda im rękę. Trzeba jednak pamiętać, że to polskie rolnictwo od wejścia do Unii Europejskiej przeżyło chyba największy boom rozwojowy. Wystarczy zauważyć kolosalne różnice między tym, jak wyglądała polska wieś kiedyś i dziś. Mamy klęski żywiołowe, mamy choroby – z tym trzeba się zmierzyć, ale dziś rolnik ma partnera, którym jest polskie państwo na bieżąco reagujące na potrzeby wsi.

I tarcza antykryzysowa działa...

Tak, ale mówię też, że nie czekamy na przykład na kolejną klęskę suszy, tylko podejmujemy konkretne działania, żeby ten problem rozwiązać wcześniej. Dlatego w ramach działania „Modernizacja gospodarstw rolnych" prowadzimy nabór na inwestycje w nawadnianie. W ramach tej pomocy rolnicy mogą otrzymać do 100 tys. zł i rozwinąć istniejące instalacje nawadniające lub zbudować zbiorniki na wodę czy też nowe instalacje, by zabezpieczyć się na przyszłość.

Szacujecie takie zagrożenia na kolejny rok?

Nie do końca jest rolą ARiMR szacowanie ryzyka w produkcji rolnej. Jesteśmy agencją płatniczą sprawnie wypłacającą środki finansowe, określamy warunki, weryfikujemy je – tym zajmujemy się przede wszystkim. Co nas zaskoczy? Koronawirus pokazał nam, że nie jesteśmy w stanie przewidzieć zagrożeń, z którymi przyjdzie nam się zmierzyć. Potrzebna jest pewna elastyczność postępowania, z drugiej strony potrzebne jest wsparcie, którego udziela państwo, którego ludzie udzielają sobie wzajemnie. To wszystko jest niezbędne, byśmy umieli funkcjonować jako społeczeństwo pełne empatii, zrozumienia dla sytuacji drugiego człowieka.

Gospodarka nam się „zazielenia" czy w działaniach ARiMR również pojawiają się elementy transformacji i zielonego ładu?

Rolnictwo ekologiczne jest przyszłością. Konsumenci przykładają coraz większą wagę do zdrowia, do pochodzenia żywności, sposobu jej wytwarzania i szukają dobrych produktów. Trzeba jednak podkreślić, że nie będzie przymusu dla rolników do uczestniczenia w ekoprogramach – a takie obawy były. Działania proekologiczne są premiowane w różnych schematach, choćby PROW, ale – o czym mówił komisarz UE ds. rolnictwa Janusz Wojciechowski na konferencji w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi – nie wszyscy muszą się przestawić na taką działalność. Rynek będzie determinował taką produkcję. To także szansa dla rozwoju detalicznego handlu rolniczego, bo coraz więcej osób chętnie sięga po zdrową żywność bezpośrednio ze wsi.

Rok 2021 będzie wyjątkowy – trudno snuć plany, bo wiele zależy od powodzenia walki z epidemią. Zapytam jednak o zamiary pani prezes. Program minimum na ten rok?

Musimy się przygotować do nowego okresu programowania. To olbrzymie zadanie. Chciałabym, byśmy robili to za pomocą nowych narzędzi, by usprawnić pracę już w okresie przejściowym. Pokazaliśmy beneficjentom, jak szybko możemy realizować wypłaty bezpośrednie, korzystając z dobrej, bezpiecznej technologii. To kwestia szkoleń naszych pracowników, by w pełni wykorzystać szanse e-administracji. Ważny jest też, i wciąż będzie, stały kontakt z rolnikami, by nie stracić wyczucia ich potrzeb i oczekiwań. Powinniśmy wszyscy być wdzięczni rolnikom za zapewnienie nam bezpieczeństwa żywnościowego. Proszę zwrócić uwagę, że nawet po pierwszej fali pandemii, gdy dochodziło do „czyszczenia" półek w sklepach, żywność była natychmiast uzupełniana. Niczego nie zabrakło. Ludzie byli przerażeni, złe wspomnienia z przeszłości generowały obawy o dostęp do podstawowych produktów, ale polscy rolnicy byli w stanie dostarczyć wszystko na czas i upewnić każdego, że możemy być spokojni i że jesteśmy bezpieczni. Dlatego każdy powinien wspierać polskich rolników, bo każda złotówka wydana na polską wieś wraca do nas w postaci najpotrzebniejszych, niezbędnych do życia produktów. ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

fot. Mat. prasowe

Świat cyberpunka już tu jest

Wyczekiwana gra „Cyberpunk 2077" miała premierę dosłownie na dniach, jednak futurystyczna wizja przyszłości prezentowana w produkcji polskiego studia CD Projekt RED wcale nie jest tak odległa od rzeczywistości, jak mogłoby się wydawać. Wiele z technologii prezentowanych w grze nie tylko istnieje, lecz zrosło się z naszym życiem codziennym tak mocno, że nawet ich nie zauważamy

ARKADY SAULSKI

Syntetyczne organy i sztuczne kończyny, nanomaszyny badające organy ludzkiego organizmu, drony śledzące każdy nasz ruch, systemy analizujące rysy twarzy, egzoszkielety, inteligentna amunicja, człekokształtne, autonomiczne roboty, urządzenia analizujące nasz stan zdrowia i na bieżąco przesyłające dane... Każda z tych technologii istnieje naprawdę!

Marzenia o mrocznej przyszłości

„Cyberpunk" nie jest tylko tytułem polskiej gry, lecz szerszym określeniem całego podgatunku fantastyki naukowej, która narodziła się w latach 70. i 80. XX w. Przedstawiała ona nie dzieje kosmicznych wypraw, odkryć astronomów czy technologii uwznioślających ludzkość, lecz przyszłość o wiele bliższą, bardziej przyziemną i... mroczniejszą niż entuzjastyczne wizje z połowy minionego stulecia. Hasłem cyberpunka stało się określenie „high tech, low life", czyli zaawansowana technologia przeplatająca się z ponurą codziennością.

Jednak prawdziwy boom na cyberpunk zaczął się, gdy odkryło go kino. Filmy takie jak fabularny „Blade Runner" z 1982 r. czy japońskie animacje „Akira" lub „Ghost in the Shell" stworzyły estetykę cyberpunka, którą kojarzymy do dziś: mroczne megamiasta, neony, strugi deszczu, hakerzy, bojowe roboty i biedota gnieżdżąca się w przepełnionych metropoliach.

Ta mroczna wizja okazała się bardzo pociągająca, zwłaszcza że już wkrótce upadł sowiecki komunizm i świat zachodni znalazł się w nowych realiach: brakowało wielkiego, dziejowego sporu, kapitalizm okazał się niekwestionowanym zwycięzcą i glob, także dzięki nadchodzącej erze internetu, stawał się wielką wioską konsumpcjonizmu. Jednak mroczna wizja, jak miało się z czasem okazać, była nie tylko przestrogą, lecz

eprasa.pl 4e708a3c4d

również inspiracją. Czytelnicy cyberpunka zostali informatykami i inżynierami, którzy uznali, że technologie z kart powieści warto przenieść do świata realnego. To właśnie oni wykreowali rzeczywistość, w której dziś żyjemy – szczęśliwie nie tak mroczną jak ta literacka...

Ten niesamowity... internet!

Chyba największą innowacją zaprezentowaną w cyberpunku jest coś, bez czego współcześnie już nie umiemy żyć. Rzecz jasna chodzi o internet. Ta idea spełniła się stosunkowo najszybciej, choć w latach 70. i 80. dla autorów si-fi wizja globalnej sieci informatycznej wydawała się pomysłem skrajnie wręcz śmiałym. Praktycznie większość ówczesnej literatury cyberpunkowej wykorzystuje motyw hakera, który wypełnia zadania w globalnej sieci. Dziś trąci to myszką, ale były one potężnym katalizatorem do realizacji faktycznej idei sieci WWW.

Dalej jednak było już więcej komplikacji – twórcy cyberpunkowych światów kreowali wizje, w których sieć dostępna była dzięki stosowaniu technologii wirtualnej rzeczywistości. VR co prawda istnieje, jednak w porównaniu z wizjami pisarzy nadal jest technologią dość prymitywną i odnalazła zastosowanie raczej w gamingu aniżeli w sieci. Tę przeglądamy w końcu na płaskich monitorach. Pośrednio twórcy literatury przewidzieli jednak istnienie smartfonów i smartwatchy. Wszak w wielu powieściach sprytny haker łączy się z siecią w dowolnym miejscu. W literaturze służyły do tego specjalne neurołącza zainstalowane w mózgu, w rzeczywistości – kostka telefonu. Co do samego smartwatcha, jest to także odprysk cyberpunkowych inspiracji; dziś praktycznie każdy może nabyć taki gadżet i mierzyć sobie ciśnienie, planować trening czy nawet analizować dietę lub jakość snu. W literaturze tego typu technologie zwykle towarzyszą wojskowym, których znaki witalne monitorowane są przez dowództwo. Oczywiście zaskoczeniem nie jest to, że zaawansowane smartwatche są stosowane przez US Army w jednostkach specjalnych – właśnie w taki sposób, jak opisywano to w literaturze.

Co do samych neurołączy, to już też nie są one fikcją. W 2020 r. tytan innowacji Elon Musk zaprezentował tzw. Neuralink. Nazwano tak mentalny interfejs pozwalający połączyć ludzki mózg z komputerem. Ta idea jest już tak czysto cyberpunkowa, że nie ma nawet sensu opisywać jej literackiego pierwowzoru – to kropka w kropkę przeniesienie idei fantastycznej do świata technologii.

Skoro przy Musku jesteśmy – prywatne podmioty przejmujące od państw takie kwestie jak podróże

Cyberpunk, czyli mroki technologii

Cyberpunk to nie tylko gra polskiego studia, lecz przede wszystkim gatunek literacki fantastyki. Twórcy tacy jak Philip K. Dick, William Gibson, Richard Morgan, Katsuhiro Otomo, Mamoru Oshi, a w Polsce Janusz Cyran czy Rafał Ziemkiewicz są najważniejszymi nazwiskami dla nurtu. Mroczna, dystopijna rzeczywistość okazała się bardzo pociągająca po upadku ZSRS, będąc też reakcją na wzrastającą siłę konsumpcjonizmu. Postaci cyberpunkowe, według analizy Lawrence'a Persona, to „zmarginalizowane jednostki, żyjące na obrzeżach społeczeństwa, którego życie codzienne każdego dnia przenika się wskutek istnienia superzaawansowanych technologii".
Polska gra „Cyberpunk 2077", oparta na systemie RPG pod tym samym tytułem autorstwa Mike'a Pondsmitha, jest syntezą wielu idei obecnych w różnych powieściach cyberpunkowych.

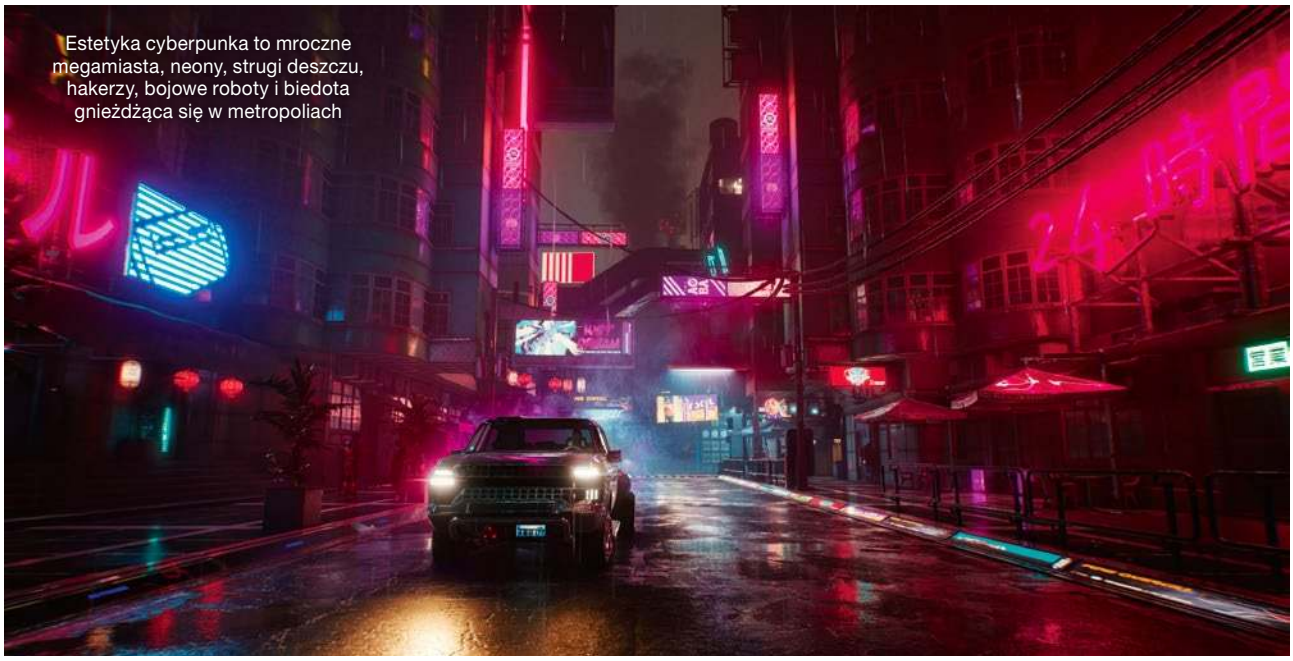

Estetyka cyberpunka to mroczne megamiasta, neony, strugi deszczu, hakerzy, bojowe roboty i biedota gnieżdżąca się w metropoliach

eprasa.pl 4e708a3c4d

w kosmos to też arcycyberpunkowa idea. Program SpaceX Muska może się poszczycić sukcesami, które w przyszłości mogą zawstydzić nawet NASA. Wizje cyberpunkowe przedstawiają kosmiczne wyścigi nie państw, lecz megakorporacji; w sytuacji, w której giganci tacy jak Musk i Bezos tworzą kosmiczne technologie, trudno nie zauważyć, że wizja literacka sprawdziła się co do joty. Sam Musk nigdy nie krył inspiracji cyberpunkiem: jego projekty wprost odwołują się do wizji literackich. Chyba najbardziej jaskrawą były... ręczne miotacze ognia do nabycia przez osoby prywatne dzięki The Boring Company (zwykli obywatele uzbrojeni w groźną broń to esencja cyberpunku) czy zaprezentowana w ubiegłym roku pancerna Tesla (pancerne superauta to także cyberpunkowa jazda obowiązkowa).

Mentalny interfejs pozwalający połączyć ludzki mózg z komputerem to idea czysto cyberpunkowa

Mniej świetlana rzeczywistość

Każdy, kto oglądał ekranizację opowiadania „Raport mniejszości" autorstwa boga cyberpunku Philipa K. Dicka, ten pamięta, gdy do grającego głównego bohatera Toma Cruise'a odzywały się spersonalizowane pod niego reklamy. Ponad dekadę temu wizja ta uderzała śmiałością, dziś spersonalizowany marketing w sieci jest niejednokrotnie irytującą codziennością. Algorytmy sieciowe dostosowują przekaz pod użytkownika, dostarczając mu jak najbliższy jego zainteresowaniom content marketingowy.

Jednak śledzące nasze zachowania programy i algorytmy, pierwotnie prezentowane przez autorów cyberpunka jako gwałt na prywatności, w niektórych krajach świata są rzeczywistością. Co gorsza, służą nie tylko wielkim koncernom pragnącym sprzedać nam nowe produkty, lecz także brutalnym, niedemokratycznym reżimom. Systemy monitoringu miejskiego w Chinach są w stanie analizować rysy twarzy, by następnie przekazywać dokładne dane o czynnościach, zwyczajach i zachowaniach każdego obywatela. Obywatel, który nie podoba się władzom, może nie otrzymać kredytu, może mieć problem z codziennymi zakupami, bo obowiązuje system punktów przyznawanych obywatelom za właściwe zachowanie lub odbieranych za „przewinienia". Warto dodać, że podobną technologię zastosowano podczas ubiegłorocznych protestów w Hongkongu. Wtedy policja skanowała twarze protestujących, by następnie gromadzić ich dane i łatwiej poddawać represjom.

Na co dzień rządy państw demokratycznych raczej nie wykorzystują naszych danych w tego typu celach, jednak organy ścigania dysponują technologiami, by śledzić działalność przestępców w internecie.

Wojsko też zainspirowane

Najbardziej charakterystyczny element cyberpunka, poza surfowaniem po sieci, to syntetyczne kończyny i organy, wzmacnianie ludzkiego ciała z pomocą nowoczesnych technologii. Wizje rodem z literatury sprawdziły się też tutaj.

Dwie japońskie firmy – Honda i nawiązująca do tradycji cyberpunka Cyberdyne – już produkują egzoszkielety wzmacniające funkcje motoryczne i siłę ludzkiego ciała. Docelowo tego typu technologia ma służyć osobom starszym, jednak wojsko także jest nią zainteresowane. Amerykańskie koncerny Lockheed Martin i Raytheon pracują nad szkieletami ze ścisłym przeznaczeniem wojskowym. Testy rozpoczęto już w 2011 r., obecnie technologia jest w fazie wdrażania do sił liniowych.

Jednak nie tylko egzoszkielety wzmacniają funkcje ludzkiego ciała. W „Gazecie Bankowej" kilka lat temu pisaliśmy o zastosowaniu druku 3D w medycynie; syntetyczne tkanki, skóra czy kości lub protezy dentystyczne są w wielu krajach świata medycznym standardem, w Polsce też wykorzystuje się je coraz częściej. Niestety nie powinno nas zaskakiwać, że technologie rodem z cyberpunka nie tylko poprawiają życie, lecz mogą również służyć do jego odbierania. Prezentowane w książkach inteligentne pociski samodzielnie nakierowujące się na cel lub zachowujące się odmiennie w zależności od sytuacji na polu walki są już obecne. Sandia National Laboratories, firma córka Lockheed Martin, od kilku lat pracuje nad namierzanymi laserowo pociskami oraz granatami, które dzięki wbudowanym podzespołom identyfikującym cele w systemie swój–obcy po wystrzeleniu... same podejmują decyzję o detonacji! W przypadku pomyłki żołnierza granat po prostu niegroźnie upadnie na ziemię. W tym ostatnim przypadku jednak Kongres USA nakazał wstrzymanie prac nad tą technologią ze względu na ryzyko pomyłki.

Cyberpunk jest więc wokół nas i technologie wymyślone przez literatów są już obecne w naszej codzienności na szeroką skalę. Towarzyszą nam każdego dnia, ale ciągle się waży, czy będą naszym dobrodziejstwem, czy też sprowadzą na nas mroczne widma prosto z kart literatury. ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

PROF. MAŁGORZATA ZALESKA
Dyrektor Instytutu Bankowości SGH,
Przewodnicząca Komitetu Nauk
o Finansach PAN,
Członek korespondent PAN

Dwie dekady ustawy

Już 20 lat minęło! Chciałoby się napisać „jak jeden dzień", ale tak w odniesieniu do ewolucji sektora banków spółdzielczych powiedzieć nie można. Nie mam tutaj na myśli okresu funkcjonowania ruchu spółdzielczego w sektorze bankowym, ale obowiązywania podstawowej ustawy regulującej działalność banków spółdzielczych w Polsce. Ustawa o funkcjonowaniu banków spółdzielczych datowana jest bowiem na 7 grudnia 2000 r.

Jak zmienił się więc obraz banków spółdzielczych na przestrzeni ostatnich dwóch dekad? Bez wątpienia zasadniczo. Nie sposób jednak w krótkim felietonie wskazać wszystkich zmian i ich konsekwencji, a zatem poniżej zostaną wspomniane tylko niektóre przeobrażenia w ujęciu syntetycznym.

Zacznijmy od potencjału, w tym finansowego, banków spółdzielczych wykazywanego w sprawozdawczości bankowej. Z jednej strony zmniejszyła się liczba funkcjonujących banków spółdzielczych z 680 (31 grudnia 2000) do 533 (30 września 2020), a ponadto zasadniczemu spadkowi uległa liczba banków zrzeszających: z 11 do 2. Z drugiej strony ich wielkość – w ciągu 20 lat – wzrosła. Aktywa sektora banków spółdzielczych wzrosły niemal 9-krotnie (z 18 mld zł do 159 mld zł), a jego fundusze własne 8,5 razy (z 1,5 mld zł do 12,8 mld zł). Przełożyło się to m.in. na wzrost średniego współczynnika wypłacalności z 12,8 proc. do 18,4 proc. Wzrósł także zysk netto sektora banków spółdzielczych o 90 proc. i poprawiła się relacja kosztów do wyniku na działalności bankowej (o 14 pp.).

Z powyższego akapitu wyłania się dobry obraz kondycji finansowej sektora bankowości spółdzielczej. Pamiętać należy jednak, że sytuacja poszczególnych banków jest zróżnicowana i w tzw. międzyczasie miały miejsce upadłości banków spółdzielczych, ich restrukturyzacje i uporządkowane likwidacje (resolution), a na koniec września 2020 r. 11 banków spółdzielczych generowało straty. Kolejny prawdziwy egzamin z efektywności i bezpieczeństwa działalności banki spółdzielcze będą jednak zdawały w kolejnych kwartałach, mierząc się ze skutkami pandemii COVID-19. Z jednej strony wzrosną koszty generowane przez banki, z uwagi na konieczność dokonywania odpisów na ryzyko kredytowe. Z drugiej – obniżenie kosztów może nastąpić w wyniku procesów konsolidacyjnych. Konsolidacja nie musi przy tym polegać tylko na łączeniu pojedynczych banków, lecz także na integracji procesów w grupach bankowych.

> **Rośnie znaczenie patriotyzmu gospodarczego, ale banki spółdzielcze nie wykorzystują wystarczająco tego elementu przewagi konkurencyjnej**

W tekście podsumowującym wybrane aspekty działalności banków spółdzielczych nie można pominąć aspektu polskiego kapitału. Ta przewaga konkurencyjna banków spółdzielczych długo nie trafiała jednak na podatny grunt. Obecnie zaś, w czasach uwypuklania znaczenia patriotyzmu gospodarczego, banki spółdzielcze nie wykorzystują tego elementu przewagi konkurencyjnej w wystarczającym stopniu. Wzmocnienie kampanii informacyjnej, pokazywanie obok polskości nowoczesności banków spółdzielczych wydaje się konieczne. Kampania ta powinna być skierowana przede wszystkim do młodej i „w sile wieku" części społeczeństwa – tak aby odmłodzić bazę deponentów i kredytobiorców banków spółdzielczych.

Wróćmy jednak do ustawy o funkcjonowaniu banków spółdzielczych i postawmy pytanie: czy regulacje projektowane dwie dekady temu mogą być adekwatne do obecnych uwarunkowań związanych z funkcjonowaniem w permanentnym kryzysie, w tym w czasach koronakryzysu oraz dobie rewolucji cyfrowej i daleko idących zmian w społeczeństwie polskim? Odpowiedź na tak postawione pytanie brzmi: nie, co oznacza potrzebę rozpoczęcia intensywnych prac nad dostosowaniem struktur i zasad funkcjonowania sektora bankowości spółdzielczej do obecnych uwarunkowań instytucjonalnych i rynkowych. ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

Kobiety wysoko oceniają swoje szanse w biznesie

Zupełnie nieoczekiwanie pandemia podniosła rangę kompetencji w zarządzaniu ludźmi. Firmy, które mają menedżerów potrafiących zarządzać w sytuacjach kryzysowych, przygotować pracowników do zmiany i przeprowadzić przez ten trudny proces, stoją dziś na wygranej pozycji – twierdzi Małgorzata Oleszczuk, prezes Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, w rozmowie z Grażyną Raszkowską

PARP obchodzi 20-lecie swojego istnienia. Jakie są najważniejsze osiągnięcia tej instytucji? Czy rozwój polskiej przedsiębiorczości byłby możliwy bez wsparcia udzielanego właśnie w ramach działań Agencji?

Małgorzata Oleszczuk: W ciągu 20 lat PARP stała się instytucją kluczową dla rozwoju polskiej przedsiębiorczości i gospodarki. Przez te lata przekazaliśmy firmom 46 mld zł z Funduszy Europejskich i wsparliśmy ponad 30 tys. ich projektów. Firmy mogły skorzystać z kilkudziesięciu instrumentów dostosowanych do ich potrzeb rozwojowych. Nasi beneficjenci zostają laureatami wielu konkursów i rankingów biznesowych.

Działamy na rzecz rozwoju instytucji otoczenia biznesu. Pomagamy samorządom w budowaniu oraz unowocześnianiu infrastruktury drogowej i transportowej. Angażujemy się też w wiele innych inicjatyw. Zorganizowaliśmy udział Polski w Światowych Wystawach EXPO w Saragossie, Szanghaju, Mediolanie i Astanie. W czasie prezydencji Polski w Radzie Unii Europejskiej w 2011 r. współorganizowaliśmy kongres CEE Innovators Summit. Przygotowaliśmy również liczne wydarzenia edukacyjne i kampanie informacyjne dla przedsiębiorców, m.in. Forum Edukacyjne MŚP, cykle konferencji „Prawo do Przedsiębiorczości" czy Startup Summer Camp. Promujemy innowatorów, łącząc świat nauki z biznesem, w konkursie „Polski Produkt Przyszłości". Aktywnie współpracujemy z wieloma organizacjami zagranicznymi i międzynarodowymi.

Możemy być dumni z bogatej oferty szkoleniowo-doradczej dla firm. Z przyjemnością obserwuję efekty działań Centrum Rozwoju MŚP, m.in. kolejne rekordy popularności szkoleń on-line dostępnych w Akademii PARP i coraz większą liczbę usług w administrowanej przez nas Bazie Usług Rozwojowych (30 tys.). Co roku publikujemy w sieci kilkadziesiąt opracowań, raportów i poradników dla przedsiębiorców.

W grudniu PARP zorganizowała Forum Przedsiębiorczości. Jaki był główny cel tego spotkania? Czy okazało się przydatne?

Forum Przedsiębiorczości zaplanowaliśmy już na początku roku 2020. Niestety ze względu na pandemię nie mogliśmy się spotkać osobiście. Dlatego zorganizowaliśmy wydarzenie on-line. Forum było przestrzenią, w której spotkali się przedstawiciele różnych branż i profesji. Polscy i zagraniczni przedsiębiorcy, przedstawiciele otoczenia biznesu, eksperci, nasi partnerzy oraz pracownicy PARP. Na Forum wirtualnie spotkało się prawie 5,5 tys. osób.

Rozmawialiśmy o funkcjonowaniu start-upów, rozwoju, innowacjach, strategiach, ekspansji zagranicznej, ale także o działaniu w sytuacji kryzysowej oraz rozwoju kompetencji i roli menedżera w organizacji. Czy spotkanie okazało się przydatne? Oczywiście. Potrzebujemy prawdziwych historii o dochodzeniu do sukcesu – słów, że nie zawsze było łatwo, ale że trudności udało się pokonać. Takie spotkania są inspirujące. Mam nadzieję, że nasze forum właśnie

eprasa.pl 4e708a3c4d

Kluczowym obszarem w obliczu walki z kryzysem jest wsparcie kadry menedżerskiej, której decyzje bezpośrednio warunkują przetrwanie i rozwój firm

Małgorzata Oleszczuk,
prezes Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości

fot. Mat. prasowe PARP

eprasa.pl 4e708a3c4d

Małgorzata Oleszczuk, prezes PARP:
W czasie kryzysu pandemicznego umiejętność miękkiego zarządzania w firmie jest bardzo pożądana

takie było. Często niepotrzebnie obawiamy się opowiadania o swoich sukcesach, a przecież dobrze działająca firma, nowoczesne rozwiązania czy innowacyjne wdrożenia powinny napawać nas dumą.

Pani aktywność zawodowa związana jest od początku z funduszami unijnymi. Bez tego wsparcia polska gospodarka nie byłaby w stanie osiągnąć tak wiele. Czy perspektywa unijna, która właśnie się kończy, również spełniła nasze oczekiwania? I co dalej z funduszami?

Rzeczywiście funduszami unijnymi zajmuję się od ponad 20 lat. Z przyjemnością obserwuję, w jaki sposób wpływają na polską gospodarkę. Ślady unijnego wsparcia możemy odnaleźć na każdym kroku. Przedsiębiorcy i ich pomysły nas nie zawiodły. Projekty składane w konkursach w perspektywie 2014-2020 odznaczały się wysoką innowacyjnością. To konkurencyjne produkty i usługi, które mają swoje miejsce na rynku, a przede wszystkim są przydatne dla społeczeństwa. Cechuje je świadomość problemów, które dotyczą naszej planety, oraz tych, które dotykają nas lokalnie. Pomysły na wykorzystanie środków unijnych są niezliczone i wciąż bardzo potrzebne.

Obecna perspektywa to również wielomilionowe wsparcie infrastrukturalne dla miast z Polski Wschodniej. Realizacja dużych inwestycji wspierających rozwój nowoczesnej infrastruktury transportowej przyczyniła się do poprawy stanu środowiska i życia mieszkańców.

Nie możemy nie wspomnieć o naszych działaniach skierowanych do firm, które chciały wyjść na rynki zagraniczne. Wsparcie z programów, które prowadzimy, pozwoliło m.in. wypromować wiele polskich marek produktowych. Skala zainteresowania rodzimych firm tego typu ofertą jest bardzo duża. Wiemy, że dzięki niej polscy przedsiębiorcy stają się bardziej konkurencyjni i atrakcyjni, a przez to napędzają naszą gospodarkę.

Zarys nowych programów będzie spójny z wytycznymi Komisji Europejskiej w zakresie priorytetowych obszarów inwestycyjnych na lata 2021–2027 określonych w „Sprawozdaniu krajowym – Polska 2019". W dokumencie zwrócono uwagę na wzrost konkurencyjności i umiędzynarodowienia polskich firm oraz rozwój kadr. To kwestie, które zawsze były dla nas bardzo istotne i zgodne z naszymi obserwacjami dotyczącymi potrzeb przedsiębiorstw.

Będziemy kontynuować wsparcie MŚP w obszarach, które już tradycyjnie kojarzą się z naszą działalnością. Nadal musimy dbać o rozwój potencjału innowacyjnego naszych firm, m.in. poprzez projekty wspierające generowanie innowacyjnych pomysłów, współpracę nauki z biznesem oraz rozwój start-upów. Warto, by znalazły się w nowych programach. Chcielibyśmy także, aby w latach 2021–2027 mocniej zaakcentowane było wsparcie publiczne dla klastrów.

PARP „od zawsze" stawia na edukację przedsiębiorców, ma wiele programów dedykowanych właśnie tej aktywności. Na jakie szczególnie warto obecnie zwrócić uwagę? Co może być przydatne w sytuacji kryzysu COVID-19 i czasu, który miejmy nadzieję już wkrótce nastąpi, czyli odbudowy wielu branż i sektorów?

Wiedząc, że w tym czasie przedsiębiorcy oczekują stabilności i wsparcia, włożyliśmy dużo wysiłku, żeby zmienić swoje procesy oraz dostosować ofertę do potrzeb klientów. Uważnie przyglądamy się sytuacji gospodarczej i następstwom pandemii.

Mamy świadomość, że wielu przedsiębiorców z sektora MŚP odczuje dotkliwie skutki obecnego kryzysu gospodarczego. Dzięki rozmowom z przedstawicielami branż wiemy, że pandemia postawiła przedsiębiorców w sytuacji, która wymaga wielu zmian w prowadzonych biznesach – stosowanych narzędziach i modelach biznesowych. Dlatego wspólnie z Sektorowymi Radami ds. Kompetencji, Ministerstwem Rozwoju, Pracy i Technologii oraz Ministerstwem Funduszy i Polityki Regionalnej zdiagnozowaliśmy najpilniejsze potrzeby poszczególnych branż.

eprasa.pl 4e708a3c4d

W efekcie powstała oferta specjalnych szkoleń i doradztwa – „Kompetencje dla sektorów – zadanie COVID-19". Ich wspólnym mianownikiem są zagadnienia związane z efektywną pracą zdalną i zarządzaniem kryzysowym. Wiele szkoleń poświęconych jest również odpowiedniemu korzystaniu z dostępnych technologii.

Według nas kluczowym obszarem w obliczu walki z kryzysem jest wparcie kadry menedżerskiej, której decyzje bezpośrednio warunkują przetrwanie i rozwój firm. Mając to na uwadze, kontynuujemy program „Akademia Menedżera MŚP", którego celem jest poprawa standardów zarządzania przedsiębiorstwem, w tym zasobami ludzkimi. Przygotowujemy się do kolejnej edycji Akademii Menedżera Innowacji – programu, do którego zapraszamy zespoły pracowników z firm przygotowujących się do wdrożenia innowacyjnych rozwiązań i chcących skorzystać ze wsparcia doradców, mentorów, a także zdobyć wiedzę na temat zarządzania procesem innowacyjnym.

Wsparcie oferowane w ramach „Systemu wczesnego ostrzegania MŚP w okresowych trudnościach" czy programu „Nowy start" może pomóc zniwelować negatywne skutki pandemii i odbudować pewność siebie w realizacji nowych wyzwań przedsiębiorcom doświadczającym okresowych trudności.

Cieszy to, że nasza oferta spotyka się z bardzo dobrym odbiorem. Mimo pandemii wiele działań prowadzonych przez PARP bije rekordy popularności. Tak jak nasza „Akademia PARP" platforma e-learningowa z bezpłatnymi kursami on-line z takich obszarów jak: finanse, marketing, prawo czy zarządzanie – aktualizowane wraz ze zmianami, których jesteśmy świadkami.

Często HR, czyli zarządzanie ludźmi w organizacji, postrzegane jest jako to mniej istotne, tzw. miękkie zarządzanie, w którym dominują kobiety. Jak bardzo pani zdaniem może się teraz zmienić to podejście? Gospodarka potrzebować przecież będzie nowych liderów, którzy swoją rolę widzą nie tylko przez pryzmat uzyskiwania świetnych wyników finansowych. W czym PARP może tu być pomocna?

Myślę, że zupełnie nieoczekiwanie pandemia podniosła rangę kompetencji w zarządzaniu ludźmi. Firmy, które mają menedżerów potrafiących zarządzać w sytuacjach kryzysowych, przygotować pracowników do zmiany i przeprowadzić przez ten trudny proces, stoją dziś na wygranej pozycji. Obecnie umiejętność miękkiego zarządzania jest bardzo pożądana. Natomiast myśląc o biznesie, coraz trudniej mówić o obszarach typowo kobiecych. Zmiany można zobaczyć przez pryzmat postaw przedsiębiorczych Polaków. W ostatnim międzynarodowym badaniu „Global Entreprenurship Monitor", w którego powstanie zaangażowana jest również PARP, udział Polek i Polaków dostrzegających szanse biznesowe w swoim otoczeniu jest niemal identyczny (88 proc. dla mężczyzn i 87 proc. dla kobiet). Wzrasta też zaangażowanie pań w biznes. Luka płci obliczona jako różnica między odsetkiem młodych firm prowadzonych przez kobiety i mężczyzn osiągnęła w 2019 r. historycznie niski wynik na poziomie 0,6 proc. – z niewielką korzyścią dla mężczyzn. Jeszcze w 2018 r. było to 1,6 proc., a w 2016 r. – 4,4 proc. Nasze wyniki znajdują potwierdzenie w innych badaniach. W ostatniej edycji rankingu Mastercard Index of Women Entrepreneurs (MIWE) Polska awansowała na 5. miejsce pod względem warunków do prowadzenia biznesu przez kobiety (z pozycji 16. w 2019 r.). To się nie bierze znikąd. Mamy w Polsce świetne organizacje wspierające przedsiębiorcze kobiety. My też akcentujemy to w naszych programach. W tym roku przeprowadziliśmy konkurs „Schemat małych grantów dla kobiet" finansowany z funduszy norweskich, który dotyczy rozwoju firm przez innowacje. Inicjatywa cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Jestem bardzo ciekawa tych projektów. Po ich realizacji zamierzamy promować rozwojowe firmy prowadzone przez kobiety. Z badań wiemy, że opinia publiczna chciałaby wiedzieć więcej o tym, co się w Polsce biznesowo udaje i kim są innowatorzy, którzy stoją za tymi sukcesami.

> Opinia publiczna chciałaby wiedzieć więcej o tym, co się w Polsce biznesowo udaje i kim są innowatorzy, którzy stoją za tymi sukcesami

Natomiast rzeczywiście działy HR mają w obecnych czasach bardzo dużo wyzwań związanych z narzędziami i wiedzą na temat tego, jak pracować, zarządzać i motywować pracowników na odległość – jak stworzyć środowisko pracy na miarę tych trudnych czasów (w wymiarze technologicznym i społecznym), uwzględniające problematykę przekwalifikowania pracowników, rozwój nowych umiejętności oraz skuteczną współpracę w zespołach zróżnicowanych kompetencyjnie i wiekowo. To są dziś kluczowe potrzeby w wielu branżach. To odpowiedzialność i kobiet, i mężczyzn. Do tej problematyki nawiązują wspomniane przeze mnie konkursy „Kompetencje dla sektorów". Jednocześnie wciąż pracujemy nad programami odpowiadającymi na te wyzwania w perspektywie 2021–2027. ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

fot. East News/Frankfoemann/Sven Simon

Niemiecki koncern farmakologiczny BioNTech może odmienić oblicze postpandemicznego świata. Przyszłość współtwórcy pierwszej prawdziwej szczepionki na COVID-19 zależy jednak nie tylko od skuteczności nowego preparatu

Lekarstwo z Moguncji

WOJCIECH OSIŃSKI
Berlin

Wśród artykułów prasowych o niemieckim koncernie farmakologicznym BioNTech, wylewających się w ostatnich tygodniach na łamy mediów światowych, znajdą się bodaj tylko dwa, które budzą negatywne skojarzenia. Pierwszy z nich zdominował dyskurs medialny w połowie grudnia, kiedy okazało się, że hakerzy zorganizowali cyberatak na Europejską Agencję Leków, wykradając ważne informacje z centrali BioNTechu. Druga hiobowa wiadomość obiegła media nieco później i zaniepokoiła już wszystkich przywódców światowych mocarstw. U producenta z Moguncji, który wraz z amerykańskim koncernem Pfizer opracował pierwszą certyfikowaną szczepionkę na COVID-19, miały zaistnieć problemy z dystrybucją nowego preparatu. Poza tymi wyjątkami można było odnieść wrażenie, że pokłady życzliwości autorów piszących o BioNTechu zdają się być tak obfite, iż warto zapytać, czy te laury nie są przedwczesne. Kim są osoby stojące za sukcesem przedsiębiorstwa znad Renu, których nazwiska do niedawna były nieznane, a teraz nie schodzą z ust możnych tego świata?

Prędkość światła

„Jest czymś niesamowitym, że udało nam się w tak krótkim czasie opracować szczepionkę przeciwko koronawirusowi" – cieszyła się niemiecka kanclerz Angela Merkel na początku grudnia w Bundestagu. Mimo że naznaczony pandemią rok 2020 z powodu licznych ograniczeń w życiu publicznym wydawał się nam nieskończenie długi, opracowanie nowego leku przebiegło w rekordowym tempie. „Prędkość światła" – tak w styczniu bieżącego roku nazwano w firmie BioNTech ambitny projekt, mający znaleźć remedium na wirusa, który wtedy wydawał nam się jeszcze szalenie odległy. W normalnych czasach wytworzenie szczepionki zabiera od ośmiu do dziesięciu lat, podczas gdy naukowcy z Nadrenii potrzebowali na to zaledwie rok. W połowie listopada BioNTech wraz ze swoim amerykańskim partnerem Pfizer złożyli wniosek o wprowadzenie nowego preparatu na rynki w Stanach Zjednoczonych i Europie. Rezultaty badań wskazywały już wtedy na jego ponad 90-procentową skuteczność. Oczywiście wielu rzeczy jeszcze nie wiemy. „W pierwszej kolejności zostaną zaszczepieni pracownicy służby zdrowia i starsi pacjenci,

eprasa.pl 4e708a3c4d

a także młodsze osoby z chorobami współistniejącymi. Po pierwszych fazach szczepień będziemy w stanie sprecyzować kolejne grupy priorytetowe" – tłumaczył minister zdrowia Jens Spahn w wywiadzie dla telewizji ARD. Jak dodał, dopiero wiosną 2021 r. dowiemy się więcej o tym, czy skuteczność szczepionek zależy na przykład też od wieku pacjenta. Minister zdrowia jest jednak przekonany, że najpóźniej wtedy będą one już dostępne w zwykłych gabinetach lekarskich. I mimo że na razie nowy lek jest dostępny jedynie w Wielkiej Brytanii, w Niemczech i Unii Europejskiej, euforia już teraz nie zna granic.

Turecki mózg

Jeśli bowiem życie potwierdzi założenia ekspertów, już za chwilę świat pozna europejskiego zwycięzcę biegu po pierwszą prawdziwą szczepionkę przeciwko SARS-CoV-2. Co jednak ciekawe, wytworzenie nowego leku nie jest sukcesem wyłącznie niemieckim. Baczniejszym obserwatorom rzeczywistości nie umknęło, że przychylne wieści o „biotechnologicznej rewolucji" naukowców z Moguncji zalewały przede wszystkim też łamy mediów w Turcji. Mózgiem BioNTechu jest bowiem tureckie małżeństwo Uğur Şahin oraz Özlem Türeci. Oboje są z wykształcenia lekarzami, choć do niedawna zajmowali się jeszcze głównie walką z rakiem. Pracowali nad indywidualnymi terapiami immunologicznymi, wykorzystującymi naturalne mechanizmy samoleczenia każdego organizmu. Wśród wytrawnych znawców medycyny i biotechnologii Şahin znany był już wcześniej. W 2019 r. odebrał prestiżową irańską nagrodę za wybitne osiągnięcia naukowe. Urodził się w Turcji i jako małych chłopiec przyjechał z rodzicami do Kolonii. Na początku lat 70. XX w. do Niemiec Zachodnich napływało wielu tureckich imigrantów szukających nadziei na lepsze jutro. Ojciec Uğura Şahina pracował w zakładach Forda. On sam jako dziecko odkrył swoją pasję do biologii. „Już w szkole zainteresowało mnie, w jaki sposób organizm może identyfikować i atakować komórki rakowe" – wspomina 54–letni naukowiec. Po studiach pracował na uniwersytecie, następnie zaś w klinice Kraju Saary, gdzie poznał swoją przyszłą żonę. Özlem Türeci, córka tureckiego lekarza, który przybył do Niemiec ze Stambułu, uchodzi dziś w Niemczech za jedną z pionierek w leczeniu raka metodami immunologicznymi. Wykłada m.in. na uniwersytecie w Moguncji.

W 2001 r. małżeństwo założyło spółkę biofarmaceutyczną Ganymed Pharmaceuticals AG, która skupiała się na opracowaniu lekarstw na nowotwory. Cztery lata temu Şahin i Türeci sprzedali ją za 422 mln euro. Już wcześniej współzakładali firmę BioNTech, gdzie zostali na stałe, dalej zajmując się badaniami związanymi z opartym na immunologii leczeniem raka. Dziś Şahin jest prezesem zarządu koncernu i od kilku miesięcy przyjmuje niemal codziennie dziennikarzy lub polityków, którzy chcą się dowiedzieć więcej o nowej szczepionce i jego twórcy.

15

mld dol.

tylko w 2021 r. mają wynieść dochody Pfizer i BioNTechu ze sprzedaży szczepionki na COVID-19

Wiara w naukę

Niezależnie od pory roku Şahin zawsze przyjeżdża do pracy rowerem. Jego przyjaciel Andreas Kuhn, który od 13 lat pracuje jako badacz w BioNTechu, mówi: „Rzadko spotykałem w swoim życiu ludzi, którzy są tak inteligentni. Można odnieść wrażenie, że we wszystkim, co robi, zawsze jest o krok dalej niż inni. Dziś może się to opłacić miliardom ludzi". Trudno nie przyznać mu racji, przy czym nie chodzi jedynie o przełomowe osiągnięcia BioNTechu w dziedzinie medycyny. Kiedy świat obiegła informacja o skuteczności nowego preparatu oraz staraniach niemieckiego koncernu o certyfikację, na światowych giełdach zapanowały uroczyste nastroje.

Wtajemniczeni zdawali sobie już wcześniej sprawę z potencjału firmy z Moguncji. BioNTech ma ponad 1,3 tys. pracowników w ponad 60 krajach. Cztery miesiące temu niemieckie przedsiębiorstwo weszło na giełdę NASDAQ. Sprzedaż akcji przyśpieszyła rozwój firmy, a opracowanie szczepionki na COVID-19 utorowało drogę do niespotykanych dotąd możliwości produkcyjnych.

„Kierowaliśmy się nieodmiennie jedną zasadą. Trzeba się koncentrować na tym, co leży w naszym zasięgu, a ten jest przeważnie większy, niż nam się na początku wydaje" – przekonuje Özlem Türeci.

Determinacja oraz wiara w możliwości nauki przyniosły także w końcu upragniony sukces finansowy. Małżeństwo posiada 18 proc. akcji BioNTechu, a wraz ze wzrostem ich cen po ogłoszeniu pomyślnego finału prac nad szczepionką z dnia na dzień znaleźli się wśród stu najbogatszych Niemców.

Zasady gry

Założyciele BioNTechu szybko doszli do wniosku, że prawdopodobnie niewiele wskórają, jeśli nie uzyskają dostępu do światowych rynków. Między innymi dlatego związali się z amerykańskim megakoncernem Pfizer. I to właśnie przedsiębiorstwo z siedzibą w Nowym Jorku wynegocjowało umowy dotyczące zakupu szczepionki z Komisją Europejską oraz odpowiednimi organami w USA. Według ustaleń amerykańskich dziennikarzy Pfizer i BioNTech mają się podzielić dochodami

eprasa.pl 4e708a3c4d

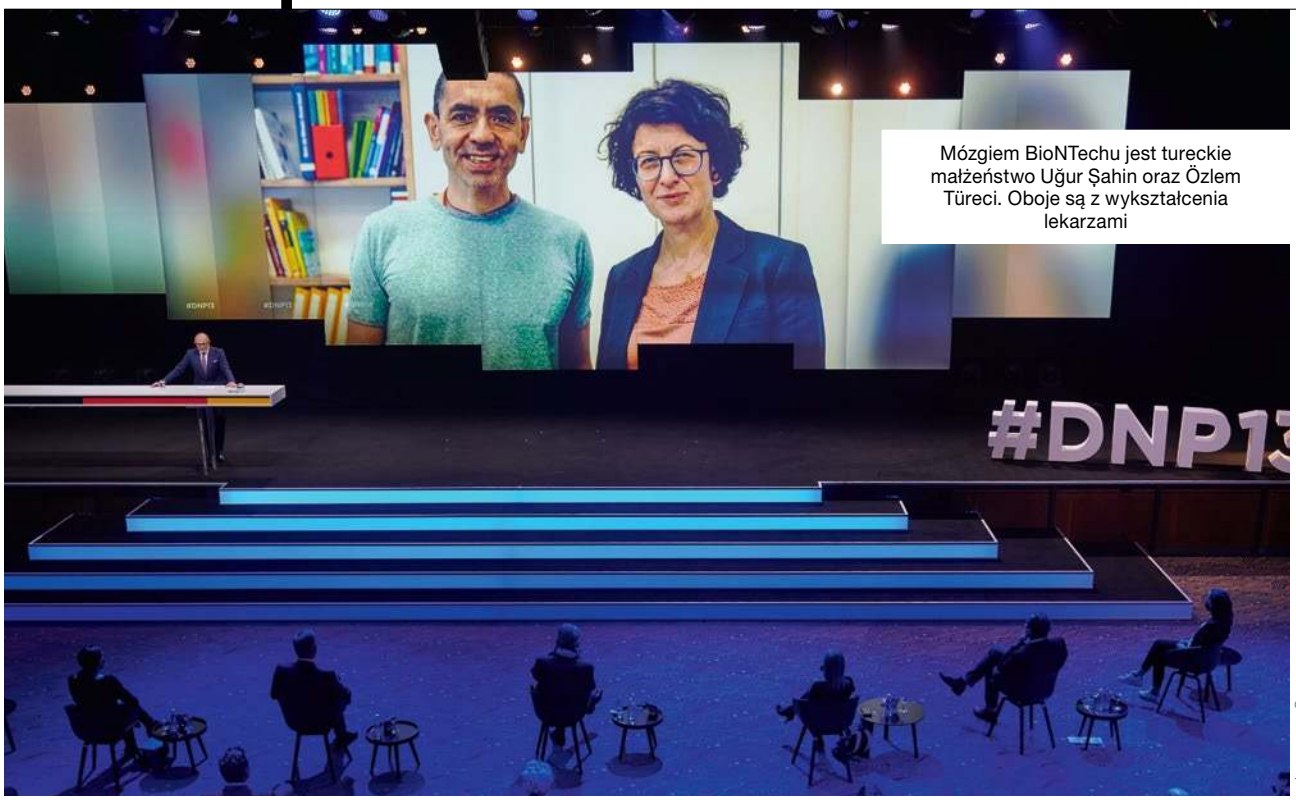

Mózgiem BioNTechu jest tureckie małżeństwo Uğur Şahin oraz Özlem Türeci. Oboje są z wykształcenia lekarzami

fot. East News/Henning Kaiser/dpa

ze sprzedaży szczepionki. Przy czym tylko w roku 2021 mają one wynieść ok. 15 mld dolarów. – W tej branży tak właśnie funkcjonują zasady gry: zdolni badacze z małej spółki opracowują szczepionkę, a potem silniejsi partnerzy dodają im skrzydeł albo im je podcinają, wykupując ich udziały – tłumaczy znany niemiecki inwestor Klaus Hommels. Jego zdaniem firmy jak BioNTech są zdane na pomoc gigantów. Wśród największych dziesięciu koncernów farmakologicznych na świecie nie ma bowiem ani jednej niemieckiej spółki.

Oczywiście zarząd BioNTechu nie zamierza dać się „wykupić", lecz dostrzega w tym przełomowym momencie swojej historii szansę na doszlusowanie do branżowej czołówki. Tym bardziej, że europejska konkurencja nie śpi. Niemiecki CureVac z Tybingi ubiega się również o szybką certyfikację preparatu, dzięki któremu chciałby odmienić oblicze świata postpandemicznego. – W Niemczech wciąż nie ma odpowiedniej infrastruktury mogącej pomóc firmom jak BioNTech czy CureVac. Politycy ją po prostu latami zaniedbywali, a w obliczu pandemii koronawirusa nagle odkryli, że jest potrzebna. Powinni więc potraktować obecny kryzys jako okazję, by wreszcie wesprzeć swoje talenty w kraju. Dolina Krzemowa zawdzięcza swoje dzisiejsze oblicze szczodrym rządzącym, choć nie zawsze tak wyglądało – wyjaśnia Hommels.

Wielkie szczepienie

A przecież z reguły Niemcy potrafią się zorganizować, czego dowodzi choćby to, że są już przygotowani na wielkie szczepienie miesiąc przed puszczeniem lekarstwa na rynek. Pierwsze dostawy preparatu trafią do ok. 60 ośrodków dystrybucji rozsianych po całym kraju. Następnie zostaną one rozesłane do centrów szczepień utworzonych przez rządy landów. W samym Berlinie powstało sześć takich centrów, m.in. na lodowiskach oraz nieczynnych lotniskach Tegel i Tempelhof. Wspomniane ośrodki powstają obecnie we wszystkich krajach związkowych. Przykładowo w graniczącym z Polską landzie Meklemburgia Pomorze-Przednie od początku stycznia ma być szczepionych ponad 5 tys. osób dziennie. Mają tam też zostać utworzone mobilne zespoły dostarczające szczepionki pacjentom w domach opieki. Zespoły te mają być podzielone na cztery grupy, każda z nich ma pracować nieprzerwanie przez cztery godziny, co ma zapewnić szczepienie przez 16 godzin dziennie. Co ciekawe, jako że już teraz brakuje rąk do pracy, lokalne rządy w Schwerinie, Berlinie czy Poczdamie zaczynają zerkać za Odrę, zachęcając polskich pielęgniarzy i lekarzy do zasilenia personelu medycznego. ●

> Tureckie małżeństwo posiada 18 proc. akcji BioNTechu, a wraz ze wzrostem ich cen po ogłoszeniu pomyślnego finału prac nad szczepionką z dnia na dzień znaleźli się wśród stu najbogatszych Niemców

eprasa.pl 4e708a3c4d

JERZY BIELEWICZ
finansista, były doradca Goldman Sachs i Royal Bank of Canada

Siedmioletnia perspektywa

Miało być jak w dreszczowcu Alfreda Hitchcocka – najpierw trzęsienie ziemi, a potem napięcie tylko rośnie... Tymczasem w Brukseli się dogadali, skonkludowali i napięcie prysło jak bańka mydlana: pyk! Nie, to nie będzie kronikarski zapis wydarzenia, które zdarza się raz na siedem lat i powinno być traktowane w należny sposób – jako esencja polityki europejskiej i w Unii Europejskiej. Mam też nadzieję, że nasi politycy na pamięć już znają owe konkluzje od „a" aż po „k" dotyczące praworządności, funduszy europejskich, ale również te o zielonym ładzie od „l" do „z". Bo dopiero wszystkie razem dają rzeczywisty obraz.

Jako widza teatru politycznego fascynował mnie mechanizm, jaki doprowadził do 10 grudnia i tego szczytu Rady Europejskiej, który „za pięć dwunasta" przyjął budżet, „cudownie" wyciszając długotrwałe spory. Czyżby to nie był jeszcze czas na finalną rozgrywkę? Dlaczego? Niemcy i Unia mają przecież tyle innych rzeczy na głowie: bo umowa handlowa z GB, COVID-19, bo Rosja, bo Nord Stream, bo terroryzm i niepokoje społeczne. Wyobraźmy sobie UE bez budżetu, bez brexitowego porozumienia z Wielką Brytanią i z kanclerz Niemiec, która zapowiedziała w 2020 r., że złoży rezygnację w 2021. Nie, wcale nie chcę powiedzieć, że tym razem nam się „upiekło". Przeciwnie, może należało iść na maksa, a nie jak miękiszon Kosiniak-Kamysz, który kiedyś wystraszył się prezydentury...

Co mogliśmy przeoczyć, gdy nas grillowano przez ostatnie pięć lat? To według mnie jedno z kluczowych pytań na dziś. Niezwykle ważne, choćby z tego względu, że teraz po wymianie na fotelu prezydenta w USA grill zamienią w ruszt – i to obrotowy. Prezydent Duda powiedział ostatnio, że nasze stosunki z USA od 30 lat są niezmiennie dobre. Stwierdzenie o tyle kurtuazyjne, ile nieprawdziwe. Bo jak pojmować reset z Rosją i rezygnację 17 września 2009 r. z tarczy antyrakietowej za prezydentury Obamy? Co za tym umknie naszej uwadze, kiedy będą nas przypiekać z każdej strony?

Fascynuje mnie, może nie tyle mechanizm, ile niemiecka maszyna polityczna, która doprowadzona do doskonałości pracowała nieustannie przez siedem lat między jednym a drugim szczytem w sprawie budżetu. Przy czym z niemiecką precyzją dodawano kolejne podzespoły kierujące, oliwiono, podwyższano standardy, by miała się popsuć na ostatnim odcinku specjalno-budżetowym niczym ruski czołg w trakcie defilady. Nie, to chyba jednak niemożliwe... A może standardy zielonego ładu są zbyt wyśrubowane? I silnik zgasł? Albo też reduktor zanieczyszczeń przekłamywał? Ale nie, przecież powinniśmy wierzyć w to cudo techniki, bo sami robimy podzespoły... I nie można piłować gałęzi, na której się siedzi...

> **Może w polityce właśnie tak trzeba: z kamienną twarzą wygadywać niestworzone rzeczy**

Przejdę jednak do sedna. Chciałbym może, by prezydent Andrzej Duda otworzył nowy siedmioletni rozdział w stosunkach polsko-niemieckich. Na początek mógłby na przykład zaproponować pomoc w zwalczaniu COVID-19 w Saksonii. W końcu graniczymy z tym landem i pracuje tam wielu naszych rodaków. Albo połączmy fizycznie Baltic Pipe z Nord Stream 2 – gaz będzie się mieszać, zmniejszając tym samym ciśnienie między Waszyngtonem a Berlinem. Głupio?! Może w polityce właśnie tak trzeba: z kamienną twarzą wygadywać niestworzone rzeczy jak pani kanclerz, gdy protestuje wobec ingerencji USA w wewnętrzne sprawy Unii (a co z codzienną ingerencją w nasze polskie sprawy?).

A tak już zupełnie poważnie z życzeniami w Nowy Rok: może należy stworzyć naszą własną polską maszynę – wehikuł życzeń i planować od teraz z siedmioletnią perspektywą? Mam też zaczyn od siebie. Kogo chcielibyśmy widzieć na fotelu kanclerza Niemiec za siedem lat? A kogo jako gospodarza Kremla? Jaka będzie wtedy koalicja u władzy za Odrą? Przecież – jak niosą słuchy – Pekin chciał Bidena, a Moskwa Trumpa, to i nam chyba można. W końcu mamy potężnych sojuszników i nie myślę li tylko o Węgrzech...

Życzę zdrowia i humoru w nowym roku! ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

Problemy na bank

Odnotowane trendy w rosyjskim systemie bankowym, który zderzył się z jednej strony z wycofywaniem wkładów, a z drugiej – ze spadkiem ekonomicznej aktywności zarówno firm, jak i ludności, mogą doprowadzić do fali upadłości szczególnie banków komercyjnych średniej wielkości

MAREK BUDZISZ

fot. Shutterstock (x2)

eprasa.pl 4e708a3c4d

Listopad był dziesiątym miesiącem z rzędu, w którym rosyjskie banki komercyjne traciły depozyty ludności. Tylko w ciągu ostatniego miesiąca Rosjanie wycofali 1,16 mld dolarów, podczas gdy w październiku było to 1,15 mld, a od początku roku wkłady ludności spadły już o 13 mld dolarów. Gros tej kwoty przypada na cztery największe rosyjskie banki komercyjne. Zdaniem analityków można mówić o dwóch zasadniczych powodach tej ucieczki kapitału – w czasie pierwszej fali pandemii i w części drugiej Rosjanie redukowali depozyty, przeznaczając środki na przeżycie, w ostatnich miesiącach zaś zaznaczył się też odpływ wywołany niezadowoleniem z niskiego oprocentowania wkładów.

Ucieczka z banków

O tym, że niektórzy z oszczędzających wcześniej w bankach zdecydowali się gdzie indziej szukać zarobku, świadczy choćby skokowy przyrost inwestorów na rosyjskim rynku finansowym. Z analiz opublikowanych przez Bank Rosji na początku grudnia wynika, że wartość akcji znajdujących się w portfelach rosyjskich inwestorów, których jest już 7,6 mln, czyli do tego grona zalicza się co 10. aktywny ekonomicznie Rosjanin, wzrosła o 45 proc. w porównaniu z rokiem wcześniej. Ten wzrost aktywności inwestycyjnej obywateli Federacji Rosyjskiej jest niepokojący dla ekonomistów w Rosji co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, zmniejsza dostęp do kapitału rosyjskich przedsiębiorstw, które i tak muszą na tym rynku konkurować z państwem. Po drugie – jak zauważa Michaił Popow, doradca finansowy – „giełda różni się tym, że nie jest stabilna i w najbliższej przyszłości może nastąpić spadek notowań. W związku z tym deponenci stracą dużo pieniędzy. Będzie rozczarowanie, będzie oburzenie, będą twierdzenia pod adresem Banku Centralnego i państwa – dlaczego nas tu wpuściliście?".

Kolejnym czynnikiem, który zdaniem analityków przyśpieszył wycofywanie depozytów z systemów bankowych, były obawy związane z perspektywą skokowego spadku wartości rubla. Tego rodzaju zmiana jest szczególnie bolesna dla posiadaczy denominowanych w dolarach i euro kredytów hipotecznych. Zachwianie kursu rubla w III kwartale 2020 r. doprowadziło do tego, że tylko w tym czasie o 82,2 proc. w porównaniu z kwartałem wcześniejszym wzrosła liczba wygaszonych zobowiązań hipotecznych, których przed terminem spłacono 524 mld rubli. Zmniejszającym się depozytom towarzyszy stagnacja na rynku kredytów komercyjnych i znaczne spowolnienie aktywności kredytowej gospodarstw domowych.

Anton Tabach z Agencji Ratingowej Ekspert zauważył, że w Rosji już od kilku lat występuje zastanawiające zjawisko polegające na braku związku między poziomem akcji kredytowej dla sektora przedsiębiorstw a wysokością ich oprocentowania. Jak stwierdził, wielkość akcji kredytowej dla sektora przedsiębiorstw między rokiem 2015 a 2019 pozostała właściwie na porównywalnym poziomie, wahając się między 52 a 58 bln rubli. Jedynie na początku ubiegłego roku wielkość udzielonych kredytów nieco wzrosła, ale zaraz potem spadła. W tym samym czasie ich oprocentowanie zmalało z 20 proc. w kwietniu 2015 r. do 8 proc. w grudniu 2019.

45-50 proc.

banków w Rosji może w 2021 r. trafić do grupy nierentownych

Źródło: Agencja Ratingowa Ekspert RA

Stagnacja wielkości portfela kredytów dla przedsiębiorstw wynika z pesymistycznych zapatrywań sektora komercyjnego co do możliwości wzrostu rosyjskiej konsumpcji wewnętrznej oraz eksportu, a przez to niewielkiej skłonności do inwestowania. Zresztą spora część rosyjskich firm nie ma, w obliczu wielkości zaciągniętych zobowiązań w przeszłości, już zdolności kredytowej. Jak powiedział w listopadzie 2020 r. Andriej Kostin, prezes VTB: „Nie zwiększamy wolumenu kredytów korporacyjnych z tego powodu, że nie ma kogo kredytować. W większości przypadków poziom zadłużenia wielu firm jest już zbyt wysoki".

Jest źle, będzie gorzej

Rosyjski rynek kredytów dla ludności, w związku z największym od lat 90. spadkiem dochodów realnych do dyspozycji, jakie odnotowano w tym roku w związku z pandemią, również czeka co najmniej niełatwy czas. Jak poinformowało rosyjskie zrzeszenie firm udzielających mikropożyczek (nawet oprocentowanych rocznie w wysokości 348 proc.), liczba ich klientów szybko rośnie w obliczu utraty zdolności kredytowej w tradycyjnym systemie bankowym i pod koniec sierpnia regularnie korzystało z tej formy finansowania już ponad 1,5 mln osób. Przy czym szybko pogarsza się jakość tego portfela pożyczkowego. W ciągu roku wartość przeterminowanych mikropożyczek wzrosła o 43 proc., a – jak się szacuje – już nawet 12 mln Rosjan nie jest obecnie w stanie zaciągnąć wysokooprocentowanych krótkoterminowych mikropożyczek.

Spada również tempo wzrostu bankowych kredytów konsumpcyjnych. Jak obliczyło rosyjskie przedstawicielstwo S&P, zadłużenie rosyjskich gospodarstw domowych wobec sektora bankowego wzrośnie na koniec 2020 r. o 10 do 12 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim, co stanowi znaczący spadek dynamiki

eprasa.pl 4e708a3c4d

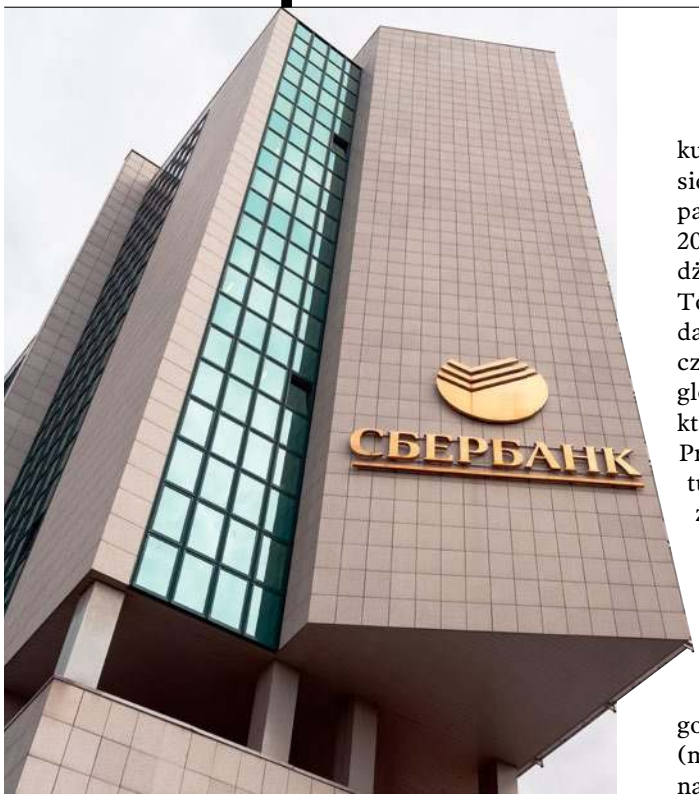

wzrostu tego segmentu rynku w porównaniu z rokiem 2019, kiedy kredyty gospodarstw domowych wzrosły o 18 proc., czy rok wcześniej, gdy tempo przyrostu było jeszcze większe i wyniosło 22 proc.

W opinii analityków S&P ten segment rosyjskiego rynku osiągnął już maksymalne tempo zdrowego, pozbawionego ryzyka wzrostu i w następnych miesiącach w związku z sytuacją makroekonomiczną oraz ze spadkiem dochodów ludności nie będzie rósł w porównywalnym tempie. O pogarszającej się sytuacji kredytowej gospodarstw domowych świadczą inne dane, związane z wielkością portfela kredytów przeterminowanych czy zagrożonych. W pierwszym półroczu 2020 r. wielkość egzekwowanych należności zwiększyła się o 60 proc. w porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego. Liczba Rosjan, którzy z powodu zadłużenia mają sądowy zakaz wyjazdu z kraju, wzrosła w 2020 r. już o 20 proc. i łącznie jest to 4 mln osób. Instytucje finansowe wniosły w tym roku 7,5 mln pozwów w tej materii.

4 mln

Rosjan z powodu zadłużenia ma sądowy zakaz wyjazdu z kraju. Liczba takich przypadków wzrosła w 2020 r. już o 20 proc.

Budżet na oko deficytowy

Polityka budżetowa również nie wróży rosyjskiemu sektorowi banków komercyjnych i – szerzej – gospodarce wiele dobrego. Rosyjskie Ministerstwo Finansów oskarżane jest przez wielu tamtejszych ekspertów o „nadmierny konserwatyzm", a skalę pomocy kurczącej się w wyniku pandemii gospodarce uznaje się za stanowczo zbyt małą. W ostatnich dniach listopada rosyjska Duma przyjęła projekt budżetu na lata 2021–2023. Od razu trzeba zauważyć, że w Rosji budżet nie jest dokumentem traktowanym bardzo serio. To wynik przede wszystkim tego, że rosyjska gospodarka, ale również poziom dochodów, zależy od wielu czynników zewnętrznych, takich jak poziom cen węglowodorów na światowych rynkach czy kurs rubla, na które władze w Moskwie nie mają większego wpływu. Przeto utarła się praktyka traktowania w Rosji budżetu w kategoriach deklaratywnych jako bardziej pokazanie zamiaru władz niźli sztywnego zobowiązania. W latach ubiegłych praktyką były znaczące odchylenia wykonania rosyjskiego budżetu od przyjętych założeń. Średnio w latach 2010–2019 – i to w sytuacji, kiedy nie było kryzysu wywołanego pandemią COVID-19, a światowy rynek ropy nie podlegał dramatycznym wahaniom – dochody rosyjskiego budżetu średnio odstawały od założeń o 10 proc. (maksymalnie in minus – 8,9 proc. było to w 2015 r. największe przekroczenie części dochodowej, in plus – 28,5 proc. miało miejsce w roku 2011). Znaczenie łatwiejsze jest w takiej sytuacji planowanie strony wydatkowej, większym ryzykiem obarczone jest szacowanie dochodów. Z tego względu Ministerstwo Finansów ma skłonność do ograniczania wydatków „na wszelki wypadek".

Jednak w przyszłym roku, w opinii rosyjskich ekspertów, skala cięć po stronie wydatków budżetowych może być nawet większa, niż założyli to ministerialni planiści. Po pierwsze, ich zdaniem rząd optymistycznie i chyba całkowicie nierealistycznie przyjął, że dochody federalne rosyjskiego budżetu w ciągu najbliższych dwóch lat wzrosną o 4 bln rubli. Do tej pory w tym stuleciu coś podobnego zdarzyło się tylko dwa razy: w latach 2009–2011 oraz 2016–2018. W obu przypadkach cena baryłki ropy naftowej średnio w całym roku była wyższa niż 40 dolarów. I na to zdają się liczyć, jeśli chodzi o szacunki dochodów w roku przyszłym, rosyjskie władze.

Drugi wniosek, który narzuca się po analizie rosyjskiego budżetu, jest taki, że rząd zakłada, iż będzie on przez najbliższe trzy lata deficytowy. W efekcie dług państwowy Federacji Rosyjskiej wzrośnie z 8,85 proc. PKB według stanu na 1 stycznia 2019 r. do poziomu 21,3 proc. w 2023. W porównaniu ze standardami państw Zachodu mamy do czynienia z niewielkim wzrostem zadłużenia, ale dostęp Rosji do światowych rynków finansowych może być w każdej chwili zakłócony. Warto też odnotować, że władze

eprasa.pl 4e708a3c4d

nie zakładają znaczącego zmniejszenia posiadanych rezerw, co oznacza, iż pieniądze te nadal będą trzymane „na gorsze czasy". Rosyjski dług państwowy ma być pokryty przede wszystkim na rynku wewnętrznym, jako że Bank Rosji zakłada znaczące zwiększenie emisji obligacji, które są atrakcyjnie oprocentowane, na poziomie 6 proc. rocznie i które wykupują banki, w większości zresztą kontrolowane przez państwo. Dotyczy to jednak czterech największych instytucji finansowych w Federacji Rosyjskiej, które zarobią na finansowaniu potrzeb pożyczkowych rządu federalnego. W kraju cierpiącym na braki kapitałowe tego rodzaju polityka powodować będzie konkurowanie państwa na rynku o kapitał, co nie tylko osłabia perspektywę wzrostu gospodarczego, lecz również ogranicza możliwości banków komercyjnych.

Gospodarka w zastoju

Wątpliwe są także oficjalne szacunki dotyczące tempa przyszłorocznego wzrostu gospodarczego. Do tej pory Rosjanie karmieni byli optymistycznymi szacunkami Ministerstwa Rozwoju Gospodarczego, w świetle których w tym roku rosyjska gospodarka skurczy się o 3,9 proc., ale w kolejnym wróci do przedkryzysowego stanu. Obecnie tego rodzaju perspektywa wydaje się optymistyczna. Aleksiej Kudrin, znany rosyjski liberał, obecnie szef rosyjskiego odpowiednika NIK, jest zdania, iż spadek PKB, właśnie z powodu drugiej fali pandemii, będzie poważniejszy i wyniesie w tym roku 4–5 proc. Założony w przyszłorocznym budżecie wzrost rosyjskiego PKB na poziomie 3,3 proc. jest w jego opinii również zbyt optymistyczny. Według wielu rosyjskich ośrodków analitycznych – zarówno ze świata bankowego, jak i akademickiego – perspektywy przyszłorocznego wzrostu wyglądają mniej optymistycznie, niż obwieszcza rząd. I jeśli mówić o nadgonieniu tegorocznego spadku, to raczej wyjście na przedkryzysowy poziom nastąpi ich zdaniem w roku 2022. W dość zgodnej opinii powodem wolniejszego tempa odbudowy rosyjskiej gospodarki, w porównaniu z trendami w innych państwach, może być „nadmierny" – jak się uważa – konserwatyzm, jeśli chodzi o stronę wydatkową budżetu. Rosyjskie Ministerstwo Finansów założyło, że wydatki spadną w najbliższych dwóch latach o 2 do 3 proc. PKB, co w opinii ekonomistów FR przypłaci spadkiem tempa wzrostu o nie mniej niźli 1 proc.

Projekt rosyjskiego budżetu obnaża jeszcze jedno zjawisko. Otóż – jak się okazuje – głośne „reformy" lat ubiegłych, w tym obniżenie wieku emerytalnego, nie tylko nie przyniosły efektu, lecz wręcz można mówić o ich fiasku. Reforma emerytalna wdrożona była przy założeniu, że Fundusz Emerytalny zbilansuje się w roku 2030. Na razie trend jest odwrotny. Transfery na jego rzecz z budżetu federalnego rosną z poziomu 3,28 bln rubli w roku 2018 do 5,8 bln w 2021, co oznacza, że dotacje będą wyższe niż dochody własne rosyjskiego systemu emerytalnego.

> Zmniejszającym się depozytom towarzyszy stagnacja na rynku kredytów komercyjnych i znaczne spowolnienie aktywności kredytowej gospodarstw domowych

Vladislav Inoziemcew, ekonomista, profesor Uniwersytetu w Petersburgu, napisał, komentując kształt rosyjskiego budżetu, że pokazuje on, jak płytkie są rezerwy, którymi dysponuje Moskwa, jeśli chodzi o pobudzenie gospodarki. W gruncie rzeczy cały „plan" władz opiera się na nadziei, że i obecny kryzys uda się szybko przezwyciężyć, bo ceny węglowodorów na światowych rynkach wzrosną. Jeśli jednak tak się nie stanie, to Federacja Rosyjska w kolejnych latach będzie się mierzyć z narastającymi problemami.

Idzie fala upadłości banków?

W opinii Agencji Ratingowej Ekspert RA już odnotowane trendy w rosyjskim systemie bankowym – który zderzył się z jednej strony z wycofywaniem wkładów, a z drugiej ze spadkiem ekonomicznej aktywności zarówno firm, jak i ludności, a co za tym idzie ze zmniejszeniem zapotrzebowania na kredyty – mogą doprowadzić do fali upadłości szczególnie banków komercyjnych średniej wielkości. Giganci, którzy nastawiają się na obsługę rosnących potrzeb pożyczkowych państwa, przetrwają, ale z rynku „wypaść" może w przyszłym roku nawet 35 banków. Z przedstawionych przez analityków danych wynika, że 26 proc. rosyjskich banków zakończy rok ze stratą, w 36 proc. zanotowano spadek kapitałów własnych, 50 proc. dotknęło wycofywanie wkładów przez ludność, a 36 proc. przez sektor biznesowy. Zmniejszanie się bazy klientów, marż i generalnie spadek popytu na kredyty może doprowadzić zdaniem analityków Ekspert RA do tego, że liczba nierentownych banków w Rosji wzrośnie w przyszłym roku do 45–50 proc. A to oznacza, że zjawiska kryzysowe sektora realnego przeniosą się na system bankowy, co może stanowić kolejny impuls hamujący tempo wychodzenia z recesji.

Przyszły rok dla rosyjskiego świata bankowego nie wygląda zatem różowo, chyba że ceny węglowodorów osiągną przedkryzysowy poziom. Liczenie na to przypomina jednak trochę grę w ruletę albo obstawianie zakładów na wyścigach. ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

Żołnierz, bankowiec, ekonomista

Za największe osiągnięcie Stanisława Pszczółkowskiego (1899–1940) uznać należy stworzenie oryginalnego systemu ekonomicznego opartego na nowoczesnej także dziś filozofii Wilhelma Ostwalda – laureata Nagrody Nobla z roku 1909

DR HAB. ROMAN LUSAWA

W roku 2020 obchodziliśmy dwie ważne rocznice: 100. zwycięstwa nad bolszewikami i 80. zbrodni katyńskiej. Obie skłaniają do wspomnień o ludziach tworzących tę heroiczną część naszych dziejów, zwłaszcza tych, którzy okazali się osobowościami nieprzeciętnymi na różnych polach. Jednym z nich był Stanisław Pszczółkowski – żołnierz, bankowiec, prawnik i ekonomista.

Stworzony przez niego system ekonomiczny można śmiało porównać z tym, jaki pozostawił po sobie, uznawany za jednego z ojców ekonomii, David Ricardo, ale sam autor pozostaje nieznany. Nie ma jego oficjalnego życiorysu. Nazwisko Stanisława Pszczółkowskiego pojawia się w artykułach ekonomicznych, których autorzy odwołują się do mniej znaczących jego prac. Przeszukując dostępny internetowy katalog zasobów Biblioteki Narodowej, znajdujemy ich więcej, ale też nie wszystkie. Wymieniony został w pracach poświęconych Instytutowi Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen (IBKGiC) oraz w monografii wydanej w stulecie Polskiego Towarzystwa Statystycznego. Tam znajdujemy go na liście członków PTS, którzy zginęli w latach 1939–1945.

W internecie dostępna jest też notka biograficzna Stanisława Pszczółkowskiego, porucznika artylerii Wojska Polskiego, który spoczywa na cmentarzu w Piatichatkach wśród 3 739 oficerów, więźniów Starobielska, ofiar charkowskiego NKWD. Zawarte w niej informacje wskazują, że chodzi o tę samą osobę. Garść szczegółów dostarczają bazy genealogiczne, stare warszawskie książki telefoniczne itp. źródła. Na tej podstawie można się pokusić o odtworzenie losów tej postaci.

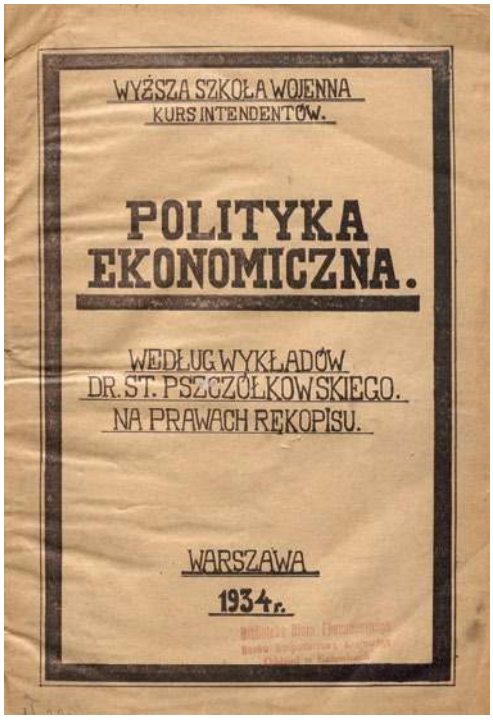
WYŻSZA SZKOŁA WOJENNA
KURS INTENDENTÓW.

POLITYKA EKONOMICZNA.

WEDŁUG WYKŁADÓW DR. ST. PSZCZÓŁKOWSKIEGO. NA PRAWACH RĘKOPISU.

WARSZAWA
1934 r.

Życiorys

Stanisław Pszczółkowski urodził się 4 maja 1899 r. Pochodził z drobnej szlachty mazowieckiej. Jego ojciec osiadł w Warszawie, na Powiślu – wtedy dzielnicy o złej reputacji. Tam wychował się jego syn Stanisław.

Do Wojska Polskiego wstąpił ochotniczo w roku 1918. Walczył w 18. pułku artylerii polowej. Musiał się wyróżnić, bo w połowie roku 1920 został skierowany na kurs oficerski w Poznaniu. Mianowany podporucznikiem ze starszeństwem 1 grudnia 1920 r., w obliczu trwających rokowań pokojowych, został przeniesiony do rezerwy. Po demobilizacji podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Równocześnie, co było wówczas regułą, pracował. Najpierw w Głównym Urzędzie Statystycznym, gdzie zapewne poznał Edwarda Lipińskiego. Pierwsze naukowe teksty Pszczółkowskiego ukazały się w latach 1922–1925 w „Miesięczniku" i „Kwartalniku Statystycznym", „Statystyce Polskiej" i „Ekonomiście". W roku 1925 przedłożył rozprawę doktorską,

eprasa.pl 4e708a3c4d

przyjętą przez Radę Wydziału Prawa 1 maja 1925 r. Zawierała istotne wówczas treści, bo w roku 1928 została wydana na koszt tegoż wydziału.

Z uzyskaniem przez Pszczółkowskiego stopnia naukowego wiązało się objęcie posady w Biurze Ekonomicznym powstałego w roku 1924 Banku Polskiego. Z instytucją tą związany był do wybuchu wojny.

15 lutego 1928 r. prezydent RP Ignacy Mościcki z inicjatywy Eugeniusza Kwiatkowskiego ustanowił Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen, podporządkowany ministrowi przemysłu i handlu. Instytut mieścił się w gmachu ministerstwa na ulicy Elektoralnej. Na czele IBKGiC stał prof. Edward Lipiński. Pszczółkowski kierował sekcją badania koniunktur, jedną z dwóch tworzących placówkę.

Z Instytutem współpracowało grono ekonomistów, którzy później wyróżnili się na polu rozwoju polskiej i europejskiej myśli ekonomicznej oraz politycznej. Obok już wymienionych należeli do nich: Marek Breit, Michał Kalecki, Ludwik Landau, Adam Rapacki, Wacław Skrzywan, Jan Wiśniewski.

Na przełomie lat 20. i 30., obok pracy w BP i IBKGiC, Stanisław Pszczółkowski wykładał ekonomię na kursach dla intendentów w Wyższej Szkole Wojennej (odpowiednik dzisiejszej Akademii Sztabu Generalnego). Na potrzeby tych zajęć przygotował dwa skrypty wydane przez uczelnię na prawach rękopisu: „Ekonomia polityczna" (1931) i licząca 487 stron „Polityka ekonomiczna" (1934). Były to prace oryginalne, stanowiące próbę stworzenia nowej ekonomii, będącej w opozycji zarówno do ricardiańskiej ekonomii klasycznej, jak i do marksizmu.

Ostatnim znaczącym przedsięwzięciem, w które zaangażował się Stanisław Pszczółkowski, było utworzenie Polskiego Towarzystwa Statystycznego i uruchomienie kwartalnika „Przegląd Statystyczny". Ostatnie przed wojną Walne Zgromadzenie PTS 2 kwietnia 1939 r. wybrało Stanisława Pszczółkowskiego na zastępcę członka zarządu.

Jak trafił do obozu w Starobielsku, nie wiadomo. Prawdopodobnie został schwytany podczas ewakuacji IBKGiC, zarządzonej we wrześniu 1939 r.

Dzieło

Stanisław Pszczółkowski opublikował 20 prac, które sam określił jako „ważniejsze". Ponadto opracował nieznaną liczbę mniej znaczących analiz na potrzeby instytucji, w których pracował: GUS, Banku Polskiego oraz IBKGiC. Większość z tych, które zostały ujęte w katalogu Biblioteki Narodowej i są dostępne w Cyfrowej Bibliotece Narodowej Polona, liczy od kilkudziesięciu do kilkuset stron. Jak na ówczesne możliwości techniczne i stosunkowo krótki okres twórczości, jest to dorobek znaczący. Trzeba wziąć pod uwagę to, że w tamtych czasach nie było elektronicznych środków

Stanisław Pszczółkowski w mundurze szeregowego WP

fot. Biblioteka Narodowa (×2)

pozyskiwania i przetwarzania danych ani cyfrowych narzędzi do edycji tekstów. Ponadto naukowe zainteresowania Pszczółkowskiego dotyczyły dopiero rozwijających się dziedzin: statystyki i badań koniunktury.

Jednak za największe jego osiągnięcie uznać należy stworzenie całkowicie oryginalnego systemu ekonomicznego opartego na nowoczesnej także dziś filozofii Wilhelma Ostwalda – laureata Nagrody Nobla z roku 1909, człowieka, który do tej nagrody trzykrotnie nominował Alberta Einsteina. Światowej sławy uczeni Wilhelm Ostwald, Georg Helm i Ernst Mach utrzymywali, że materia jest przestrzennie uporządkowaną grupą różnych energii. Helm dostrzegł ponadto, że w świecie nieożywionym główną formą energii jest energia fizyczna, w świecie żywym – energia życiowa, w społeczeństwie ludzkim – energia społeczna. Zasugerował ponadto, że prawa fizyki mogą być używane do analizy problemów gospodarczych. Korzystając z tego dorobku, Pszczółkowski stworzył nowy, oryginalny zbiór powiązanych

eprasa.pl 4e708a3c4d

ze sobą pojęć i praw ekonomicznych, obejmujących zarówno podstawy teoretyczne, jak i praktyczne wskazania dla polityki ekonomicznej. Przed nim tak kompletne modele ekonomiczne przedstawili David Ricardo i Karol Marks, a po nim chyba już nikt.

Fundamentem koncepcji Pszczółkowskiego jest definicja wartości odmienna od wykorzystywanych w dominujących wówczas szkołach ekonomicznych. Był to świadomy zabieg autora umożliwiający mu oderwanie się od obu zwalczających się sposobów postrzegania gospodarki. Był to ruch niezwykle śmiały, gdyż wystawiał koncepcję na krytykę z obu stron. Jednak taka krytyka, przyciągająca uwagę szerszego grona zainteresowanych, mogła być w przyszłości szansą.

Zwolennicy ekonomii klasycznej stali na stanowisku, że wartość dóbr jest równa sumie satysfakcji, jaką osiąga ich nabywca lub użytkownik. Zmierzyć wartości się zatem nie da, ale można ją ocenić. Dlatego uznano, że coś jest warte tyle, ile ktoś inny jest skłonny za to coś zapłacić. Na margines zainteresowania spychane były dobra niematerialne (wiedza, wytwory kultury i sztuki), gdyż nabywcy ich z natury nie są skłonni do płacenia wyższych kwot. Marksiści głosili natomiast, że wartość ma wszystko to, i jedynie to, co zostało przez człowieka wytworzone, wartość tworzy bowiem wyłącznie praca ludzka. Ponieważ praca ludzka poddaje się pomiarowi, wartość jest wielkością wymierną i w tym sensie obiektywną. Marksistowska teoria wartości wykluczała zatem poza nawias dociekań zarówno dobra przyrody, jak i dobra niematerialne.

Wartość, której w przypadku koncepcji Pszczółkowskiego nie wolno w żadnym przypadku mylić z ceną,

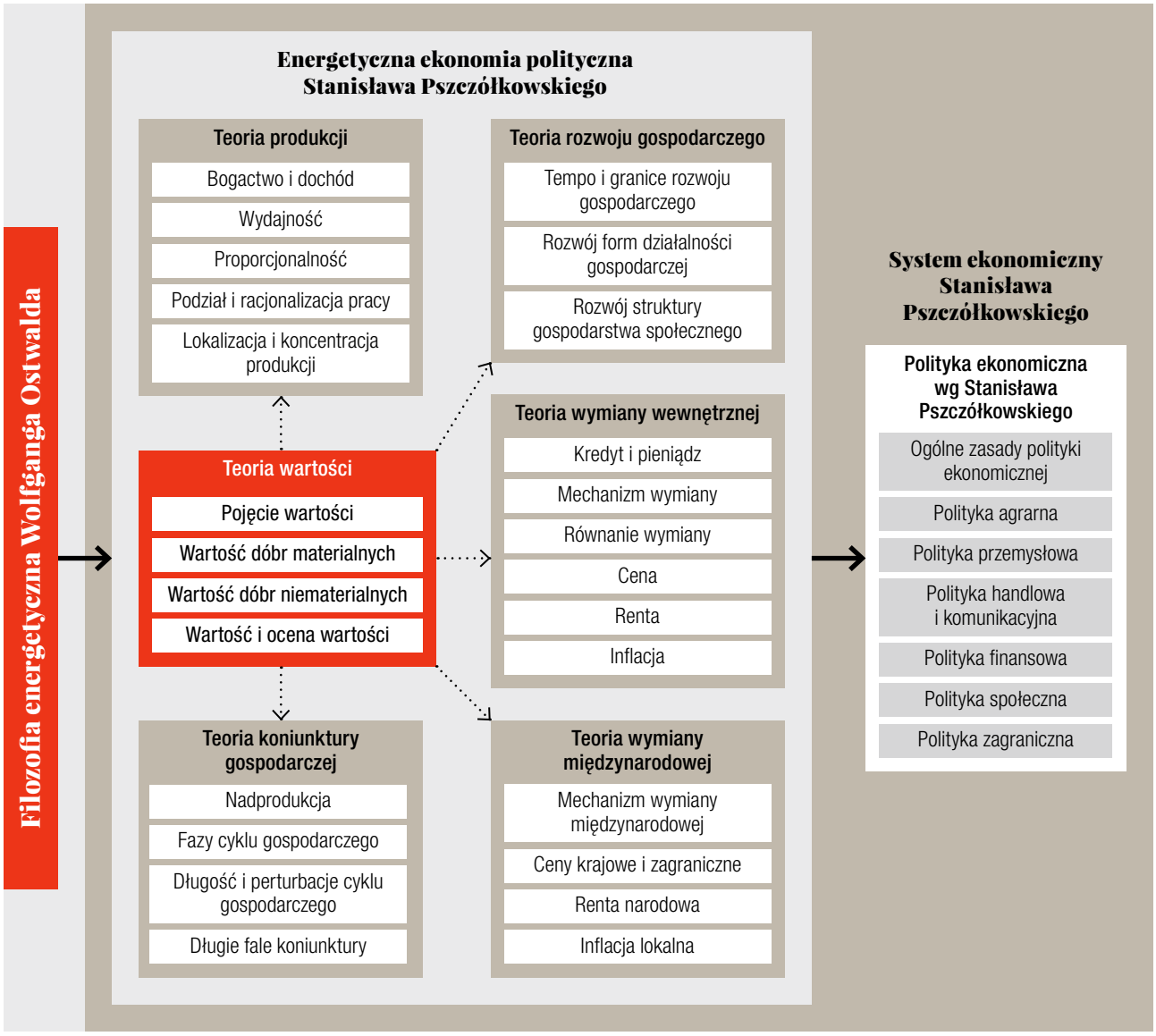

eprasa.pl 4e708a3c4d

może wypływać z dwóch źródeł. Pierwszym jest użyteczność rozumiana jako zdolność różnorakich dóbr do zwiększania zasobu energii użytecznej człowiekowi. Coś jest warte tyle, ile korzyści daje właścicielowi lub użytkownikowi. Nakazuje to rozszerzyć zainteresowanie ekonomii na dobra niematerialne, takie jak nauka, wiedza, doświadczenie, etyka, kultura, idee i uczucia, gdyż te mają wysoką zdolność zwiększania energii ludzkiej. Ponieważ w filozofii energetycznej energia fizyczna podporządkowana jest budowaniu energii życiowej, a ta służy powiększaniu energii budowania energii społecznej, wartość dóbr zwiększających energię fizyczną człowieka jest niższa niż dóbr pomnażających jego energię życiową, tak i dobra służące powiększaniu energii życiowej (np. podręcznik medycyny ma wartość wyższą niż książka kucharska służąca powiększaniu fizycznych sił człowieka). Najwyższą wartość mają dobra nadające dynamikę społeczeństwu jako całości wytwory niematerialne: wiedza, moralność, piękno zawarte w dziełach sztuki, uczucia i idee uczucia te wyzwalające. Objęcie zainteresowaniem dóbr, określanych często jako „nieekonomiczne", zmusza jednak do rozszerzenia teorii produkcji, gdyż proces ich wytwarzania jest wysoce specyficzny.

Ponieważ poszczególni ludzie z różną sprawnością wykorzystują energię, wartość (użyteczność) tego samego dobra jest inna dla każdego z nas. Wartość koncertu dla melomana jest wyższa niż dla osoby niesłyszącej. Ponieważ sprawność przetwarzania energii zależy od wielu okoliczności zmiennych w czasie i przestrzeni, dla każdego z nas to samo dobro ma inną wartość w zależności od sytuacji, w jakiej się znajdujemy. Jedne dobra tracą swoją wartość, a inne ją zyskują. Zjawisko to występuje zarówno w skali pojedynczego człowieka, jak i całej ludzkości. Niewielu ludzi przed wynalazkiem Łukasiewicza słyszało o ropie naftowej. Niewielu dzisiejszych studentów wie, czym są dziegieć, fiszbin czy ambra. Drugim źródłem wartości jest rynek. Każde bowiem dobro można wystawić na sprzedaż i w zamian otrzymać coś innego (na przykład pieniądze), co dla zainteresowanego ma określoną użyteczność. Jeśli użyteczność dobra, którego można się pozbyć, jest niższa od tej, jaką posiada dobro nabywane, pojawia się chęć wymiany. Dojdzie do niej, gdy partner ma symetryczne preferencje. W danym przypadku własne pieniądze ceni niżej niż oferowane mu dobro. Warunkiem wymiany jest zatem to, że każdy z uczestników wymiany dostaje więcej, niż dał. Kupujący zawsze kupuje tanio, a sprzedający inkasuje godziwe kwoty. Taki układ jest jednak możliwy tylko wówczas, gdy wartość (użyteczność) dobra wzrasta w wyniku wymiany, dlatego że nabywca jest w stanie lepiej je wykorzystać niż poprzedni posiadacz.

Przedstawione założenia rewolucjonizują teorię wymiany. To już nie „niewidzialna ręka rynku" narzuca ceny, ale kształtują się one w wyniku swoistego targu pomiędzy uczestnikami wymiany, jaki odbywa się nawet, a może zwłaszcza, na rynkach masowych, gdzie z reguły mamy możliwość wyboru różnych opcji. To nie rynek rządzi nami. To my decydujemy o naszych działaniach.

> Według Pszczółkowskiego najwyższą wartość mają dobra nadające dynamikę społeczeństwu jako całości wytwory niematerialne: wiedza, moralność, piękno zawarte w dziełach sztuki, uczucia i idee

Dalsze zmiany w teorii wymiany dotyczą roli pieniądza i kredytu w procesie wymiany. Kredyt zostaje ukazany jako podstawowy element mechanizmu rynkowego, a pieniądz sprowadzony do roli jednej z wielu form kredytu, wśród których decydujące znaczenie ma kredyt moralny. W związku z tym należy inaczej interpretować inflację i jej skutki. W konsekwencji Pszczółkowski musiał zmienić teorię wymiany międzynarodowej i teorię koniunktury.

Stworzenie spójnego systemu teorii ekonomicznych daje podstawy do stworzenia wskazówek praktycznych dla prowadzących politykę ekonomiczną państwa. Zarys poglądów Pszczółkowskiego znajdujemy w jego skrypcie z roku 1934. Czy są one do dziś aktualne, trudno powiedzieć. Warunki prowadzenia polityki uległy bowiem w międzyczasie daleko idącym zmianom.

I co z tego dla nas wynika?

Stworzenie nowego systemu ekonomicznego to ewenement na skalę światową. Równolegle z Pszczółkowskim dokonał tego Keynes. Czy Pszczółkowski mógł z nim konkurować? Koncepcja ekonomicznych dodatnich sprzężeń zwrotnych profesora W.B. Arthura nakazuje przyjąć, że nie. Jeśli bowiem w momencie wyjściowym ktoś posiada przewagę, to przewaga ta wykazuje tendencję do powiększania i umacniania się. Keynes był profesorem Oxfordu, synem profesora Oxfordu, doświadczonym urzędnikiem rządu JKM, znanym na polu polityki światowej.

Nie oznacza to jednak, że nie warto próbować. 40 lat później amerykański ekolog i ekonomista T.H. Odum zapoczątkował nurt ekonomiczny oparty na tych samych założeniach, które znajdziemy u Pszczółkowskiego. Nazwał go nawet tak samo jak Pszczółkowski: „ekonomia energetyczna". Nurt amerykański ma już w Polsce kontynuatorów. Pszczółkowski czeka na odkrycie. Cóż, cudze chwalicie... ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

techno biznes

Informatyka & Telekomunikacja ieczeństwo

Więcej chmury i sztucznej inteligencji

fot. Shutterstock (x2)

eprasa.pl 4e708a3c4d

Dalsza intensywna rozbudowa kanałów cyfrowego i mobilnego, inwestycje w chmurę obliczeniową czy uproszczenie architektury IT – to tylko niektóre z planowanych działań banków w Polsce w sektorze IT. Pandemia pokazała sceptycznym dotąd instytucjom finansowym, że przemyślany rozwój systemów IT to nie koszt, ale korzyść

MAREK JAŚLAN

Ograniczenia związane z COVID-19 sprawiły, że banki musiały zmienić sposoby kontaktów z klientami i zdecydowanie w większym stopniu postawić na kanały cyfrowe. – Jeszcze przed pandemią koronawirusa mieliśmy w bankowości mocny trend cyfryzacji i automatyzacji procesów. Kanały zdalnej dystrybucji rozwijały się bardzo szybko z uwagi na rosnące potrzeby klientów w tym zakresie. Ci bowiem chcieli mieć dostęp do swoich środków, usług i produktów bankowych zawsze i z każdego miejsca na świecie, a dodatkowo szybko, łatwo i przyjemnie, najlepiej bardzo tanio. Bankowcy zastanawiali się, jak na nowo zorganizować oddziały, aby sprawdzić, czy klienci coraz mniej je odwiedzają, bo nie potrzebują i nie chcą kontaktu z drugim człowiekiem, czy też rola oddziału przestała im wystarczać. Wszystko to pozostało prawdą w ciągu 2020 r. Tyle że teraz ucyfrowienie procesów, obniżenie kosztów działania poprzez ich automatyzację, samoobsługa klienta i zdalny, mobilny dostęp do usług stały się podstawą przeżycia na rynku – podsumowuje działania podejmowane przez banki Marek Lulek, zastępca dyrektora Pionu Banków Komercyjnych Asseco Poland.

Dotyczyło to jednak nie tylko Polski, trend był podobny na całym świecie. Z badania „Digital Banking Maturity" przeprowadzonego przez firmę Deloitte wśród 318 banków z 39 krajów wynika, że w skali globalnej 60 proc. banków w obliczu pandemii zamknęło lub skróciło godziny otwarcia oddziałów, jednocześnie wiele z nich wdrożyło nowe funkcjonalności cyfrowe, takie jak: w pełni zdalne otwarcie konta (34 proc.), zdalną identyfikację i weryfikację (23 proc.) oraz płatności zbliżeniowe (18 proc.). Trzeba też podkreślić, że świetnie w tym badaniu wypadła Polska, która zajęła czwarte miejsce, jeśli chodzi o rozwój kanałów cyfrowych w bankowości. Nie było to jednak też specjalnym zaskoczeniem, od dawna duża grupa banków w Polsce stawia na digitalizację, zwiększając, w różnym tempie, liczbę usług dostępnych w kanałach cyfrowych. Aż 5 z 13 rodzimych banków przebadanych przez Deloitte okazało się być cyfrowymi liderami.

Kanały cyfrowe kwitną

Jak wynika z badań Deloitte, w stosunku do poprzedniego raportu polskie banki powiększyły swoją przewagę zarówno w bankowości internetowej, jak i mobilnej. W ostatnich latach można zaobserwować wzrost znaczenia roli kanału mobilnego. W Polsce 85 proc. kont jest otwieranych w kanale mobilnym, a 46 proc. w kanale internetowym. Na świecie to odpowiednio 58 proc. i 55 proc.

– COVID-19 naturalnie spowodował przekierowanie istotnej część operacji bankowych do kanałów cyfrowych. Wiele systemów kanałów dostępowych, z których korzystają banki, powstało dość dawno temu, w związku z czym wymagają odświeżenia oraz dostosowania do zmieniających się potrzeb klientów. Z tego względu należy się spodziewać, że banki w 2021 r. w dalszym ciągu będą się skupiać na inwestycjach mających na celu udoskonalenie customer experience swoich kanałów dostępowych. Pojawią się również dalsze inwestycje w zdalną komunikację z klientem, takie jak systemy do audio i wideokonferencji oraz cyfrowe podpisywanie dokumentów – uważa Grzegorz Chudek, Associate Director w Accenture.

Potwierdzają to wyniki badania Deloitte, bo choć pod względem rozwoju cyfrowych kanałów bankowości detalicznej Polska znajduje się w gronie światowych liderów, to nadal istnieją obszary, których potencjał nie został jeszcze w pełni przez branżę wykorzystany. Chodzi o tzw. usługi pozabankowe, które nie odgrywają jeszcze kluczowej roli w propozycji dla klientów, ale wyróżniają banki, które je świadczą, na tle innych i mogą mieć wpływ na zwiększenie ich atrakcyjności.

Bankowym inwestycjom w IT spowolnienie nie grozi

Co jednak ważne, w przyszłym roku banki w Polsce zamierzają dalej mocno inwestować w rozwiązania IT. – W ING już podjęliśmy potężne inwestycje technologiczne. Myśląc o 2021 r., mamy zamiar utrzymywać ten kierunek, bo technologia to kluczowy biznes banku. Nasza strategia rozwoju IT oparta jest na zrównoważonym rozwoju platform i infrastruktury bazującej na wewnętrznym know-how kluczowych usług oraz produktów technologicznych, ciągłym doskonaleniu dojrzałości procesowej i inwestycji w najlepsze talenty. Rozwijamy również dedykowane Centrum Kompetencyjne AI odpowiedzialne za kreowanie i wdrażanie rozwiązań z zakresu sztucznej inteligencji dla banku. Mamy ponad 50 aktywnych inicjatyw efektywnego wykorzystania analityki predykcyjnej, np. credit scoring,

eprasa.pl 4e708a3c4d

Restrykcje związane z COVID-19 wywołały natychmiastowe działania banków

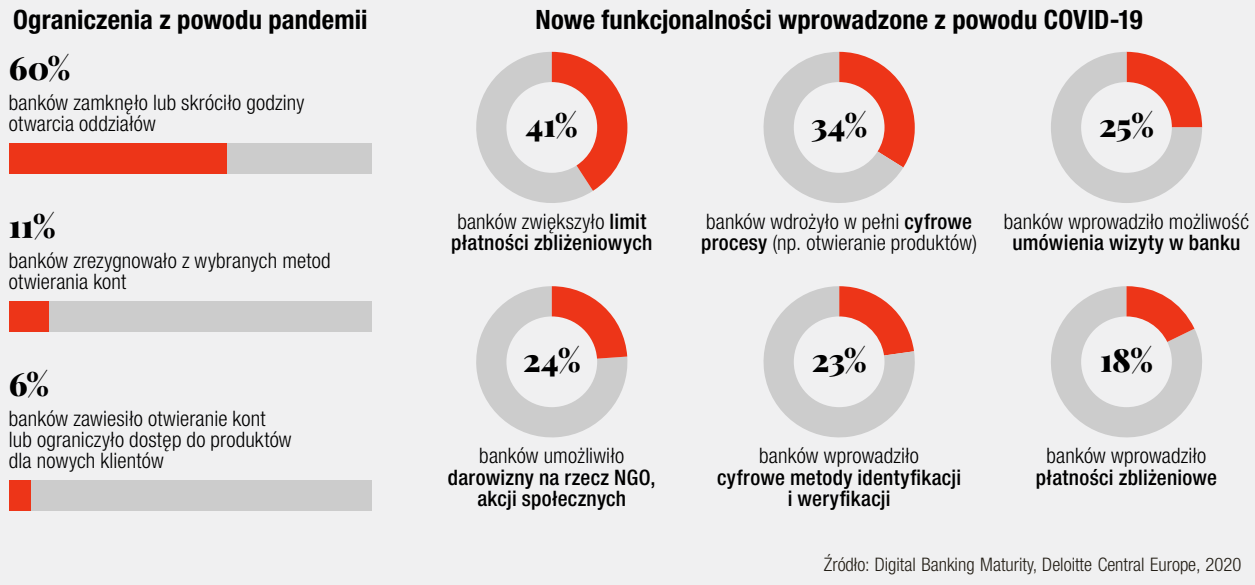

Źródło: Digital Banking Maturity, Deloitte Central Europe, 2020

analiza koszykowa, business intelligence, x-sell etc. – wylicza Sławomir Soszyński, wiceprezes zarządu ING Banku Śląskiego odpowiedzialny za Pion Tech.

Zauważa on, że pandemia przyśpieszyła rozwiązania zdalnej bankowości, ale nie zainicjowała tego procesu. – Stale obserwujemy, nie tylko w Polsce, lecz i na świecie, wzrost użytkowania kanałów elektronicznych, takich jak bankowość internetowa i mobilna. Rozwiązania bankowości zdigitalizowanej przy użyciu telefonu, komputera czy smartwatcha są teraz bardziej wygodne i szybsze niż tradycyjna wizyta w placówce bankowej – mówi Sławomir Soszyński. I dodaje, że funkcja oddziałów uległa przekształceniu w centra doradztwa klientów oraz obsługi spraw, które poprzez obowiązujące regulacje w Polsce wymagają fizycznej obecności klienta w placówce bankowej. Dlatego w ostatnim czasie ING zdecydował się na wiele nowych wdrożeń cyfrowych, m.in. jako pierwszy na rynku wprowadzał konto dla spółek prowadzących pełną księgowość, które można otworzyć za pomocą selfie. Udostępnił też swym klientom zautomatyzowaną usługę doradczą w zakresie funduszy inwestycyjnych.

– W 2021 r. Bank Millennium planuje kontynuować inwestycje w nowoczesne rozwiązania w obszarze Digital, CRM oraz Data. Działania te są nakierowane na jeszcze lepszą obsługę klientów w kanałach elektronicznych oraz dalszą optymalizację kosztową. Szczególnie obiecująco zapowiada się zastosowanie nowoczesnych technologii uczenia maszynowego w obszarze wysokiej personalizacji oraz obsługi telefonicznej wspieranej przez rozwiązania z rodziny voicebot. Ponadto bank przewiduje silne wsparcie w ramach usług publicznych, takich jak tarcza antykryzysowa dla firm. Rok 2021 zapowiada się też ciekawie, jeżeli chodzi o rozwój usług płatności bezgotówkowych w ramach ekosystemu Blik, gdzie planowane jest udostępnienie płatności bezstykowych – wyjaśnia Adam Mańka, dyrektor Departamentu Rozwoju Aplikacji w Banku Millennium.

Jeszcze więcej mobilności

Także w Banku Pocztowym zarząd uważa, że kluczowym rozwiązaniem z perspektywy klienta pozostaje bankowość internetowa i mobilna. Dlatego po niedawnym uruchomieniu usługi Blik bank planuje dalszy intensywny rozwój tego kanału. Zarząd zapowiada, że klienci banku mogą się spodziewać nowych, użytecznych funkcjonalności, m.in. w obszarze kart płatniczych. Poszukuje jednocześnie możliwości usprawnienia tworzenia nowych produktów dzięki zastosowaniu chmury obliczeniowej.

– Pierwszym takim produktem, po spełnieniu ostrych wymagań bezpieczeństwa i regulacyjnych, będzie kredyt on-line z wideoweryfikacją, dla którego cały proces udzielenia przebiega zdalnie. Chmurę obliczeniową traktujemy również jako szansę na optymalizację procesów wewnętrznych. Kontynuujemy także działania ukierunkowane na efektywną pracę zdalną i częściowo zdalną. W ramach projektu Cyfrowe Stanowisko Pracy zainwestujemy w narzędzia tworzące zintegrowane środowisko pracy i komunikacji niezależnie od miejsca, w którym przebywa pracownik. Spodziewamy się, że większość pracowników będzie łączyła pracę zdalną z obecnością w biurze w wybrane dni, dlatego jednym z istotnych elementów projektu będzie nowe rozwiązanie do sal wideokonferencyjnych. Dalej prowadzimy inicjatywy automatyzacyjne, które generują oszczędności dla banku – automatyzację testów i program robotyzacji

eprasa.pl 4e708a3c4d

Dla cyfrowych liderów, w przypadku otwierania konta, kanał mobilny jest równie ważny jak internet

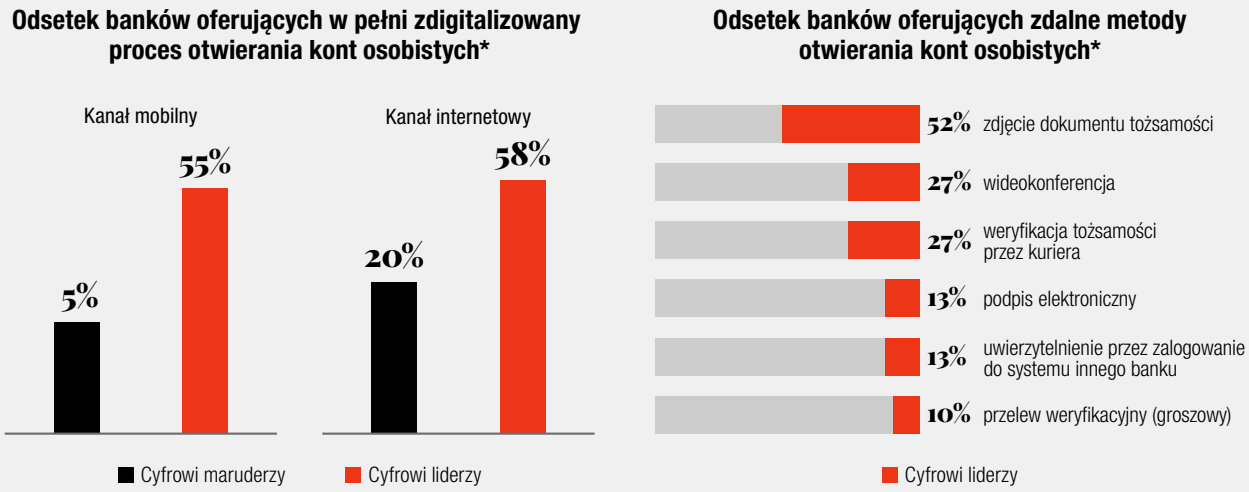

* Dane dotyczące 31 banków – cyfrowych liderów oraz 93 banków – cyfrowych maruderów, które wzięły udział w badaniu w 2020 r.

Źródło: Digital Banking Maturity, Deloitte Central Europe, 2020

Lady Robot – zdradza Paweł Dudek, dyrektor zarządzający Pionem Informatyki w Banku Pocztowym.

Patryk Nowakowski, członek zarządu Santander Bank Polska, podkreśla, że niezmiennie priorytetem dla banku są klienci i to właśnie ich potrzeby decydują o celach, które sobie stawia, a nie pandemia sama w sobie. Również działania w obszarze IT ukierunkowane są na klienta i poprawę jego doświadczeń. W związku z tym w nadchodzącym roku z pewnością bank będzie pracować nad dalszą automatyzacją procesów oraz digitalizacją usług, które umożliwiają klientom zdalne zarządzanie posiadanymi produktami (np. przez aplikację mobilną).

– Nieodłącznym elementem rozwoju produktów jest też rozwój ich bezpieczeństwa, czyli technologie oraz procesy związane z ochroną danych i kanałów komunikacji zdalnej, narzędzia do obrony przed cyberatakami czy zapobiegania oszustwom i wyłudzeniom. W naszym banku aktywnie zarządzamy cyberbezpieczeństwem, co oznacza, że nie tylko inwestujemy w zaawansowane technologie, lecz także budujemy świadomość zagrożeń, zarówno wśród naszych pracowników, jak i klientów – stwierdza Patryk Nowakowski.

Poza automatyzacją rozwiązań przeznaczonych dla klienta bank chce dalej pracować nad procesami wewnętrznymi. Uproszczenie architektury IT czy przeniesienie niektórych rozwiązań do chmury wpływa bowiem nie tylko na poprawę funkcjonowania instytucji, lecz również przekłada się potem na rozwiązania proponowane klientom.

– Wśród działań zaplanowanych na rok 2021 mamy też stopniowe wdrażanie rozwiązań wspólnych dla całej Grupy Santander – dodaje Patryk Nowakowski.

Emil Andryszczyk, dyrektor Departamentu Informatyki i Telekomunikacji w Banku Ochrony Środowiska, także przyznaje, że stan pandemii istotnie zmienił model działania BOŚ, a jednym z aspektów dostosowania się są usługi i narzędzia IT. Podkreśla jednak, że w tym zakresie bank konsekwentnie realizuje strategię informatyzacji swojego działania – zarówno w aspekcie klientów banku, jak i w odniesieniu do procesów oraz struktur wewnętrznych. Podkreśla przy tym, że strumień działania w kierunku informatyzacji w zasadzie się nie zmienił, ale zdecydowanie przybrał na znaczeniu, a tym samym podwyższeniu uległ priorytet jego realizacji.

– Działania rozwojowe na rok 2021 będą realizowane głównie w zakresie usług i produktów ekologicznych dla klientów. W portfelu już prowadzonych oraz inicjowanych nowych projektów zdefiniowaliśmy m.in. cyfrowy onboarding, zdalne, cyfrowe zawieranie umów, rozwój funkcjonalności bankowości elektronicznej i mobilnej, m.in. kolejne płatności zbliżeniowe i identyfikację Face Id. W wewnętrznym środowisku banku będzie rozwijana robotyzacja procesów wewnętrznych, wirtualizacja i konteneryzacja zasobów informatycznych jako element transformacji systemów do modelu chmurowego „Ready to Cloud". Bank będzie także jeszcze bardziej wzmacniał transformację metodyk projektowych w celu dalszego ich tzw. uzwinniania, w oparciu w obszarze IT o model rozwojowy DevOps – wylicza Emil Andryszczyk.

Szansa w chmurze

Grzegorz Chudek z Accenture uczula jednak, że choć w sytuacji wywołanej pandemią COVID-19 proces transformacji cyfrowej znacząco przyśpieszył, to banki, które aspirują do pozycji liderów, będą musiały się zająć zarówno bieżącymi problemami wywołanymi

eprasa.pl 4e708a3c4d

pandemią, jak i uwzględnić zmieniające się czynniki w swoich długoterminowych strategiach. Zwraca uwagę, że wyzwaniem dla nich są także niesprzyjające warunki ekonomiczne i regulacyjne, takie jak obniżone przychody z powodu niskich stóp procentowych czy orzeczenie TSUE w sprawie kredytów frankowych. Według niego wymusi to na bankach podjęcie istotnych inwestycji, które pozwolą na obniżenie kosztów operacyjnych.

– Spodziewamy się inwestycji w rozwiązania, które maksymalnie ucyfrowią wszystkie procesy back-office oraz pozwolą na dalszą automatyzację i robotyzację procesów i obsługi klientów. Banki będą rozwijały także nowoczesne systemy organizacji pracy, w tym systemy do pracy zdalnej. Wiele instytucji widzi swoją szansę w wykorzystaniu chmury obliczeniowej, a prace nad używaniem usług chmurowych oraz migracji do chmury nabierają tempa. Banki intensywnie pracują nad stworzeniem strategii przeniesienia swoich aplikacji do chmury, uwzględniając zarówno usługi SaaS, jak i IaaS – mówi Grzegorz Chudek.

Uważa on także, że naturalnym kierunkiem rozwoju dla banków będzie budowa złożonych ekosystemów, które połączą przedsiębiorstwa z różnych branż. Przykładem może być współpraca banków z firmami ubezpieczeniowymi, np. w zakresie sprzedaży dodatkowych usług lub wręcz stworzenie wspólnych ofert produktowych. – Tego typu podejście generuje wiele korzyści, m.in. pozwala szybciej oraz mniejszym kosztem dotrzeć do klienta docelowego, a dopasowana do zmieniających się dynamicznie potrzeb klientów oferta stanowi przewagę konkurencyjną – wyjaśnia menedżer z Accenture.

Marek Lulek zwraca uwagę, że w obecnych okolicznościach banki nie mogą sobie pozwolić na nietrafione oferty. Dlatego dostosowanie propozycji do potrzeby klienta i przedstawienie mu jej w odpowiednim momencie oraz we właściwym kontekście staje się koniecznością. Z tego powodu w dużo większym stopniu niż dotychczas zaczynają wykorzystywać narzędzia sztucznej inteligencji.

– Rosnąca pula danych o obecnym, ale i potencjalnym kliencie stwarza nowe możliwości zarówno dla analizy pod kątem potrzeby oraz odpowiedniej oferty, jak i w zakresie scoringu klienta. Nowa wycena produktów związana ze zmieniającymi się warunkami gry rynkowej (niestabilność rynku pracy, niestabilność i nieprzewidywalność rynków) zmienia wymogi oraz warunki oceny wiarygodności konsumentów. Narzędzia informatyczne muszą zostać użyte w inny sposób, również w sensie zastosowania nowych algorytmów, bo zmienił się przecież wzorzec zachowania konsumenta. Systemy te muszą pozwolić na skuteczną analizę w czasie rzeczywistym ilości danych, które do niedawna pozostawały poza zasięgiem mocy serwerów. Przy użyciu mocy obliczeniowej z chmury nie ma tutaj praktycznie granic innych niż biznesowa opłacalność takiej analizy – mówi Marek Lulek.

Jednym z banków, który zapowiada, że w 2021 r. chmura znajdzie zastosowanie w kolejnych obszarach jego działalności, jest PKO BP. A będą to m.in. kanały cyfrowe, w których dojdzie do migracji aplikacji IKO i iPKO do chmury publicznej oraz do ich integracji z nowymi cyfrowymi ekosystemami, czy obszar danych i analityki, gdzie powstanie platforma big data analytics, umożliwiająca wykorzystanie najnowszych rozwiązań z obszaru sztucznej inteligencji i uczenia maszynowego. Technologie chmurowe PKO zamierza zastosować też w obszarze aplikacji wsparcia współpracy wewnętrznej, tworząc nowoczesną platformę umożliwiającą lepszą komunikację i transfer wiedzy między pracownikami. Bank chce również kontynuować prace nad zmianą platformy systemu centralnego na rzecz technologii otwartych.

Inwestycji w chmurę nie zamierza zaniedbywać także ING Bank Śląski. – Myśląc o perspektywie kolejnych lat, skupiamy się również na budowaniu rozwiązań typu „cloud native", unikając jakichkolwiek rozwiązań typu „vendor-lock". Program chmurowy, który działa w banku, jest programem transformacyjnym – jego celem nie jest zmiana miejsca przetwarzania danych, ale przede wszystkim architektury i sposobu, w jaki organizacja dostarczać będzie oprogramowanie oraz aplikacje – zapowiada Sławomir Soszyński.

W przypadku banku BNP Paribas filarem oraz akceleratorem zmian w 2021 r. ma być chmura hybrydowa, której budowę bank rozpoczął w 2020 r. Tomasz Ćwika, dyrektor Departamentu Rozwoju Architektury Korporacyjnej w Banku BNP Paribas, mocno wierzy, że rozwiązania chmurowe nie tylko zwiększają olbrzymie możliwości skalowania, lecz zapewniają też dostęp do automatyzacji, którą trudno osiągnąć w lokalnych centrach danych. Dodaje, że ważnym elementem jest również dostęp do zaawansowanych usług w ramach sztucznej inteligencji, na których rozwój także stawia bank, licząc na to, że zastosowanie sztucznej inteligencji będzie znaczącym wsparciem wielu obszarów biznesu oraz pozwoli na jeszcze lepsze dopasowanie produktów do potrzeb klientów. Ewolucję przejdą też

> Procesy wewnętrzne banku – uproszczenie architektury IT czy przeniesienie niektórych rozwiązań do chmury – wpływają nie tylko na poprawę jego funkcjonowania, lecz również przekładają się na rozwiązania dla klientów

eprasa.pl 4e708a3c4d

fot. Shutterstock

oczywiście kanały cyfrowe, które bank w ostatnich latach ulepszył i na podstawie których rozwija portfel procesów omnichannel, jednocześnie rozbudowując dostępne funkcjonalności.

– Z powodu pandemii COVID-19 plany rozwoju na 2021 r. uległy znaczącym modyfikacjom. Bank BNP Paribas mocno przyśpieszył i tak już szybko toczący się proces migracji procesów biznesowych do środowiska cyfrowego. Digitalizacja idzie w parze z rolą odpowiedzialnej instytucji finansowej, jaką jest m.in. rozwój produktów i usług odpowiadających na wyzwania globalne oraz uwarunkowania rynku lokalnego, wspieranie i finansowanie inwestycji czy klientów działających zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju. Kwestie ekologii są szczególne istotne dla Banku BNP Paribas, dlatego nasza organizacja m.in. współpracuje z firmą Autenti, by upowszechniać podpis elektroniczny, dzięki czemu skutecznie zmniejsza zużycie papieru w banku – mówi Tomasz Ćwika.

Po prostu bank cyfrowy

Przemysław Cieszyński, członek zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego, nie ukrywa, że bank prowadzi obecnie gruntowną modernizację swoich głównych systemów informatycznych, by sprawniej realizować procesy biznesowe. Opracowywane są m.in. założenia kompleksowej przebudowy technologicznej i funkcjonalnej systemu transakcyjnego – realizacja tego projektu ma pozwolić BGK w przyszłości wykorzystywać system tak, by jak najlepiej spełniał oczekiwania jednostek biznesowych.

– Prowadzimy również projekt wymiany systemu operacyjnej obsługi produktów skarbowych – nowe rozwiązanie nie jest jeszcze wybrane – przed nami postępowanie przetargowe. Obecnie wdrażamy też najnowszą wersję platformy do kompleksowego zarządzania procesami biznesowymi – wiąże się to z migracją aplikacji ze starszej wersji, połączoną z przeglądem i optymalizacją procesów. Ta platforma jest podstawowym narzędziem wsparcia procesów biznesowych. Zdecydowana większość naszych pracowników pracuje teraz zdalnie, dlatego dbamy o to, by zapewnić im odpowiednie do tego narzędzia. Systematycznie rozwijamy rozwiązania ułatwiające pracę zdalną – mówi Przemysław Cieszyński.

Marek Lulek, podsumowując swe obserwacje dotyczące planów rozwoju systemów IT w polskich bankach na 2021 r., sprowadza je do wspólnego mianownika – będą one inwestować w bank cyfrowy jako rozwiązanie. – W wielu przypadkach oznacza to przeniesienie się na nową platformę technologiczną, wspierającą bank w pełni cyfrowy, dostarczany w modelu subskrypcyjnym i zapewne w chmurze obliczeniowej – podkreśla.

Pandemia sprawiła bowiem jeszcze jedno: instytucje finansowe przestały w większości traktować rozwój systemów IT jako koszt – widzą w tym korzyść. Dla większości jest też jasne, że sam proces transformacji cyfrowej muszą przeprowadzić tak, aby był jak najmniej odczuwalny dla klienta. ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

finanse

Giełda & Waluty & Kredyty

Wielkie ambicje biotechnologii

PIOTR ROSIK

Ostatnie sukcesy polskich firm biotechnologicznych zrobiły duże wrażenie na inwestorach. Rozbudziły ich wyobraźnię do tego stopnia, że już za chwilę możemy zobaczyć na parkiecie modę na polskie biotechy

fot. Shutterstock (x2)

eprasa.pl 4e708a3c4d

OncoArendi Therapeutics to druga w historii Polski spółka biotechnologiczna, po Ryvu Therapeutics, której udało się sprzedać jeden ze swoich innowacyjnych projektów lekowych. Niektórzy eksperci nie mają wątpliwości, że te transakcje są czymś w rodzaju „Wiedźmina 3" dla polskiego biotechu i zmienią diametralnie postrzeganie sektora zarówno w kraju, jak i poza nim. „Wiedźmin 3" to była gra wideo, która uruchomiła wielką modę na polskie spółki produkujące tego typu rozrywkę.

– Spodziewam się większego zainteresowania polską biotechnologią zarówno inwestorów zagranicznych wyspecjalizowanych w sektorze ochrony zdrowia, jak i tzw. big pharmy. Jest bardzo prawdopodobne, że na fali zainteresowania polskimi spółkami biotechnologicznymi za jakiś czas GPW stworzy indeks WIG-Biotech – mówi „Gazecie Bankowej" Adrian Kowollik, analityk East Value Research.

Przełom czy nie?

6 listopada 2020 r. pojawiła się informacja, że spółka OncoArendi podpisała z belgijską firmą Galapagos wieloletnią umowę na rozwój platformy chitynazowej oraz udzielenie globalnej licencji na podwójne inhibitory chitynaz, w tym cząsteczkę OATD-01. Spółka w przypadku pomyślnego rozwoju projektu może otrzymać z tego tytułu łącznie do 1,5 mld zł. Reakcja inwestorów była wyjątkowa: podczas jednej sesji kurs OncoArendi wystrzelił w górę o 216 proc., dzięki czemu spółka sięgnęła 1 mld zł kapitalizacji (wyceny rynkowej).

216 proc.

wzrósł w trakcie jednej sesji GPW kurs OncoArendi po ujawnieniu informacji o umowie z belgijskim potentatem branży farmaceutycznej. Polska spółka osiągnęła skokowo 1 mld zł kapitalizacji

Cząsteczka OATD-01, która przeszła przez I fazę badań klinicznych, jest tzw. podwójnym inhibitorem chitynaz, a te odgrywają kluczową rolę w procesach zapalnych i włóknieniowych, obserwowanych w takich schorzeniach jak idiopatyczne włóknienie płuc, sarkoidoza lub astma. Wielu ekspertów przypuszcza, że lek powstający na ich bazie może się przydać do leczenia powikłań po COVID-19, na co zwraca też uwagę sama spółka. – U zmarłych na COVID-19 zaobserwowano patologiczne zmiany w płucach o charakterze zwłóknienia. Dodatkowo u znacznej części pacjentów poddanych badaniu radiologicznemu po przebytej chorobie i wyzdrowieniu zaobserwowano zmiany w płucach, które również wskazują na rozwijające się włóknienie. Postulowane działanie lecznicze OATD-01 u pacjentów po przebytej infekcji koronawirusem lub inną infekcją wirusową skutkującą podobnym przebiegiem choroby mogłoby polegać na spowolnieniu zapobieganiu postępujących zmian włóknieniowych w płucach lub na zapobieganiu im, a w konsekwencji poprawie wydolności oddechowej – wskazuje dr Rafał Kamiński, dyrektor ds. badań OncoArendi.

Czy te dwie transakcje – w wykonaniu spółek OncoArendi i Ryvu – można traktować jako przełom dla polskiej biotechnologii, po którym zostanie ona zauważona i doceniona? – Na pewno transakcje te pokazały, że polskie spółki z sektora biotech mają potencjał do podpisywania umów partneringowych. Natomiast nie nazwałabym ich przełomem. Dla mnie przełomowy będzie moment, w którym pierwszy pacjent dostanie lek innowacyjny opracowany w Polsce – mówi „Gazecie Bankowej" Sylwia Jaśkiewicz, analityk DM BOŚ. – Ponadto transakcje te, a zwłaszcza ta w wykonaniu OncoArendi, choć zapewne nie umknęły rynkowi światowemu i być może sprzyjają większej penetracji rynku krajowego przez globalnych graczy, nie są przełomowe z punktu widzenia globalnego. Warto też zwrócić uwagę, że polskie spółki biotechnologiczne już od dawna publikują postery, jeżdżą na konferencje i wykonują bardzo żmudną pracę. Podobnie zresztą jak spółki z innych krajów – dodaje Jaśkiewicz.

Emocje studzi też Maciej Dróżdż, doradca Sieci Badawczej Łukasiewicz i były prezes firmy Antagonis Biotherapeutics. – Licencje OncoArendi czy Ryvu są zależne od wielu czynników, które być może zmaterializują się w przyszłości. Niestety prawdopodobieństwo, że pojedynczy projekt stanie się rzeczywiście lekiem, jest stosunkowo niskie – mówi Dróżdż. – Rozwój leków jest skomplikowanym procesem, który wymaga wysokiej specjalizacji zarówno po stronie naukowej, medycznej, rozwojowej, jak i od strony analityków giełdowych, konsultantów produkcji, zarządzania IP itd. Mam wielką nadzieję, że nie doprowadzimy do mody na polskie spółki biotechnologiczne, zanim nie pojawią się umiejętności pozwalające na realną ocenę ich wartości – dodaje.

Taka giełdowa moda może się jednak pojawić – uważają analitycy obserwujący na co dzień rynek kapitałowy. – Mam nadzieję, że to nie będzie moda, ale trwałe zainteresowanie. Im większe zainteresowanie ze strony inwestorów, tym łatwiej spółkom pozyskiwać kapitał, a to z kolei przyśpiesza ich rozwój oraz moment, w którym oczekiwania inwestorów mogą zostać zaspokojone – mówi Sylwia Jaśkiewicz. – Kolejne transakcje partneringowe mogą zachęcić polskie spółki do następnych inwestycji. Pamiętajmy, że spółki biotechnologiczne nie generują przychodów, a ich rozwój jest uwarunkowany pozyskiwaniem kapitału własnego, który z kolei umożliwia uzyskiwanie dotacji – dodaje.

eprasa.pl 4e708a3c4d

Wartość rynkowa najważniejszych polskich spółek biotechnologicznych notowanych na GPW i NewConnect (mln zł)*

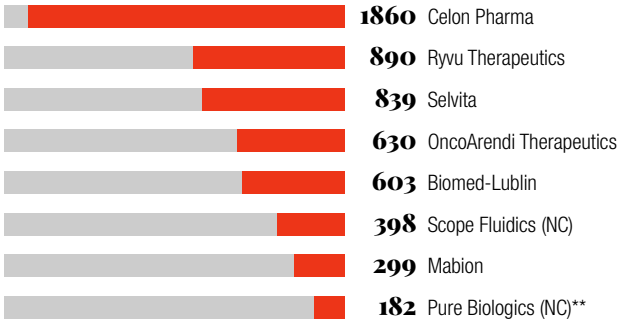

* Stan na 11 grudnia 2020 r.
** Spółka miała przejść na rynek główny 14 grudnia 2020 r.
Źródło: Stooq

W poszukiwaniu przewag

Polska biotechnologia dopiero raczkuje. To widać po liczbach dotyczących tego sektora i spółek na nim funkcjonujących. Światowe firmy biotech w 2019 r. zebrały 19–26 mld dol. finansowania venture capital (VC), tymczasem polskie ledwie 331 mln dol. Aż 582 mln dol. pozyskała w IPO duńska firma biotechnologiczna Genmab, gdy wchodziła na giełdę Nasdaq w lipcu 2019 r., czyli mniej więcej połowę wartości rynkowej wszystkich polskich spółek z sektora biotech notowanych na GPW i NewConnect. – W biotechnologii od kilku lat mamy tendencję do dużych rund inwestycyjnych. Runda A może przekraczać kilkadziesiąt milionów euro lub kilkaset milionów dolarów. Przykład? Niedawno firma Grail, która realizuje projekt prowadzący do wczesnego wykrywania raka z biomarkerów we krwi, zebrała 2 mld dol., czyli zrobiła coś, co jest na razie poza zasięgiem polskich firm, które działają w lokalnej próżni wiedzy ze strony inwestorów, analityków, decydentów – podkreśla Dróżdż.

Analitycy widzą jednak potencjał rozwojowy w polskich spółkach z sektora biotech. – Na ten moment największy potencjał wzrostu widzę w przypadku Celon Pharmy i Synektika, gdyż spodziewam się, iż obie spółki podpiszą umowy partneringowe w 2021 r. Nadal widzę również potencjał w OncoArendi i Ryvu – mówi Kowollik.

Oczywiście polska biotechnologia nie ogranicza się do spółek obecnych na głównym rynku GPW czy na NewConnect, a analitycy widzą w niej generalnie duży potencjał. Przede wszystkim dlatego, że sektor ma przed sobą jako całość dynamiczne wzrosty. Globalny rynek farmaceutyczny rośnie w tempie ponad 3 proc. rocznie, rynek onkologiczny – 8 proc., immunoonkologiczny – 15 proc., a poszczególne segmenty rynku leków biologicznych – na przykład przeciwciała bispecyficzne – znacząco szybciej – wskazuje Jaśkiewicz. – Poza tym pandemia COVID-19 spotęgowała zainteresowanie sektorem biotechnologicznym – dodaje ekspert DM BOŚ.

Ponadto polskie spółki biotechnologiczne mają pewną przewagę nad tymi z Zachodu. – Rynek leków to rynek globalny, więc potencjał przychodowy jest światowy. Tymczasem w przypadku polskich biotechów koszty są lokalne, czyli znacząco niższe, niż w Europie Zachodniej czy w USA – wyjaśnia Jaśkiewicz. – Już teraz można znaleźć w Polsce spółki, których projekty mają szanse na uzyskanie desygnacji priorytetowych – dodaje.

> Pieniądze państwowe odgrywają obecnie olbrzymią rolę w rozwoju polskich biotechów

Czy przewaga kosztowa to jednak nie za mało? Czy biotechy znad Wisły mają naprawdę szansę konkurowania jak równy z równym z firmami zachodnimi w zakresie know-how i pomysłów na leki oraz terapie innowacyjne? – W Polsce jest dużo pracowitych i zdolnych ludzi, którzy nie boją się ryzyka. Problemem jest natomiast często zarządzanie w spółkach i przekonanie kadry menedżerskiej, że wie wszystko najlepiej. Z mojego punktu widzenia kluczowa dla wszystkich innowacyjnych polskich spółek jest współpraca z osobami z zagranicy, które mają doświadczenie w sektorze i w międzynarodowej komercjalizacji produktów – uważa Kowollik.

Maciej Dróżdż podkreśla, że aby polskie firmy biotechnologiczne miały szansę na konkurowanie z korporacjami farmaceutycznymi z Zachodu, muszą znaleźć takie pola, na których będą mogły to skutecznie robić. Nie mogą to być obszary już przez konkurentów

Nakłady inwestycyjne VC na sektor biotech (mld USD)

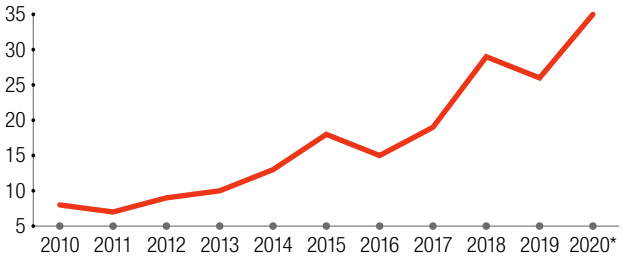

* prognoza
Źródło: PitchBook / Empire Financial Research

eprasa.pl 4e708a3c4d

opanowane. – Nasza biotechnologia powinna być nowocześniejsza, odważniejsza i bardziej „futurystyczna" niż ta zachodnia, bo inaczej nie tylko nie będziemy w stanie konkurować, lecz nawet nie nawiążemy kontaktu w walce – podkreśla doradca Sieci Badawczej Łukasiewicz.

Co z finansowaniem?

Odwaga, innowacyjność, niskie koszty – nawet to nie musi starczyć do tego, by nawiązać równą walkę z zachodnimi konkurentami. Jak wskazuje Sylwia Jaśkiewicz, potrzebne jest też odpowiednie finansowanie. – Większość odkryć nowych substancji aktywnych dokonywana jest przez małe spółki biotechnologiczne, które często zatrudniają ledwie 100–150 osób. One najczęściej nie mają możliwości sfinansowania kosztownych badań klinicznych. Kluczem do ich rozwoju jest więc dostęp do kapitału. Zwykle sprzedaż projektów jest optymalna, czyli maksymalizująca potencjalny zysk wobec ryzyka, w II fazie klinicznej, choć oczywiście można też pokazać segmenty rynku, w których dość często transakcje mają miejsce w fazie przedklinicznej. Do tego czasu spółki muszą finansować badania w inny sposób. Sądzę zatem, że największym zagrożeniem dla polskich biotechów jest brak dostępu do finansowania – mówi ekspert DM BOŚ.

Jak na razie polskie spółki pozyskują duże dofinansowania badań głównie w fazie przedklinicznej – w ok. 70 proc. przypadków. W fazach klinicznych udaje im się uzyskiwać wsparcie już rzadziej. – Potężną pomocą dla nich są publiczne dotacje w systemie zaliczkowym – podkreśla Jaśkiewicz.

– Pieniądze państwowe odgrywają obecnie olbrzymią rolę w rozwoju polskich biotechów. Dostęp do dotacji, umiejętność poruszania się w świecie administracji jest w tej chwili decydująca. Z drugiej strony nie ma mechanizmów wskazujących kierunek rozwoju. Brak myślenia strategicznego i egzekwowania strategii prowadzi do rozproszenia środków – uważa Maciej Dróżdż.

Zdaniem Kowollika biotechy rozwijające się w Polsce mają dobre warunki. – Ze względu na dużą dostępność dotacji unijnych nie mają zwykle problemu z finansowaniem wydatków B+R. W zależności od sentymentu giełdowego da się również dość łatwo pozyskać kapitał od krajowych inwestorów. Natomiast problemem jest jeszcze dość małe doświadczenie większości polskich inwestorów indywidualnych i instytucjonalnych. Tymczasem inwestorzy zagraniczni mają większe kompetencje i oferują spółkom często również wartościowe kontakty w branży – wskazuje analityk East Value Research.

Wydaje się jednak, że publicznych środków na biotechy wciąż jest u nas za mało. „Większość środków publicznych na biotechnologię w Polsce jest przekazywanych na szkolnictwo wyższe, w szczególności na badania podstawowe. Środki wykorzystywane na badania rozwojowe w przedsiębiorstwach są relatywnie niskie.

Globalny rynek farmaceutyczny rośnie w tempie ponad 3 proc. rocznie, rynek onkologiczny – 8 proc., immunoonkologiczny – 15 proc.

Przykładowo w 2018 r. z całkowitej puli 440 mln zł, 354 mln przeznaczono na instytuty naukowe (z czego 240 mln zł na badania podstawowe, 62 mln zł na badania stosowane i 51 mln zł na badania translacyjne), a 66 mln zł na przedsiębiorstwa (z czego 47 mln zł na badania podstawowe, 12 mln zł na badania stosowane i 7,6 mln na badania translacyjne)" – czytamy w raporcie „Biotechnologiczny skok w przyszłość czy dryf?" Polskiego Instytutu Ekonomicznego. Efekt? Wedle danych OECD w 2017 r. najwyższą intensywność firm w działalności B+R w obszarze biotechnologii, w przeliczeniu na udział wartości dodanej przemysłu, widać w Szwajcarii i USA. Tymczasem intensywność badań i rozwoju w Polsce jest kilkukrotnie niższa niż na Litwie czy w Estonii i ponad 13-krotnie niższa niż w USA – wskazuje raport.

Warto jednak zwrócić uwagę, że produktywność naukowa w przeliczeniu na jednego badacza w polskim sektorze biotech jest taka jak w Niemczech, mimo czterokrotnie niższych nakładów na badania – wskazuje raport PIE. To potwierdza opinię o polskich naukowcach: zdolni, pracowici, godni rozwojowej szansy.

Biotechnologia daje ludzkości nadzieję na rozwiązanie wielu problemów. Daje szansę na nowe produkty lecznicze lub leki i terapie, które uporają się z nieuleczalnymi dotychczas schorzeniami i chorobami, a także na bardziej zrównoważoną gospodarkę zasobami, na skuteczną walkę z suszą czy głodem. Pojawia się iskierka nadziei, że polskie firmy odegrają rolę w nadciągającej biotechnologicznej rewolucji. Mają przed sobą jednak jeszcze wiele pracy, przydałoby im się też większe wsparcie od inwestorów krajowych – zarówno prywatnych, jak i publicznych. ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

Czy grozi nam stagflacja?

W marcu 2020 r., kiedy zaczynała się pandemia COVID-19, niektórzy ekonomiści spodziewali się nadejścia deflacji. To był też główny argument uzasadniający obniżenie stóp procentowych do poziomu 0,1 proc. Jednak nic takiego się nie wydarzyło.

Owszem, wskaźnik CPI spadł do poziomu 3,4 proc. w kwietniu, ale od tego momentu utrzymuje się on na poziomie powyżej 3 proc. W tym samym czasie polska gospodarka zanotowała spadek PKB o 8,4 proc. w II kwartale w ujęciu rocznym.

I to z tego powodu pojawiają się pytania, czy Polsce nie grozi czasem stagflacja, czyli niekorzystne współwystępowanie stagnacji gospodarczej lub nawet recesji i wysokiej inflacji.

Termin „stagflacja" po raz pierwszy został użyty przez brytyjskiego polityka Iana Mcleada w 1965 r., podczas jego wystąpienia w Izbie Gmin. Najbardziej znany okres jej występowania to lata 70. XX w. w Stanach Zjednoczonych, w czasie prezydentury Nixona i Forda. Stagflacja pojawiła się w wyniku splotu kilku niekorzystnych wydarzeń. Aby zahamować wzrost bezrobocia i inflacji w USA, która w marcu 1971 r. wynosiła już 4,7 proc., prezydent Nixon ogłosił zamrożenie cen i płac na okres 90 dni oraz nałożył cło w wysokości 10 proc. na towary importowane. To był poważny szok dla amerykańskiej gospodarki, który zamiast osłabić, jeszcze wzmocnił presję inflacyjną.

W tym samym czasie Wielka Brytania zażądała wymiany 3 mld dolarów na złoto zgodnie z porozumieniem z Bretton Woods. Jednak USA takiej ilości złota już nie miały, finansowały wtedy bowiem kosztowną wojnę w Wietnamie. To oznaczało upadek systemu opartego na standardzie złota, zaniepokojenie wierzycieli Stanów Zjednoczonych i presję na dolara.

Faktycznie, w marcu 1972 r. Nixon ogłosił decyzję o dewaluacji dolara, co dodatkowo podbiło inflację. W lipcu 1973 r. w USA zaczęła się recesja, inflacja wzrosła do 6 proc., a w odpowiedzi Fed podniósł stopę procentową do poziomu 10,25 proc. Jakby tego było mało, w październiku państwa arabskie należące do OPEC nałożyły embargo na dostawy ropy naftowej do krajów, które poparły Izrael w wojnie Yom Kippur, w tym do USA. W rezultacie cena baryłki ropy wzrosła czterokrotnie (z 2,90 do 11,65 dolarów) i pozostała na takim poziomie do kwietnia 1974 r. To był kolejny poważny negatywny szok podażowy dla gospodarki amerykańskiej. Trzeba dodać, że kraje OPEC zostały wcześniej dotknięte przez dewaluację dolara, ponieważ kontrakty na ropę były wyceniane w dolarach USA. To pogłębiło recesję w Stanach Zjednoczonych, spowodowało wzrost bezrobocia do 9 proc. oraz przyśpieszyło inflację, która osiągnęła w listopadzie 1974 r. poziom 12,2 proc. W następnych latach ona przejściowo spadła do 5–6 proc., ale potem znowu zaczęła rosnąć, aż do poziomu 14,2 proc. w lutym 1980 r., co pokazano na poniższym rysunku.

Aby ten wzrost zahamować, Fed podniósł stopę procentową do najwyższego poziomu w historii, tj. 20 proc. I to ostatecznie zakończyło okres stagflacji.

Wracając teraz do aktualnej sytuacji gospodarczej w Polsce, trzeba przyznać, że podobieństwo do tego,

Inflacja w USA w latach 1971-1981

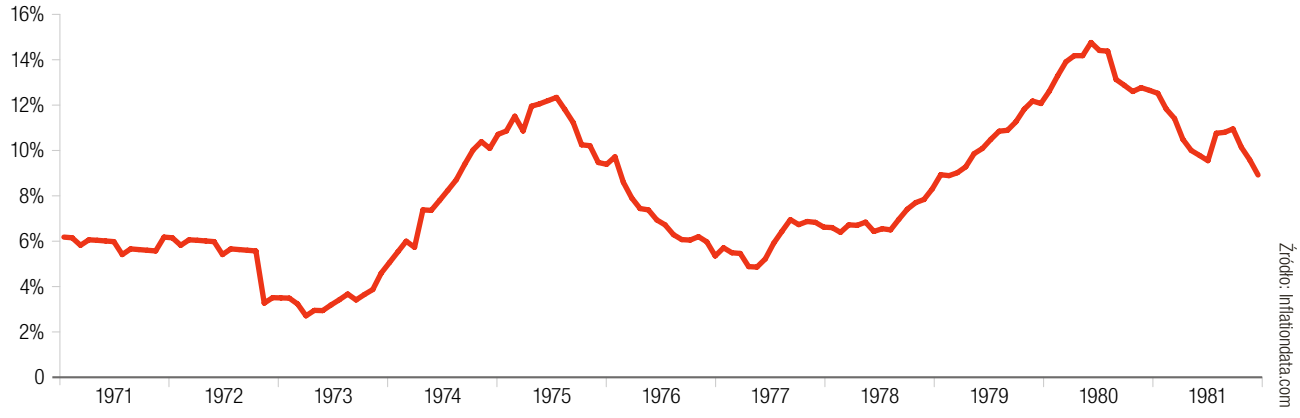

eprasa.pl 4e708a3c4d

PROF. EUGENIUSZ GATNAR
członek RPP, wykładowca Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach

co działo się w USA w latach 70. XX w., jest niewielkie. Owszem, mamy recesję spowodowaną pandemią wirusa SARS-Cov-2, ale jest ona jedną z najpłytszych w Europie, w porównaniu ze spadkiem o 15 proc. w strefie euro i o 14,1 proc. w całej Unii Europejskiej. Mamy też podwyższoną inflację, ale daleko jej do 12 proc. z 1974 r. czy 14 proc. z 1980. Również krajowe bezrobocie jest niższe od rekordowych poziomów z czasów prezydentury Nixona i wynosi jedynie 6,3 proc.

Obecny kryzys ma też inne przyczyny. Aktualny poważny szok podażowy nie został spowodowany wzrostem cen surowców energetycznych, ale koniecznością izolacji i przestrzegania dystansu społecznego, co uniemożliwia wykonywanie pracy. Jego skutkiem jest spadek produkcji, przerwanie łańcuchów dostaw i – co niezwykle istotne – znaczne ograniczenie dostępu do usług, a to one są w nowoczesnej gospodarce głównym źródłem tworzenia PKB.

Co więcej, w celu wsparcia rządowych programów ochrony gospodarki, ograniczenia spadku produkcji i wzrostu bezrobocia banki centralne zastosowały instrumenty, których wtedy nie było. Również Narodowy Bank Polski rozpoczął tzw. luzowanie ilościowe, polegające na skupie papierów wartościowych od banków komercyjnych.

Jak dotąd polski bank centralny skupił z rynku wtórnego obligacje o wartości przekraczającej 100 mld zł. W połowie jest to dług, który emituje Skarb Państwa, a w połowie to obligacje Funduszu COVID-19 wyemitowane przez BGK oraz obligacje Polskiego Funduszu Rozwoju.

Charakterystyczny dla okresu stagflacji spadek produkcji przemysłowej w ostatnich miesiącach w naszym kraju nie wystąpił, i to mimo pandemii. Zgodnie z danymi GUS produkcja przemysłowa w październiku wzrosła o 1 proc. rok do roku, a w porównaniu z poprzednim miesiącem – o 3,2 proc. Po wyrównaniu sezonowym produkcja w październiku wzrosła o 3,8 proc. r/r, a w ujęciu miesięcznym – o 1,6 proc. Przyczyną tak dobrych wyników krajowego przemysłu był eksport. Struktura branżowa produkcji także to potwierdza: największe wzrosty odnotowano m.in. w produkcji urządzeń elektrycznych, elektronicznych czy w przemyśle meblarskim. Również w poprzednich miesiącach odczyty produkcji sprzedanej przemysłu były w ujęciu rocznym dodatnie: we wrześniu o 5,9 proc., w sierpniu o 1,5 proc., a w lipcu o 1,1 proc.

Charakterystyczna dla okresu stagflacji jest też wysoka inflacja. Chociaż w Polsce znajduje się ona na podwyższonym poziomie, nie są to odczyty dwucyfrowe. W październiku wskaźnik CPI wyniósł 3,1 proc., znajdując się w przedziale odchyleń od celu inflacyjnego NBP, choć blisko jego górnej granicy, czyli 3,5 proc. Ważne jest jednak to, jak inflacja będzie się kształtować w przyszłości.

> **Charakterystyczna dla okresu stagflacji jest wysoka inflacja. Chociaż w Polsce znajduje się ona na podwyższonym poziomie, nie są to odczyty dwucyfrowe**

Na to pytanie odpowiada interesująca książka autorstwa Charlesa Goodharta i Manoja Pradhana pt. „The Great Demographic Reversal", która właśnie się ukazała. Wspomniani autorzy, posługując się znakomitym warsztatem analitycznym, pokazują czynniki, które będą stymulować wzrost cen już niebawem. Najważniejszym są zmiany demograficzne na świecie, czyli starzenie się społeczeństw, powodujące zmniejszenie podaży siły roboczej. Także w Polsce w następnych pięciu latach, według OECD, z rynku pracy odejdzie ponad 1 mln osób. To oznacza z jednej strony wzrost wynagrodzeń i wzrost popytu na usługi, głównie zdrowotne i opiekuńcze, a z drugiej – spadek oszczędności oraz spadek popytu na pewne grupy towarów, np. samochody czy dobra trwałego użytku.

Wsparcie polityki fiskalnej, skupionej na ratowaniu gospodarki w czasie kryzysu pandemicznego, przez ekspansję monetarną banków centralnych spowodowało silny wzrost podaży pieniądza. W początkowej fazie środki te trafiały do sektora finansowego i powodowały wzrost cen aktywów, takich jak papiery wartościowe czy złoto. Obecnie są one jednak transferowane do przedsiębiorstw i gospodarstw domowych, co będzie oznaczało wzrost inflacji po ustaniu pandemii.

Ja również uważam, że to inflacja, a nie deflacja, jest bardziej prawdopodobna w przyszłości, ale nie obawiam się, aby jej poziom zbliżył się do tego, co miało miejsce w USA w latach 70. XX w. Wierzę także, że aktywność polskich przedsiębiorstw szybko wróci do poziomów sprzed pandemii, gdy tylko uda się ograniczyć wzrost liczby zakażeń. A zatem stagflacja nam nie grozi. ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

Przyjazna Firma Ubezpieczeniowa 2020

PRZYJAZNA FIRMA UBEZPIECZENIOWA 2020 MIESIĘCZNIKA GAZETA BANKOWA

MENEDŻER ROKU 2020 MIESIĘCZNIKA GAZETA BANKOWA

Już w kolejnym numerze Gazety Bankowej poznasz laureatów XI edycji konkursu, w którym wyłonimy liderów spośród **towarzystw i firm ubezpieczeniowych**

oraz

Ubezpieczeniowego Menedżera Roku 2020

Szczegóły na: **gb.pl/konkursy**

ORGANIZATOR GAZETA BANKOWA NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

PARTNER MERYTORYCZNY KEARNEY

eprasa.pl 4e708a3c4d

Bezpieczeństwo w rękach kobiet

Firmy ubezpieczeniowe poruszają się w świecie ryzyk z dużą umiejętnością. Przewidują czarne scenariusze, bo na tym polega ich funkcjonowanie w biznesie. Pandemii jednak większość z nich nie przewidziała

STANISŁAW KOCZOT

W strategiach firm takie schematy awaryjne, stworzone na wypadek, gdyby wydarzyło się coś wyjątkowego, bywają nazywane różnie, mogą być na przykład planami „utrzymania ciągłości działania". W świecie, w którym wszystko może się wydarzyć, trzeba być przygotowanym na różnego rodzaju niespodzianki. Na jakie? Na wszystkie, poza... epidemią o zasięgu światowym. Przy tak dobrze rozwiniętej medycynie, coraz lepszej profilaktyce, powszechnej służbie zdrowia, świetnych systemach komunikacji pandemia wydawała się czymś zupełnie niewyobrażalnym. Owszem, to może się przydarzyć gdzieś w Afryce, w jakimś dalekim kraju w Azji, ale nie jest w stanie osiągnąć skali globalnej.

Tymczasem jednak osiągnęło. Stworzyło to gigantyczne problemy gospodarcze, społeczne, polityczne i biznesowe, związane bezpośrednio z bieżącymi i prognozowanymi wynikami firm, a także z ich zarządzaniem w czasach kryzysu. Konkurs ubezpieczeniowy „Gazety Bankowej", który składa się z dwóch odsłon: „Przyjaznej Firmy Ubezpieczeniowej 2020" i „Ubezpieczeniowego Menedżera Roku 2020", trafił właśnie w ten moment, w którym firmy musiały znaleźć lekarstwo na czas niespodziewanych zmian.

Jak sobie radzą? O tym dowiemy się z wyników pierwszej części konkursu, czyli „Przyjaznej Firmy Ubezpieczeniowej", w którym kryteriami decydującymi o miejscu na naszej liście są nie tylko wyniki finansowe, lecz również relacje z klientem i umiejętność funkcjonowania w czasach pandemii. Z kolei „Ubezpieczeniowy Menedżer Roku" pokaże nam trochę inną stronę rynku, również związaną z pandemią, ale bardziej dotyczącą zarządzania, radzenia sobie w nowych, bardzo trudnych warunkach, w rzeczywistości rynkowej mocno różniącej się od sprawdzonych już modeli.

Na pewno są to okoliczności nowe, w których utarte drogi zwykle są zawodne. Co istotne, sytuacja może się dalej zmieniać, bo pandemia nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa. Co się stanie z ubezpieczeniami grupowymi na życie, jeżeli wzrośnie bezrobocie, a firmy na większą skalę zaczną zawieszać działalność? Jak bardzo wzrosną koszty likwidacji szkód, jeżeli spadnie wartość złotego i za części zamienne trzeba będzie płacić znacznie więcej niż obecnie? Wszystkie te pytania są istotne dla firm ubezpieczeniowych, a od tego, jakie znajdą się na nie odpowiedzi, zależą ich wyniki i kształt całego rynku.

Konkurs ubezpieczeniowy, który właśnie zbliża się do finału, z pewnością pozwoli pokazać nie tylko kondycję firm, lecz także ich sposób na radzenie sobie w trudnych czasach. W tym numerze „Gazety Bankowej" publikujemy sylwetki pięciu menedżerów, wybranych z grona wskazanego przez firmy ubezpieczeniowe. Tak się złożyło, że w tym roku to piątka pań stojących na czele firm. Dlaczego? Pandemia to trudny i wyjątkowy okres, wymagający nieprzeciętnego łączenia umiejętności zawodowych i społecznych, biznesowych i osobistych. Naszym zdaniem, piątka finalistek spełnia te kryteria wzorowo. Zwyciężczynię konkursu wskaże Jury, które – decydując o wyborze – będzie brało pod uwagę takie kryteria jak skuteczność w zarządzaniu, ponadprzeciętne wyniki, uznanie w zespole oraz szacunek środowiska biznesowego, poszanowanie etyki, przestrzeganie zasad prawnych oraz reguł konkurencji, a także wrażliwość na potrzeby społeczne.

Wyniki konkursu ubezpieczeniowego przedstawimy w lutowym wydaniu naszego miesięcznika.

Partnerem merytorycznym konkursu „Gazety Bankowej" jest renomowana firma doradztwa strategicznego Kearney, która czuwa nad jego przebiegiem, analizuje otrzymane dane, prowadzi obrady Jury oraz przygotowuje oficjalne wyniki. ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

Beata Kozłowska-Chyła

prezes Grupy PZU

Ukończyła studia prawnicze na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Uzyskała stopień doktora nauk prawnych, a następnie doktora habilitowanego nauk prawnych. Pełni funkcję wykładowcy na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego w Katedrze Prawa Handlowego. Jest członkiem Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów, członkiem Rady ds. Przedsiębiorczości przy Prezydencie RP oraz członkiem zespołu Komisji ds. Reformy Nadzoru Właścicielskiego przy Ministrze Aktywów Państwowych.
PZU SA pod jej zarządem osiąga bardzo dobre wskaźniki finansowe. W warunkach pandemii potwierdziła się wysoka odporność modelu biznesowego Grupy, którego istotnym elementem jest dywersyfikacja biznesu. W trudnych warunkach gospodarczych PZU SA osiągnęło wyniki albo porównywalne z okresu sprzed pandemii, albo nawet lepsze. Wykorzystywana umiejętnie konglomeratowa struktura Grupy pozwoliła równoważyć zmiany popytowe w różnych liniach produktowych. Sprawdziły się modele cyfrowe, dzięki którym w wymagających okolicznościach rynkowych możliwe było dynamiczne dostosowanie ofert.
Grupa PZU przeznaczyła ponad 20 mln zł na walkę ze skutkami pandemii, kupiono m.in. sprzęt medyczny dla szpitali, środki ochronne dla personelu medycznego, policji i straży granicznej. Do szpitali zakaźnych trafiło prawie tysiąc urządzeń zdalnie monitorujących parametry życiowe pacjentów. PZU jest także operatorem linii pomocowych dla seniorów i personelu medycznego.
Beata Kozłowska-Chyła, zarządzając PZU SA, pokazuje, że kierując się ideałami patriotyzmu gospodarczego, można efektywnie pomagać społeczeństwu w walce ze skutkami koronawirusa, osiągając jednocześnie dobre wyniki finansowe.

Wioletta Macnar

prezes Santander Aviva Ubezpieczenia

Powołana do zarządu Santander Ubezpieczenia we wrześniu 2019 r. W styczniu 2020 r., po uzyskaniu zgody Komisji Nadzoru Finansowego, objęła stanowisko prezesa zarządu. Wcześniej, przez niemal 20 lat, pracowała w Avivie, rozwijając swoją karierę w aktuariacie finansowym. W latach 2009–2013 była dyrektorem Departamentu Aktuarialnego, a w okresie 2013–2019 – głównym aktuariuszem Avivy w Polsce. Od 2017 r. jest członkiem rady nadzorczej Avivy na Litwie. Absolwentka matematyki na Uniwersytecie Wrocławskim i podyplomowych studiów ubezpieczeniowych na Wydziale Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego. Uczestniczyła też w globalnym programie rozwojowym dla liderek w Avivie.
W czasie pandemii spółka wprowadziła przejrzyste i łatwo dostępne rozwiązania, które pozwalają poprawić poczucie bezpieczeństwa klientów. Zaoferowała w ramach jednej polisy zabezpieczenie kilku potrzeb i do szerokiej ochrony dołączyła zestaw bezpłatnych profilaktycznych badań zdrowotnych.

Aneta Podyma-Milczarek

prezes Unum Życie Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji

Aneta Podyma-Milczarek ukończyła studia na Wydziale Zarządzania i Administracji na Uniwersytecie CNAM w Paryżu. Studiowała filologię angielską na paryskiej Sorbonie oraz filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim. Ma ogromne międzynarodowe doświadczenie, pracowała m.in. dla Merrill Lynch Capital Market, Merrill Lynch Investment Management oraz Black Rock, którego – jako dyrektor generalna – zakładała oddział w Polsce. Jest wiceprzewodniczącą Komisji Rewizyjnej Polskiej Izby Ubezpieczeń (PIU). W 2011 r. współtworzyła ogólnopolską inicjatywę „Koalicja Prezesów Wolontariuszy 2011", w której nadal aktywnie

eprasa.pl 4e708a3c4d

działa. W zeszłym roku, pierwszym pod nową marką (wcześniej działała jako Pramerica Życie TUiR SA), przypis składki brutto Unum wzrósł o ok. 12 proc.
W 2020 r. Unum osiągało nadal wysokie wyniki, obejmowało ochroną coraz więcej klientów i utrzymywało wysokie standardy obsługi. Z inicjatywy Anety Podyma-Milczarek powstało wiele nowych projektów służących współpracy i zapewnieniu ciągłości biznesu. Firma szybko wypracowała rozwiązania zapewniające ochronę klientom nawet w sytuacji ich trudności finansowych spowodowanych pandemią. Pracownicy i współpracownicy angażowali się społecznie, pomagając lokalnie seniorom, osobom samotnym, personelowi medycznemu i wielu placówkom dotkniętym pandemią. Aneta Podyma-Milczarek za pośrednictwem wideokonferencji spotkała się z każdym pracownikiem i agentem, w firmie pojawiły się nowe newslettery, programy z webinariami, warsztaty mające na celu wsparcie pracowników w łączeniu ról zawodowych i rodzinnych.

Anna Włodarczyk-Moczkowska

prezes Wiener TU SA Vienna Insurance Group

Jest absolwentką Uniwersytetu Łódzkiego oraz Szkoły Głównej Handlowej. W latach 2001--2012 była związana z grupą Ergo Hestia, w tym od 2001 r. z MTU Moim Towarzystwem Ubezpieczeń SA, gdzie piastowała stanowisko wiceprezes zarządu. Kierowana przez nią spółka osiąga dobre wyniki finansowe, w 2019 r. wartość składki przypisanej brutto była wyższa o 10,9 proc. niż rok wcześniej.
W dobie pandemii Anna Włodarczyk-Moczkowska wykazała się dużą elastycznością i innowacyjnością w zarządzaniu firmą oraz zespołem, wprowadzając wiele nieszablonowych rozwiązań. Dzięki odpowiedniemu zarządzaniu ciągłością działania wdrożyła pracę zdalną na poziomie 95 proc. zespołu, zarówno pracowników w centrali, jak i w terenie, zapewniając ochronę ubezpieczeniową klientom oraz bezpieczeństwo pracownikom. Dostrzegając wyzwania dotyczące zachowania równowagi między pracą a życiem prywatnym, a także konieczności izolacji, zapewniła pracownikom specjalistyczne szkolenia dotyczące m.in. zarządzania czasem w kontekście godzenia obowiązków rodzinnych z zawodowymi czy profilaktyki zdrowotnej. Dwa razy w tygodniu pracownicy uczestniczyli w ćwiczeniach on-line, które pozwalały im zadbać o dobrą kondycję podczas kwarantanny. Dodatkowo zyskali dostęp do wsparcia psychologicznego, aby jak najlepiej mogli się dostosować do nowej sytuacji. Nie mniej ważne było szybkie wdrożenie nowych rozwiązań technologicznych zapewniających cyfrową komunikację i przepływ dokumentów, sprzedaż produktów na odległość oraz obsługę posprzedażową, jak zdalna likwidacja szkód, bez fizycznego udziału rzeczoznawcy.

Agnieszka Wrońska

prezes Link4

Pełni funkcję prezesa od lipca 2016 r. Wcześniej była członkiem zarządu odpowiedzialnego za pion finansów. W Link4 pracuje od 2006 r. Ukończyła Szkołę Główną Handlową na kierunku Metody Ilościowe oraz Systemy Informacyjne. Posiada bogate doświadczenie ubezpieczeniowe zdobyte zarówno w finansach, jak i technice ubezpieczeniowej. Z branżą finansową związana jest od początku kariery. Zaczynała od pracy w firmie konsultingowej EY, gdzie przez cztery lata brała udział w projektach doradczych oraz badaniach sprawozdań finansowych ubezpieczycieli majątkowych w Polsce.
Agnieszka Wrońska konsekwentnie przeprowadza transformację technologiczną firmy, cyfryzację procesów i rozwijanie analityki. Strategia ta pozwoliła bezpiecznie prowadzić firmę w okresie pandemii, czyniąc z niej akcelerator do rozwoju i przyśpieszając procesy biznesowe. Równolegle były kontynuowane zaplanowane wcześniej działania, takie jak: powołanie Rzecznika Klienta Link4, wdrożenie nowych wartości w organizacji i rozwój oferty produktowej. Według prognoz rok 2020 zostanie zamknięty historycznie najwyższą składką przypisaną brutto. Dzięki systematycznie realizowanej strategii Link4 mimo pandemii był w stanie bez zakłóceń obsługiwać klientów.

fot. mat. prasowe

eprasa.pl 4e708a3c4d

Nasz dziennikarz laureatem Konkursu NBP im. Władysława Grabskiego

Narodowy Bank Polski po raz 18. przyznał nagrody najlepszym dziennikarzom ekonomicznym w ramach Konkursu im. Władysława Grabskiego. Nagrodzono autorów i redakcje, które w przystępny i zrozumiały sposób wyjaśniają skomplikowane zagadnienia ze świata gospodarki. Laureatów wybrała kapituła pod przewodnictwem prof. Adama Budnikowskiego.

Spośród zgłoszonych prac konkursowych – publikacji i audycji, które ukazały się w mediach ogólnopolskich oraz lokalnych w okresie od 30 września 2019 r. do 9 października 2020 r. – nagrodzono lub wyróżniono siedem.

Miło nam poinformować, że w prestiżowej kategorii „Polityka pieniężna i stabilność finansowa" nagrodzony został nasz redakcyjny kolega red. **Stanisław Koczot** za opublikowany na naszych łamach wywiad „Zapnijcie pasy, bądźcie gotowi!" ze Steenem Jakobsenem, głównym ekonomistą i CIO Saxo Banku. Jak uzasadniono, red. Koczot został nagrodzony „za podjęcie ważnego i aktualnego tematu, a także przybliżenie czytelnikowi możliwych skutków pandemii dla gospodarki światowej, w szczególności dla stabilności światowego systemu finansowego".

Serdecznie gratulujemy!

Na GPW powstanie „Indeks Łukasiewicza"

Wspólna inicjatywa Sieci Badawczej Łukasiewicz i Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie (GPW) ma doprowadzić do rozpoczęcia obliczania i publikacji indeksu obejmującego spółki giełdowe zaangażowane w działalność badawczo-rozwojową prowadzoną we współpracy z Siecią Badawczą Łukasiewicz. Według wstępnych założeń w skład indeksu wejdą spółki notowane na Głównym Rynku oraz na rynku NewConnect, które współpracują z Łukasiewiczem. Aktualizacja listy uczestników będzie przeprowadzana co pół roku. Wartości indeksu będą obliczane raz dziennie na podstawie kursów zamknięcia. Ambicją autorów projektu jest to, aby pierwszy skład portfela indeksu został opublikowany 1 kwietnia 2021 r., w drugą rocznicę powołania Sieci Badawczej Łukasiewicz.

PKO BP przystępuje do Europejskiej Inicjatywy Płatniczej

PKO Bank Polski przystępuje do Europejskiej Inicjatywy Płatniczej (EPI), którą utworzyło 16 wiodących europejskich banków. Ich celem jest zbudowanie europejskiego systemu płatniczego z własnymi kartami dla konsumentów i firm, cyfrowym portfelem, natychmiastowymi płatnościami oraz przelewami na telefon. PKO Bank Polski będzie służyć Europejskiej Inicjatywie Płatniczej swoją wiedzą i doświadczeniem, uzyskanymi przy tworzeniu aplikacji mobilnej IKO, która była też filarem budowy polskiego systemu płatności mobilnych BLIK.

– Głównym celem Europejskiej Inicjatywy Płatniczej jest uruchomienie alternatywnego modelu płatności kartowych i cyfrowych. Stanie się to zgodnie z przepisami prawa konkurencji oraz w porozumieniu z Komisją Europejską, równoważąc interesy zarówno wydawców, jak i akceptantów płatności. W praktyce oznacza to, że w przyszłości zyskają dzięki temu konsumenci i firmy w całej Europie. Usprawnione zostaną transgraniczne i lokalne płatności na obszarze europejskim, ich koszty staną się dla Europejczyków, w tym oczywiście Polaków, bardziej konkurencyjne niż obecnie. Wnosimy do EPI nasze doświadczenia z BLIK-iem i mocno wierzymy, że oba rozwiązania będą komplementarne w przyszłości – powiedział Zbigniew Jagiełło, prezes PKO Banku Polskiego.

Źródło: PKO BP

eprasa.pl 4e708a3c4d

BGK wspiera polskich eksporterów do USA

Bank Gospodarstwa Krajowego podpisał porozumienie o współpracy z Export-Import Bank of the United States (EXIM Bank), który umożliwia eksporterom z USA zwiększenie sprzedaży za granicą i wspieranie miejsc pracy w kraju. Współpraca zwiększy możliwości wsparcia polskich i amerykańskich eksporterów.

– Pomagamy naszym przedsiębiorcom na ponad 70 światowych rynkach na sześciu kontynentach. Współpraca BGK z amerykańskim EXIM Bankiem zwiększy możliwości wsparcia polskich eksporterów w Stanach Zjednoczonych. Nasi przedsiębiorcy mają szanse włączenia się w łańcuchy dostaw dla przemysłu zarówno amerykańskiego, jak i zachodnioeuropejskiego – powiedziała Beata Daszyńska-Muzyczka, prezes zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane w Warszawie podczas wizyty Kimberly Reed, prezes EXIM Bank.

Źródło: BGK

Pekao Connect usprawnia procesy księgowe w firmach

Bank Pekao zaoferował przedsiębiorcom Pekao Connect nowoczesne rozwiązanie techniczne umożliwiające integrację procesów finansowych firmy z bankiem. Automatyzacja procesów w ramach Pekao Connect pozwala na samoczynną wymianę danych między systemami bankowym a finansowo-księgowym klienta według zdefiniowanych harmonogramów połączeń. Dzięki Pekao Connect w systemie finansowo-księgowym klienta można wykonywać wiele czynności bankowych, takich jak tworzenie i podpisywanie zleceń płatniczych oraz pobieranie wyciągów bankowych i historii operacji. Usługa jest dostępna za pomocą różnych kanałów, co sprawia, że metodę integracji systemów klienta i banku można dopasować do zróżnicowanych potrzeb przedsiębiorstw. Rozwiązanie cechuje najwyższy poziom zabezpieczenia informacji wymienianych między systemami.

Źródło: Bank Pekao

6,71 mld zł

wyniósł w okresie styczeń–październik 2020 r. zysk netto sektora bankowego wraz z oddziałami zagranicznymi i był niższy o 49 proc. w skali roku. Na koniec października 2020 r. 20 banków (9 komercyjnych i 11 spółdzielczych) wykazało łączną stratę w wysokości 1,1 mld zł. Banki te miały ok. 9,9-procentowy udział w aktywach sektora. Pozostałe banki w sektorze wykazały łącznie zysk w wysokości 7,6 mld zł.

Źródło: Komisja Nadzoru Finansowego

Jacek Jastrzębski, prezes KNF

KNF chce pozasądowej ugody banków z frankowiczami

Komisja Nadzoru Finansowego ocenia, że nadszedł moment, by sektor bankowy ostatecznie uporał się z problemem kredytów hipotecznych we frankach szwajcarskich. KNF proponuje bankom, by wychodziły z propozycjami pozasądowych ugód, które byłyby realną alternatywą do ścieżki sądowej" – poinformował przewodniczący KNF Jacek Jastrzębski w trakcie spotkania 8 grudnia w Związku Banków Polskich. Jego zdaniem rozwiązanie, które zostanie wypracowane, musi uwzględniać także interesy klientów, którzy w analogicznym czasie co kredytobiorcy frankowi zaciągali kredyty w złotych. „Dlatego uważam, że rozwiązanie, które zakładałoby zaoferowanie przez banki klientom np. dobrowolnej możliwości zawierania porozumień, na mocy której klient rozliczałby się z bankiem tak, jak gdyby jego kredyt od początku był kredytem złotowym oprocentowanym według odpowiedniej stopy WIBOR powiększonej o stosowaną historycznie dla takich kredytów marżę, jest rozwiązaniem najbardziej spójnym [...].

– powiedział szef KNF.

fot. Andrzej Wiktor, mat. prasowe KNF, Shutterstock

Oprac. Sek

eprasa.pl 4e708a3c4d

Stoisko firmy R. Barcikowski SA na Międzynarodowych Targach Poznańskich w 1937 r.

Biznes napędzany ziołami

Kiedyś Herbapol był z Lublina, Poznania, Krakowa, Warszawy, Pruszkowa, Klęki, Wrocławia. Obecnie firm spod tego znaku jest mniej, ale Herbapol to nadal światowa marka kojarzona z produktami, które przynoszą zdrowie i… zysk nie tylko w Polsce

MAŁGORZATA DYGAS

Działające do dzisiaj przedsiębiorstwa o wspólnym członie w nazwie „Herbapol" to firmy m.in. z Poznania, Lublina, Warszawy, Wrocławia, Krakowa. Ich działalność łączy wykorzystanie darów natury dla dobra człowieka, do poprawienia jego zdrowia, komfortu i relaksu, a nawet urody. Przedsiębiorstwa do pewnego stopnia podzieliły się segmentami produktów, ale wszędzie obowiązuje ten sam standard: ekologiczne, zdrowe rośliny lecznicze i owoce w służbie człowiekowi. Zakłady Herbapolu wyróżnia unikatowy w skali Europy ekologiczny system pozyskiwania surowców, wykorzystujący własne pola upraw i punkty skupu ziół. Mimo międzynarodowej konkurencji Herbapol od lat utrzymuje pozycję lidera w wielu kategoriach, m.in. herbat smakowych, ziołowych oraz syropów.

Historia każdego z zakładów jest odmienna, niektórych bardziej burzliwa, niektórych ponad stuletnia, np. Herbapolu z Poznania. Pisząc o firmach nazywających się Herba – pol – Zioła polskie, warto przypomnieć tę o najdłuższej tradycji i patriotycznych wątkach.

Za twórców dzisiejszego zakładu w Poznaniu uznaje się Romana Barcikowskiego (farmaceutę) i jego rodzinę oraz Józefa Czepczyńskiego, kupca, przemysłowca, patriotę (1864–1939), a także jego syna Włodzimierza. W 1869 r. Roman Barcikowski otworzył na poznańskim bazarze pierwszą drogerię przy ul. Paderewskiego. Biznes dynamicznie się rozrósł, uruchomiono następne drogerie, hurtownię, skup ziół oraz fabrykę chemiczno-farmaceutyczną. W 1901 r. Barcikowski kupił działkę przy ul. Składowej i Towarowej, gdzie przeniósł fabrykę.

Skrzydła od Niepodległej

W 1919 r. przedsiębiorczy farmaceuta poszerzył swoją działalność o produkcję chemiczno-farmaceutyczną. Rok po odzyskaniu przez Polskę niepodległości fabryka R. Barcikowski stała się spółką akcyjną. W 1928 r. Józef Czepczyński (kupiec, przemysłowiec) kupił większościowy pakiet akcji (85 proc.) fabryki chemiczno-farmaceutycznej R. Barcikowski SA, aby nie została przejęta przez Niemców. Kilka lat później, w 1933 r., rzeczona spółka (posługująca się także nazwą ERBE) założyła w Gdyni oddział zamorski, a jego zadanie polegało na sortowaniu i przerabianiu ziół leczniczych, które były przeznaczone na eksport. Firma miała także swoje oddziały w Warszawie, Katowicach, Łodzi i we Lwowie

eprasa.pl 4e708a3c4d

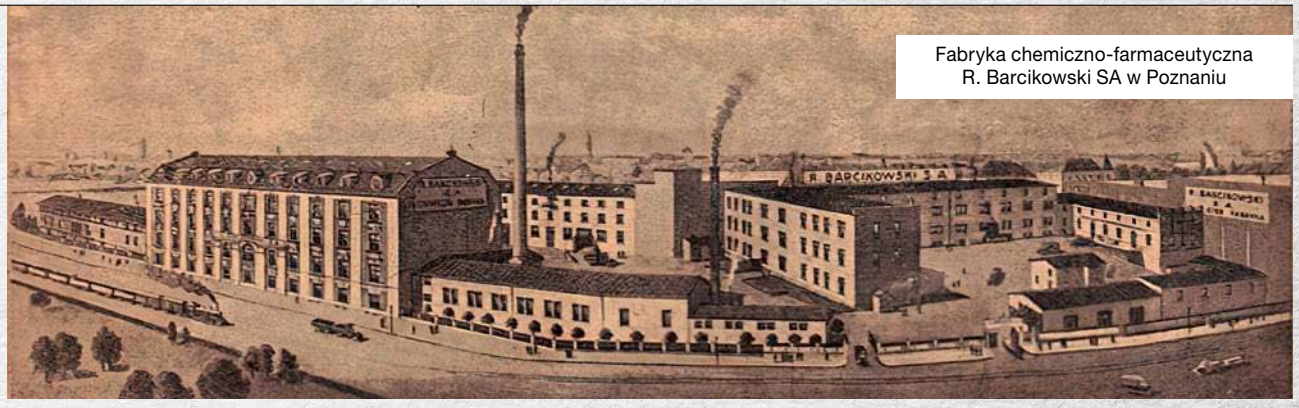

Fabryka chemiczno-farmaceutyczna R. Barcikowski SA w Poznaniu

oraz współpracowała z Uniwersytetem Poznańskim (w spółce pracowało 17 naukowców). W II RP R. Barcikowski SA rozrosła się do najpotężniejszego zakładu farmaceutycznego w Wielkopolsce i była jednym z 10 największych w Polsce.

Spółka ERBE prezentowała swoje produkty na wielu międzynarodowych wystawach, m.in. w Paryżu i Liège (Złoty Medal, Grand Prix) oraz Nowym Jorku. Wystawa w tym mieście była jednym z większych wydarzeń w światowej historii przemysłu i kultury (1939). Jej hasło to „Świat przyszłości". Zaprezentowano wówczas liczne wynalazki techniki, przemysłu, dzieła sztuki, architektury. Polski przemysł farmaceutyczny reprezentowała spółka Romana Barcikowskiego. W modernistycznej drewnianej szafie przedsiębiorca umieścił 60 ziół rosnących na terenach II Rzeczypospolitej (szafa z ziołami znajduje się w Muzeum Polskim w Chicago).

Korzenie Herbapolu

Po wybuchu II wojny światowej fabryka R. Barcikowskiego została przejęta przez Niemców. Produkowano nadal te same wyroby, z przewagą syropu Creosolan, batoników Hematogen (z glukozą, albuminą, wzmacniające) i środki dezynfekujące. Odbiorcą całej produkcji był Wehrmacht.

Gdy tylko Poznań został zajęty przez Armię Czerwoną, która przepędziła Niemców, już 21 lutego 1945 r. do odgruzowywania i porządkowania terenu fabryki zgłosiło się 20 dawnych pracowników. Z pomocą władz miasta Włodzimierz Czepczyński, syn Józefa, rozpoczął produkcję w dawnej fabryce R. Barcikowski SA. Mimo wysiłków włożonych w odbudowę, zaangażowania dawnych pracowników i spadkobierców władze komunistyczne obeszły się z tym przedsiębiorstwem jak z wieloma innymi prywatnymi firmami. W 1950 r. spółka została znacjonalizowana i przeszła pod nadzór Centrali Zielarskiej w Warszawie. W latach 1952–1961 w dawnej fabryce Barcikowskiego wyszły z taśmy dwa znane do dzisiaj produkty – Tussipect (syrop przeciwkaszlowy) oraz Alax (drażetki przeciw zaparciom). W 1959 r. fabryka w Poznaniu otrzymała nazwę Wielkopolskiej Wytwórni Produktów Zielarskich „Herbapol". Dwa lata później, w 1961 r., po zmodernizowaniu działu produkcji i laboratorium badawczego ponownie je połączono, nadając odgórnie nazwę Poznańskie Zakłady Zielarskie „Herbapol".

Następne 20 lat to dynamiczny rozwój PZZ „Herbapol" w Poznaniu – powstają niemal kultowe, będące w sprzedaży do dzisiaj, leki ziołowe, np. Neo-Capsiderm, Urosept, Poldanen, Arcalen, Mucosit, Rutoven i Sylimarol (patrz informacje o Klęce).

Na początku lat 90. minionego wieku także do Herbapolu dotarł powiew transformacji... W 1993 r. zostały powołane spółka akcyjna, zarząd oraz Rada Nadzorcza, a w 1994 r. PZZ „Herbapol" zyskały obecną formę prawną – pracowniczej spółki akcyjnej.

Do dzisiaj Herbapol z Poznania zatrudnia wielu cenionych specjalistów nauk farmaceutycznych, chemicznych, przyrodniczych, technicznych, ekonomicznych. Przedsiębiorstwo ma cztery wysokospecjalistyczne zakłady. Fabryka w Lesznie przygotowuje rośliny do dalszego przerobu; oddziały w Swarzędzu i we Wrześni wytwarzają na potrzeby własne produkty farmaceutyczne, a sporządzanie produktów leczniczych odbywa się w Poznaniu.

PZZ „Herbapol" Poznań produkują 28 leków w formie drażetek, tabletek powlekanych, kapsułek twardych, syropów, maści, emulsji. Oprócz leków ziołowych w tym zakładzie wytwarzane są suplementy diety i kosmetyki. Spółka część produkcji eksportuje do krajów Unii Europejskiej, a także m.in. do Kanady, Azerbejdżanu, Białorusi, Gruzji, Kazachstanu, Uzbekistanu.

Kto wie o Klęce?

Być może gdyby nie zakłady zielarskie z Klęki, sukces zakładów działających pod marką Herbapol byłby mniej spektakularny, a może jedynie lokalny. Zakłady Przemysłowo-Rolne w Klęce (wieś w województwie wielkopolskim, w gminie Nowe Miasto nad Wartą) miały szczęście, w 1948 r. dyrektorem został Stanisław Kostka Marian Mikołaj Maciołowski (1905–1998), zarządca majątków ziemiańskich, porucznik rezerwy kawalerii Wojska Polskiego, potomek i krewny znanej krakowskiej rodziny malarzy Pochwalskich, pasjonat i miłośnik naturalnej medycyny. Z jego inspiracji powstały w Klęce plantacje ziół, a w budynkach folwarku przypałacowego uruchomiono

eprasa.pl 4e708a3c4d

zakład farmaceutyczny. Pionierami tworzącymi tam przemysł farmaceutyczny byli Mikołaj Maciołowski oraz Stefan Doerffer. Znaczącą rolę w tym przedsięwzięciu odegrali mechanicy tworzący ze złomu pierwsze linie produkcyjne.

Kiedy zaczęto wiele mówić o Klęce, niedawno powstałe Zakłady Przemysłowo-Rolne przekazano Zjednoczonym Zakładom Przemysłu Farmaceutycznego w Warszawie jako „Wytwórnię nr 11", w październiku 1949 r. W budynku potartacznym w Klęce uruchomiono produkcję oleju rycynowego.

Dziś trudno sobie wyobrazić, że masowa produkcja oleju rycynowego (1950–1951, nadal jest w aptekach) stała się hitem krajowym, ale także produktem eksportowym przede wszystkim do Egiptu. Był to wielki sukces polskiego przemysłu zielarskiego. Równolegle (jesienią 1950 r.) rozpoczęto produkcję pektynowych preparatów odżywczych: Pomonalu z jabłek oraz Karotanu z marchwi, a w późniejszych latach również Kukurbitanu z dyni.

Sukces budzi zazdrość. W czerwcu 1951 r. przedsiębiorstwo zostało włączone przez władze komunistyczne do Resortu Przemysłu Rolnego i Skupu, a jednostką nadrzędną został zarząd Przemysłu Zielarskiego. Ta decyzja skutkowała także zmianą nazwy (1952) – powstały Przemysłowo-Rolne Zakłady Zielarskie (tę nazwę przedsiębiorstwo miało do końca 1959 r., kiedy dodano znak firmowy „Herbapol").

Sporysz na wagę złota

Na przełomie lat 50. i 60. roczna produkcja oleju karotenowego wynosiła 300 ton rocznie. W tamtych latach, kiedy w Polsce nie produkowano chemicznych

Produkty Przemysłowo-Rolnych Zakładów Zielarskich „Herbapol" cieszyły się w latach PRL ogromną popularnością

barwników, ów olej znalazł powszechne zastosowanie w przemyśle spożywczym – barwiono nim margarynę, wyroby cukiernicze i inne.

Następnym sukcesem stała się produkcja Biostyminy w ampułkach (do dzisiaj do kupienia w aptekach) – jedynego w Polsce parenteralnego (podawanego przez iniekcje podskórne) preparatu roślinnego z aloesu. Tę technologię opracował prof. Jan Kazimierz Muszyński (1884–1957), polski botanik i farmaceuta z Akademii Medycznej w Łodzi. Do dzisiaj Biostymina jest jednym z najważniejszych preparatów o działaniu immunostymulującym.

Innowacji i znaczących rozwiązań, nie tylko farmaceutycznych, w Klęce powstało wiele. W 1956 r. dr Marcin Jaruzelski, jeden z twórców polskiej fitoterapii, zorganizował dział naukowy. Przez 40 lat opracowano w Klęce m.in. warunki uprawy polowej ostropestu plamistego (odkrycie dzisiejszych fanów zdrowego życia) i karczochów oraz uprawy szklarniowej aloesu drzewiastego, wyhodowanie pełnokwiatowej odmiany malwy czarnej, wprowadzenie mechanizacji do upraw rumianku i dziurawca. I już to wystarczyłoby, aby zakład w Klęce wpisać do Księgi rekordów Guinnesa.

Za najbardziej spektakularne osiągnięcie działu naukowego zakładu w Klęce w tamtych latach można uznać opracowanie metody pozyskiwania sporyszu ze specjalnych plantacji żyta. Wielki wkład w realizację tego projektu wniósł Stefan Doerffer (pionier zakładu w Klęce, jego wicedyrektor). Jego prace umożliwiły produkcję sporyszu i preparatów leczniczych. Przedsiębiorstwo w latach 50. było znane jako jeden z największych producentów sporyszu w Europie. Sporysz to grzyb atakujący zboże, środek halucynogenny, ale poddany odpowiedniej obróbce zawiera wiele dobroczynnych alkaloidów, m.in. ergotaminę, ergotoksynę, ergotynę czy ergobazynę; obecne są w nim także aminokwasy, np. tyrozyna, histydyna i kwas asparaginowy oraz inne związki chemiczne.

W latach 60. w zakładach w Klęce – jak to wspominali byli pracownicy – wykonywano całą „czarną robotę", dostarczając przede wszystkim półprodukty zakładom Herbapol będącym w zjednoczeniu. Mimo takiego obciążenia przystąpiono do produkcji soków ziołowych i intraktów

eprasa.pl 4e708a3c4d

Czym jest ziołolecznictwo

Nestor polskiego ziołolecznictwa dr hab. Aleksander Ożarowski herbu Rawicz (zmarł w 2011 r. w wieku 96 lat) we wstępie do II wydania „Ziołolecznictwa" napisał: „Nastąpiła faktyczna akceptacja leków pochodzenia roślinnego, które z pozycji zaledwie tolerowanych »środków paramedycznych« awansowały na współpartnerów chemioterapeutyków. […]. Preparaty ziołowe mogą oddać nieocenione usługi nie tylko w schorzeniach przewlekłych, gdy stosuje się je jako leki główne, lecz także w stanach ostrych i podostrych, gdy towarzyszą chemioterapeutykom jako środki pomocnicze, uzupełniające, synergiczne lub przemienne. Nowocześnie pojmowane ziołolecznictwo polega na racjonalnym wykorzystaniu różnorodnych właściwości leczniczych wyciągów roślinnych, izolowanych związków czynnych i specyfików ziołowych oraz na skutecznym łączeniu ich z chemioterapeutykami, jeśli zajdzie tego potrzeba".

– preparatów otrzymywanych ze świeżych stabilizowanych ziół. Także w tamtych latach rozpoczęto produkcję suchego wyciągu z czarnej rzodkwi (półproduktu dla Wrocławskich Zakładów Zielarskich „Herbapol"), głównego składnika popularnego leku Raphacholin.

Również w Klęce rozpoczęto wytwarzanie wyciągu z tymianku dla Poznańskich i Wrocławskich Zakładów Zielarskich „Herbapol", którego produkcja w latach 70. i 80. przekraczała 400 ton rocznie. Była to największa produkcja płynnego ekstraktu w historii polskiego zielarstwa.

I nie gdzie indziej, tylko w Klęce (w latach 80.), podjęto prace nad otrzymaniem leku z ostropestu plamistego (łac. Silybum marianum) – rośliny, która chroni wątrobę przed szkodliwym działaniem, np. alkoholu, i łagodzi stany zapalne. Równolegle z tymi pracami w Instytucie Przemysłu Zielarskiego w Poznaniu oraz Przemysłowo-Rolnych Zakładach Zielarskich „Herbapol" w Klęce po wieloletnich, wspólnych badaniach opracowano unikalną metodę otrzymywania ekstraktu z ostropestu zawierającego ponad 50 proc. sylimaryny (obecnie w aptekach można kupić kilka typów Sylimarolu). I tak w Herbapolu Poznań rozpoczęto masową produkcję pierwszego polskiego leku odtruwającego wątrobę – było to doniosłe osiągnięcie rodzimego zielarstwa i ziołolecznictwa. Sylimarol jest nadal najlepiej sprzedającym się lekiem roślinnym w Polsce.

Pachnące skarby na sprzedaż

Lata 80. miały być dla zakładów w Klęce czasem rozbudowy i modernizacji. Wtedy myślano, że przyszłością Herbapolu w tej miejscowości będą nie tylko ekstrakty, lecz również otrzymane z nich lekarstwa. W latach 90. produkcja leków już dominowała nad wytwarzaniem półproduktów.

W 1993 r. Przemysłowo-Rolne Zakłady Zielarskie „Herbapol" w Klęce, należące do grupy Państwowych Przedsiębiorstw Gospodarki Rolnej, zostały przekształcone w jednoosobową spółkę skarbu gminy Nowe

Nestor polskiego ziołolecznictwa, dr hab. Aleksander Ożarowski

Miasto nad Wartą. Był to jedyny tego typu przypadek w Polsce, gdy przedsiębiorstwo prowadzące działalność o charakterze ogólnokrajowym zostało poddane procesowi prywatyzacji według reguł przyjętych dla przedsiębiorstw terenowych. Przedsiębiorstwo w Klęce znalazło się w sytuacji znacznie trudniejszej niż wszystkie pozostałe państwowe zakłady zielarskie Herbapolu.

Wspomniany rok 1993 był najtrudniejszym rokiem w historii zakładów w Klęce. Powstały wtedy krańcowo różne koncepcje prywatyzacji – załoga przedsiębiorstwa w wyniku referendum oraz kierownictwo przedsiębiorstwa i władze gminy w procesie prywatyzacji zgodziły się na udział strategicznego inwestora – wygrała niemiecka firma Martin Bauer z Vestenbergsgreuth (zaoferowała najwyższą cenę za akcję). Inwestor został właścicielem 62 proc. akcji przedsiębiorstwa. Prywatyzację Herbapolu w Klęce uznano za jedną z najlepiej przeprowadzonych prywatyzacji z udziałem kapitału zagranicznego w Polsce. Wszystkie obietnice inwestora strategicznego zostały spełnione – nie było zwolnień, płace przekroczyły średnią krajową, przystąpiono do intensywnych szkoleń pracowników, poprawie uległy warunki pracy. Dokonano ogromnych inwestycji. Przedsiębiorstwo zostało podzielone na pięć mniejszych podmiotów, w tym Phytopharm – obecnie największy i najnowocześniejszy zakład ekstrakcji ziół w Polsce, należy też do grupy największych tego typu zakładów w Europie, mieści się w pierwszej piątce. I od wielu lat należy do „złotej setki" wielkopolskich przedsiębiorstw, a 30 proc. produkcji jest eksportowane do Niemiec, Francji, Australii i krajów Skandynawii. ●

Źródła: m.in. www.pwg.prezydent.pl; www.herbapol-poznan.pl; Stanisław Kopeć, „Od Barcikowskich i Czepczyńskich do PZZ »Herbapol« SA w Poznaniu, Poznań 2003; Jerzy Jambor, „Portret Firmy. 60 lat przetwórstwa zielarskiego w Klęce"; Justyna Napieraj, „50 lat Herbapolu", „Magazyn itp.", nr 34 z 27.08.1999; strony www.Herbapolu

fot. NAC, East News/Zenon Zyburtowicz, mat. prasowe

eprasa.pl 4e708a3c4d

Modne fryzury na wiosnę

Trendy na wiosnę i lato 2021 są „wygodne", nie wymuszają na nas posłuszeństwa w postaci regularnego farbowania włosów ani ich mozolnej pielęgnacji

Frontalna część fryzury, umiejscowiona nad czołem w kształcie odpowiadającym aktualnej modzie, jest ważnym elementem autoprezentacji. Grzywka, bo o niej mowa, jest elementem obowiązkowym wiosną 2021!

PAWEŁ ZIĘBA
stylista, trener fryzjerstwa, ekspert L'Oréal

Włosy krótkie

Hitem jest strzyżenie w stylu PIXIE – bardzo krótkie, dynamiczne, eksponujące oczy i kości policzkowe. Najlepiej, kiedy podkreślone jest widowiskowym kolorem – czarnym, białym, ognistym. Szybkie do ułożenia i spektakularne w efekcie.

Włosy średniej długości

Powracamy do klasyki. W sezonie wiosennym prym będą wiodły boby. W każdym wydaniu, zarówno te laserowo, graficznie cięte, jak i te o miękkiej linii we francuskim szyku. Bob powstał ok. 100 lat temu i do dnia dzisiejszego pojawia się w każdym sezonie jako mała czarna fryzjerstwa.

Włosy długie

Dominować będą zwiewne, pofalowane włosy o niewymuszonej formie. Słowiańskie włosy często są falowane lub kręcone i to właśnie taki kształt będzie najbardziej pożądany. Inspiracją może być Carrie Bradshaw z serialu „Seks w wielkim mieście".

Koloryzacja ma być naturalna (niezależnie od tonacji czy jasności). Kluczowy jest efekt 3D polegający na wplataniu „światła" w ciemniejsze włosy. Nasada powinna być spokojniejsza w kolorze, najlepiej dobrze korespondująca z naturalną barwą włosów dla uniknięcia efektu odrostów. Rozjaśnione pasma przy twarzy i na przedziałku dadzą świetliste efekty przywodzące na myśl włosy muśnięte słońcem. Kluczowe są miękkie, płynne przejścia między ciemniejszą nasadą i rozpromienionymi końcami.

Dla odważnych

W trendach na każdy sezon obok bardzo użytkowych form czy kolorów pokazują się również te bardziej widowiskowe. Wiosną i latem wyrazistą osobowość możemy podkreślić topowym orange blond, który nikogo nie pozostawi obojętnym. Do dyspozycji mamy również koloryzacje w odcieniach wina (odradzam dojrzałym paniom) oraz szwedzkie blondy o lodowym odcieniu.

Niezależnie od mody czy podpowiedzi innych pamiętaj, aby kierować się własnym wyczuciem smaku i preferencjami. Stawiaj na praktyczne rozwiązania, które nie będą wymagały długiej stylizacji po umyciu włosów, a kolor będzie naturalnie zrastał bez konieczności ponownego farbowania. Wybieraj takie rodzaje koloryzacji, z których będziesz korzystała, bo masz na to chęć, a nie dlatego, że musisz z powodu widocznego odrostu. ●

eprasa.pl 4e708a3c4d

Co nowego w kosmetologii

W roku 2020 świat się na chwilę zatrzymał. Tak samo stało się w dziedzinie kosmetologii estetycznej. Nie odbyło się wiele zaplanowanych targów medycyny estetycznej, co jest ogromną stratą dla branży kosmetycznej

ADAM PIEKUT
kosmetolog, ekspert firmy Paweł Zięba Hair Design

To właśnie na targach są prezentowane nowości, badania rynku, np. jakie jest zapotrzebowanie klientów, jakie są ich nastroje itd. Odbywają się wykłady, szkolenia, wymiana doświadczeń. To właśnie na takich dużych spotkaniach powstają nowe koncepcje zabiegów i trendy w świecie kosmetologii estetycznej. Targi dają możliwość wymiany doświadczeń i zaprezentowania nowych sprzętów oraz nowych technologii.

Na rynku nie ma próżni. W ostatnim roku bardzo mocno postawiono na zabiegi i kosmetyki naturalne, które klient może samodzielnie wykonać lub aplikować w domu. Przykładowo: kupuje się specjalną tabletkę z kolagenu i łączy się ją z własnoręcznie zmiksowanymi warzywami lub owocami. Otrzymujemy maskę na twarz, która jest niesamowicie odżywcza, bo zawiera świeże, naturalne produkty wzbogacone właśnie np. kolagenem.

Można też znaleźć bardziej zaawansowane produkty czy zabiegi, takie jak płatki pod oczy, które zawierają mikroigły i są nasączone kwasem hialuronowym. Zabieg ten dedykowany jest skórze pod dolną powieką lub tzw. kurzym łapkom. Dzięki temu, że płat zawiera mikroigiełki, które delikatnie naruszają warstwę naskórka, wprowadzając do skóry kwas hialuronowy, efekty są spektakularne. Samo naruszenie skóry przez mikroigiełki powoduje stymulację do wytworzenia kolagenu, a tu jeszcze wprowadzamy kwas hialuronowy. Jeśli mamy cienie po oczami lub wiotkość skóry, jest to doskonały domowy zabieg. Pamiętajmy również o prewencji, czyli zapobieganiu zawczasu. Dlatego możemy takich płatków używać, gdy jeszcze nie mamy widocznych śladów dojrzałości skóry.

Kolejnym trendem nadchodzącego roku są aparaty do domowych zabiegów kosmetycznych: do masażu twarzy, ciała, do oczyszczania skóry. To bardzo przydatne urządzenia o nieskomplikowanej obsłudze.

Jeśli chodzi o kosmetologię estetyczną, wyróżniają się lasery pikosekundowe. Znane były już wcześniej, ale te najnowszej generacji są bardziej zaawansowane i skuteczne. Świetnie radzą sobie z przebarwieniami, niedoskonałościami skóry takimi jak zmarszczki, utrata jędrności i praktycznie nie wymagają rekonwalescencji, dzięki czemu szybko wracamy do codziennego życia.

W zabiegach na ciało, czyli wyszczuplaniu, pozbywaniu się nadmiernie zgromadzonych komórek tłuszczowych, walce z cellulitem, modelowaniu sylwetki pojawiły się aparaty do masażu próżniowego, dzięki którym w nieinwazyjny sposób pozbywamy się niedoskonałości. To unikalne połączenie zalet i ogromnych możliwości trzech najbardziej popularnych technologii do redukcji tkanki tłuszczowej: podciśnienia, fal radiowych oraz podczerwieni. Teraz wszystkie te technologie efektywnie współpracują w jednym urządzeniu.

Na pewno w 2021 r. będą wykonywane takie zabiegi jak mezoterapia. To od lat sprawdzony, skuteczny i bezpieczny sposób na odmładzanie. Dalej rośnie popularność mezoterapii z osocza bogatopłytkowego. Dostajemy piękno z naszej krwi. Doskonale wpasowuje się to w trend naturalnych zabiegów.

Przewiduję, że botoks nie przestanie być popularny, bo jak inaczej poradzić sobie ze zmarszczkami mimicznymi, np. tzw. lwią zmarszczką? Umiejscowiona jest ona między brwiami i nadaje nam groźny wygląd. Ten preparat używany jest od kilku dekad i jak dotąd nieudowodnione są skutki uboczne. A efekt wygładzenia i zrelaksowania zostaje z nami nawet na sześć miesięcy.

Tak więc każdy znajdzie wśród szerokiej palety możliwości zabieg najlepszy dla siebie pod względem zarówno efektów, jak i filozofii. ●

fot. Shutterstock

eprasa.pl 4e708a3c4d

ANGELIKA JÓZEFCZYK

Co będzie modne wiosną i latem 2021?

eprasa.pl 4e708a3c4d

Sezon jesienno-zimowy spędziliśmy głównie w dresach, dlatego z utęsknieniem wyczekujemy wiosny i nowości, które wprowadzą powiew świeżości do naszej garderoby

ANGELIKA JÓZEFCZYK

Wśród trendów na rok 2021 najbardziej zauważalne są delikatne drukowane naturalne tkaniny, marynarki noszone do szortów i pastelowe, cukierkowe wzory. Oto kilka kobiecych trendów do pokochania już dziś:

1. Wzory – oczywiście to nic odkrywczego, pojawiają się co roku, ale równocześnie są uwielbiane przez kobiety. Modne będą te z motywami kwiatów, lecz również barikowe rozmazane wzory w odcieniach pastelowego różu i zieleni.

2. Marynarki o luźnym kroju do szortów – punkt obowiązkowy dla każdej kobiety na zbliżający się sezon wiosenny. Królować będą odcienie piasków, kość słoniowa oraz odcienie ceglasto-rude. Luźna marynarka będzie się świetnie komponować z krótkimi szortami i sportowymi lub eleganckimi butami.

3. Pastele – z pierwszymi przebłyskami wiosennego słońca głęboko do szaf chowamy wszystkie ubrania w ciemnych kolorach i zastępujemy je optymistycznymi pastelami. Jednym z kolorów królujących w tym sezonie będzie żółty, który razem z camelem stworzy doskonałe letnie połączenie barw. Mamy tutaj pełną dowolność w rodzajach elementów garderoby.

4. Przezroczystości – efekt kobiecości jest kolejnym z głównych wiosennych trendów. Szyfony, delikatne koronki będą podkreślać kobiecą sylwetkę. Trendu szukamy w bluzkach i delikatnych letnich sukienkach.

5. Koszula oversize – najlepiej z naturalnej tkaniny, bawełny lub wiskozy. Będziemy ją nosić do szortów albo jako sukienkę do butów na obcasie. Elementem, który doda stylizacji charakteru, będą szerokie skórzane lub materiałowe paski podkreślające talię. ●

fot. Aleksander Ikaniewicz, Jacek Grabowski

eprasa.pl 4e708a3c4d

Przyszłość gna na łeb na szyję

PROF. GRZEGORZ SZULCZEWSKI
profesor SGH w Warszawie,
członek Zespołu Etyki Biznesu przy
Towarzystwie Naukowym Prakseologii

Prawie roczne życie w nienormalnych warunkach izolacji społecznej i częściowego zamrożenia gospodarki nie tylko nie powstrzymało kolizyjnych kursów, na których znalazła się Europa, lecz nawet przyśpieszyło bieg wydarzeń.

Jak niezwyczajna jest sytuacja w sektorze finansowym, świadczy chociażby najnowszy raport Europejskiego Banku Centralnego, który ostrzega przed zgubnymi następstwami – tu uwaga! – własnych działań. Chodzi o absurdalny w obecnej, kryzysowej sytuacji wzrost cen akcji i cen na rynku hipotecznym. Również banki europejskie podejmują się krytyki EBC z racji polityki ujemnych stóp depozytowych. Za ich sprawą same muszą wpłacić do kasy we Frankfurcie po 870 mln euro miesięcznie. Prowadzi to do ujemnego oprocentowania od wkładów klientów i wyznaczania coraz mniejszego progu, od którego one obowiązują. Tym samym, jeśli ktoś posiada np. ponad 100 tys. euro, woli je zainwestować w kupno akcji lub mieszkania.

Jakby tego było mało, także sam francusko-niemiecki projekt pomocy dla krajów doświadczonych pandemią, o którego sposób realizacji toczą się zasadnicze spory, budzi poważne wątpliwości. Coraz więcej jest głosów wyrażających obawy co do możliwości sensownego wydania środków pomocowych przez kraje południa Europy. Także to, co się dzieje w życiu pozabankowym, nie stwarza podstaw do optymizmu i może przysporzyć nowych problemów bankom.

Wzmocniona przez pandemię pozycja gigantów branży IT i rynku internetowego prowadzi do przejęcia przez technologiczny konglomerat Facebooka, Twittera, Netflixa i Google'a roli szkoły oraz szeroko pojętego oddziaływania kultury na młodzież. Facebook i Google zmonopolizowały dystrybucję wiadomości, ubierając ją w szaty obiektywizmu i przekazu społecznościowego. W dobie pandemii wraz z influencerami internetowymi obejmują rządy dusz nad młodzieżą. Ich przekaz jest jasny: stwarzamy Nowy Wspaniały Świat bez dotychczasowych ograniczeń, jednak o tym, co jest dozwolone, decydujemy my i nasze algorytmy. Jak wielka jest to zmiana, wystarczy wskazać, że dotychczas granice tego, co dozwolone, były kształtowane w kulturowym procesie, gdzie modernizacyjne trendy ścierały się z tradycją i dochodziło do wypracowywania wzorców, które odpowiadały aspiracjom kolejnych pokoleń. Co oznacza ta zmiana dla zachowań przyszłych klientów banków, łatwo sobie wyobrazić. Na pewno trzeba będzie wiele cierpliwości w pracy z młodymi klientami.

Niesamowitego tempa nabierają też procesy emancypacyjne. Ich zwolennicy starają się obalić istniejące według nich ograniczenia. Od stycznia w Niemczech zaczyna obowiązywać prawo ścisłego, kwotowego ze względu na płeć, ustalania składu zarządu firm notowanych na giełdzie i z obszaru sektora publicznego. Obliguje ono kierownictwo, również banków, do wyboru jednej kobiety, gdy zarząd ma liczyć powyżej trzech osób (starszemu pokoleniu pamiętającemu czasy PRL przypomina to punkty za pochodzenie dopisywane do wyników egzaminów na uczelnie.) Z jednej strony rzeczywiście w zarządach jest więcej mężczyzn, ale z drugiej – nie posądzając młodych ludzi o zapędy dyskryminacyjne, stworzone przez nich start-upy dużo gorzej wyglądają, jeśli chodzi o proporcje. U naszych zachodnich sąsiadów tylko 15,7 proc. start-upów kierowanych jest przez kobiety.

Zastrzeżenia co do wprowadzania odgórnych, ściśle matematycznie ustalonych, prawnych rozwiązań mają nie tylko zresztą same panie, które zdobyły swe stanowiska na wolnokonkurencyjnym rynku, lecz również może mieć etyka. Według niej bowiem powinna obowiązywać reguła: „oddaj każdemu to, co mu się należy", z której wynika norma personalistyczna: „każdej osobie należna jest afirmacja ze względu na nią samą", co ostatecznie prowadzi do nakazu: „traktuj wszystkich równo, czyli nikomu nie należy się nic tylko z tego tytułu, że to właśnie on, a nie kto inny".

Polska tym się różni od Niemiec, że dyskusji u nas nie ogranicza krępująca poprawność polityczna ani tzw. cancel culture wykluczająca wszystkich mających zastrzeżenia do obowiązujących trendów, więc warto się zastanowić i przygotować argumentację w kwestii, która może być podniesiona w środowisku bankowym, a mianowicie ścisłego, administracyjnego doprecyzowania zaleceń równościowych, jakie już u nas obowiązują. Tylko bowiem w spokojnej, merytorycznej dyskusji można znaleźć zadowalające wszystkich rozwiązanie, tej i każdej zresztą podnoszonej kwestii, nawet w dobie tak gwałtownych przemian, jakie przyśpieszyła jeszcze pandemia. ●

REKLAMA/34/1020/F; 5/1020/F

eprasa.pl 4e708a3c4d

GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

ZAMÓW PRENUMERATĘ I OSZCZĘDZAJ!

TYLKO dla stałych czytelników
ceny niższe niż
w kiosku nawet do **20%**

ZAPŁAĆ MNIEJ ZA ROCZNĄ PRENUMERATĘ!

WIĘCEJ INFORMACJI www.gb.pl/prenumerata

ZAMÓWIENIA PRENUMERATY MOŻNA SKŁADAĆ:

► przez internet: **gb.pl/prenumerata** ► telefonicznie: **22 616 36 00** ► e-mailem: **prenumerata@fratria.pl**

eprasa.pl 4e708a3c4d

NEW/ CONNECT

PRZEWODNIK
PO RYNKU NEWCONNECT
JUŻ DOSTĘPNY!

POBIERZ
PRZEWODNIK

POZYSKAJ FINANSOWANIE NA RYNKU PUBLICZNYM

RYNEK DEDYKOWANY MŚP
O DUŻEJ DYNAMICE WZROSTU

KAPITAŁ NA DALSZY ROZWÓJ

WZROST WIARYGODNOŚCI
I ROZPOZNAWALNOŚCI

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ:
WWW.NEWCONNECT.PL

GPW

eprasa.pl 4e708a3c4d